

BIBLIOTHECA

PW
SP
KEARNEY

1666





L. inw.: 4618
III





~~4618~~
~~III~~

PODRĘCZNIK
EKONOMJI POLITYCZNEJ



STANISŁAW KOSZUTSKI

B. KIEROWNIK KURSÓW HANDLOWYCH, ADWOKAT PRZYSIĘGLY



PODRĘCZNIK EKONOMJI POLITYCZNEJ

WYDANIE CZWARTE
PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE



NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA—LUBLIN—ŁÓDŹ—POZNAŃ
KRAKÓW ——— G. GEBETHNER I SPÓŁKA

POPZREDNIE PRACE TEGOŻ AUTORA.

„Rozwój przemysłu wielkiego w Królestwie Polskiem, rok 1901, stronic 212.

„Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatniem trzydziestoleciu“, rok 1905, str. 384.

„Nasz przemysł wielki na początku XX stulecia“, rok 1905, str. 80.

„Podręcznik ekonomji politycznej“, wydanie pierwsze z zapomogi Kasy imienia Mianowskiego, rok 1907. Wydanie trzecie rok 1918.

„Kobieta a polityka (o potrzebie praw politycznych dla kobiet)“, rok 1907.

„Wojna europejska a życie ekonomiczne ziem polskich“, rok 1915.

„Nasze miasta a samorząd (Życie miast w Królestwie Polskiem i reforma samorządowa)“, rok 1915.

„Co nam Rosja dała i co nam wzięła? (Obraz historyczno-polityczny)“, rok 1915. (dwa wydania).

„Geografja gospodarcza Polski (historycznej i etnograficznej). Bogactwo i wytwórczość“, rok 1918, stronic 333; z 3 mapkami i 170 tablicami statystycznymi.



1666

PRZEDMOWA DO WYDANIA TRZECIEGO.

W wydaniu drugim niniejszego podręcznika nieliczne tylko wprowadzono zmiany w porównaniu z wydaniem pierwszym. Zmianę najgłówniejszą stanowiło umieszczenie na końcu podręcznika działu, obejmującego rozwój doktryn ekonomicznych i literaturę ekonomiczną obcą i naszą, który w wydaniu pierwszym poprzedzał wykład właściwej ekonomji politycznej. Zmianę taką nakazała nam praktyka, oparta i na własnem doświadczeniu, zdobytem przy wykładach ekonomji w licznych zakładach naukowych warszawskich, i na uwagach krytycznych kolegów, wykładających ten przedmiot według naszego podręcznika, czy to w Warszawie, czy na prowincji.

W wydaniu obecnem, trzeciem, idąc za wskazówkami fachowej krytyki, która dwa pierwsze wydania przyjęła w sposób dla książki nader pochlebny, specjalnie zaś stosując się do uwagi dr. Zofji Daszyńskiej-Golińskiej (w „Ekonomiście“ warszawskim i „Krytyce“ krakowskiej), rozwijamy szerzej dział, dotyczący ruchu współdzielczego. W tem miejscu pozwalamy sobie przytoczyć wyjątek z oceny naszego podręcznika, podanej przez znakomitą naszą ekonomistkę w „Krytyce“: „Autor dobrze opanował materiał faktyczny, odnoszący się do ekonomicznego życia: wszędzie posługuje się przykładami, zaczerpniętymi z rzeczywistości. Wyszło też podręcznikowi na korzyść, że p. Koszutski, jako autor książek o rozwoju ekonomicznym Królestwa, przedewszystkiem poznać musiał swojskie terytorjum, na którem żyje i pracuje. Poza tem podnieść należy umiejętność ścisłego i krótkiego, a bardzo jasnego formułowania myśli, dobrą konstrukcję książki i trzeźwy pogląd na sprawy gospodarcze. Wszystkie te zalety złożyły się na całokształt nader udatny, nie pomijający bodaj żadnej z kwestyj zasadniczych dla nauki. Pojedyncze działy co do swych rozmiarów odpowiadają doniosłości zagadnień. Podnieść również należy z uznaniem bardzo dobry

dział historyczny, rozdział o ekonomistach polskich, doprowadzony do czasów ostatnich, i próbę przedstawienia całej ekonomji z punktu widzenia teorii wartości⁷⁾.

W wydaniu niniejszem, ponownie przejrzanem i uzupełnionem nowemi faktami z dziedziny stosunków ekonomicznych, dodajemy nadto w poszczególnych działach garść najnowszych danych, dotyczących życia gospodarczego wszystkich ziem Polski. Chodzi nam bowiem o to, aby studjujący ekonomję polityczną, jako naukę teoretyczną, lecz z życiem praktycznem blisko związaną, mieli do swego rozporządzenia materiał orientacyjny, któryby ilustrował i dopełniał teorię faktami najbardziej zrozumiałemi, a zarazem najbardziej dla czytelnika i ucznia polskiego interesującemi, bo z naszego życia gospodarczo-społecznego zaczerpniętemi.

Uważaliśmy też za wskazane przeglądnąć teorii wartości umieścić w końcowym dziale podręcznika, analizującym poglądy różnych szkół ekonomicznych, znajomość bowiem budowy i ewolucji współczesnego ustroju gospodarczo-społecznego, nabyta przez przestudjowanie kursu ekonomji politycznej, ułatwi krytyczny sąd o poglądach na wartość, wyrażanych przez przedstawicieli różnych kierunków w nauce ekonomji politycznej.

PRZEDMOWA DO WYDANIA CZWARTEGO.

Wydanie czwarte zawiera drobne tylko poprawki w stosunku do wydania trzeciego. Dotyczą one pewnych zjawisk gospodarczych, zwłaszcza z naszego życia ekonomicznego, które uległy zmianom lub stanęły pod znakiem zapytania pod wpływem wojny europejskiej. Układ materiału i system wykładu pozostały te same, co w wydaniach drugim i trzecim.



CZĘŚĆ WSTĘPNA.

§ 1. *Pojęcie ogólne o ekonomji politycznej.* Ekonomja polityczna jest to nauka i ciekawa i pożyteczna. Ciekawa, gdyż obejmuje bardzo rozległą sferę zjawisk, blisko nas wszystkich obchodzących, porusza i wyjaśnia mnóstwo zagadnień, co krok nasuwających się umysłowi człowieka, pragnącego zrozumieć istotę tej powikłanej dziedziny życia, w której sam, jako członek społeczeństwa, ma czynny i bierny udział. Pożyteczna, bo, zapoznając nas z budową i warunkami życia społeczeństw ludzkich, rozszerza widnokręgi naszej świadomości obywatelskiej, ułatwia nam walkę o byt, wskazuje drogi i środki do podniesienia dobrostanu zarówno własnego kraju i społeczeństwa, jak i całej ludzkości. Szczególnie kształcące znaczenie i wagę praktyczną posiada ekonomja polityczna dla tych wszystkich, którzy się specjalnie poświęcają działalności społeczno ekonomicznej, jako pracownicy na niwie przemysłu, rolnictwa, handlu lub polityki. W żadnej z tych dziedzin nie można się dziś obejść bez dobrej znajomości całokształtu współczesnego życia ekonomicznego i poszczególnych jego stron, a znajomość tę dać może jedynie ekonomja polityczna.

Skąd pochodzi nazwa „ekonomji politycznej”? Obydwa wyrazy, formujące nazwę naszej nauki, są pochodzenia greckiego. Wyraz „ekonomja” składa się z dwóch wyrazów: oikos (dom) i nomos (prawo, przepis). Ekonomja więc oznacza przepisy albo prawa życia domowego, prawa czy sposoby zarządzania domem, prowadzenia gospodarstwa domowego. Wyraz „polityczna” pochodzi od wyrazu „polis”, oznaczającego „państwo”, „społeczność”, „zbiorowość”. Jeśli więc do wyrazu „ekonomja” dodamy wyraz „polityczna”, będzie to oznaczało, że mamy na myśli nie gospodarstwo domowe, w ciasnym kółku jednego domu czy rodziny prowadzone, lecz że ten „dom” rozumiemy znacznie szerzej, że chcemy poznać prawa, rządzące *gospodarstwem*

społecznem, t. j. życiem gospodarczem całych społeczeństw ludzkich, krajów, narodów, państw, całej ludzkości. W ten sposób *ekonomja polityczna* będzie to *nauka o gospodarstwie społecznem*. Tutaj jednak nasuwa się pytanie: czyż takie zbiorowości ludzkie, jak cały kraj, naród, państwo lub jego dzielnice, wreszcie cała ludzkość, mogą prowadzić jakieś gospodarstwo w taki sam lub w podobny sposób, jak to czyni jednostka lub rodzina w swoim życiu domowem? W gospodarstwie domowem chodzi przecież o to, by zdobyć i zapewnić na stałe jednostce czy rodzinie środki do życia i utrzymania. Każda jednostka, każdy członek rodziny posiada najrozmaitsze potrzeby, które powinny być zaspokojone; wszyscy muszą jeść, pić, mieć dach nad głową, sprawić sobie ubranie, dzieci się muszą uczyć, chorzy leczyć, w mieszkaniu niezbędne są różne sprzęty, meble, naczynia i t. d., a nadto ludzie kulturalni pragną zaspokajać i rozmaite wyższe swoje potrzeby, umysłowe, estetyczne (czytać książki, pisma, chodzić do teatru, na koncerty, odczyty), prowadzić życie towarzyskie i t. p. By móc zaspokoić te potrzeby swych członków, każdy „dom“, każda rodzina musi mieć swoje „dochody“. Tylko ludzie bardzo bogaci mogą je mieć bez pracy własnej, wszyscy inni muszą je zdobywać przy pomocy mniejszych czy większych wysiłków.

Pierwszem przeto zadaniem w każdym gospodarstwie domowem jest zdobycie niezbędnych „dochodów“; czynią to zdolni do pracy członkowie rodziny, których zarobek stanowi źródło jej środków gospodarczych. By zdobyć ten „dochód“, albo prowadzą oni jakieś przedsiębiorstwa własne, jeśli posiadają ku temu kapitał, i wtedy ciągną zyski z pracy nie tylko własnej, lecz i z pracy wynajętych przez siebie pracowników, — albo zajmują posady urzędników w instytucjach publicznych, społecznych lub prywatnych, — albo wynajmują się do cudzych przedsiębiorstw jako płatni robotnicy, — albo wreszcie ofiarują swe fachowe usługi szerszej publiczności za honorarjum, spełniają różne płatne posługi i t. p. Wszystkie te rodzaje pracy społeczno-gospodarczej mają na celu wytworzenie pewnych przedmiotów, potrzebnych przeważnie dla zaspokojenia potrzeb cudzych, lub oddanie innym pewnych przysług, a wzamian za te *przedmioty* lub *usługi* dany pracownik otrzymuje wynagrodzenie, które mu pozwala nabyć przedmioty lub opłacić usługi, niezbędne do zaspokojenia jego własnych potrzeb. I oto, po zdobyciu „dochodu“, drugim zadaniem gospodarstwa domowego jest tak się rozporządzać, tak gospodarować posiadaniem środków, by w jak najlepszy sposób zaspokoić wszystkie

potrzeby całej rodziny, zarówno wspólne, jak odczuwane przez poszczególnych jej członków. Jedną część dochodów trzeba przeznaczyć na opłatę komornego, drugą na odzież, trzecią na kupno produktów spożywczych, czwartą na wpisy szkolne, piątą na lekarstwa i lekarzy, szóstą na książki i pisma i t. d. Jak widzimy z powyższego, punktem wyjścia gospodarstwa domowego są różne *potrzeby* członków rodziny, które wymagają zaspokojenia, sama zaś istota tego gospodarstwa polega: 1) na zdobyciu środków do zaspokojenia potrzeb, 2) na najbardziej racjonalnem i celowem zużytkowaniu tych środków.

Jeśli teraz od gospodarstwa domowego, od rodziny, przejdziemy do większych zbiorowości ludzkich, jak np. gminy, miasta, prowincje, kraje, narody lub państwa, to się okaże, że członkowie tych zbiorowości posiadają, również jak członkowie rodziny, bardzo wiele wspólnych potrzeb, i to takich, których sami własnymi tylko wysiłkami nigdyby zaspokoić nie zdołali, natomiast, działając wspólnie, mogą im skutecznie zaradzić.

Zadaniem takich właśnie organizacji społecznych, jak gmina wiejska lub miejska (zarząd miasta), zarządy prowincyj i krajów, wreszcie rządy państw i różne instytucje państwowe, powinno być ułatwianie wszystkim członkom danej społeczności walki o byt, umożliwienie zaspokojenia najrozmaitszych ich potrzeb. Wszystkie te organizacje i podległe im instytucje powinny w jak najszerszym zakresie służyć wspomnianym celom. I jeśli nie służą im dziś jeszcze całkowicie, to jednak spełniają już to zadanie w znacznej i coraz większej mierze. Istotnie też, wszystkie państwa dzisiejsze, a dalej miasta, gminy, zarządy prowincyj i krajów prowadzą w pewnym stopniu gospodarstwo. Jest to t. zw. *gospodarstwo publiczne*. W czymże takie gospodarstwo publiczne, np. gospodarstwo państwa lub miasta, podobne jest do gospodarstwa domowego? Dla przykładu weźmy gospodarstwo miasta Warszawy. I oto widzimy, że mieszkańcy Warszawy mają pewne wspólne potrzeby, wynikające już z tego, że mieszkają w tem samem mieście: wszyscy chcą korzystać z dobrych bruków i trotoarów, chcą mieć ulice dobrze oświetlone, dobrą wodę w wodociągach, dobrą kanalizację, dostateczną ilość szkół, dogodne komunikacje (tramwaje), skwery i ogrody, zdrowe produkty spożywcze i wiele innych. O zaspokojenie tych potrzeb dbać powinien zarząd miasta, kierujący gospodarstwem miejskiem. Zarząd miasta na to wszystko musi mieć swoje dochody, pochodzące z opłat miejskich, z podatków i t. p., i dochodami temi powinien gospodarować w sposób jak naj-

korzystniejszy dla mieszkańców. Gmina wiejska powinna dbać o szkoły, biblioteki, o utrzymanie w należytych stanie dróg, mostów, lokali dla sądów gminnych, o organizację kredytu gminnego, o pomoc ubogim, o urządzenie składu narzędzi rolniczych i t. p. Odnajdziemy podobieństwo do gospodarstwa domowego i w gospodarstwie całych państw. Państwo ma dochody (z podatków, z cel, z majątków i przedsiębiorstw państwowych) i dochody te wydatkuje na najrozmaitsze cele: na oświatę i szkoły, na utrzymanie sądów i innych instytucyj publicznych, na komunikację, na popieranie przemysłu, rolnictwa i handlu, na administrację państwową, na opiekę nad pracą, utrzymanie poselstw i konsulatów w innych państwach i t. p. Gospodarstwo państwa jest bardzo skomplikowane i składa się z najrozmaitszych działów życia publicznego, z których każdy skupia się w rękach osobnego ministerjum.

Mamy już pojęcie o gospodarstwie *domowym* i o gospodarstwie *publicznem*, ale jeszcze nie mamy odpowiedzi na pytanie: jak pojmować to *gospodarstwo społeczne*, które jako całość stanowi przedmiot nauki ekonomji politycznej?

§ 2. *Co to jest gospodarstwo społeczne?* Właściwie mówiąc, odpowiedź zdaje się nasuwać sama przez się. Jeśli gospodarstwem domowym nazywamy gospodarstwo, prowadzone przez rodzinę w prywatnem kółku domowym, a gospodarstwem publicznem gospodarstwo, prowadzone przez takie instytucje publiczne, jak gmina, miasto lub państwo, to gospodarstwem społecznem trzeba by nazwać jakieś wielkie gospodarstwo, prowadzone przez całe społeczeństwo czy przez całą ludzkość w celu zaspokojenia różnych wspólnych potrzeb wszystkich członków całego społeczeństwa ludzkiego. Nie przesądzając tego, czy kiedyś w przyszłości życie gospodarcze na całej kuli ziemskiej nie zostanie objęte pod jakieś wspólne kierownictwo w celu jak najlepszego, zgodnego i harmonijnego zaspokajania potrzeb całej ludzkości, zaznaczamy, iż życie ekonomiczne ludzkości dzisiejszej uzależnione jest w znacznym stopniu od podziału jej na szereg organizmów polityczno-państwowych. Ale i w tych poszczególnych państwach, które dzielą między sobą całą powierzchnię kuli ziemskiej, niema nigdzie jakiegos jedyne go, wspólnego czy planowego kierownictwa całem życiem gospodarczem danego państwa. Natomiast cały ustrój ekonomiczny poszczególnych państw i krajów składa się z olbrzymiej masy prywatnych przedsiębiorstw, prowadzonych przez jednostki lub przez grupy przedsiębiorców, jako to: z gospodarstw rolnych dużych i małych, fabryk, zakładów rzemieślniczych, przedsiębiorstw handlowych, przewozowych

i t. p. W tych wszystkich przedsiębiorstwach, których każde państwo posiada dziesiątki i setki tysięcy, pracują miliony i dziesiątki milionów robotników i oficjalistów, z których każdy prowadzi swoje samodzielne gospodarstwo domowe, czerpiąc dlań dochody ze swej pracy, dziś przeważnie pozadomowej, w każdym razie ze swej pracy dla społeczeństwa, ze swego udziału w gospodarstwie społecznym. Obok zaś wymienionych gospodarstw prywatnych widzimy te wszystkie gospodarstwa publiczne, o których wyżej była mowa.

I oto ekonomja polityczna, jako nauka o gospodarstwie społecznym, zajmuje się temi wszystkimi gospodarstwami zarówno prywatnemi, jak publicznemi, jednak nie poszczególnemi gospodarstwami, ale tym związkiem wzajemnym, tą wzajemną współzależnością, jaka je z sobą łączy. Albowiem niemal wszystkie przedsiębiorstwa i gospodarstwa na kuli ziemskiej, a w każdym razie poszczególne ich grupy, są w ciągłej z sobą styczności, oddziałują na siebie: nie wiedząc nieraz o sobie, oddają sobie nieocenione usługi lub sobie szkodzą wzajemnie, zawiązują z sobą stosunki handlowe lub staczają walki konkurencyjne. Na każdym kroku ścierają się interesy ekonomiczne różnych grup społecznych (interes rolnika a przemysłowca, wytwórcy a handlującego, wytwórcy a spożywcy, spożywcy a pośrednika, przedsiębiorcy przemysłowego a robotnika, bezrolnego pracownika a posiadacza rolnego, drobnego a wielkiego przemysłowca, drobnego kupca a hurtownika, wierzyciela a dłużnika, urzędnika a państwa jako przedsiębiorcy, interes obywatela-płatnika a państwa zbierającego podatki i t. d.); z drugiej strony, na każdym kroku zaznaczają się interesy wspólne różnych grup społecznych i tworzą się związki dla obrony tych wspólnych interesów danych drobniejszych czy wielkich grup, jak np. stowarzyszenia współdzielcze (kooperatywy), związki rolników, przemysłowców, pracowników handlowych, robotnicze związki zawodowe, organizacje rzemieślnicze i t. p. Taka zależność, czy to przez współdziałanie czy przez walkę, daje się dostrzec w każdej z dziedzin dzisiejszego życia społeczno-ekonomicznego. Zobaczmy z przykładu, jak bliska jest ta współzależność ekonomiczna.

Dziś niema prawie gospodarstwa, któreby się obeszło bez współdziałania innych. Na te wszystkie przedmioty codziennego użytku, które nas otaczają, złożyła się praca całego szeregu ludzi najrozmaitszych profesyj, zamieszkałych w najróżniejszych punktach i zakątkach świata. Nad wytworzeniem ubrania sukiennego, które nosimy, pracowało w ciągu długiego czasu mnóstwo ludzi. Przedewszystkiem

w gospodarstwie rolnem, hodującym owce, brał udział w pracy i pasterz, mający dozór nad owcami na pastwisku, i właściciel majątku, i cała administracja, i ludzie, strzygący owce, i furmani, odstawiający wełnę na kolej lub do fabryk. Dalej przewoziła wełnę kolej żelazna, zatrudniająca całe rzesze pracowników. Następnie wełnę myto, czesano w jednej fabryce, wyrobiono z niej przędzę w innej, jeszcze w innej z przędzy wyprodukowano tkaninę. Wszystkie te fabryki, zatrudniające masę robotników, licznych majstrów, techników, inżynierów, postawione zostały pracą innych robotników, murarzy, cieśli, stolarzy, budowniczych, posiłkują się maszynami, wytworzonemi w różnych fabrykach, krajowych lub zagranicznych, z żelaza, wytopionego w hutach, przerobionego w fabrykach żelaza, stali, wyrobów metalowych, fabrykach mechanicznych i t. d. Tkanina wyrobiona została wykończona w wykończalniach i farbiarniach, posługujących się znów pracą wielu ludzi, i narzędziami, wytworzonemi w różnym czasie i w różnych przedsiębiorstwach. Gotowe sukno zostało z fabryki przewiezione do składów i sklepów, gdzie sprzedaje je kupiec lub jego pracownicy; nabywa je zakład krawiecki, posiłkujący się pracą czeladników i terminatorów, sprowadzający wzory z pierwszorzędných zakładów paryskich lub londyńskich, gdzie nad obmyśleniem fasonów pracował cały szereg specjalistów, krojczych i rysowników. Do wykończenia ubrania potrzebne są nici z fabryk nici, będących w zależności od szeregu innych przedsiębiorstw, potrzebna jest podszewka jedwabna z fabryki wyrobów jedwabnych, używającej jedwabiu francuskiego, maszyn niemieckich i t. d.; potrzebne są guziki z fabryk wyrobów rogowych, maszyny do szycia, sprowadzone na okrętach z Ameryki i t. d. Dodajmy, że niejednen z przedsiębiorców, współdziałających w wytworzeniu dla nas ubrania, korzystał z kredytu banków, towarzystw wzajemnego kredytu lub osób prywatnych, posługuje się książkami handlowemi, wyrabianemi w fabrykach, papieru, drukowanemi w drukarniach, oprawianemi w zakładach introligatorskich, uciekał się przy zamówieniach i zawieraniu umów do pomocy poczty, telefonu i telegrafu, opłacał prace rejentów, adwokatów, reklamował się w pismach, wysyłał komiwojażerów, agentów i t. d. Wszystkie zaś wspomniane kategorie pracowników, aby utrzymać swe siły i zdolności do pracy, musiały codziennie korzystać z produktów mnóstwa gospodarstw rolnych, rozsypanych po całym globie ziemskim, a mianowicie ze zboża, mąki, mięsa, nabiału, napojów, różnych towarów kolonialnych, z całego szeregu środków spożywczych, przygotowywanych na wsi w gospo-

darstwach wielkich lub drobnych i przerabianych w miastach; nad wytworzeniem, przewożeniem i przeróbką tych produktów pracowali gospodarze i robotnicy rolni, oracze, żniwiarze, furmani, młynarze, piekarze, rzeźnicy, kucharze, fabryki wyrobów mięsnych, roślinnych, trunków i t. p. Ze swej strony mieszkańcy wsi, zatrudnieni w rolnictwie, posługują się mnóstwem wyrobów przemysłu miejskiego i t. d. Taką zależność mnóstwa poszczególnych przedsiębiorstw prywatnych widzimy na każdym kroku, we wszystkich gałęziach życia ekonomicznego.

Nadto wszystkie razem są one w zależności od faktów, zjawisk lub wydarzeń pobocznych, które w szeregu gospodarstw pojedynczych wywołują jednakowe lub podobne następstwa. Tak np. wielka susza w kraju oddziaływa nie na jeden majątek, nie na jedno gospodarstwo w kraju, lecz na wiele gospodarstw, prawie na wszystkie; w roku urodzajnym plony obfite zbieram i ja, i mój sąsiad najbliższy, i wszyscy dalsi. Tak samo nieurodzaj bawełny gdzieś w Indjach, Egipcie albo Turkiestanie oddziaływa bardzo źle na wszystkie fabryki wyrobów bawełnianych w Polsce, jak również w innych krajach. Podniesienie cła na jakiś przedmiot, dotychczas przywożony z zagranicy, przyczynia się do ożywienia fabryk, wytwarzających ten produkt w kraju, a zarazem do podniesienia ceny tego przedmiotu, co odczuwają w sposób dotkliwy wszyscy jego nabywcy. Nadmierne podatki, ściągane przez państwo, wyrządzają szkodę wszystkim gospodarstwom prywatnym w całym kraju, czy to rolnym, czy przemysłowym. Wszystkie zaś gospodarstwa prywatne są w bezpośrednim związku i zależności od gospodarstw publicznych, np. od państwowego gospodarstwa, t. j. od państwowej polityki ekonomicznej i ogólnej; na wszystkich bowiem odbija się sposób, w jaki państwo prowadzi swoje gospodarstwo, wszystkie pośrednio lub bezpośrednio zależne są od układu stosunków międzynarodowych i międzypaństwowych, od rozwoju handlu międzynarodowego i t. p.

Tak więc to, co nazywamy dziś gospodarstwem społecznym, nie jest jakimś wielkiem, olbrzymiem gospodarstwem, prowadzonym przez całe społeczeństwo, jako przez świadomą zorganizowaną całość. Jest to raczej zbiór wielkiej ilości gospodarstw pojedynczych, powiązanych z sobą węzłami zależności wzajemnej; jest to jakby wielki organizm wytwórczo-wymienny, złożony z mnóstwa samodzielnych napozór organizmów gospodarczych, lecz spojonych z sobą ściśle przez podział pracy społecznej i tworzących wspólny ustrój. Organizm ten, choć

nie ożywiony wspólną ideą przewodnią celowości gospodarczej, nie kierowany świadomą wolą zbiorową, żyje jednak wspólnym życiem, dąży żywiołowo we wspólnym kierunku, rządzony wspólnymi prawami rozwoju. Otóż ekonomja polityczna, jako nauka o gospodarstwie społecznem, mówi o wzajemnym stosunku między wszystkimi gospodarstwami prywatnemi, oraz między nimi a gospodarstwami publicznemi, o ich oddziaływaniu i wpływie na siebie, o czynnikach, które rządzą i kierują niemi, o prawach ich rozwoju i t. d.

Widzimy też obecnie, jaki jest stosunek między gospodarstwem domowem a gospodarstwem społecznem. Polega on na tem, iż w celu uzyskania środków dla zaspokojenia potrzeb życiowych własnych i członków swej rodziny, t. j. w celu prowadzenia gospodarstwa domowego, jednostki zdolne do pracy brać muszą udział w gospodarstwie społecznem. Praca społeczno-gospodarcza daje do rąk jednostkom zarobkującym dochód, który w całości lub częściowo spożywany jest w gospodarstwie domowem. Udział ten w gospodarstwie społecznem można dziś brać albo przez prowadzenie własnego przedsiębiorstwa, albo przez pracę w cudzem.

§ 3. Powiedzieliśmy wyżej, że ekonomja polityczna porusza wielką moc nader ważnych i ciekawych pytań, zjawisk i zagadnień. Teraz wiemy już, że pytania te dotyczą gospodarstwa społecznego. Zobaczymy teraz w ogólnym rzucie, co to są za kwestje i zagadnienia.

Punktem wyjścia działalności ekonomicznej ludzi są ich *potrzeby*. Potrzeby ludzi są nadzwyczaj liczne i złożone. Do zaspokojenia potrzeb ludzkich służą najrozmaitsze przedmioty, najrozmaitsze dobra i usługi ludzkie. Ponieważ zaspokajają potrzeby, są więc użyteczne, stanowią *użyteczności*; jako wynik pracy ludzkiej posiadają wartość, są *wartościami*. Jakie są i jak się rozwijają potrzeby ludzkie, skąd się biorą owe dobra użyteczne i wartości, jakie są rodzaje dóbr i użyteczności, co stanowi *istotę* wartości, to pierwsze, „zasadnicze“ pytania, których rozpatrzeniem, *analizą*, zajmuje się ekonomja polityczna w swej części wstępnej.

W dalszym ciągu ekonómja polityczna — w swym pierwszym, specjalnym dziale o *produkcji* czyli *wytwarzaniu* — porusza cały szereg ważnych pytań: w jakich warunkach powstają te wszystkie przedmioty codziennego użytku, któremi się posługujemy, te niezbędne pomoce życia umysłowego, te wspaniałe gmachy i budowle, olbrzymie masy towarów wszelkiego rodzaju. Tu zobaczymy, jaki udział w wytwarzaniu bierze przyroda, jaki jest wpływ na życie gospodarcze poło-

żenia geograficznego, klimatu, jak przyroda oddziałują na produkcję przez dostarczanie materiału surowego ze świata zwierzęcego, roślinnego lub kopalnego, oraz sił poruszających, potęgujących siły człowieka. Dalej zobaczmy, jakie są prawno-społeczne warunki gospodarstwa społecznego: jaki jest stosunek między prawem a życiem ekonomicznym. Jaka jest rola i udział państwa w gospodarstwie społecznym? Zwłaszcza ważne są kwestje, dotyczące pracy ludzkiej. Czy zawsze człowiek i społeczeństwo w ten sam sposób i w tych samych pracowali warunkach, jak dzisiaj? jakie są rodzaje pracy produkcyjnej? na jakie gałęzie dzieli się cała działalność ekonomiczna ludzkości? jakie są rodzaje i warunki pracy rolnej i przemysłowej? jaką wartość posiada praca w stosunku do wartości wytwarzanego przedmiotu? jakie są warunki zwiększenia wytwórczości pracy? jak można ułatwić i zastąpić pracę ludzką przez pracę mechaniczną? jakie są korzyści połączenia pracy wielu ludzi oraz podziału pracy pomiędzy ludźmi w społeczeństwie, fabryce, warsztacie? jaki jest wpływ oświaty na produkcję? W tym dziale również ekonomja polityczna rozważa niezmiennie doniosłą kwestję kapitału. Tu dowiadujemy się, czym jest kapitał, jak powstaje? co to są przedsiębiorstwa wielkie i drobne? jakie są przyczyny i skutki walk między nimi? jaka jest rola maszyny w produkcji? jakie są rodzaje spółek i stowarzyszeń kapitalistów, jakie ich znaczenie w dzisiejszym ustroju gospodarczym? co to są towarzystwa akcyjne, syndykaty, kartele, trusty? i t. d., co to jest kooperacja? jakie są rodzaje i formy ruchu współdzielczego? co to jest kooperatywa wytwórcza?

Ale produkcja to tylko jedna ze stron życia ekonomicznego. Następny dział ekonomji politycznej — o *podziale* wytworzonych wartości — zapoznaje nas naprzód z wymianą towarów, stanowiącą cechę zasadniczą dzisiejszego gospodarstwa towarowo-wymennego. Jest tu mowa o rozmaitych rodzajach i formach wymiany, specjalnie zaś o formach i znaczeniu handlu, o tem, co to jest rynek, cena, co to jest popyt i podaż. Tu poznajemy znaczenie handlu wewnętrznego, międzynarodowego i wszechświatowego, znaczenie jarmarków, giełd, komór celnych, ceł, taryf, różnicę między wolnością handlu a polityką protekcyjną. Tu oceniamy potężne ekonomiczne znaczenie komunikacyj kolejowych. Tu zapoznajemy się z pieniądzem, z pytaniami, jakie były dawniej pieniądze, jak się rozwijały, aż doszły do dzisiejszej swej roli i znaczenia, jaka jest różnica między pieniędzmi metalowymi a papierowymi, co to jest moneta i system monetarny, co to jest mono-

metalizm a bimetalizm? a dalej, co to jest kredyt, jakie są jego rodzaje, jaka rola w handlu i przemyśle, co sprzyja rozwojowi kredytu, co mu szkodzi, co to są banki i jakie ich rodzaje i operacje? Tu też można odnieść i kwestję kryzysów przemysłowo-handlowych, wywołanych nadprodukcją, spekulacją, nadużyciem kredytu i t. p.; tu również sprawę oszczędności, t. j. zaoszczędzania i składania zasobów dla celów produkcyjno-kredytowych; wreszcie sprawę spółek i stowarzyszeń spożywczych, tworzoneh w celu usunięcia pośrednictwa.

W dalszym ciągu ekonomja polityczna mówi o rozdziale dochodu społecznego między poszczególnymi warstwami i klasami społecznymi. Poznamy tu, co to jest majątek, dochód, dochód brutto i netto, skąd się bierze dochód w gospodarstwie społecznem i komu w jakiej przypada postaci: co otrzymuje przedsiębiorca i kapitalista, a co robotnik, co przemysłowiec, a co rolnik. Tu zaznajomimy się z zyskiem przedsiębiorcy oraz płacą zarobną i prawami, nią rządzącymi, wreszcie z zasadami podziału dochodu społecznego, proponowanymi przez różne teorie społeczno-ekonomiczne. Tutaj zapoznamy się z pytaniami: jak praca jest wynagradzana? do kogo należą narzędzia i owoce pracy? jaki być powinien czas trwania pracy? jak polepszyć jej warunki? i t. d. Z temi pytaniami łączą się inne, jak: kwestja stosunku między przedsiębiorcą a pracującym, sprawa opieki nad pracą, pytania, dotyczące prawodawstwa fabrycznego, unormowania długości dnia pracy, sprawa stowarzyszeń i związków robotniczych, zmów i bezroboci. Tu należy też doniosła pod względem społecznym sprawa pracy kobiet i dzieci i w. inn. Nadto do tego działu odnieść można ubezpieczenia w ich rozmaitej postaci i przejawach, jako wywołujące pewne zmiany w podziale bogactw.

W licznych podręcznikach i systemach lub „zarysach“ ekonomji politycznej znajdujemy jeszcze osobny dział o spożyciu. Zawiera on zwykle kilka luźnych rozdziałów, traktujących o kryzysach przemysłowych, o oszczędności i o ubezpieczeniach; pytania te jednak mieszczą się znakomicie — jak to widzieliśmy wyżej — w wyliczonych działach ekonomji politycznej.

Z powyższego przeglądu pobieżnego pytań, poruszanych w różnych działach ekonomji politycznej, widzimy, jak rozległa i ważna, jest dziedzina tej nauki.

§ 4. *Stosunek ekonomji politycznej do innych nauk społecznych.* Jako nauka, ekonomja polityczna stanowi część tej gałęzi wiedzy, która nosi nazwę *nauk społecznych*. Prócz niej należą tu: socjologia,

historja rozwoju społecznego, historja polityczna państw i narodów i historja kultury, statystyka, polityka ekonomiczna, nauki prawne, nauka skarbowości (finansów), etyka. Nauki społeczne dzielą się na kilka gałęzi. Gałąź pierwszą stanowią *nauki historyczne*, badające konkretne fakty i zjawiska życia społecznego, ich stosunek wzajemny w danej chwili lub okresie (statystyka), lub też w ich związku i biegu rozwojowym przez szereg epok i okresów (historja rozwoju społeczno-gospodarczego i historja polityczna). Gałąź drugą stanowią *nauki teoretyczne*, uogólniające, mające na celu dostrzeganie i badanie zjawisk typowych oraz praw, rządzących i kierujących zjawiskami życia społecznego. Należą tu: socjologja i ekonomja polityczna. Pierwsza, jako nauka bardziej ogólna, bada wogóle formy, warunki i prawa rozwoju współżycia ludzkiego w ich różnorodnych przejawach i zależności wzajemnej (kultura, moralność, religja, filozofja, prawo, polityka, gospodarstwo). Druga zajmuje się specjalnie badaniem zjawisk życia gospodarczego, oraz praw, kierujących jego rozwojem. Dział trzeci nauk społecznych stanowią *nauki praktyczne*, których zadaniem nie jest ani badanie samych zjawisk życia społecznego, ani uogólnianie zebranego drogą badań statystycznych lub historycznych materiału, ani wyrowadzanie praw rozwoju, a które natomiast dają wskazówki, przepisy, sposoby i środki, jakich się imać powinno, drogi, jakimi ma kroczyć społeczeństwo, chcąc dojść do zamierzonego celu. Do tego działu zaliczyć można: politykę ekonomiczną, naukę skarbowości i prawo. Polityka ekonomiczna wskazuje państwu i społeczeństwu punkty wytyczne, kierunki i środki, jakich się trzymać powinny w swej działalności, chcąc wzmocnić dobrobyt społeczny, podnieść stan ekonomiczny kraju lub państwa, poprowadzić społeczeństwo po drodze rozwoju gospodarczego. Nauka skarbowości zawiera specjalne wskazówki dla państwa, bada sposoby i drogi najracjonalniejszego, najkorzystniejszego — z punktu widzenia gospodarstwa społecznego — zdobywania i wydatkowania dochodów państwa. Wreszcie prawo zawiera przepisy, normy, wskazówki i zasady, kierujące życiem społecznem w jego rozmaitych przejawach, czy to w stosunkach wzajemnych między członkami społeczeństwa (prawo cywilne, handlowe), czy to w stosunkach między społeczeństwem a państwem (prawo administracyjne, państwowe, karne), czy też w stosunkach międzypaństwowych (prawo międzynarodowe). Odrębnie od wyliczonych nauk społecznych stoi etyka, wskazująca na wysokie zasady i ideały moralne, które przyświecać powinny życiu i rozwojowi społeczeństw.

Jak wspomnieliśmy wyżej, ekonomja polityczna jest to nauka teoretyczna. Ale poprzestanie na takim określeniu byłoby z krzywdą dla ekonomji politycznej, a przytem mogłoby się stać źródłem nieporozumienia. Ekonomja polityczna bowiem ma z jednej strony nader wiele wspólnego z naukami historycznymi, z drugiej — z praktycznymi. Mówiąc o prawach, kierujących rozwojem gospodarczym w przeszłości i obecnym, analizując, jakimi drogami powstały i rozwinęły się dane formy lub urządzenia ekonomiczne, musi ona ciągle i nader obficie posługiwać się materiałem historycznym i statystycznym. I dlatego jest ona poniekąd i nauką historyczną. Zarazem ekonomja polityczna jest w pewnym stopniu i nauką praktyczną. Mówi ona o życiu gospodarczym, a więc o najważniejszych, podstawowych zjawiskach życia społecznego. Badając kierownicze prawa tego życia, rozpatrując fazy i formy, przez jakie przechodził rozwój ekonomiczny społeczeństw ludzkich do chwili bieżącej, stara się zarazem przewidzieć, jak rozwój ten nadal kroczyć będzie. Rozporządzając bogatym doświadczeniem historycznym, znając dokładnie współczesny stan gospodarczy, ekonomja polityczna stawia słupy wytyczne, wskazujące społeczeństwom ludzkim drogę, lub ostrzegawcze, zaznaczające zboczenia ujemne i drogi błędne. Społeczeństwom mniej rozwiniętym ekonomicznie świeci ona przykładem społeczeństw przodujących, rzuca mosty między dziś a jutrem życia społecznego. Pod tym względem dostarcza ona mnóstwa materiału nauce ściśle praktycznej — polityce ekonomicznej państw i społeczeństw, która coraz częściej idąc za wskazaniem ekonomji politycznej, zmienia i modyfikuje swe przepisy w zakresie prawa cywilnego, handlowego, przemysłowego i fabrycznego, a niejednokrotnie karnego i administracyjnego. Z drugiej strony sama ekonomja polityczna dotyka niejednokrotnie kwestyj prawnych lub dotyczących polityki ekonomicznej i finansowej. Do pytań takich należą np.: prawodawstwo fabryczne, handlowe w zakresie spółek, towarzystw akcyjnych, stosunków kredytowych, ubezpieczeń, sprawy międzynarodowej polityki handlowej, kwestja bilansu handlowego, wolności handlu lub polityki protekcyjnej i wiele innych.

Jak widać z powyższego, ekonomja polityczna jest dość blisko powiązana ze wszystkimi innymi naukami społecznymi, zarówno historycznymi, jak i praktycznymi. Wiąże się ona i z ostatnią z nauk, które zaliczyliśmy do rzędu nauk społecznych, t. j. z etyką (etyka życia zbiorowego). Żadne postulaty ekonomji politycznej, żadne jej wnioski i drogowskazy nie powinny być w sprzeczności z nakazami

etycznemi, przeciwnie, wszystkie jej wskazówki powinny zmierzać ku jak najwyższemu uetycznieniu życia gospodarczego.

Spółeczny charakter nauki ekonomji politycznej i społeczny charakter zjawisk ekonomicznych, stanowiących przedmiot tej nauki, trzeba mieć ciągle na uwadze przy badaniu poszczególnych zagadnień i zjawisk gospodarczych. Zatracić ten punkt widzenia jest tem łatwiej właśnie, iż gospodarstwo prywatne stanowi „podstawę“ współczesnego ustroju społecznego, wskutek czego, na każdym kroku niemal, prywatno-gospodarczy charakter zjawisk ekonomicznych jaskrawością swą tłumii świadomość społecznej ich łączności i współzależności.

Możemy wreszcie dać określenie ekonomji politycznej. *Ekonomja polityczna jest to nauka o gospodarstwie społecznem, o jego rozwoju, mechanizmie, formach i zadaniach.* Ekonomję polityczną nazywają inaczej ekonomją społeczną, ekonomiką społeczną lub wprost ekonomiką.

§ 5. Ekonomja polityczna jako nauka istnieje względnie niedawno, gdyż od końca XVIII stulecia dopiero. Nazwa ekonomji politycznej znacznie wyprzedziła ukształtowanie się jej jako nauki; pierwszy raz bowiem użył tej nazwy na początku XVII wieku (w r. 1615) francuski pisarz Montchrétien. Wtedy jednak ekonomja polityczna nie była jeszcze nauką. Pisarze ówczesni, zarówno jak i wcześniejsi i późniejsi (z XVII i XVIII wieku), poruszali w swych pismach i dziełach różne ważniejsze sprawy i kwestje, dotyczące życia ekonomicznego, jak oto: handlu, przemysłu, rolnictwa, działalności państwowej i t. p., rozwiązywali je na swój sposób, podawali wiele rad praktycznych lub niepraktycznych, ale — ekonomja polityczna jako nauka, któraby ujęła wszystkie zjawiska ekonomiczne w system, rozbierała je gruntownie, wyjaśniała z zastosowaniem metod naukowego badania, taka ekonomja polityczna jeszcze nie istniała. Stała się ona nauką dopiero po ogłoszeniu słynnego dzieła ekonomisty angielskiego z końca XVIII stulecia, Adama Smitha, p. t. „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów“. Uczony ten uważany jest za właściwego twórcę nauki ekonomji politycznej. A jednak i dzieło Smitha, choć miało niezmiernie doniosły wpływ na dalszy rozwój nauki i stosunków ekonomicznych, nie stanowi samo przez się systemu naukowego, nie porusza pewnych dziedzin życia ekonomicznego, podaje materiał w znacznej mierze nieuporządkowany. Pierwszy właściwy system ekonomji, odznaczający się dobrym układem i klasyfikacją materiału, dał francuski pisarz, Jan Baptysta Say, w swym „Traktacie ekonomji politycznej“, wydanym w roku 1803, a stanowiącym wykład zasad Smitha.

Na „Traktacie“ Say'a, co do układu i systematyki, wzorowały się niezliczone podręczniki ekonomji politycznej, wydawane w późniejszych czasach. Po Smith'cie i Say'u ekonomja polityczna rozwijała się coraz bardziej i co do treści, i pod względem swej formy oraz metod badania, nabierając coraz większego znaczenia w nauce i w życiu. Mamy więc do czynienia z nauką względnie niedawno ukształtowaną, z nauką młodą. Dopiero w XIX stuleciu ekonomja polityczna stała się systemem naukowym; w ciągu tego stulecia uświadomiono sobie olbrzymie znaczenie tej nauki; do poznania zjawisk ekonomicznych rzuciło się mnóstwo ludzi, mnóstwo uczonych, utworzył się cały szereg teoryj i szkół ekonomicznych, wiodących z sobą zacięte spory, powstała potężna literatura ekonomiczna, obejmująca niezliczoną ilość dzieł i prac naukowych we wszystkich językach; we wszystkich prawie uniwersytetach, w akademyjach handlowych, rolniczych, instytutach technicznych, górniczych, utworzono katedry ekonomji politycznej, wprowadzono ją z czasem do specjalnych, a nawet ogólno-kształcących szkół średnich.

Dlaczego jednak nauka ekonomji politycznej zjawiała się tak późno? Przecież, jeśli sięgniemy wzrokiem w mroki historii rodu ludzkiego, nie możemy sobie wyobrazić stanu takiego, w którymby nie było życia gospodarczego. Czemu przypisać, iż nauka, traktująca o niem, rozwinęła się dopiero w stuleciu XIX? Wyjaśnienie spoczywa w tym fakcie, iż wiek XIX to z jednej strony okres wprost szalonego rozwoju ekonomicznego, z drugiej jest to epoka wyrobienia i ustalenia zasad i metod badania naukowego. Wiek ten, znany pod nazwą stulecia pary i elektryczności, jest to zarazem stulecie niebywałego przedtem rozwoju przemysłowego, spowodowanego wynalazkami mechanicznymi; to stulecie niebywałego przedtem rozwoju handlu wszechświatowego, wywołanego rozwojem przemysłu i komunikacyj: kolejowych, morskich, pocztowych i telegraficznych; to stulecie wielkiego rozwoju wszelkich nauk; to wreszcie stulecie niebywałego przedtem zaostrenia się stosunków między klasami społecznymi. Każda z nich ma swoje odrębne interesy, swoje potrzeby i wymagania, swoje programy i hasła, w których obronie występują całe zastępy uczonych ekonomistów. Tym okolicznościom przypisać należy, iż na taką właśnie epokę wypadł rozkwit nauk społeczno-ekonomicznych.

To, że ekonomja polityczna ma do czynienia z interesami sprzecznymi różnych grup społecznych, jest powodem, że właściwie jedynej ekonomji politycznej, jako nauki zupełnie skryształizowanej

i jednolitej co do zasad i stanowiska w poszczególnych zagadnieniach, niema. Ekonomiści-teoretycy przechylają się swemi sympatjami na stronę tych lub innych interesów gospodarczych danej grupy społecznej, i to ich stanowisko odbija się na każdym systemacie, na każdym z kierunków w nauce ekonomii politycznej.

Ze szkołami i obozami ekonomistów zapoznamy się na końcu niniejszej pracy. Tutaj wskażę tylko, że główne kierunki jak dotychczas reprezentowały w ekonomii: 1) szkoła liberalna, broniąca interesów wielkiego kapitału przemysłowo-handlowego, 2) szkoła socjalistyczna, występująca w obronie interesów klas pracujących, 3) cały szereg szkół pośrednich.

§ 6. *Potrzeby ludzkie. Dobra ekonomiczne.* Ludzie gospodarują, pragną bowiem zdobyć środki do zaspokojenia swych potrzeb, starają się przytem gospodarować jak najekonomiczniej, t. j. przy jak najmniejszym wydatku sił zdobyć najwięcej środków do zaspokojenia potrzeb.

Potrzeby ludzkie stanowią punkt wyjścia całej działalności gospodarczej ludzi. Dla zaspokojenia potrzeb swych w danym okresie czasu społeczeństwo powinno mieć w swem rozporządzeniu określoną sumę przedmiotów materialnych i usług. Suma potrzeb społecznych, niezależnie od wahań w potrzebach poszczególnych członków społeczeństwa, zmienia się dosyć powoli, powinna być jednak możliwie najdokładniej znana. Dlatego w dobrze urządzonem społeczeństwie powinna istnieć statystyka potrzeb społecznych, któraby pozwalała społeczeństwu orjentować się, ile i jakich wysiłków ma ono zużyć, w którą stronę skierować pracę społeczną, aby te potrzeby jak najlepiej, jak najzupełniej i najbardziej celowo zaspokoić. Przy dzisiejszym systemie gospodarczym statystyki takiej niema: każdy przedsiębiorca na własną rękę, według swego widzimisię, przewiduje sumę zapotrzebowania ze strony społeczeństwa i do tych przewidywań przystosowuje rozmiary swej produkcji. Ale, że nie każdy jest dobrym prorokiem, przeto system taki prowadzi często do tego, że albo za mała jest produkcja w stosunku do potrzeb społeczeństwa, albo też przewyższa ona sumę zapotrzebowania, a stąd pochodzą t. zw. kryzysy czyli przesilenia gospodarcze.

Potrzeby ludzkie dzielimy na kilka kategorii. Przedewszystkiem odróżniamy potrzeby *materjalne* (potrzeba pożywienia, odzieży, ciepła, światła i t. d.) oraz *duchowe* (oświaty, sztuki i t. p.). Dalej dzielimy potrzeby na *niezbędne* (potrzeba pożywienia, snu, odpoczynku po pracy,

zdrowego mieszkania, lekarstw w chorobie), *użyteczne* (potrzeba książek do czytania, spaceru, znajomości obcych języków, rozmaitości w pożywieniu, parasola w czasie deszczu i t. d.), oraz *zbytkowne* (potrzeba ostryg lub szampana przy obiedzie, noszenia koronek brabanckich, brylantów, pereł, najmodniejszych ubrań od najdroższych krawców, utrzymywania stajni wyścigowej). Dalej mamy potrzeby *normalne* (np. zaspokojenie głodu, pragnienia) i *sztuczne* (potrzeba upijania się, palenia papierosów, cygar lub opjum i t. d.). Odróżniamy potrzeby *pierwotne* od potrzeb *wyższego rzędu*. Do pierwotnych potrzeb zaliczamy potrzeby, wspólne wszystkim ludziom: potrzeba pożywienia, mieszkania i odzieży. Tu zaliczają potrzebę obrony i walki, oraz potrzebę stroju i ozdoby, tymczasem pierwszej z nich, potrzeby obrony i walki, za potrzebę uznać nie można, i zniknąć ona musi doszczętnie wraz z dalszym rozwojem cywilizacji i uczuć humanitarnych; potrzebę zaś stroju i ozdoby zaliczyć trzeba do potrzeb wyższego rzędu, do których nadto należą: potrzeby zabawy, sztuki, nauki, higieny, komunikacji i t. d. Odróżnić też należy potrzeby *odczuwane* a *zaspokajane*. Nieraz ludzie zaspokajają pewne potrzeby, których w istocie nawet nie odczuwają (potrzeby zbytkowne lub sztuczne). Z drugiej strony całe masy ludzi, odczuwających pewne potrzeby (np. potrzebę zdrowego mieszkania, lekarstwa w chorobie, pożywnej strawy, ciepłego odzienia, nauki, sztuki, higieny i t. p.), nie mogą tych potrzeb zaspokoić dla braku środków. I jeśli mówimy, że potrzeby robotnika lub włościanina są niewielkie, popełniamy błąd: niewielkie są potrzeby, które on może zaspokoić, znacznie większe są te, które istotnie odczuwa. Wreszcie dzielimy potrzeby na *indywidualne*, oparte na fizycznych lub duchowych cechach jednostek, i na potrzeby *zbiorowe, społeczne*. Te potrzeby wysuwają się coraz bardziej wraz z rozwojem społeczeństwa wśród ludzi; są to potrzeby, odczuwane przez całe grupy społeczne. Należą tu między innymi: potrzeba bezpieczeństwa publicznego, potrzeba wpływu na prawodawstwo i udziału w kierowaniu sprawami państwa i gospodarstwa społecznego, potrzeba swobód konstytucyjnych i obywatelskich, zabezpieczenia nietykalności osobistej i mieszkań, ochrony pracy, ubezpieczeń, kredytu, pomocy ze strony państwa, potrzeba samopomocy, solidarności, łączenia się w związki i grupy dla obrony swych interesów, potrzeba przeciwdziałania wojnom, potrzeba bezpłatnej oświaty, potrzeba odpowiedniej polityki państwowej, ekonomicznej i finansowej i t. p.

W miarę postępu cywilizacji i rozwoju dobrobytu społecznego potrzeby ludzkie różniczkują się coraz bardziej i wzrastają liczebnie; przeciw temu wzrostowi i urozmaiceniu nic mieć nie można, dbać jeno należy o to, aby potrzeby brutalne i niskie, sztuczne i zbytkowne znikwały, a rozwijały się potrzeby wyższego rzędu; nadto, aby jak najzupełniej były zaspokajane wszystkie odczuwane potrzeby niezbędne i użyteczne.

Wszystkie środki, które mogą — w zasadzie — służyć do zaspokojenia potrzeb ludzkich, nazywamy *dobrami* i dzielimy je na *dobra materialne* oraz *usługi ludzkie*. Dalej dzielimy dobra na *wewnętrzne*, spoczywające w samym człowieku, jak wiedza, zdrowie, zdolności, siła mięśni, wprawa, oraz *zewnętrzne*, będące poza nim, jak zasoby i siły przyrodzone i wytwory pracy ludzkiej. Właściwie wszystko, cokolwiek istnieje w przyrodzie, stanowi *dobro*, które w *zasadzie* mogą człowiekowi przynosić korzyść, o ile pożytek ich człowiek poznał i wie, jaką drogą z nich korzystać. Te dobra, z których człowiek umie korzystać dla zaspokojenia swych potrzeb, nazywamy *użytecznościami* lub *dobrami użytecznymi*. Dóbr użytecznych w porównaniu z dobrami wogóle jest względnie niewiele. Dość powiedzieć, że z pomiędzy stu kilkudziesięciu tysięcy roślin, znanych w botanice, człowiek uprawia mniej niż 300. Ten sam stosunek zachodzi między ogólną liczbą zwierząt a temi, z których człowiek korzysta, a jeszcze gorszy bodaj w świecie nieorganicznym i kopalnym.

A poza tem, poza drobną kulą ziemską, istnieją miljarde ciał niebieskich i olbrzymie zasoby sił i energii, z których dla gospodarstwa swego ludzie żadnych korzyści ciągnąć nie umieją. *Dobra użyteczne* dzielimy też na dwie kategorie: do pierwszej należą t. zw. *dobra wolne*, t. j. te użyteczności, które daje przyroda w ilości nieograniczonej, w formie bezpośrednio zdatnej do użytku, których zdobycie nie wymaga pracy i które nie mają wartości zamiennej, jak woda, powietrze, światło lub ciepło słoneczne. Do drugiej należą takie dobra *użyteczne*, które należy zdobywać lub przetwarzać ludzką pracą, jeśli chcemy, aby nam niosły korzyść, np. żelazo, zboże, narzędzia, odzież i t. d. Użyteczności takie mają wartość zamienną, dla odróżnienia ich zaś od dóbr użytecznych wogóle i od dóbr wolnych w szczególności nazywamy je *dobrami gospodarczymi*, *dobrami ekonomicznymi*, *wartościami ekonomicznymi*, albo *krócej wartościami*.

Dobra gospodarcze dzielimy: 1) na *spożywcze*, czyli konsumcyjne, które służą bezpośrednio do zaspokojenia potrzeb ludzkich (odzież,

pożywienie), i na *wytwórcze*, czyli środki produkcji, jako to: materiały surowe lub narzędzia pracy; 2) na *zużywalne* (ulegające zniszczeniu po jednorazowym użyciu, np. materiały surowe, opał, jedzenie) i *trwałe*, służące do wielokrotnego użytku (maszyny, budowle).

Liczba i zakres dóbr użytecznych, t. j. dóbr, których pożytek człowiek rozumie i z których umie korzystać, zależą wprost od stopnia rozwoju kultury i cywilizacji, od stopnia znajomości przez człowieka otaczającej go natury, od stopnia przewagi, jaką człowiek odniósł nad naturą, i, zarówno jak i potrzeby ludzkie, wzrastały w miarę tego, jak ludzkość z niższych form życia kulturalnego i gospodarczego przechodziła do form wyższych.

§ 7. *Okresy w rozwoju gospodarstwa społecznego.* Okresy, przez które przypuszczalnie przechodziły rozmaite społeczeństwa ludzkie — zresztą w sposób niezupełnie jednakowy, zależnie od klimatu, położenia geograficznego, wpływów społeczeństw sąsiednich i t. p. — były następujące:

a) *Okres myśliwstwa.* Przez okres ten, zwany inaczej okresem pierwotnego komunizmu rodowego, przechodziła ludzkość, będąc na bardzo niskim stopniu uspołecznienia i kultury. Jedyńy sposób zdobycia środków do zaspokojenia potrzeb stanowiło myśliwstwo (łowiectwo), dodatkowo rybołówstwo i zbieranie owoców z drzew. Najważniejszą potrzebą była potrzeba zaspokojenia głodu. Stąd zakres dóbr użytecznych jest bardzo niewielki, człowiek odczuwa pożytek mięsa zwierzęcego, skór, poczyną pomagać sobie, jako pierwszymi narzędziami pracy, kamieniami i kijem. Wogóle do walki o byt jest uzbrojony bardzo źle, często ulega w walce z surową naturą lub z dzikimi zwierzętami. Nie ma on czasu na dokonywanie ulepszeń w produkcji, wynalazków, bo musi ciągle uganiać się za zwierzyną, której jest mało i z którą walka jest trudna. Odkrycia i wynalazki są bardzo rzadkie i drobne. Z czasem człowiek sporządza z kamienia i drzewa młoty, toporki, noże, dzidy, odkrywa pożytek i sposoby wzniesienia ognia, wreszcie sporządza łuk i strzały; wszystko to pozwala mu coraz skuteczniej walczyć z naturą i zaoszczędzać pewną ilość czasu, którą zużywa na nowe ulepszenia techniczne, udoskonalanie narzędzi pracy, na czynienie zapasów na przyszłość. Jednocześnie poczynają się rozszerzać potrzeby ludzkie. W tym niezmiernie długo ciągnącym się okresie gospodarczym uspołecznienie wśród ludzi jest bardzo niskie. Ludzie żyją rodami, stanowiącemi pierwszy stopień związków społecznych. Każdy ród, grupujący się wokoło matki rodu, pracuje wspólnie na zdobycie

środków do życia, mężczyźni polują, kobiety i dzieci zbierają owoce i ziarna roślin. Wyniki pracy wspólnej stanowią wspólną własność rodu i ulegają podziałowi stosownie do potrzeb członków rodu. Nie było tu ani prywatnej własności, ani klas społecznych. Zresztą ród był bardzo nieliczny. Gdy się nieco bardziej rozrastał, poczynano braknąć w danej miejscowości środków do życia, wobec czego rozpadał się na części. W tym okresie ludzie wiodą żywot *włóczęgowski* w poszukiwaniu miejsc, obfitujących w zwierzynę.

Obok ludów myśliwskich wskazać należy na ludy *rybackie*, trzymające się wybrzeży mórz, jezior i rzek i zajmujące się przeważnie rybołówstwem, a dodatkowo myśliwstwem i zbieraniem owoców. Ludy myśliwskie przechodzą zazwyczaj do życia pasterskiego, koczowniczego, ludy rybackie wprost do życia osiadłego, rolniczego. U ludów rybackich, rozrastających się w większe plemiona, zjawia się też pierwiej podział na stany oraz niewolnictwo, którego w ustroju rodowym u ludów myśliwskich nie widzimy. Niewolnik stanowiłby jedną osobę więcej do wyżywienia, co wobec szczupłości środków do życia byłoby niepożądane, z łatwością mógłby uciec, a przytem, mając broń myśliwską, mógłby być niebezpiecznym dla całego rodu. Dlatego jeńców, schwytanych przypadkiem lub w walce z sąsiednim rodem, bezpieczniej było... zjadać. W okresie tym niema wymiany, każdy ród produkuje dla siebie i sam sobie musi wystarczać. Prowadzi on gospodarstwo zamknięte, czyli naturalne.

b) *Okres pasterstwa*. W tym okresie i potrzeby ludzi i suma oraz rozmaitość dóbr użytecznych wzrastają znacznie w porównaniu z okresem myśliwstwa. Główną gałąź produkcji przy pasterstwie stanowi chów bydła, pomocniczą — myśliwstwo, rybołówstwo i zbieranie owoców. Polując na zwierzęta, ludzie przekonali się z czasem, że jedne z nich są bardziej dzikie i nieposkromione, inne spokojniejsze, dają się żywcem chwytać, chodzą wielkimi stadami. Wystarczało trzymać się bliżej takich stad, aby mieć pożywienia pod dostatkiem. Z czasem ludzie poczynają takie stada uważać za swoją własność, przepędzają je z miejsca na miejsce, sami starają się o wyszukanie dla nich odpowiednich przestrzeni, pokrytych bujną roślinnością, słowem — z okresu myśliwstwa i włóczęgowstwa przechodzą do pasterstwa, do życia bardziej planowego i uporządkowanego, do życia *koczowniczego*. Z czasem, oswajając zwierzęta, ludzie odkrywają nowe z nich korzyści: pędząc stada z miejsca na miejsce, sami przejeżdżają na grzbiecie krowy, jelenia, osła, konia lub wielbłąda. Mając teraz więcej wolnego czasu,

ludzie dokonywają szeregu wynalazków i odkryć; w tym czasie zjawia się tkactwo, wyroby z metali, rogu, skór i t. d.

Pierwotny ustrój rodowo-komunistyczny zanika, tworzą się związki społeczne, będące pod rządem wodza, patryarchy, kierującego życiem społeczno-gospodarczem. Plemiona koczownicze, zmuszone szukać dla swych stad nowych pastwisk, przechodzą z miejsca na miejsce, w wędrówkach tych stykają się z innymi plemionami, z którymi staczają częste walki, podbijają je lub ograbiają. Przy pasterstwie wytwarzają się nierówności majątkowe, zjawia się podział na ludzi majątnych i niezamożnych, na panów — właścicieli stad i na sługi, których obowiązkiem jest dozorowanie stada, wreszcie na ludzi wolnych i niewolników, stanowiących produkt licznych wojen. W tym okresie zjawia się wyzysk pracy ludzkiej (niewolników i sług) na rzecz „pracodawców“.

W tej epoce pojawia się też wymiana: plemię koczownicze nadmiar swej produkcji (skóry, część stad, wyroby metalowe lub tkackie) zbywa sąsiadnym plemionom, czy to koczowniczym, czy rybackim lub rolniczym, otrzymując wzamian wytwory ich pracy (jak zapas ryb, broń, owoce, ziarno i t. p.). Choć jednak sporadycznie zaczyna się zjawiać wymiana, gospodarstwo naturalne, zamknięte, stanowi i przy pasterstwie cechę zasadniczą życia społecznego. Wzrost zaludnienia zmusza stopniowo ludy koczownicze do zmiany pasterskiego trybu życia na osiadły, rolniczy.

§ 8. *c) Okres rolnictwa.* Głównym sposobem zdobywania środków do życia w tym okresie jest uprawa roślin i zboża, dodatkowo ludzie zajmują się chowem bydła, myśliwstwem i rybołówstwem. Przejście do rolnictwa od pasterstwa odbywa się stopniowo. Przez obcowanie z naturą ludzie poznali sposoby zasiewania traw i roślin dla bydła, poczem pewne specjalne gatunki roślin poczęli uprawiać dla siebie, posługując się najprzód bardzo prostymi, potem coraz doskonalszymi narzędziami i używając do pomocy coraz częściej siły zwierząt.

Wraz z przejściem do rolnictwa ludzie zdobyli nowe środki zaspokajania swych potrzeb, wykryli cały szereg dóbr użytecznych, po wielokroć wzrosły i potrzeby człowieka i sposoby ich zaspokojenia. Zjawia się cały szereg nowych narzędzi pracy: sochy, cepy, wozy, stałe mieszkania, sprzęty domowe, urozmaica się odzież i t. d. Przejście do rolnictwa uniezależnia ludzi w znacznym stopniu co do ich działalności gospodarczej, pozwala produkować znaczne ilości na zapas,

pozostawia im wiele czasu wolnego, pozwala na znaczny przyrost zaludnienia.

Gdy przy myśliwstwie mila kwadratowa ziemi mogła wyżywić ledwie 20 ludzi, a przy pasterstwie 60 do 80, przy rolnictwie pierwotnem około 200 do 300, później, wraz z postępem kultury rolnej, coraz więcej. Ludzie zajmują coraz to nowe przestrzenie ziemi, gdzie przy myśliwstwie i pasterstwie wcale nie mogliby żyć, gdyż nie było tam zwierzyny ani dobrych pastwisk dla bydła. Ziemia nie stanowi początkowo własności prywatnej, lecz własność wspólną całych gmin rolniczych, które na tle plemiennem łączą się w związki większe, w organizację państwową. Ziemia gminna znajduje się w użytkowaniu jednostek. U ludów wyłącznie rolniczych widzimy jeszcze, jako zasadę główną, gospodarstwo naturalne, zamknięte, przy którym każda rodzina, ród lub gmina wystarcza sobie najzupełniej, nie tylko produkując materiały surowe, lecz je przetwarzając odpowiednio do przeznaczenia danego produktu. W tym okresie szerzej poczyną się rozwijać niewolnictwo: znaczną część roboty składa się na barki niewolników, co prowadzi do większego podziału pracy w gospodarstwie. Wymiana w tym okresie trafia się rzadko, od wypadku do wypadku, rolę środka wymiany, pieniądza, gra tu bydło lub zboże.

Cywilizacja poczyną czynić coraz szybsze kroki, uszlachetniają się obyczaje, rozwijają idee prawa, porządkuje się życie społeczno-polityczne.

Z czasem ludy rolnicze przechodzą do jeszcze wyższej formy gospodarstwa, do okresu rzemieślniczo-handlowego.

d) Okres rzemiosł i handlu. W tym okresie obok rolnictwa wysuwają się, jako główne gałęzie gospodarstwa społecznego, rzemiosła, górnictwo i handel, pomocniczo ludzie trudnią się, jak i pierwej, myśliwstwem, rybołówstwem i chowem bydła. Przejście do tego okresu odbyło się wskutek tego, iż przy życiu rolniczym, osiadłym, zjawia się specjalizacja pewnych zajęć. W gospodarstwie zamkniętem wytwórca i spożywca są jedną i tą samą osobą. Każdy pojedynczy gospodarz musiał być i rolnikiem, i stolarzem, i kołodziejem, i kowalem i t. d. Z czasem dany gospodarz poczyną specjalnie wytwarzać pewne przedmioty, np. wyroby stolarskie dla całej wsi, inny koła i wozy, inny staje się specjalistą roboty kowalskiej, pracując dla swojej wsi i dla sąsiednich; wzamian za swą pracę, ci specjaliści poczynają od innych gospodarzy otrzymywać produkty ich pracy, których sami nie mieli czasu wytworzyć, jak: zboże, miód, mięso i t. d. Z czasem tacy

specjaliści-rzemieślnicy, nie zajmujący się rolnictwem, grupują się w t. zw. miastach, produkując pewne wyroby dla całej okolicy, zgóry przeznaczając je na zbyt. Jednocześnie przeto rozwijają się rzemiosła i handel zamienny, doskonalili się pieniądz, jako środek wymiany. Specjalizacja i podział pracy prowadzą do ciągłego ulepszania techniki produkcji, zjawiają się coraz to nowe rzemiosła (liczą je na setki), rozwijają się potrzeby ludzi, pomnażają środki zaspokojenia tych potrzeb, rośnie dobrobyt, kultura i oświata, która z miast przenosi się na wieś. Na wsi, w rolnictwie, przez długi jeszcze czas widzimy przewagę gospodarstwa zamkniętego, naturalnego; miasta, ze swą specjalizacją zajęć, przez długie wieki gorliwie pracują nad rozbiciem naturalnej gospodarki rolnej i wciągnięciem jej w wir gospodarstwa wymiennie-towarowego. W takiej formie rozwoju gospodarczego, t. j. w fazie rolniczo-rzemieślniczo-handlowej, znajdujemy w historii ludy starożytne: Egipcjan, Rzymian, Greków, Kartagińczyków i in., dalej ludy europejskie w wiekach średnich. W tym okresie spotykamy jeszcze pracę niewolników (w świecie starożytnym—ustrój niewolniczy). Z czasem jednak zastępuje ją praca ludzi wolnych, lecz przechodzących przez pewne stopniowanie hierarchiczne, jak w średniowiecznych cechach rzemieślniczych, lub napół wolnych, pozostających w zależności poddańczo-pańszczyźnianej (stosunek włościan do panów w ustroju feudalno-cechowym).

§ 9. *e) Okres przejściowy do ustroju kapitalistycznego, t. zw. rękodzielniczy.* Okres ten u ludów zachodnio-europejskich poczynają się w stuleciach XIV i XV. Rozwija się zaś przez stulecia XVI, XVII i XVIII. Dotychczasowe sposoby zdobywania środków do życia trwają w dalszym ciągu — głównie rolnictwo, rzemiosła i handel, — obok nich wysuwa się nowa forma gospodarstwa, rękodzielnie. Przemysł rękodzielniczy oddziaływa rozkładająco na ustrój cechowo-rzemieślniczy, używa pracy znacznych ilości robotników wolnych, pozacechowych, stosuje podział pracy na coraz szerszą skalę, posiłkuje się znacznymi kapitałami, nagromadzonemi przez rozwój handlu i napływ do Europy kruszców „szlachetnych“ z kopalń zamorskich. Okres rękodzielniczy jest okresem coraz bardziej wzrastającego ożywienia ekonomicznego; środki zaspokajania potrzeb ludzkich ulegają wielkiemu rozwojowi wskutek szeregu wiekopomnych odkryć i wynalazków, wśród których pierwsze miejsce zajmują: odkrycie Ameryki i drogi morskiej do Indyj, wynalazek kompasu, druku, prochu i inne.

f) *Okres przemysłu maszynowego, kapitalizmu, gospodarstwa towarowo-wymennego.* W drugiej połowie XVIII wieku zjawiają się nowe, epokowej doniosłości wynalazki, polegające na zastosowaniu pary do produkcji. Wynalazek maszyny parowej sprowadza istny przewrót w życiu gospodarczem. Miejsce przemysłu rękodzielniczego zajmuje przemysł maszynowy, wielki, w którym podział pracy i technika stopniowo doprowadza się do bardzo wysokiego poziomu. Rozwijają się z wielką szybkością nader liczne gałęzie przemysłu fabrycznego i górniczego. Zastosowanie siły pary do komunikacji lądowej (koleje) i wodnej (parostatki) i rozwój telegrafów, wywołujące rozwój handlu, zastosowanie elektryczności w przemyśle, olbrzymie postępy umiejętności i udoskonalenia techniki w przemyśle i rolnictwie, wszystko to wywołuje w ciągu stulecia XIX potężny wzrost i produkcji i konsumpcji społecznej. Dziś ludzie mogą myśleć o zaspokojeniu takich potrzeb, o jakich przed wiekami, a choćby przed wiekiem nie mogli nawet zamarzyć. Ludzkość znalazła się w możności tak szerokiego użytkowania z nieprzebranych skarbów natury, jak nigdy przedtem, posiadała możność mnożenia i rozszerzania dóbr użytecznych bez liku.

Za czasów myśliwstwa na wyżywienie jednego człowieka potrzeba było przeciętnie $1\frac{1}{2}$ wiorsty kwadratowej przestrzeni, przy pasterstwie 1 wiorsta kwadratowa mogła wyżywić maximum dwu ludzi, dziś są kraje, gdzie przeciętna gęstość zaludnienia dochodzi 150 — 200 osób na wiorstę kwadratową (a dla wszystkich starczy — w zasadzie — środków do życia). W ciągu stulecia XIX wzrosła też niepomiernie suma dobrobytu ogólnego; niestety, wskutek nierównomiernego podziału dóbr i dochodów nie w jednakowym z nią stopniu wzrósł dobrobyt poszczególnych warstw społecznych, a stąd w niejednakowym stopniu wzrosła możność zaspokajania potrzeb. Dlatego też, gdy jedni, wywyższeni przez los i uprzywilejowani, korzystający ze wszystkich dóbr i zdobyczy cywilizacji, uważają ten okres za najdoskonalszy wyraz najwyższego rozwoju, inni, upośledzeni i odsunięci od biesiadnego stołu dobrobytu i kultury, dążą do gruntownych we współczesnym ustroju przekształceń.

Na pierwszy plan w ustroju tym — obok dawnych gałęzi wytwarzania — wysunął się w gospodarstwie społecznem przemysł wielki, stąd dzisiejszy okres gospodarczy otrzymał nazwę *wielko przemysłowego*. Nosi on nadto nazwę *kapitalistycznego* ze względu na wielką rolę, jaką gra w całym życiu ekonomicznem *kapitał*, czyli środki produkcji, stanowiące, jako własność prywatną, źródło eksploatacji pracy

najmniej; wreszcie nazywamy go okresem gospodarstwa *towarowo-wymennego*, gdyż zanikły w nim prawie doszczętnie ślady naturalnych, zamkniętych gospodarstw, specjalizacja i podział zajęć w społeczeństwie dosięgły wysokich granic, wszystkie gospodarstwa produkują towary, których przeznaczenie stanowi wymiana na towary, pochodzące z innych gospodarstw. Z mechanizmem i życiem tego ustroju ekonomicznego zapoznamy się w dalszym ciągu wykładu, ustrój bowiem współczesny stanowi treść badań dzisiejszej nauki ekonomji politycznej.

§ 10. *Wartość społeczna.* Ekonomia polityczna bada dwa procesy gospodarcze, z których się składa życie społeczno-gospodarcze: 1) proces produkcji wartości społecznych (warunki, w jakich się zjawiają wartości); 2) proces podziału tych wartości w społeczeństwie; w przebiegu tego drugiego procesu rozpoznajemy dwa zjawiska w dzisiejszym ustroju: a) wymianę towarów i b) podział dochodu społecznego.

W każdym z tych procesów mamy do czynienia z wartościami ekonomicznymi, czyli dobrami gospodarczymi, jakkolwiek w różnych fazach swego istnienia występują one pod różnemi nazwami. Jako przedmiot wytwarzania, wartość ma nazwę produktu, wytworu, wyrobu; jako przedmiot wymiany, nazywa się towarem; jako przedmiot podziału dochodu społecznego, ma nazwy: dochodu, zysku, procentu, czynszu, płacy zarobnej, renty gruntowej i t. d. Prócz tego, zależnie od swej roli gospodarczej, pewne wartości otrzymują specjalne nazwy: kapitału, majątku, zasobu, pieniądza, dowodów kredytowych, walorów, banknotów, obligacyj, akcyj, czeków, przekazów, weksli, wkładów, depozytów i t. d. Od początku do końca ekonomja polityczna ma do czynienia z wartościami ekonomicznymi, z ich powstawaniem, z ich życiem i działaniem. Z tego punktu widzenia moglibyśmy powiedzieć, iż *ekonomja polityczna jest to biografia wartości*.

Ponieważ wartość ekonomiczna stanowi istotną treść badań, podstawowe pytanie w ekonomji politycznej, należy się przedewszystkiem zastanowić nad pytaniem: czym jest wartość, co stanowi jej istotę i miarę?

Już wyżej powiedzieliśmy, że dobrami gospodarczymi, czyli wartościami ekonomicznymi, nazywamy takie dobra użyteczne, które należy zdobyć lub przetworzyć ludzką pracą i które posiadają w gospodarstwie społecznem wartość zamienną.

Zasadnicze cechy dóbr ekonomicznych, czyli wartości, są następujące: 1) *Użyteczność*. Każde dobro ekonomiczne posiada zdolność zaspokajania pewnych potrzeb społecznych, posiada *użyteczność spo-*

teczną. Przedmioty, nie mające użyteczności, są dla gospodarstwa społecznego zupełnie obojętne. 2) *Wartość*. Wszelkie dobro użyteczne, aby się stało dobrem ekonomicznym, t. j. aby zostało wprowadzone do gospodarstwa społecznego, wymaga pewnego wydatku sił i energii społecznej, wymaga pracy. Zastosowanie pewnej pracy społecznej nadaje dobru użytecznemu *wartość społeczną*. Stanowiąc owoc pracy ludzkiej, dobra ekonomiczne mogą się stać przedmiotem wymiany na inne owoce pracy ludzkiej, na inne wartości, inaczej mówiąc, posiadają one *wartość zamienną*. Dobra użyteczne, które nie są owocem pracy ludzkiej (powietrze, światło i ciepło słoneczne, woda), nie stanowią wartości społecznych i nie posiadają wartości zamiennej. Wartość zamienną nadaje przeto wartościom ekonomicznym nie to, iż posiadają one użyteczność, lecz to, iż są wynikiem pracy społecznej.

Nadto w dzisiejszem gospodarstwie towarowo-wymiernem każde dobro gospodarcze posiada pewną *cenę*, która wskazuje, w jakim stosunku ilościowym w każdym konkretnym wypadku i w danej chwili wymieniają się na rynku sprzedażnym różne wartości.

Te trzy cechy dóbr gospodarczych: użyteczność, wartość i cenę należy ściśle odróżniać; niestety, u większości ekonomistów spotykamy ciągle mieszanie tych pojęć z sobą, ciągle utożsamianie wartości to z użytecznością, z ceną.

a) *Wartość a użyteczność*. Wielu twierdzi, że użyteczność przedmiotu nadaje mu wartość ekonomiczną, że nadto użyteczność jest miarą wartości: im dany przedmiot jest użyteczniejszy, tem ma mieć wyższą wartość. Przeczy temu fakt, że są użyteczności, nie stanowiące wartości ekonomicznych (woda, światło i t. d.); dalej zaś jest całe mnóstwo przedmiotów, daleko bardziej społecznie pożytecznych, a posiadających znacznie niższą wartość od wielu mniej pożytecznych przedmiotów. Dwieście bułek za dwa ruble posiada większą użyteczność, niż butelka wina szampańskiego za 16 rubli lub dwa tuziny ostryg za 4 ruble. Również większą użyteczność społeczną posiadać będzie, dajmy na to, tysiąc mocnych, dobrze zrobionych ubrań wartości 20 lub 30 tysięcy rubli, które stanowią odzież 6000 pracowników, niż jakaś kolja brylantowa lub naszyjnik z pereł, wartości 100 tysięcy franków, zdobiące doczesną powłokę żony lub córki któregoś z amerykańskich spekulantów giełdowych. O wartości więc różnych dóbr gospodarczych nie decyduje ich użyteczność.

Użyteczność stanowi niezbędny warunek wartości. Bez użyteczności nie masz wartości. Gdybyśmy się nie wiem ile napracowali

nad wytworzeniu przedmiotu beżużytecznego, nie wytworzymy wartości ekonomicznej. Przed przystąpieniem do pracy niezbędne jest zastanowienie się, czy przedmiot, który mamy stworzyć, zaspokoi pewne potrzeby społeczne lub nie, czy potrzeby te są tak natężone, iż po wytworzeniu danego przedmiotu otrzymamy za naszą pracę odpowiednie wynagrodzenie, t. j. czy się opłaci nasza praca.

Jeśli tak, to bierzemy się do roboty i produkujemy przedmiot, którego wartość odpowiada wartości naszej pracy. Istnienie pewnej odpowiednio natężonej potrzeby społecznej jest niezbędnym warunkiem, stanowiącym o użyteczności przedmiotu, nie zaś o jego wartości.

Ponieważ są ludzie, dla których ostrygi lub wino szampańskie stanowi jeden ze środków zaspokojenia ich pewnych potrzeb, dlatego te dobra posiadają pewną użyteczność społeczną, wartość ich jednak społeczna pochodzi z innego źródła, z ilości pracy, potrzebnej do ich uzyskania.

Wartością przedmiotu nazywamy właściwie przymiot danego przedmiotu (wyrobu, wytworu), jako wyniku społecznie użytecznej pracy. W potocznym jednak języku ekonomicznym pojęcie *wartości*, jako przymiotu produktu, rozciągamy na sam produkt, na samo dobro ekonomiczne. W ten sposób wartością ekonomiczną, wartością społeczną lub *wartością* wogóle nazwiemy wszelki wynik społecznie użytecznej pracy. Dla wyprodukowania pewnej sumy wartości, służących do zaspokojenia danych potrzeb społecznych, społeczeństwo musi wyłożyć pewną ilość pracy. Nowo wyprodukowane dobra gospodarcze posiadają dla społeczeństwa wartość równą tej energii pracy, którą zużyć musiało na ich wytworzenie. Jeśli ta praca była długa i ciężka, znaczy to, iż społeczeństwo drogo opłaciło swą chęć zaspokojenia danych potrzeb, i naodwrot, jeśli zaspokojenie pewnej potrzeby społecznej, choćby bardzo ważnej i niezbędnej, jest łatwe i nie wymaga dużych wysiłków, środki zaspokojenia nie mają wielkiej wartości społecznej.

Użyteczność społeczna przedmiotu nie może być niższa od jego wartości społecznej, gdyż wtedy nie opłaciłoby się społeczeństwu wydatkować swej energii na jego wytworzenie. I nie będzie ona niższa od wartości do tej pory, dopóki w społeczeństwie są pewne choćby warstwy lub nawet jednostki, które w takim stopniu odczuwają pewną potrzebę, iż wzamian za wytworzenie środków, służących do jej zaspokojenia, gotowe są zwrócić wytwórcy wartość jego pracy. To jednak, że użyteczność jest wyższa od wartości pracy, zużytej do produkcji przedmiotu, nie wpływa na jego wartość. Przy względnie wielkiej

użyteczności przedmiotu jego wartość społeczna może być względnie bardzo drobna (wartość mąki, mięsa, żelaza, tańszych tkanin, drzewa); warunkuje się to stosunkowo drobną ilością pracy, wydaną przez społeczeństwo na jego wytworzenie. I odwrotnie, przy względnie drobnej użyteczności społecznej przedmiotu, zaspokajającego jedynie najwyższe, zbytkowne lub sztuczne potrzeby nielicznej części społeczeństwa, może on mieć dużą względnie wartość, jeśli na otrzymanie tego przedmiotu, wyszukanie, wyrób, przewóz i t. d. potrzeba znacznej ilości pracy społecznej (drogie kamienie, wyroby z kości słoniowej, ręczne koronki, perły, futra gronostajowe i t. p.).

Tak więc wartość społeczna pochodzi z pracy ludzkiej. Praca stanowi bezpośrednią miarę wartości. Im więcej pracy społeczeństwo wydało na produkcję danego dobra gospodarczego, tem większą ma ono dlań wartość.

Ilość pracy mierzy się czasem jej trwania przy danem jej natężeniu. Jeśli wytworzenie stołu wymaga 10 godzin pracy o danem napięciu, a na wytworzenie szafy potrzeba 20 godzin pracy o natężeniu 1 i pół raza większem, wartość szafy będzie 3 razy większa od wartości stołu. Z powyższego jednak możnaby wysnuć błędny wniosek. Przypuśćmy, że nad wytworzeniem 3 jednakowych stołów pracuje trzech stolarzy: jeden wyjątkowo zręczny i zdolny, drugi przeciętnych zdolności i kwalifikacyj, trzeci powolny i niezbyt wykwalifikowany. Pierwszy i drugi pracują przy pomocy dobrych, udoskonalonych narzędzi, powszechnie używanych przez stolarzy w danym kraju, trzeci ma narzędzia dawne, proste i w niezupełnie dobrym stanie. Pierwszy wykończył stół w 8 godzin, drugi w 10, trzeci w 16. Czyż wartość trzeciego stołu będzie dwa razy większa od wartości pierwszego i czy każdy z tych stołów będzie miał inną wartość społeczną? Bynajmniej. Wartość społeczna ich wszystkich będzie jednakowa i będzie się równała wartości stołu, wytworzonego przez przeciętnie uzdolnionego stolarza. Pierwszy stolarz, wytwarzając stół w 8 godzin, zaoszczędził sobie trochę czasu i może odpocząć lub wziąć się do innej pracy, trzeci stolarz zużył zbyt wiele czasu na produkcję, tymczasem w danem społeczeństwie, przy danym stanie techniki, przeciętnie do wyprodukowania stołu niezbędna jest strata 10 godzin pracy. Stąd wartość społeczną wszystkich stołów mierzy się ilością pracy niezbędnej w danem społeczeństwie do wytworzenia stołu przez przeciętnego robotnika, za pomocą ogólnie używanych narzędzi pracy, przy normalnej jakości pracy.

Możemy więc w następujący sposób określić istotę i miarę wartości: *Wartość to wytwór (wynik) społecznie pożytecznej pracy; miarą wartości jest ilość społecznie niezbędnej pracy, zużytej do jej wytwarzania (uzyskania).*

Wszystkie dobra gospodarcze, jako owoc pracy społecznej, posiadają wartość społeczną same przez się; o ile stają się przedmiotem wymiany, ich *bezwzględna wartość* społeczna staje się źródłem ich *wartości zamiennej*. Dobra gospodarcze są przedmiotem wymiany dlatego, iż zdolne są do zaspokajania różnorodnych potrzeb, t. j. mają różną użyteczność; podstawą jednak i miarą ich wartości zamiennej jest ich *wartość bezwzględna*, czyli wartość zawartej w nich społecznie niezbędnej pracy.

Użyteczność dobra gospodarczego może się zmieniać, powiększa się lub zmniejsza, zależnie od tego, czy się zwiększa intensywność (natężenie) odczuwanej potrzeby społecznej. *Wartość jest niezmienna*. Wartość dobra gospodarczego odpowiada wartości wyłożonej pracy, zawartej raz na zawsze w wytworze, stanowiącym wynik tej pracy. Zmienia się cena wytworów zależnie od szeregu warunków, wpływających z istoty współczesnego ustroju towarowo-wymiennego, opartego na konkurencji.

§ 11. *b) Wartość a cena.* Należy bardzo wyraźnie odróżniać *wartość od ceny*. Cena jest tym stosunkiem, w jakim w danej chwili wymieniają się na siebie różne dobra gospodarcze.

Cena może być bardzo różną od wartości; może ona być wyższą lub niższą od niej. Wartość społeczna wytworu jest zjawiskiem bezwzględnem, niezależnem od form gospodarstwa: istniała ona w okresie myślistwa, pasterstwa lub rolnictwa, zarówno jak istnieje dziś i istnieć będzie zawsze, dopóki będzie istniało gospodarstwo społeczne. Jest ona wskazówką, ile w danej chwili społeczeństwo wydać musiało i w rzeczywistości wydało swej energii na wytworzenie danej wartości. Cena natomiast jest zjawiskiem przejściowem, związanem z pewnemi okresami gospodarstwa społecznego; niema jej w gospodarstwie naturalnem, zamkniętem; zjawia się i różniczkuje wraz ze zjawieniem się i różniczkowaniem wymiany; w okresie gospodarstwa towarowo-wymiennego staje się zjawiskiem powszechnem. W ustroju, opartym na społecznej własności i społecznym podziale, może zniknąć zupełnie. Cena pewnego dobra gospodarczego może wzrastać i spadać, zależnie od zaopiarowania (czyli podaży) i zapotrzebowania (popytu) na dany towar. Decydującym czynnikiem, od którego zależą zmiany w cenie

towaru, jest konkurencja zarówno w łonie tych, którzy chcą go sprzedać, t. j. zaofiarowują towar, jak i w łonie tych, którzy chcą go nabyć.

Jeśli jest dużo sprzedawców, konkurencja wśród nich wpływa na obniżenie ceny; jeśli jest wielu chętnych nabycia, wpływają oni na podwyższenie się ceny. Przy normalnym stosunku między zaofiarowaniem a zapotrzebowaniem towaru, cena jego odpowiada mniej więcej wartości; wraz z zakłóceniem tego stosunku normalnego cena może się podnieść bardzo wysoko, przenosząc wielokrotnie wartość, lub też spadając znacznie poniżej poziomu wartości. Przypuśćmy, iż wytworzenie butelki wina kosztowało społeczeństwo 10 godzin społecznie niezbędnej pracy, wartości 20 złp. Wartość tej butelki wina, odpowiadająca 20 złp., zawsze pozostanie równą 20 złp., gdyż „za tę sumę” społeczeństwo wydatkowało już zasób swej energii przy produkcji wina. Taką też kwotę powinien od społeczeństwa otrzymać wytwórca za swą pracę, wyłożoną przy produkcji tej butelki wina. Okazuje się jednak, że wielu producentów wina wytworzyło za wiele butelek takiegoż wina, nie przewidziawszy sumy zapotrzebowania społecznego. Wskutek tego zaofiarowanie jest znacznie wyższe od zapotrzebowania, konkurencja wśród wytwórców, pragnących swój towar sprzedać, zmusza ich do sprzedania wina nie po 20, lecz po 13 lub 15 złp. za butelkę, inaczej mówiąc, *cena* stała się niższą od wartości. Innym razem wina tego wytworzono znacznie mniej, niż go społeczeństwo potrzebuje. Wskutek konkurencji wśród nabywców cena podniosła się do 20 lub 30 złp., przewyższając *wartość*, istotnie zawartą w danej butelce wina. Część zapasów wina, którego wartość wynosiła 20 złp. za butelkę, kupiec przechował przez lat 30, poczem zaczął je sprzedawać po 60 złp. za butelkę. Mówią zazwyczaj, że to w ten sposób wzrosła wartość wina, że wino stare ma większą wartość od młodego. W takim twierdzeniu jest błąd, wynikający z błędnego, wulgarnego używania wyrazu *wartość*. Wartość wina po latach 30 istotnie się w pewnej mierze powiększyła, a to wskutek tego, iż na przechowanie wina zużyta została pewna suma społecznej pracy; do dawnej przeto wartości przybyła nowa. Wzrosła użyteczność wina, gdyż stare wino ma wiele zalet wyższych od młodego. Ale wzrosła również i cena starego wina, wskutek tego, iż zapas starych win jest coraz mniejszy, t. j. zaofiarowanie, podaż wina się zmniejsza, a popyt może się nie zmniejszać, lecz nawet zwiększać.

Przypuśćmy, że w pewnym okresie wytwórczym wytworzono pewien nadmiar towarów tkackich, których wartość za sztukę odpowiadała

30 godzinom społecznie niezbędnej pracy, wartości 45 złp. Cena tych towarów odpowiadała również początkowo 45 złp. lub się do tej sumy zbliżała, wynosząc raz 44, to znów 47 czy 48 złp. Nim rozprzedano cały zapas towaru, nastąpiły zmiany w warunkach jego produkcji. Oto, wskutek ulepszeń i ułatwień w technice produkcji, na wytworzenie takiej samej sztuki tego samego towaru potrzeba już nie 30, jak pierwiej, lecz 20 godzin społecznie niezbędnej pracy, wartości 30 złp. Cena zaś tych nowych sztuk tkaniny będzie wynosiła, zależnie od konkurencji, 29, 30, 32 lub 33 złp. Teraz nikt nie będzie chciał dać za pozostałe z okresu poprzedniego sztuki towaru po 45 złp., można za nie otrzymać zaledwie tyle, co za towar, produkowany tańszym sposobem, t. j. 29 do 33 złp. Czy to znaczy, że wartość dawnych sztuk tkaniny spadła z 45 złp. do 30 złp.? Bynajmniej. To znaczy tylko, że cena ich, wskutek zmian w warunkach produkcji podobnych tkanin, spadła znacznie niżej od ich wartości i cena ta będzie się obecnie wahała i odchylała w jedną lub drugą stronę nie od wartości zamiennej dawnych sztuk towaru, lecz od wartości zamiennej tych tkanin, które dziś wymagają mniejszego wydatku pracy społecznej.

Sprawiedliwość wymagałaby, aby jednak wytwórca poprzedni otrzymał od społeczeństwa całą swą należność za pracę około wytworzenia dawnej tkaniny, t. j. po 45 złp. za sztukę. Niestety, przy systemie konkurencji i prywatnej własności na podobne sentymentalizmy niema miejsca, a nawet społeczeństwo, t. j. zbiór innych „gospodarzy prywatnych“, poczyta za winę nieopatrzności owemu wytwórcy, iż nie przewidział rozmiarów zapotrzebowania, ani zmian w technice. Niech więc traci!

Zresztą, o ile on jest wytwórcą-przedsiębiorcą, pracującym przy pomocy najemnych robotników, często nie straci tak wiele. Albowiem przy systemie wolnej konkurencji i cena pracy jest znacznie niższa od jej wartości. Wskutek wielkiego współzawodnictwa wśród licznych mas robotników, nie otrzymują oni całego należnego im wynagrodzenia za pracę, lecz część jeno, t. j. tyle zaledwie, ile z biedą wystarczyć może na ich wyżywienie, niezbędne dla odtworzenia, odrestaurowania sił do pracy (prawo Ricarda o płacy zarobnej). Istotna wartość pracy może być równa 2 lub 3 złp. za godzinę społecznie niezbędnej pracy, t. j. 20—30 złp. za dzień 10-godzinny. Konkurencja zmusza robotnika brać tylko 8, 10 lub 15 złp. za dzień pracy, taka będzie *cena* pracy, normowana stosunkiem między zapotrzebowaniem a zaofiarowaniem pracy. Przewyżkę *wartości* pracy ponad jej *cenę*,

czyli t. zw. *nadwartość*, zabiera sobie przedsiębiorca, jako swój zysk przedsiębiorczy. Dzięki temu, choć tkanina, dawniej wytworzona, posiadała istotnie wartość wyłożonej pracy, t. j. 45 złp., jednak za tę pracę przedsiębiorca zapłacił wszystkiego 35, może 30, a może nawet 25 złp.; wskutek spadku ceny towaru do 30 złp. poniesie on w tym wypadku albo niewielką stratę bezwzględnie, albo utraci część swego zysku, pochodzącego z nadwartości. Społeczeństwo przy każdej produkcji traci w postaci pracy swych robotników pewną ilość energii. Wartość tej straty odpowiada nie *cenie* pracy w danej chwili, lecz jej istotnej *wartości*, i ta okoliczność, że przy konkurencji i gospodarstwie prywatnem przedsiębiorca-kapitalista wskutek swej przewagi ekonomicznej zatrzymuje sobie część wartości pracy (w postaci pracy nieopłaconej), nie wpływa bynajmniej na zmianę wartości społecznej produktu. Jest to kwestja teoretycznie obojętna, choć nieobojętna z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej, słuszności zasad podziału społecznego, nieobojętna dla polityki społecznej.

Jak widzieliśmy przeto, dobra gospodarcze, czyli wartości ekonomiczne, posiadają w dzisiejszym okresie gospodarczym trzy własności: użyteczność społeczną, wartość społeczną i cenę. Użyteczność i wartość stanowią nieodłączne przymioty dóbr gospodarczych we wszystkich okresach gospodarstwa społecznego. Użyteczność jest zmienna, zależnie od intensywności potrzeby społecznej, miarą użyteczności jest zakres i stopień natężenia odczuwanej przez społeczeństwo potrzeby. Wartość jest *niezmienna* i wyraża ilość *wyłożonej* przez społeczeństwo na wytworzenie danego produktu, zawartej w nim społecznie niezbędnej pracy. Cena wreszcie — zjawisko, związane z okresem gospodarstwa wymiennego — *jest zmienna*, wyraża stosunek między zapotrzebowaniem a zaofiarowaniem dóbr ekonomicznych i, w zależności od konkurencji rynkowej, stanowi odchylenie od wartości społecznej produktu.

CZĘŚĆ I.

PRODUKCJA WARTOŚCI SPOŁECZNYCH.

§ 12. *Praca gospodarcza. Rodzaje pracy.* Produkcją w ekonomji politycznej nazywamy działalność gospodarczą społeczeństwa, której mocą — przez zastosowanie pracy społecznej — zdobywa ono środki, służące mu do zaspokojenia swych potrzeb. Inaczej powiemy, że jest to działalność gospodarcza społeczeństwa, polegająca na przetwarzaniu dóbr użytecznych na wartości ekonomiczne. Jedynym czynnikiem wartościotwórczym jest praca gospodarcza.

Pracą gospodarczą nazywamy wszelką pracę ludzką, skierowaną ku wytwarzaniu wartości społecznych.

Pracę gospodarczą dzielimy na *produkcyjną* i *nieprodukcyjną*. Pracą produkcyjną jest praca, której wynikiem jest zjawienie się nowych wartości społecznych, nieprodukcyjną ta, która takiego wyniku nie daje.

Pracę dzielimy na *fizyczną* i *umysłową*, atoli nie możemy sobie wyobrazić pracy gospodarczej wyłącznie fizycznej lub wyłącznie umysłowej. Pracy fizycznej, ręcznej, jak np. pracy robotnika, podającego cegły przy budowie domu, towarzyszyć musi pewna praca umysłu, przytomność, uwaga, pilnowanie się kolei, zachowanie ostrożności i t. p. Z drugiej strony, praca umysłowa, np. kierownika jakiegoś przedsiębiorstwa, inżyniera, lekarza, pisarza, korespondenta i t. p., połączona jest zawsze z pewną pracą fizyczną (pisanie, chodzenie i t. p.). Podział przeto na pracę fizyczną i umysłową zależy od tego, czy w danej robocie przeważa praca mięśni, czy mózgu.

Odróżniamy pracę *prostą* i *wykwalifikowaną*. Pracą prostą nazywamy pracę fizyczną robotnika, nie wymagającą specjalnego przygotowania i wykształcenia; pracą wykwalifikowaną — pracę, wymagającą

uprzednich studjów, nauki, specjalnej wprawy i umiejętności (pracę technika, inżyniera, majstra, wogóle pracę fachowców i t. p.). Wszelka praca wykwalifikowana wymaga stosunkowo większego wydatku energii ludzkiej, wliczając czas uprzedniego przygotowania lub nauki, a więc posiada większą wartość społeczną, niż praca prosta, trwająca taką samą ilość czasu. Pracę wykwalifikowaną można sprowadzić do pracy prostej, odpowiednio pomnożonej. Odróżniamy jeszcze *pracę kierowniczą* (kierownicy przedsiębiorstw lub ich poszczególnych działów) i *pracę wykonawczą* (robotnicy, drugorzędni urzędnicy i t. p.), *pracę samodzielną* (we własnem przedsiębiorstwie) i *pracę zależną, najemną*. W drobnych przedsiębiorstwach praca kierownicza z wykonawczą skupiają się zazwyczaj w tych samych rękach.

Zależnie od celu naszej pracy, dzielimy pracę gospodarczą na następujące rodzaje:

1) *Odkrycia i wynalazki*. Odkryciem nazywamy ujawnienie jakiejś rzeczy lub siły, istniejącej w przyrodzie, lecz przedtem człowiekowi nieznanej (odkrycie Ameryki, odkrycie promieni Roentgena, radjum i t. p.). Wynalazkiem nazywamy wykrycie lub obmyślenie sposobu praktycznego korzystania z zasobów i sił natury (wynalazek kompasu, druku, maszyny parowej, fotografowania przy pomocy promieni Roentgena i t. p.). Najprostsze dziś sposoby eksploatawania znanych nam darów natury niegdyś, w przeszłości, były poprzedzone przez odkrycie danego dobra i wynalazek sposobów jego eksploatacji.

2) *Zawłaszczanie darów natury*, okupacja. Taki charakter ma zbieranie owoców, jagód, rybołówstwo, polowanie.

3) *Zdobywanie materiału surowego* ze świata zwierzęcego (mięso, wełna, skóry i t. d.), roślinnego (ścinanie drzew, zbieranie bawełny, zboża, jarzyn i t. d.), kopalnego (węgiel, żelazo, złoto, srebro, glina i t. d.).

4) *Przetwarzanie materiału surowego* na przedmioty, bezpośrednio zaspokajające potrzeby społeczne (przetwarzanie zboża na mąkę i pieczywo, wełny na przędzę, sukno i ubranie, rudy żelaznej na surowiec, stal i wyroby metalowe, wytwarzanie przedmiotów spożycia lub też narzędzi, maszyn, instrumentów i t. p.).

5) *Dostarczanie produktów* z rąk wytwórców do rąk spożywców (praca w handlu i przewozie).

6) *Różne usługi ludzkie* (służba domowa, praca lekarzy, adwokatów, urzędników).

§ 13. *Główne działy gospodarstwa społecznego. Co to jest przedsiębiorstwo? Rozmiary i rodzaje przedsiębiorstw.* Powyższej klasyfikacji pracy odpowiada podział całej działalności gospodarczej społeczeństwa na kilka głównych działów.

Dział gospodarstwa społecznego, mający na celu zawłaszczanie darów natury i otrzymywanie materiałów surowych (surowców) w ich pierwotnej formie, nazywamy *produkcją pierwotną* albo *okupacyjną* (occupare — opanować). Zaliczamy tu myśliwstwo, rybołówstwo, górnictwo, pasterstwo, rolnictwo.

Przetwarzaniem, przeróbką surowców na produkt gotowy zajmuje się przemysł *przetwórczy* (fabryki, rękodzielnie i rzemiosła).

Przewożeniem towarów z miejsc produkcji na miejsce zbytu zajmuje się *przemysł komunikacyjny* i *przewozowy* (zakłady komunikacyjne i transportowe, koleje żelazne, okręty i statki, furmaństwo, telegraf, telefony i t. p.). Przechowanie i konserwacja towarów w składach, oraz pośrednictwo w przechodzeniu ich do rąk spożywcy, stanowią treść pracy w *handlu*; specjalny rodzaj pracy handlowej reprezentują przedsiębiorstwa, udzielające *kredytu*, czyli banki (*bankowość*), oraz przedsiębiorstwa *asekuracyjne* (*ubezpieczeniowe*).

Wreszcie okazywanie usług przez lekarzy, adwokatów, nauczycieli, literatów i t. d. chrzczimy nazwą zawodów *liberalnych* czyli *wyzwolonych*.

Odpowiednio do powyższego podziału gospodarstwa społecznego na główne działy, dzielimy też i poszczególne przedsiębiorstwa na następujące grupy: a) przedsiębiorstwa rolne, b) górnicze, c) przemysłowe, d) handlowe, bankowe i asekuracyjne, e) przewozowe i komunikacyjne, f) gabinety lekarskie, kancelarje adwokackie, przedsiębiorstwa szkolne, teatralne i t. p.

W tem miejscu podamy określenie *przedsiębiorstwa*. Przedsiębiorstwem nazywamy organizację gospodarczą, mającą na celu, wzamian za wytwarzanie wartości lub okazywanie usług, otrzymywać dochód. W każdym czynnem, funkcjonującym przedsiębiorstwie odróżniamy trzy następujące pierwiastki: 1) osoby z przedsiębiorstwem związane, 2) środki majątkowe, 3) czynności czyli działania (funkcje) gospodarcze.

Liczba *osób*, związanych z działalnością przedsiębiorstwa, zależy od wielkości przedsiębiorstwa, od jego rozmiarów. W przedsiębiorstwie bardzo drobnem pracuje sam właściciel, czasami z członkami swej rodziny, co najwyżej zaś — prócz właściciela — jeden lub paru najemnych pracowników. Natomiast, w przedsiębiorstwach dużych rozmiarów,

poza właścicielami, biorą udział najrozmaitsze kategorie pracowników, dających pracę już to prostą, już to wykwalifikowaną. Właściciel jest to osoba, fizyczna lub prawna, która ponosi ryzyko prowadzenia przedsiębiorstwa i zabiera sobie z niego dochody; właściciel może osobiście współpracować w przedsiębiorstwie, albo powierzyć kierownictwo komu innemu. Właścicielem może być jednostka, grupa osób (spółka cywilna lub handlowa, stowarzyszenie lub związek), gmina, miasto, państwo. W wielkich przedsiębiorstwach rolnych, poza właścicielami majątku, którzy zazwyczaj dają kierunek ogólny, pracują: administratorzy lub rządcy z wykształceniem agronomicznym, kierownicy poszczególnych działów, jak leśnicy, technicy, specjaliści w zakresie hodowli koni, bydła, gospodarstwa mlecznego, rybnego, pszczelarstwa i t. p., rachmistrze, kasjerzy, ekonomowie, dozorczy robót, służba dworska, parobcy, robotnicy rolni, stajenni, ówczarze, ogrodnicy, sadownicy, warzywnicy i t. p. W dużych przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych, poza właścicielem, widzimy przedstawicieli pracy kierowniczej i wykonawczej. Pracę kierowniczą dają: administracja przedsiębiorstwa, a więc dyrektorowie (dyrektor administracyjny, dyrektor techniczny, dyrektor handlowy), prokurenci, kierownicy poszczególnych działów; praca wykonawcza spoczywa w ręku pracowników wykwalifikowanych (inżynierowie, technicy, buchalterzy, magazynierzy, kasjerzy, rachmistrze, ekspedjenci, subjekci, majstrowie, korespondenci, stenografowie, liczne kategorie urzędników różnych stopni, robotnicy-specjaliści), oraz pracowników niewykwalifikowanych (robotnicy, służba, stróże, tragarze, furmani i t. p.); prócz tego w związku z przedsiębiorstwem pozostają: reprezentanci firmy w innych miejscowościach, wojażerowie (podróżujący), komisjonerzy, ekspedytorowie, agenci pośredniczący w zbyciu towarów i t. p. W przedsiębiorstwach przewozowych i komunikacyjnych, jak np. koleje żelazne, prócz właścicieli (zazwyczaj państwo lub towarzystwo akcyjne) mamy kierowników w osobach dyrektorów i naczelników wydziałów, następnie liczne kategorie urzędników różnych wydziałów, służbę stacyjną, służbę ruchu, maszynistów, konduktorów, smarowników, zwrotniczych, dróżników, zastępy robotników warsztatowych (mechanicy, ślusarze), robotników niewykwalifikowanych, tragarzy, posługaczy i t. d.

Srodki majątkowe przedsiębiorstwo czerpie: a) z funduszków, stanowiących własność właściciela, b) z sum i wartości, wziętych przezeń na kredyt. Cały majątek przedsiębiorstwa, którym rozporządza właściciel (fundusze własne i pożyczone), są to *aktywa* przedsiębiorstwa; długi, obciążające majątek przedsiębiorstwa (sumy i wartości

wzięte na kredyt) noszą nazwę *pasywów*. Przewyżka aktywów nadpasywami stanowi t. zw. *czysty kapitał* właściciela. Aktywa przedsiębiorstwa czynnego mogą być zawarte w gotówce, leżącej w kasie przedsiębiorstwa lub zdeponowanej w bankach, w towarach, ruchomościach, nieruchomościach, w papierach wartościowych, wreszcie w wierzytelnościach, t. j. w sumach, należnych przedsiębiorstwu od jego dłużników.

Wśród *czynności (funkcyj) gospodarczych* przedsiębiorstwa odróżniamy:

a) czynności techniczne (w rolnictwie uprawa roli, siew, zbieranie plonów, młócka, sposoby hodowli inwentarza i t. p.; w górnictwie dobywanie bogactw kopalnych z głębi ziemi, w przemyśle przetwórczym przerabianie surowców na wytwory gotowe, w przemyśle przewozowym sam proces przewożenia towarów lub osób kolejami, statkami, samochodami i t. p., w handlu przechowywanie i rozprzedaż towarów, w banku załatwianie czynności przy przyjmowaniu wkładów do banku lub udzielaniu pożyczek i t. d.);

b) czynności administracyjne (zarządzanie przedsiębiorstwem, układanie planu działania, wynajem personelu pracowników, wydawanie poleceń, kontrola i nadzór nad należytem funkcjonowaniem całego mechanizmu przedsiębiorstwa);

c) czynności handlowe (dbałość o zapewnienie najdogodniejszego zbytu produktów, wytwarzanych w danym przedsiębiorstwie, kalkulacja cen, zawieranie odpowiednich umów z dostawcami i odbiorcami przedsiębiorstwa i t. p.);

d) czynności rachunkowe (prowadzenie rachunkowości, kasy, ksiąg handlowych i t. p.).

Do wszystkich wyliczonych gałęzi gospodarstwa społecznego da się zastosować podział na przedsiębiorstwa *drobne, średnie i wielkie*, zależnie od rozmiarów przedsiębiorstw, od ilości zatrudnionych robotników, wysokości potrzebnego kapitału, ilości wytwarzanych wartości społecznych i t. d. Mamy więc: 1) drobną, średnią lub wielką własność ziemską (od 1-morgowej własności chłopskiej do olbrzymich latyfundjów magnackich o wielu tysiącach włók), 2) drobne, wielkie lub średnie zakłady przemysłowe (zakłady rzemieślnicze, rękodzielnie, fabryki, przedsiębiorstwa górnicze, kopalnie, huty), 3) drobne, średnie lub wielkie zakłady handlowe (sklepiki, sklepy, magazyny), 4) drobne, średnie lub wielkie przedsiębiorstwa przewozowe i t. d. W przemyśle przetwórczym odróżniamy rzemiosła i przemysł domowy (drobne war-

sztaty z pracą ręczną) od rękodzielni (większe warsztaty z dużą ilością robotników i podziałem pracy) i od fabryk (duże przedsiębiorstwa z pracą maszynową).

Każdy z głównych działów gospodarstwa społecznego dzieli się na szereg gałęzi.

Główną gałąź *rolnictwa* stanowi uprawa rozmaitych roślin, w pierwszym rzędzie zbóż (żyto, pszenica, jęczmień, owies i in.), roślin okopowych (ziemniaki, buraki i t. p.) i strączkowych (grochy). Obok tej głównej gałęzi, uprawy zbóż, znajdujemy w rolnictwie gałęzie pomocnicze, jak gospodarstwo leśne, łakowe, hodowla inwentarza, uprawa roślin przemysłowych, warzywnictwo, ogrodnictwo, sadownictwo, mleczarstwo, produkcja jaj, rybołówstwo, myśliwstwo, pszczelarstwo i t. d.

W przemyśle *górniczno-hutniczym* odróżniamy górnictwo (dobywanie minerałów i metali) od hutnictwa (wytapianie surowców z rud w hutach, produkcja walcowni).

Przemysł *przetwórczy* (fabryki, rzemiosła, rękodzielnie, przemysł domowy) dzieli się według przedmiotów przetwarzania na następujące gałęzie: 1) przemysł, przerabiający płody roślinne: młyny, piekarnie, cukrownie, gorzelnie, przemysł drzewny, papiernictwo i t. d.; 2) przemysł, przerabiający płody kruszczowe i ziemne: przemysł metalowy, mechaniczny, cegielnie, wapniarnie, mularstwo, ślusarstwo, kowalstwo, fabryki szkła, luster, fajansu i t. p. Osobne grupy stanowią gałęzie przemysłu, posługujące się płodami już to roślinnymi, już to zwierzęcymi, jak np. przemysł przedziałniczo-tkacki (z podziałem na bawełniany, wełniany, płócienny, jedwabny i t. d.), a dalej przemysł chemiczny, wreszcie fabryki rozmaite, czyli mieszane.

W przemyśle *przewozowym i komunikacyjnym* odróżniamy przewóz lądowy, morski i rzeczny oraz powietrzny; w lądowym odróżniamy przewóz kołowy (gruntowy), przy pomocy pociągowej siły zwierząt lub człowieka, od komunikacji kolejowej, posługującej się parą, elektrycznością, oraz komunikacji samochodowej (motor benzynowy); w komunikacji wodnej odróżniamy przewóz parostatkami, statkami żaglowymi, wiosłowymi (nowy rodzaj statków stanowią statki i łodzie motorowe i łodzie podwodne); w przewozie powietrznym, mamy balony sterowe różnych systemów, oraz aeroplany (samoloty). Do przesyłania wiadomości służy, poza transportem pocztowym, telegraf (z przewodnikami lądowymi i podwodnymi oraz telegraf bez drutu) i telefony.

Podział przedsiębiorstw *handlowych* na gałęzie i rodzaje znajdziemy w rozdziale o wymianie (handel), podział przedsiębiorstw banko-

wych—w rozdziale o kredycie, a ubezpieczeniowych—w rozdziale o ubezpieczeniach.

§ 14. Czy wszystkie wyliczone rodzaje można zaliczyć do kategorii pracy gospodarczej i produkcyjnej? To pytanie stanowiło dość długo przedmiot sporu między ekonomistami. Fizjokraci uważali, że tylko przemysł pierwotny jest produkcyjny, gdyż dostarcza ludziom szeregu nowych materialnych dóbr, których przedtem w gospodarstwie nie było. Natomiast praca wytwórcza nie stwarza nic nowego, przerabia tylko to, co wydał przemysł pierwotny. Przeciwno takiemu pogładowi zaoponował pierwszy Adam Smith, który pracę przetwórczą uznał również za produkcyjną, jak pracę rolnika lub górnika.

Istotnie, o ile bliżej zastanowimy się nad wszystkimi wyliczonymi rodzajami pracy, uznamy je wszystkie za pracę gospodarczą i produkcyjną.

Weźmy przedewszystkiem pod uwagę, że nie tylko praca przemysłowa lub handlowa, ale również praca rolnika lub górnika nic nowego stworzyć nie jest w możności. Człowiek nie tworzy nowej substancji ani nowych sił, jak zresztą w przyrodzie — ani jeden atom nie ginie, ani jeden nie przybywa. Człowiek może tylko dokonywać pewnych zmian w układzie i stosunku wzajemnym składowych części materji. Praca ludzka jest to wydatek siły mięśni, czyniony pod kierunkiem rozumu, a polegający jedynie na wykonywaniu pewnych ruchów i wywoływaniu zmian w położeniu przedmiotów lub w układzie ich części składowych. „Wogóle — powiada Ch. Gide — praca człowieka może tylko poruszać, dzielić, łączyć, mieszać, przekładać lub porządkować, a więc wywoływać tylko ruch i nic więcej“. Za przykład może służyć praca, skierowana ku wytworzeniu chleba, poczynając od pracy rolnika, kończąc na pracy piekarza. Uprawa ziemi, sianie, koszenie i żęcie zboża, zwózka, młócenie, przewiewanie ziarna, mielenie mąki, pyłkowanie, rozczywanie, wypiek, przewóz do sklepów i t. p. — wszystkie te czynności wymagają wykonania szeregu ruchów i polegają na dokonaniu zmian w układzie części materji. To samo można powiedzieć o wszystkich innych rodzajach pracy — rolniej, przemysłowej lub przewozowej. Czyż jest różnica zasadnicza między pracą górnika, który węgiel wydobywa z ziemi, a pracą kolei żelaznej, która węgiel z miejsca produkcji przewozi do miejsca zbytu, lub pracą roznosiciela węgla, który węgiel dostarcza konsumentowi? Pierwszy przesuwa węgiel w kierunku pionowym (z dołu do góry, z wnętrza kopalni na powierz

chnię ziemi), drugi i trzeci—w kierunku poziomym (w różnych kierunkach po powierzchni ziemi).

Zadaniem gospodarstwa społecznego jest *wytwarzanie wartości społecznych*, a więc dóbr użytecznych, których przeznaczeniem jest zaspokajanie potrzeb ludzkich. Dla osiągnięcia tego celu nie wystarcza praca rolnika lub górnika, wytwarzających surowce. Surowce, choć same, jako owoc pracy społecznej, posiadają wartość społeczną, niezdolne są bezpośrednio zaspokoić potrzeb ludzkich; należy je nową pracą przetworzyć, nadać im formę, zgodną z ich ostatecznem przeznaczeniem; tego dokonywa przemysł przetwórczy. Atoli produkt gotowy nie może spełnić swego zadania społecznego, o ile nie ma możliwości dostania się do rąk spożywcy lub o ile przedtem ulegnie zepsuciu lub nadwerężeniu. Należy zastosować nową ludzką pracę, wykonać szereg nowych ruchów, zmienić jeszcze wielokrotnie położenie przedmiotu, aby go przenieść z miejsca produkcji, zachować w całości, uchronić w odpowiednich magazynach, składach lub piwnicach od zepsucia i wreszcie wręczyć spożywcy. Te niezbędne funkcje wykonywa praca przewozowa i handlowa i ona przeto pomnaża wartość przedmiotu i spełnia zadania społeczno-gospodarcze. Dodajmy jednak, że pośrednictwo handlowe należy uważać za pracę względnie najmniej produkcyjną, zwłaszcza wobec liczego szeregu pośredników-kupców, dzielących niepotrzebnie wytwórcę od spożywcy. Wreszcie należy też uważać za produkcyjną pracę w zawodach wyzwolonych i wogóle przysługi i usługi ludzkie, o ile te przyczyniają się do lepszego zaspokajania potrzeb społecznych, lub umożliwiają czy ułatwiają działalność gospodarczą (praca lekarza, ratującego życie lub przywracającego zdrowie pracownikowi, nauczyciela, podnoszącego poziom oświaty i t. d.).

Wszystkie te rodzaje pracy *stwarzają nowe wartości ekonomiczne*, wszystkie przeto stanowią pracę gospodarczą, produkcyjną.

Nieprodukcyjna społecznie jest praca gracza, spekulanta, złodzieja, żebraka i t. p., choć dla danej jednostki może być korzystna. Widzimy tu przekładanie pewnych wartości z kieszeni do kieszeni; bogactwo społeczne, majątek społeczny nie ulega przyrostowi.

§ 15. *Warunki pracy społeczno-gospodarczej.* Praca gospodarczo-społeczna odbywa się w pewnych określonych warunkach przyrodzonych i prawnospołecznych, wpływających na jej kierunek i właściwości. Gdy więc mówimy o produkcji wartości społecznych, niezbędnie jest wziąć pod uwagę: 1) przyrodzone warunki produkcji, czyli wpływ przyrody na gospodarstwo społeczne, 2) prawnospołeczne wa-

runki produkcji, czyli wpływ warunków historyczno-społecznych i oddziaływanie prawa i państwa na gospodarstwo społeczne.

A. Przyroda.

Przyroda jest źródłem, z którego człowiek gospodarujący czerpie dobra użyteczne, przetwarzane następnie przez pracę na wartości społeczne. Rozwój cywilizacji ludzkiej polegał w przeważnej mierze na walce człowieka z otaczającą go przyrodą o lepsze warunki bytu. Przyroda stawia ludzkości na każdym niemal kroku opór, stanowi potęgę bierną albo wrogą. Praca ludzka, oparta na postępach nauki i zdobyczach techniki, pozwala człowiekowi korzystać z „darów“ przyrody. Ale właściwie „darów“ tych przyroda człowiekowi *nie daje*, musi on je *wziąć* swoją pracą, swojemi wysiłkami, a następnie przetworzyć, przystosowując do swych potrzeb.

Dobra wogóle, nieużyteczne dla gospodarstwa społecznego, t. j. te, których użytku człowiek nie zna lub któremi posługiwać się nie może, w rachubę w gospodarstwie tem nie wchodzi. Trzeba też wziąć pod uwagę, że przyroda nie tylko jest dostarczycielką użyteczności, ale stanowi nadto siłę niszczycielską; odbiera ona nieraz dary swe, a często niszczy owoce pracy ludzkiej. Co prawda, człowiek w dużym stopniu zapanował już nad przyrodą i działalność jego polega na wyzyskaniu znanych już środków eksploatacji darów natury. Nauka pracuje na różnych polach nad wykryciem nowych sposobów ujarzmiania dotąd nieużytkowanych sił i zasobów natury, ale czyni to niezależnie od całego systemu gospodarczego, opartego na dotychczasowej znajomości przyrody. Dziś więcej bodaj sił w gospodarstwie społecznym poświęca się na walkę z ułomnościami ustroju społecznego, z warunkami produkcji i podziału, na walkę o reformy ekonomiczne i prawno-społeczne. Ale sporo sił zużywać musi społeczeństwo i na walkę ze zgubnem działaniem wrogich sił przyrody i ślepego przypadku. Pożary, grady, nieurodzaje, powodzie, huragany, trzęsienia ziemi, pomory na bydło, katastrofy kolejowe lub morskie burzą to, co zostało zdobyte, nagromadzone pracą ludzką, a do najcięższych katastrof zaliczyć trzeba choroby, uniemożliwiające na czas dłuższy pracę produkcyjną, oraz śmierć, która tak często przedwcześnie odrywa pracownika od warsztatu pracy społecznej. Dziś ta „przedwczesność“ śmierci, wskutek złych warunków pracy, wskutek nędzy mas pracujących, stała się zjawiskiem prawie powszechnem dla setek milionów ludzi. Przeciętna długość życia w warstwie robotniczej różnych krajów dochodzi zaledwie do lat 27 — 29, gdy w innych warstwach do 40, 45 — 50.

Przeciwko wielu tym klęskom stosowane są: 1) środki zapobiegawcze (urządzenia przeciwpożarowe, obwałowanie rzek przeciw powodziom, środki higieny życia prywatnego i higieny społecznej i t. p.); 2) środki ratunkowe (straże ogniowe, urządzenia i instytucje ratunkowe, pomoc lekarska); 3) środki, łagodzące ekonomiczne następstwa tych klęsk, a polegające na rozłożeniu poniesionych szkód na pewną grupę społeczną lub na całe społeczeństwo, albo na przejęciu ich przez państwo (ubezpieczenia).

Naogół wpływ przyrody na gospodarstwo społeczne ujawnia się następującymi drogami. Przedewszystkiem przyroda daje samego *człowieka* z jego przyrodzonymi właściwościami i cechami organizmu, z pewnym ograniczonym zasobem sił, ze zdolnością udoskonalenia, z pewnymi wymaganiami, nie dającymi się usunąć (konieczność snu, odpoczynku, wznowienia wyczerpanych sił, opieki i wychowania w dzieciństwie, niezdolność do pracy w dzieciństwie, starości, chorobie i t. p.). Okoliczności te mają wielki wpływ na działalność społeczno-gospodarczą, zakreślając przyrodzone granice dla jakości i ilości pracy społecznej (obacz § 18).

Pomiędzy czynnikami przyrodzonymi, które warunkują kierunek i wydajność pracy społecznej, postawimy na pierwszym miejscu *warunki geograficzne*. Kraje, położone w bliskości mórz, posiadające długą linię brzegową z licznymi zatokami i wygodne porty, mają też dane do rozwoju handlu morskiego, a tem samem do rozwoju życia gospodarczego. W historii mamy liczne przykłady tego, jak ludy nadmorskie przed innymi dochodziły do bogactw i potęgi: w starożytności Fenicjanie, Grecy, Kartagińczycy, Rzymianie, w wiekach średnich Wenecja, Genua, Hanza, później Portugalja, Hiszpanja, Holandja i Anglja. Dziś najsilniejsze mocarstwa walczą o panowanie na morzu, o kolonie zamorskie i wpływ na dalekie kraje (wojna Hiszpanji ze Stanami Zjednoczonymi, Anglji z Burami, wojna Europy z Chinami, Rosji z Japonją, Włoch z Turcją); przemysł kapitalistyczny uważa za jeden z warunków swego rozwoju podbicie dalekich krajów, jako rynków zbytu i jako dostarczycieli materiałów surowych. Polska posiadała morze, ale nie potrafiła należycie wyzyskać tego faktu dla rozwoju swego przemysłu i handlu.

Ważne znaczenie dla gospodarstwa społecznego ma *powierzchnia ziemi* w danym kraju. Płaszczyzny sprzyjają rozwojowi przemysłu i handlu; góry utrudniają komunikację, a więc i handel. Atoli Szwajcarja stanowi dowód, iż rozwój kultury i techniki potrafi przezwyciężyć

zapory naturalne i, pomimo nich, doprowadzić dany kraj do wysokiego poziomu społeczno-gospodarczego. Obfitość *rzek spławnych*, zwłaszcza płynących w różnych kierunkach, sprzyja rozwojowi handlu wewnętrznego.

Klimat ma znaczny wpływ na rodzaje i kierunek produkcji. Najpomyślniejszy dla rozwoju gospodarczego jest klimat umiarkowany i ciepły, atoli w krajach ciepłych, gdzie przyroda dostarcza człowiekowi wielu darów swych, nie wymagając odeń pracy, nie rozwija się przedsiębiorczość, przemysł i technika. Najlepiej zagospodarowane społeczeństwa widzimy w klimacie umiarkowanym w Europie i Ameryce Północnej. Klimat zimny jest niepomyślny dla rozwoju ekonomicznego ze względu na wielkie ubóstwo natury.

Duże znaczenie dla rolnictwa posiada *urodzajność gleby*, gdyż grunty bardzo urodzajne przy mniejszym nakładzie pracy dadzą plony obfite i wysokiego gatunku, jakich grunt jałowy i nieurodzajny nie wyda, nieraz nawet przy wielkich nakładach i wysiłkach pracy.

Dla rozwoju górnictwa i przemysłu przetwórczego ma znów większe znaczenie *zawartość wnętrza ziemi*, t. j. zawartość skorupy ziemskiej do pewnej (względnie nieznacznej) głębokości. W kraju, posiadającym w obfitości minerały i metale w warunkach dogodnych dla eksploatacji, rozwija się przemysł górniczy (kopalnie węgla kamiennego, żelaza, ołowiu, cynku, srebra, marmurów i t. d.), oraz fabryki metalurgiczne, mechaniczne i t. p., a nadto cały przemysł fabryczny ciągnie stąd korzyści, mając w obfitości opał w kraju (węgiel kamienny) i tańsze maszyny z krajowego żelaza.

Przyroda daje społeczeństwu *teren*, na którym ono rozwija swą działalność gospodarczą. Społeczeństwo musi mieć dostateczną przestrzeń ziemi, aby mogło prowadzić gospodarstwo, mające zaspokoić wszystkie potrzeby społeczne. Ludzkość mnoży się z wielką szybkością: rocznie przybywa na ziemi około 15 milionów mieszkańców (po odtrąceniu liczby zmarłych). Przybysze ci rozpraszają się na terenie, dotychczas zajęтым już przez ludzi, co powoduje wzrost gęstości zaludnienia. Gęstość zaludnienia niektórych krajów jest już bardzo znaczna, a przeludnienie wywołuje emigrację do krajów mniej zaludnionych. Pałaca zwłaszcza jest kwestja przeludnienia w okolicach przemysłowych, w wielkich miastach. Dodać jednak należy, że pytanie, jak długo jeszcze ziemia stanowić będzie wystarczający teren dla gospodarstwa społecznego, jest dla dzisiejszego i może dla wielu jeszcze pokoleń pytaniem bez większej wagi praktycznej. Przy rozumnej, przewidującej gospodarce starczyć jej może na wiele stuleci, choć np. w Chinach w przeludnionych okolicach ludzie

mieszkają i prowadzą swe gospodarstwa na rzekach, na odpowiednio zbudowanych tratwach.

Przyroda jest dostarczycielką *materiałów surowych* dla gospodarstwa społecznego. Materiały te pochodzą albo ze świata organicznego, czy to roślinnego (trawy, zboże, drzewo, owoce i t. d.), czy zwierzęcego (skóry, mięso, róg, szczerbina i t. p.), albo ze świata kopalnego (minerały i metale). Jedne materiały posiadają olbrzymią, inne drobną jeno wagę dla gospodarstwa społecznego i warunkują sobą stopień użyteczności produktu. Pewne materiały znajdujemy w przyrodzie w obfitości lub dostatecznej liczbie (wodę, glinę, żelazo), inne w mniejszej (złoto, srebro, brylanty); wreszcie pewne surowce można spotkać prawie we wszystkich miejscowościach globu (drzewo, ryby, zwierzynę), gdy inne tylko w niektórych (węgiel kamienny, herbatę, bawełnę, trzcinę cukrową, tytuń, złoto). Przewożąc surowce z miejsc ich produkcji tam, gdzie ich nie ma, a gdzie są dla gospodarstwa społecznego potrzebne, równoważymy wskazaną wyżej nierównomierność ich rozkładu na ziemi; kiedy indziej zastępujemy brak pewnych materiałów, których jest niewiele na ziemi lub w danym kraju, surogatami i produktami sztucznymi.

Wpływ przyrody na produkcję społeczną polega jeszcze na dostarczaniu *sił* naturalnych, dopełniających swem działaniem wątpli zasób sił ludzkich. Zdawien dawna ludzie korzystali z siły zwierząt pociągowych, siły wiatru, prądu i spadku wód (do przewozu, do obracania kół młyńskich i t. p.). Największe usługi oddaje gospodarstwu społecznemu siła pary, a to od czasu słynnego wynalazku maszyny parowej, dokonanego przez James'a Watt'a w roku 1769. Zastosowaniu tej siły przypisać należy cały, tak kolosalny rozwój techniki, przemysłu i komunikacyj w XIX stuleciu. Obok siły pary wielką a coraz donioślejszą rolę w życiu ekonomicznem gra elektryczność.

W walce z przyrodą gospodarstwo społeczne osiągnęło już potężne rezultaty. Człowiek w znacznym stopniu ujarzmił już naturę. Grunt nieurodzajny zamienia on przez odpowiednią kulturę na plenną niwę, osusza błota, przeprowadza kanały, łącząc niemi rzeki, morza lub oceany, w górach kopie tunele, ponad przepaściami mosty przerzuca, siecią kolei żelaznych pokrywa i oplata całą kulę ziemską, przez obwałowanie i regulowanie rzek uniemożliwia powodzie. Wraz z dalszym rozwojem przyrodoznawstwa i techniki to ujarzmienie sił przyrody i wyzyskanie ich na rzecz gospodarstwa społecznego wzrastać będzie coraz bardziej. Należy jednak pamiętać, że wydajność i zasobność przyrody

nie jest bezgraniczna. Wiele darów natury znajduje się na ziemi w ilości bardzo ograniczonej, inne — choć ich jest sporo — mogą przy rabunkowym gospodarstwie ulec wyczerpaniu (węgiel kamienny, zwierzyzna, lasy, ryby). Ziemia, zbyt eksploatawana i nie zasilana odpowiednio, ulega wyjałowieniu. Dlatego gospodarstwo społeczne powinno się kierować zasadami oszczędności i przezorności w eksploataowaniu zasobów natury.

Co się tyczy *ziem polskich*, warunki przyrodzone sprzyjają szerokiemu i wielostronnemu rozwojowi ekonomicznemu. Obszary Polski historycznej i etnograficznej, położone między przemysłowym Zachodem a rolniczym Wschodem Europy, stanowią naturalny łącznik w wymianie płodów terytorjów Wschodu i Zachodu i mogą czerpać zyski z handlu przewozowego. Ziemie polskie posiadają liczne rzeki spławne, płynące w kierunkach: północnym (do Bałtyku) i południowym (do morza Czarnego) i łatwo dające się połączyć kanałami; rozległa Nizina Polska przedstawia dogodny teren dla przeprowadzenia gęstej sieci kolejowej, ułatwiającej handel i ożywiającej wszystkie gałęzie produkcji.

Klimat, jakkolwiek zmienny, nie stanowi poważnych przeszkód dla wysokiego rozwoju rolnictwa. Dobrym warunkiem rozwoju rolnictwa są wybitnie dobre lub łatwo dające się ulepszyć gleby; dają one ładne plony zbóż, okopowizn, roślin pastewnych i przemysłowych. Ziemie polskie posiadają dużo lasów. Nadają się też dobrze do hodowli inwentarza żywego (konie, krowy, owce, świnie). Głębiny ziem polskich zawierają nieprzebrane bogactwa kopalne, wśród których najważniejsze znaczenie mają: węgiel kamienny (w zagłębiu śląsko-polskiem), nafta (w b. Galicji wschodniej), sól (w Wieliczce, Bochni), rudy żelazne i cynkowe (b. Królestwo Polskie i Śląsk), fosforyty, sole potasowe, kamienie budowlane, marmury, wapienie, gips, kreda, gliny przemysłowe i źródła mineralne. Jako źródła energii motorowej i cieplnej przedstawiają się zasobnie nasze tereny węglowe, naftowe, torfowe i energia wodna, zawarta w spadkach wodnych (b. Galicja), dająca się przetwarzać w energię elektryczną.

Z pomiędzy ziem polskich b. Królestwo Polskie, b. Galicja, zwłaszcza zaś obydwa Śląski (Cieszyński i Opolski), należą do krajów o gęstym zaludnieniu. W 1911 r. na 1 kilometr kwadratowy przestrzeni przypadało na Śląsku Opolskim 167 osób, w Galicji 102, w Królestwie Polskiem 101, na Rusi (Wołyń, Podole i Ukraina Kijowska) 75, w Poznańskim 72, w Prusach Królewskich 67, na Mazowszu Pruskiem 45, na Litwie z Białorusią i Inflantami 42, w ziemi Spiskiej na Węgrzech 30. Królestwo Polskie pod względem szybkości wzrostu zaludnienia zajmowało w ciągu

ostatnich lat kilkudziesięciu pierwsze miejsce wśród krajów europejskich. Niski stopień kultury rolniczej wśród włościanstwa ziem polskich i niskie zarobki z pracy rolnej, miejscami zaś przeludnienie, zmuszały ludność wiejską do emigracji albo do miast w Polsce, które przyciągały lepszymi zarobkami w rozwijającym się przemyśle fabrycznym, albo zagranicę (sezonowe wychodźstwo na zarobki rolne do Niemiec, a częściowo i do innych krajów Zachodu), albo wreszcie za morze, do Ameryki Północnej lub Południowej. Z ziem polskich, które były objęte zaborem niemieckim, znaczna też była emigracja stała do zachodnich dzielnic państwa niemieckiego (głównie do Westfalji i Nadrenji), gdzie ludność polską, utrzymującą się z pracy fabrycznej i górniczej, liczą na setki tysięcy. Naogół jednak ziemie polskie przeludnienia nie mają, a przy należytem podniesieniu rolnictwa i rozwoju przemysłu i wogóle, przy dobrem zorganizowaniu całości życia społeczno-gospodarczego, mogą one zapewnić całej swej ludności dostatnie wyżywienie i utrzymanie w kraju.

B. Prawno-społeczne warunki produkcji.

(Prawo i państwo.)

§ 16. Przez prawno-społeczne warunki produkcji rozumiemy związek między życiem gospodarczym a prawem i państwem. Między prawem i gospodarstwem społecznym widzimy ścisłą zależność. *Prawo* jest zawsze odbiciem życia społecznego, stanowi jednak w tem życiu czynnik konserwatywny, a nawet reakcyjny. Prawo uświęca i krystalizuje pewne zasady życia, wynikające z potrzeb i prądów danej epoki. Ujęte w formę obowiązujących przepisów i nakazów, prawo w rozwoju swym nie podąża za prądem życia. Skodyfikowane w pewnej chwili, oddziaływa ono w dalszym ciągu na życie, hamując jego rozpęd, i często w rozwoju społecznym gra rolę kija, wsadzonego w szprychy kół wozu. Życie gospodarcze rozwija się nieraz z wielką szybkością, zjawiają się nowe urządzenia i instytucje ekonomiczne, nowe stosunki między ludźmi, nowe formy gospodarstwa, nie dające się wtłoczyć w ramy obowiązujących norm prawnych: muszą one przebojem wywalczać sobie uznanie i uświęcenie przez prawo (np. prawo tworzenia związków, ochrona pracy, prawo strajków).

Prawo określa stosunek między członkami społeczeństwa a społeczeństwem, między poszczególnymi społecznościami (krajami, państwami), wreszcie oznacza ono stosunek między ludźmi a rzeczami, stanowiącemi wytwór pracy ludzkiej.

Bardzo wydatnem w dzisiejszem życiu społecznem zjawiskiem, znajdującem swój wyraz w obowiązującym prawie, jest *własność prywatna*. Rozciąga się ona zarówno na wyniki, jak i na środki produkcji.

Własność prywatna nie stanowi zjawiska nieodłącznego od gospodarstwa społecznego. Owszem, w pewnych fazach rozwoju tego gospodarstwa (np. w okresie rodowo-komunistycznym) nie było zupełnie własności prywatnej: i narzędzia i rezultaty pracy stanowiły własność wspólną, kolektywną całego społeczeństwa. U plemion pasterskich stada stanowiły zazwyczaj wspólną własność plemienia. Ziemia początkowo była również przedmiotem wspólnego władania. Z czasem dopiero, stopniowo, jawia się własność prywatna i zmniejsza się liczba dóbr gospodarczych, stanowiących własność wspólną. Dziś jeszcze są w Afryce, Ameryce i Australji plemiona, gdzie własność nie tylko ziemi, lecz wszelkich ruchomości jest wspólna. Wraz z podziałem pracy i rozwojem techniki rozwija się własność prywatna, która obejmuje naprzód ruchomości, gdyż te, jako bezpośredni owoc pracy ludzkiej, wytwórcy najprędzej uznają za swą „własność“, a z czasem i nieruchomości, jak budynki; ziemia, jako wspólna matka-żywicielka wszystkich ludzi, najdłużej też jest uważana za wspólną własność plemienia, narodu, społeczeństwa. Do dzisiaj widzimy pozostałości dawnego wspólnego władania ziemią, np. w gminie rosyjskiej (t. zw. obszczyna, mir), która atoli stanowi połączenie zasady wspólnej własności ziemi z prywatnem jej używaniem. Ziemia stanowi własność całej gminy i co jakiś czas, co 1, 3, 6, 9, 12 lub więcej lat, dzielona jest pomiędzy członków gminy, którzy aż do nowego podziału z wyznaczonej im przestrzeni gruntu korzystają tak, jakby byli jej prywatnymi właścicielami; łączy ich odpowiedzialność solidarna wobec państwa za płacone podatki. Europa Zachodnia przeszła do prywatnej własności ziemi w wiekach średnich. W krajach romańskich gmina rolna uległa rozkładowi na początku epoki średniowiecznej, w germańskich — w stuleciu X—XI, jakkolwiek ślady gminy germańskiej, marki, pozostały do dziś, a w niemieckich kantonach Szwajcarji lasy i pastwiska stanowią własność gminy (Schwytz, Uri i Unterwalden). Pozostałości gminnej własności ziemi widzimy też w niektórych okolicach w Indjach Wschodnich, na półwyspie Bałkańskim, u górali kaukaskich i t. d.

Wspólna własność ziemi istnieć może jednocześnie z własnością prywatną sprzętów domowych, inwentarza żywego, pól gospodarstwa lub narzędzi pracy. Rozróżnić należy własność prywatną dóbr konsumcyjnych, służących bezpośrednio do zaspokojenia potrzeb społecznych,

i własność prywatną ziemi, budynków, narzędzi i surowców, a więc dóbr, służących za środki nowej produkcji. Ta druga kategoria skupia się zazwyczaj w ręku t. zw. uprzywilejowanej warstwy społecznej i zapewnia jej byt spokojny, a z nim przewagę i potęgę ekonomiczną, społeczną i polityczną, pozwalając na coraz większe pomnażania własności prywatnej i coraz większą siłę i potęgę, wpływ na prawodawstwo i administrację.

Pomnażanie własności prywatnej odbywa się drogą spadkobrania, odbierania słabszym ich własności prywatnej, zawłaszczania ziem lub ruchomości niczych, zaoszczędzania wyników własnej pracy. Przedewszystkiem jednak własność prywatna środków produkcji daje możliwość warstwie uprzywilejowanej korzystania z pracy warstw społecznych, nie posiadających na własność tych środków lub posiadających je w niedostatecznym stopniu. Posiadacze środków produkcji wynajmują pracę ludzi, nie mających swej własności prywatnej, dyktują im warunki najmu i opłacają ich pracę poniżej istotnej wartości, otrzymując tą drogą zyski, powodujące dalszą kumulację własności prywatnej.

Własność dzielimy na *prywatną* (indywidualną), jeśli pewne dobra należą do jednostek, które mogą nimi rozporządzać zgodnie ze swą wolą i interesem osobistym — i na *społeczną*, kolektywną, jeśli dobra należą do całego społeczeństwa, które używa ich dla celów pożytku powszechnego. Pośrednie stanowisko między własnością indywidualną a społeczną, kolektywną, zajmuje dzisiejsza własność *zbiorowa* stowarzyszeń, spółek, towarzystw akcyjnych, trustów, i *publiczna*, jak ogrody, place, przedsiębiorstwa miejskie, gminne, własność państwa: koleje i kopalnie państwowe i t. p. Stosownie do tego podziału mamy majątek prywatny (ogół dóbr i praw, należących do osób prywatnych), majątek społeczny, majątek państwa, gminy, miasta i t. p.

W dzisiejszym okresie gospodarczym, opartym przeważnie na własności zbiorowej, widzimy jednak stałą tendencję w kierunku rozwoju własności zbiorowej, oraz publicznej i państwowej. Własność państwa stanowią już lub stają się nią liczne gałęzie życia ekonomicznego, związane blisko z dobrobytem ogólnospołecznym lub interesem państwa, jak: środki komunikacji, koleje, poczty, telegrafy, fabryki broni, prochu, okrętów, lokomotyw, banki, instytucje ubezpieczeniowe, kopalnie węgla, kruszców szlachetnych, lasy i t. d.

Do uspołecznienia, t. j. przejścia na własność społeczną wszystkich środków produkcji (fabryk, narzędzi i ziemi) dąży reprezentująca interesy klas pracujących szkoła socjalistyczna, która, przez zniesienie własności prywatnej środków wytwarzania i przeniesienie jej na społec-

czeństwo, pragnie usunąć wyzysk jednej części społeczeństwa przez drugą. Unarodowienie ziemi stawia, jako postulat, socjalizm agrarny; w praktyce przed wojną dążenie to ujawniło się najsilniej w Rosji¹⁾.

Szkoła liberalna i kierunki pośrednie w ekonomji politycznej, stojące na gruncie interesów kapitału i warstw posiadających, bronią zasady własności prywatnej, przytem pierwsza obstaje za bezwzględnem panowaniem tej zasady, drugie zgadzają się na konieczność „upaństwowienia“ pewnych dóbr, służących do zaspokojenia najpowszechniejszych potrzeb społecznych (koleje, telegrafy).

System własności prywatnej, nagromadzenie jej w rękach jednych warstw społecznych, a pozbawienie jej innych, warunkują sobą podział społeczeństwa na *stany* i *klasy*. Stany średniowieczne (arystokracja, duchowieństwo, mieszczenie i włościanie) nie tylko opierały się na większym lub mniejszym zakresie posiadanej własności prywatnej, ale miały charakter grup społeczno-zawodowych, spełniających pewne zadania i funkcje zawodowe i społeczne. Klasy dzisiejsze tego charakteru zawodowego nie mają. Podział na klasy w ustroju kapitalistycznym odpowiada wyłącznie układowi stosunków własnościowych: klasa posiadająca jest właścicielką środków produkcji, któremi się posługuje, stosując do wytwarzania pracę cudzą (kapitałiści, przedsiębiorcy, właściciele ziemi, domów i t. p.). Pracę tę daje klasa pracująca, której własność jedyną stanowi zdolność do pracy (robotnicy przemysłowi, handlowi, rolni, służba domowa, oficjaliści, czeladź rzemieślnicza, niżsi urzędnicy, część inteligencji zawodowej, nie mająca kapitałów i t. d., t. j. t. zw. proletarijat). Pomiędzy temi dwiema klasami stoi warstwa pośrednia, która zbyt małą posiada własność prywatną, aby się mogła obyć bez pracy (włościanie, majstrowie-rzemieślnicy, drobniejsi kupcy i t. p.). W łonie dopiero klas dzisiejszych powstają grupy zawodowe (ludność rolnicza, przemysłowa, handlowa i t. d.).

§ 17. Jak w ustroju stanowym wpływ na prawodawstwo i państwo był w ręku stanów „wyższych“, posiadających potęgę ekonomiczną, tak samo w społeczeństwach współczesnych i prawo i działalność

¹⁾ T. zw. rewolucja „bolszewicka“, komunistyczna, w Rosji—mówiąc o jej stronie wyłącznie ekonomicznej — stała się na wielką skalę próbą wprowadzenia uspołecznionej przez państwo produkcji, zwłaszcza przemysłowej, z rozszerzeniem bezwzględnej interwencji i kontroli państwowej na wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Zresztą pod niejednym względem odbiegła ona lub odchyliła się od dotychczasowych programów socjalistycznych lub od teoretycznych wskazań socjalizmu naukowego (np. w sprawie agrarnej i w zakresie handlu).

państwa stanowią wyraz potrzeb i dążeń klasy posiadającej, uzbrojonej we własność prywatną i w potęgę społeczno-polityczną. Współczesne prawodawstwo uświęca zasadę własności prywatnej, współczesne państwo jest obrońcą „ex officio” tej zasady, jakkolwiek przez rozwój życia zmuszane jest coraz częściej do zwężania jej działania, przejmując coraz to nowe działy życia gospodarczego w ręce państwa i rozszerzając zakres „upaństwowionej”, unarodowionej czy uspołecznionej własności.

Wogóle rola państwa i wpływ jego na życie gospodarcze stale się zwiększa. We współczesnej państwowości okresu kapitalistycznego widzimy stałą dążność w kierunku *centralizacji*, polegającej na tworzeniu wielkich organizmów wytwórczo-wymiennych, opartych na współzależności interesów gospodarczych, ujednostajnieniu prawodawstwa i zarządu. Prawodawstwo przemysłowe, handlowe, polityka państwa w stosunku do kredytu, obiegu pieniędzy, komunikacji (taryfy kolejowe), handlu z zagranicą (taryfy celne), stosunków rolnych (hipoteka, kredyt i t. d.), wpływają na kierunek rozwoju odpowiednich gałęzi gospodarstwa społecznego. Ustawodawstwo robotnicze (prawodawstwo fabryczne, ochrona pracy) oddziałują na stosunek kapitału do pracy. Przez politykę kolonizacyjną i parcelacyjną państwo wpływa na rozmieszczanie ludności i zmiany w rozkładzie własności prywatnej. Przez odpowiedni lub nieodpowiedni rozkład podatków na poszczególne warstwy ludności, oraz drogą spożytkowania dochodów państwa w interesie tej lub owej warstwy czy klasy społecznej, państwo oddziałują na dobrobyt tych warstw w sposób ujemny lub dodatni, wywołując też odpowiednie zmiany w podziale majątku lub dochodów społecznych,

Wobec doniosłej roli państwa w życiu ekonomicznem dla każdego narodu, dla każdego społeczeństwa ważne jest posiadanie niepodległego bytu politycznego, czyli własnej państwowości ze wszystkimi jej atrybutami. Nasza zależność polityczna i ekonomiczna od obcych w ciągu lat z górą stu nie pozwoliła nam ani na postawienie rolnictwa na odpowiednim poziomie, ani na szeroki rozwój uprzemysłowienia i organizację handlu, ani na podjęcie planowych reform socjalnych w duchu współczesnych potrzeb mas pracujących; ona utrzymywała nasze gospodarstwo społeczne w wielu jego gałęziach na poziomie niedorozwoju, ona zmuszała lud nasz do masowej emigracji z pod strzechy rodzinnej do krajów obcych — na Zachód europejski i za morze, ona uczyniła nasze siły wytwórcze źródłem dochodowem dla obcych, wzmacniając obcą kulturę, obcą potęgę gospodarczą i polityczną.

W poglądzie na zadania i rolę państwa istnieje kilka teorii, które odpowiadają stanowisku głównych szkół w ekonomii politycznej (liberalnej, socjalistycznej i kierunków pośrednich). Są to teorie: indywidualistyczna, socjalistyczna i praworządna.

Według teorii *indywidualistycznej* państwo powinno stać na straży interesów jednostek i zasady własności prywatnej. Nie powinno ono się mieszać do życia ekonomicznego, pozostawiając pole działania wolnej konkurencji (patrz dalej zasady szkoły fizjokratów, liberalnej i manchesterskiej).

Teoria *socjalistyczna* uznaje, że dzisiejsze państwo klasowe prowadzi i prowadzić musi politykę klasową. Władza jest w ręku klas posiadających, stanowiących w społeczeństwie liczebnie znaczną mniejszość. Rządząca mniejszość całą politykę państwa kieruje ku zapewnieniu sobie nadal dotychczasowych przywilejów i zdobyciu nowych kosztem wyzyskiwanej większości (klasy pracujące). Większość ta, stanowiąca klasę rządzoną, musi każde ustępstwo na rzecz swoją wywalczyć lub wymusić od klasy rządzącej. Aby państwo działało istotnie dla dobra ogólnego, nie zaś w interesie klasy rządzącej, należy znieść ustrój klasowy i, stanowiącą podstawę podziału na klasy, własność prywatną środków produkcji.

Teoria państwa *praworządnego* uważa, że istnieją w życiu społecznym sprawy, wspólnie obchodzące wszystkie warstwy społeczeństwa; państwo, jakby stojąc ponad klasami, powinno dbać tylko o takie sprawy i kierować nimi zgodnie z ogólno-społecznym interesem. Należą tu takie strony życia, jak: potęga narodu, wymagająca odpowiedniej polityki zewnętrznej i wewnętrznej; oświata publiczna (udostępnienie szkół całej ludności i t. p.); sądownictwo jednakowe dla wszystkich; sprawy dobrobytu narodowego; środki utrzymania instytucji państwowych z podatków, płaconych przez ludność; sposoby pobierania podatków i wydatkowania dochodów państwa; odpowiednia polityka finansowa, kredytowa, kolejowa i t. d. Bezstronnego spełnienia tych wszystkich zadań wymaga teoria praworządna od państwa wogóle i od państwa dzisiejszego w szczególności. Jeśli jednak zgodzimy się na to, że w państwach dzisiejszych władza znajduje się w ręku lub pod przeważnym wpływem klas posiadających, przyjdziemy do wniosku, że wymagania teorii praworządnej nie odpowiadają współczesnemu stanowi rzeczy. Zależność bowiem dzisiejszych władz państwowych od interesów posiadających warstw społeczeństwa musi się odbijać na „polityce zewnętrznej i wewnętrznej“, na pojmowaniu „dobrobytu społecznego“.

cznego", na systemie pobierania i wydatkowania sum podatkowych, na polityce finansowej, a nawet na sposobach wymierzania sprawiedliwości lub na kierunku wychowania publicznego.

Należy dodać, iż wielka wojna światowa, rozpoczęta w r. 1914, urzeczywistniła w zakresie gospodarstwa wewnętrznego państw wojujących wiele postulatów socjalizmu państwowego. Państwo wzięło na siebie rolę regulatora i kierownika stosunków wytwórczych i wymienionych, ujmując w karby ścisłego nadzoru lub organizacji górnictwo, liczne gałęzie przemysłu, produkcję rolną, aprowizację miast, handel licznymi rodzajami towarów, czy to pierwszej potrzeby, czy też służących do zaspokojenia potrzeb wojny. Niezawodnie rozszerzenie roli gospodarczej państwa trwać będzie w licznych gałęziach życia ekonomicznego i po wojnie, a rzecz możliwa, że wzmoże się jeszcze znacznie.

§ 18. *Warunki wydajności pracy.* Pracę nazywamy tem produktywniejszą, tem wydatniejszą, im większe są jej rezultaty przy jednakowych lub względnie mniejszych wysiłkach. Stosunek między ilością wyłożonej pracy społecznej a jej rezultatami może ulegać zmianie, zależnie od wielu warunków. Rozpatrzmy, jakie warunki wpływają na wzrost lub zmniejszanie się wydajności pracy społecznej.

Wydajność pracy społecznej w danym okresie gospodarczym zależy od jej *ilości* i *jakości*. Rezultaty pracy społeczeństwa będą tem większe, im większa była ta praca ilościowo i lepsza jakościowo.

Ilość pracy. *Ilość* czyli *suma pracy* społecznej zależy od liczby osób, oddających się w danem społeczeństwie pracy, oraz od ilości czasu, poświęcanego przez członków społeczeństwa na pracę.

Liczba pracujących. Nie wszyscy członkowie społeczeństwa oddają się pracy. Nie mogą pracować niezdolni do pracy. Za zdolną do pracy uważamy całą dorosłą zdrową ludność kraju. Nie pracują więc dzieci, zniedołężniałi starcy, kaleki i chorzy. Nadto nie biorą udziału w pracy ci, którzy pracować nie chcą, jak próżniacy i darmożjady, ludzie, żyjący z cudzej pracy, rabusie, złodzieje i t. d. Nie pracują żołnierze oraz więźniowie, o ile nie są zmuszeni do wykonania pewnych robót. Wreszcie do wielu rodzajów pracy nie są dopuszczane kobiety.

Przyjrzyjmy się wyliczonym okolicznościom po kolei.

Wiek. Siły ludzkie stoją w związku z wiekiem. Wyliczono, że siła mężczyzny 25-letniego przewyższa siłę chłopca 15-letniego $1\frac{1}{2}$ raza, a 10-letniego $3\frac{1}{3}$ raza. Statystycy zazwyczaj uważają dzieci do lat 15 za niezdolne do stałej pracy; wiek zaś od 15 do 20 i od 60 do 70 lat

życia przyjęto uważać za okres połowicznej zdolności do pracy. Kraje przeto, mające najwyższy odsetek mieszkańców w wieku zupełnej zdolności do pracy, mogą ilościowo wykazać największą sumę pracy społecznej. Wogóle w Europie widzimy w wieku zupełnej zdolności do pracy 49⁰/₁₀₀ ludności, półzdolności 15⁰/₁₀₀, niezdolności 36⁰/₁₀₀. Stosunek ten w różnych krajach się zmienia:

	W I E K		
	zupełnej zdolności	półzdolności	niezdolności
Francja	53 ⁰ / ₁₀₀	17 ⁰ / ₁₀₀	30 ⁰ / ₁₀₀
Anglja	48 ⁰ / ₁₀₀	17 ⁰ / ₁₀₀	35 ⁰ / ₁₀₀
Niemcy	47 ⁰ / ₁₀₀	15 ⁰ / ₁₀₀	38 ⁰ / ₁₀₀
Rosja	46 ⁰ / ₁₀₀	14 ⁰ / ₁₀₀	40 ⁰ / ₁₀₀

W najlepszym położeniu jest pod tym względem Francja, gdzie 70⁰/₁₀₀ mieszkańców może brać udział w pracy społecznej, w najgorszym Rosja (60⁰/₁₀₀). Różnice te wynikają z większej lub mniejszej śmiertelności dzieci oraz granic przeciętnej długości życia.

Przed wprowadzeniem ochrony pracy (prawodawstwa fabrycznego) zatrudniano w fabrykach dzieci nawet kilkoletnie; prawo dziś zabrania zazwyczaj korzystania z pracy dzieci przed 14 rokiem życia zupełnie (choć w praktyce odstępstwa są bardzo częste), a między 14 a 17 lub 18 rokiem życia ogranicza normę długości dnia pracy do połowy lub ²/₃-ich.

Plec. Siły kobiet stanowią przeciętnie ⁵/₉ sił mężczyzny. Okoliczność ta ma pewien, acz drobny wpływ na różnicę w sumie pracy społecznej w różnych krajach, posiadających mniejszą lub większą liczbę kobiet w stosunku do liczby mężczyzn. Tak w Anglii na 1000 mężczyzn przypada 1057 kobiet, w Niemczech 1039, w Rosji Północnej 1015, we Francji 1007, we Włoszech 995, w Rosji Południowej 970, w Grecji 906. W Królestwie Polskiem na 1000 mężczyzn przypada 1035 kobiet, w Galicji 1055, w Poznańskim 1105, w Prusach Zachodnich 1073, na Śląsku Górnym 1067, na Litwie i Białej Rusi 1046, na Rusi 1028. Ale ważniejsza od stosunku procentowego w ilości mężczyzn i kobiet jest kwestja faktycznego udziału kobiet w pracy zarobkowej. Udział ten w różnych krajach jest rozmaity. Zależy to od rodzajów przemysłu, rozwiniętego w danym kraju. Przemysł tkacki bardzo chętnie zatrudnia kobiety, których pracuje w nim zwykle przeszło 50⁰/₁₀₀ ogólnej liczby osób, pracujących w tkactwie. W przemyśle metalurgicznym, górniczym, na kolejach kobiet pracuje nieznaczny odsetek. Do wielu zawodów

kobieta ma dostęp utrudniony lub zamknięty. Współczesny ruch emancyacyjny wśród kobiet ma na celu (między innymi) otwarcie przed kobietą wszystkich rodzajów pracy, dostępnych dziś dla mężczyzn. Dodajmy jednak, że ruch ten pod tym względem ma więcej na celu zdobycie dla kobiet dostępu do pewnych uprzywilejowanych, wyższych zawodów (jak zawody wyzwolone); wśród warstw ludowych, w mieście czy na wsi, kobieta pracuje równie ciężko, jak mężczyzna: na polu ciężkiej pracy i ciężkiej biedy jest ona z mężczyzną równouprawniona.

Wojna światowa, która wybuchła w 1914 r., we wszystkich państwach wojujących wywołała wielkie wzmożenie się udziału w gospodarstwie społecznem pracy kobiecej — w przemyśle, komunikacjach i handlu. Wobec znacznego ubytku mężczyzn praca kobieca utrzyma się niezawodnie na wielu posterunkach, objętych podczas wojny.

Zdrowie. Im mniej dane społeczeństwo ma chorych chwilowo czy też chorych nieuleczalnie i kalek, tem więcej ma osób zdolnych do pracy. Liczebność chorych zależy od warunków zdrowotnych i bezpieczeństwa pracy, od stopnia doskonałości zorganizowanej pomocy lekarskiej, taniaści lekarstw i leczenia i t. d. Wyliczono, że z powodu choroby ludzie tracą od 2 do 4 lub nawet 5⁰/₁₀₀ czasu roboczego w różnych krajach. Podniesienie dobrobytu mas ludowych wpływa na zmniejszenie chorób i śmiertelności, podnosząc tą drogą sumę pracy społecznej.

Ludność niepracująca. Liczne przyczyny skłaniają znaczne grupy ludności chwilowo lub na stałe do niepracowania. Należy tu *znaczna część posiadaczy kapitału*, ludzi, którzy, mając byt zabezpieczony i żyjąc z pracy innych ludzi, sami wcale pracować nie chcą. Są to wielcy posiadacze rolni (obszarnicy), oddający zarząd majątków najemnej administracji lub wypuszczający je w dzierżawę; kapitaliści, żyjący z procentów od kapitałów, kamienicznicy, pobierający komorne i t. d. Im większy jest sybarytyzm i wstręt do pracy wśród klasy posiadającej, tem mniej dostarcza ona pracujących jednostek. *Zbyt wielka nędza*, trudność uzyskania zarobku, wystarczającego na utrzymanie, skłania słabsze moralnie jednostki do przywłaszczania cudzej własności drogą kradzieży, rabunków, do włóczęgostwa, żebraniny i t. d. Społeczeństwa o wyższym poziomie dobrobytu powszechnego i oświaty mają mniejszy odsetek złodziei, darmozjadów, próżniaków i włóczęgów, a w dalszym ciągu wogóle przestępców różnych kategorii i więźniów, będących ciężarem społeczeństwa.

Przepełnienie pracujących w danym zawodzie wywołuje brak pracy dla pozostałych fachowców danej gałęzi pracy, pragnących znaleźć

w niej zajęcie, ale i wogóle—przy gospodarce kapitalistycznej—tworzy się w przemyśle t. zw. *rezerwowa armja przemysłowa*, złożona z rzeszy robotników, pozbawionych czasowo pracy. Zazwyczaj wynosi ona 7—8% ogólnej liczby pracowników. W czasach przesilen (kryzysów) przemysłowo-handlowych wzrasta ona bardzo znacznie.

Dalej do niepracujących należy zaliczyć robotników, zawieszających pracę czasowo podczas *bezrobocia* (strajku). Im lepsze jest położenie klasy robotniczej w danym kraju, tem mniej bywa strajków, tem więcej przeto jednostek oddaje się pracy.

Znaczną liczbę pracowników odciąga od warsztatów pracy *militaryzm*. Zabiera on społeczeństwu na szereg lat najlepszą młodzież, którą pozbawia możności rozwoju umysłowego, wypacza charakter, zaprawiając, miast do pracy produkcyjnej, do mordowania bliźnich; w czasie wojny liczebność armji powiększa się parokrotnie, przytem wojna wyłącza lub przyprawia o kalectwo znaczny procent ludzi w pełni zdrowia i sił do pracy. Kraj, utrzymujący stałą $\frac{1}{2}$ -miljonową armję, traci rocznie około 150 milionów dni roboczych, podczas gdy strajki rocznie zabierają po kilka milionów dni roboczych (np. w Anglii w latach 1894—1897). Rok największych strajków w Anglii w 1893 roku wykazuje stratę 30 milionów dni roboczych (wielkie strajki w górnictwie). Stałe armje trzymają w szeregach swych około 4% ogólnej liczby dorosłych mężczyzn.

Czas pracy. Ludzie, biorący udział w pracy społecznej, nie mogą jednak całego swego czasu poświęcać na pracę. Przedewszystkiem część dnia (około $\frac{1}{3}$ dnia, t. j. 8 godzin na dobę) odliczyć trzeba na sen, parę godzin na przyjmowanie posiłku. Poza tem człowiek pracujący powinien mieć możność żyć pełnią życia ludzkiego i zaspokajać potrzeby obywatela; powinien mieć czas na pełnienie obowiązków społecznych i rodzinnych, na rozwój umysłowy, rozrywki umysłowe i fizyczne. Dotąd praca trwa zwykle od 9—12 godzin na dobę w przemyśle i handlu, w rolnictwie w lecie od wschodu do zachodu słońca; dążeniem atoli klas pracujących jest ograniczyć dzień pracy do 8 godzin na dobę, tak, by dzień się składał z trzech ósemek (8 godzin na pracę, 8 godzin na posiłek, odpoczynek, życie społeczne i rodzinne, 8 godzin na sen). Przed wojną we Francji obowiązywał 10-godzinny dzień roboczy, w Anglii 10 godzin dla kobiet i dzieci, przeważnie również i dla mężczyzn (w kopalniach rządowych 8 godzin), w Szwajcarji 11 godzin, w Austrii 11 godzin (w kopalniach węgla 9 godzin), w Rosji 11 $\frac{1}{2}$ godziny, w Ameryce Północnej dla robotników państwowych 8 go-

dzin, w Norwegji również, w Australji dla wszystkich robotników 8 godzin. W Królestwie Polskiem dzień roboczy w przemyśle trwał przeciętnie od 9 do 10 godzin ¹⁾).

We wszystkich krajach istnieje pewna liczba dni w roku, poświęconych odpoczynkowi (około 70 do 80). U wielu ludów dniem odpoczynku jest niedziela, u innych sobota, we Francji poniedziałek. Upowszechnia się nadto zwyczaj odpoczynku od południa w sobotę.

Kraje, mające mniej dni odpoczynku i dłuższy dzień pracy, mogą się wykazać większą ilością czasu, poświęconego pracy społecznej. Można by stąd wyciągnąć wniosek, że w interesie produkcji leży jak najznaczniejsze powiększenie długości dnia pracy oraz zupełne bodaj zniesienie dni odpoczynku. Wniosek taki byłby zgoła błędny, albowiem to, co pozornie zyskałoby się na ilości czasu pracy, straciłoby się z nadwyżką wskutek znacznie gorszej jej jakości (intensywności). Praca bowiem człowieka, wyczerpanego nadmiernie długą robotą, jest o wiele mniej wydajna od pracy ludzi silnych i wypoczętych. Wyczerpanie organizmu prowadzi w dalszym ciągu do chorób i przedwczesnej śmierci pracowników oraz do degeneracji następnych pokoleń, co gospodarstwu i całemu życiu społecznemu przynosi nieobliczalne szkody.

§ 19. *Jakość pracy.* Przez jakość pracy rozumiemy intensywność i *biegłość* (zręczność) pracy oraz stopień *wydajności*. Jakość pracy zależy od szeregu czynników, wśród których wyliczyć należy: właściwości plemienne, zdolności, pracowitość, oświatę i wykształcenie, zdrowie i siły fizyczne, chęć do pracy i zainteresowanie jej wynikami, dalej wpływ połączenia pracy wielu ludzi i podziału pracy, wpływ udoskonaleń technicznych na pracę i wogóle warunki, w jakich praca się odbywa (bezpieczeństwo pracy, czas trwania pracy, zabezpieczenie bytu, wogóle ochrona pracy).

Cechy plemienne mają pewien wpływ na jakość produkcji w*przemyślach artystycznych, w pracy umysłowej, w pracy, wymagającej dokładności, cierpliwości, w licznych rzemiosłach. Francuzi odznaczają się, dajmy na to, większą ruchliwością umysłu, smakiem i gustem artystycznym, Niemcy—pracowitością, dokładnością opracowania szczegółów, Anglicy—wytrwałością w pracy i systematycznością, Amerykanie—rzutkością i przedsiębiorczością i t. p. Te właściwości plemienne tracą prawie całkowicie swe znaczenie w produkcji fabrycznej, opartej

¹⁾ Po wojnie wiele krajów, w tej liczbie Polska, wprowadziły 8-godzinny dzień pracy.

na podziale pracy i na pracy maszyn, przy których człowiek staje się dodatkiem drugorzędnym, pozbawionym wszelkiej twórczej inicjatywy.

Ta sama uwaga stosuje się do wpływu *oświaty i wykształcenia* ogólnego i specjalnego na jakość pracy. Poziom rozwoju umysłowego pracowników oddziałują na szybkość postępu technicznego, robotnik oświecony dokonywa ulepszeń, wynalazków, rozumie sens swojej pracy, pracuje więc lepiej i chętniej, prędszej pojmuje i lepiej wykonywa wskazówki kierowników przedsiębiorstwa i t. d. Dowodzić pożytku i konieczności oświaty dla gospodarstwa społecznego nie potrzeba: są one oczywiste. W interesie postępu społecznego leży jeno, aby społeczeństwo dla wszystkich swych członków otworzyło bezpłatny dostęp do wykształcenia ogólnego i specjalnego. Atoli z punktu widzenia produkcji maszynowej rozwój umysłowy staje się zgoła zbędnym. Fabryka nie dba o to, czy robotnik umie choćby czytać i pisać; ba! robotnik ciemny, niewykształcony potrafi również dobrze pełnić drugorzędną funkcję przy maszynie, a będzie znacznie tańszy i łatwiej się zgodzi na warunki najmu, ofiarowane przez przedsiębiorcę.

Siła fizyczna pracowników wpływa na jakość pracy. „Rasa“ silniejsza łatwiej zniesie pracę cięższą i dłuższą bez tak wielkiej szkody, jaką wyrządzi taka praca w społeczeństwie słabszym fizycznie. Anglicy są pono przeciętnie o 40% silniejsi od Francuzów, o 20% od Holendrów i t. p. Siła fizyczna robotników zależy od ogólnych warunków ich bytu. Lepsze odżywianie się, zdrowe mieszkania, krótszy dzień pracy, wyższa płaca wpływają bezpośrednio na zdrowie i siły fizyczne ludności pracującej, wzmagając wydajność jej pracy.

Chęć do pracy. Na jakość pracy działa okoliczność, czy pracujący czują w dostatecznej mierze chęć do pracy. Dlatego ważne jest pytanie, jak silne są te pobudki, te bodźce psychiczne, które każą członkowi społeczeństwa pracować. Rzeczą ważną jest przeto, czy pracuje z własnej woli, czy z musu, czy pracuje dla siebie, czy dla kogo innego, czy ma dostateczne korzyści ze swej pracy, czy też jest przedmiotem wyzysku ze strony innych ludzi. Te pytania można sformułować w ten sposób: czy praca jest wolna, czy przymusowa? czy jest samoistna, czy zależna? czy wyniki pracy stanowią własność pracowników, czy nie?

W ustroju niewolniczym pracowali niewolnicy, którzy wraz z owocami swej pracy stanowili własność pana. Wiedząc, że cokolwiek wyprodukują, pójdzie na zaspokojenie potrzeb innych ludzi, zwykle zniechęceni ich panów, że najusilniejsza praca nie polepszy ich doli,

nie mieli dostatecznych bodźców do pracy; pracowali pod przymusem, w obawie bicia, kary cielesnej lub śmierci.

W lepszym położeniu był poddany średniowieczny, który poza odrobieniem obowiązkowej pańszczyzny i złożeniem wszelkich danin mógł resztę czasu poświęcić na pracę dla swej własnej korzyści. Na pańskim przeto pracował z musu, na swoim wedle swej chęci, dla swego dobra, i ta druga praca była bezsprzecznie lepsza od pierwszej; była też lepsza i wydajniejsza od pracy niewolników.

Najlepsza powinna być praca ludzi wolnych, praca wolna, która dziś zajmuje miejsce pracy niewolnej, starożytnej, i półwolnej, średniowiecznej. Ale praca „wolna“ może to być albo praca *samoistna*, praca rzemieślnika we własnym warsztacie, włościanina na własnym zagonie, lub też praca *zależna* najemnego robotnika, pracującego cudzemi narzędziami w cudzem przedsiębiorstwie. Praca wolna samoistna ma istotnie znaczną wyższość nad pracą niewolnika lub poddanego średniowiecznego. Pracownik samoistny ma poniekąd możność wyboru zajęcia odpowiednio do zdolności i upodobania, a co najważniejsza wie, że lepsza praca przyniesie mu większe korzyści, podniesie jego dobrobyt. Natomiast praca wolna „zależna“, stanowiąca czynnik podstawowy w produkcji kapitalistycznej, niewiele posiada wyższości nad pracą niewolniczą, a bodaj że mniej zawiera bodźców do pracy od pracy półwolnej. Odbywa się ona również pod batem, pod przymusem, choć nie fizycznym, ale ekonomicznym; obawa śmierci głodowej zmusza do przyjmowania wszelkiej pracy, za wynagrodzeniem; podyktowanem przez najmującego; przytem pracownik zależny wie, że wszelkie wysiłki i starania z jego strony nie poprawią jego bytu, gdyż poza umówioną zgóry zapłatą nie otrzyma on nic więcej z owoców swej pracy, które stanowić będą własność najmującego. W celu wzbudzenia w pracujących większego zainteresowania, większej chęci do pracy, proponują przedstawiciele kierunków pośrednich w ekonomii politycznej dopuszczenie robotników do udziału w zyskach przedsiębiorstwa, to znów dopuszczenie w pewnej części do współwłasności przedsiębiorstw. Szkoła kooperatywna, szerząca myśl zakładania stowarzyszeń wytwórczych siłami samych pracowników, bez udziału kapitalistów, jest tem samem za zniesieniem pracy zależnej, pragnąc ją zastąpić zbiorową samoistną pracą. Atoli środek ten przedewszystkiem nie może zupełnie usunąć pracy zależnej. W ustroju kapitalistycznym, opartym na konkurencji i na wielkim kapitale, stowarzyszenia robotników, nie posiadających kapitałów lub mogących je złożyć w bardzo niewielkiej wysokości, nie mogą

konkurować z wielkokapitalistycznymi przedsiębiorstwami, opartymi na wyzysku pracy najemnej. Stowarzyszenia takie (np. asocjacje robotnicze francuskie) albo ledwie wegetują, albo upadają, albo same poczynają się posługiwać pracą najemną, zależną, ciągnąc z niej zyski. Do zniesienia pracy zależnej dąży też szkoła socjalistyczna, która jedyną ku temu środek widzi w zniesieniu samego ustroju kapitalistycznego, w zmianie systemu własności i systemu podziału dochodu społecznego. Wraz z uspołecznieniem własności i produkcji niczyja praca nie ma się stawać łupem wyzysku, lecz każdy będzie wynagrodzony odpowiednio do wyłożonej przez się pracy; system zaś taki powinien pociągnąć za sobą wzrost zainteresowania pracą, wzrost chęci do pracy, a tem samem lepszą jej jakość.

§ 20. *Współdziałanie i podział pracy.* Wszelkiemu współdziałaniu towarzyszy zawsze podział pracy, współdziałając bowiem z sobą w wykonaniu pewnej roboty, ludzie dzielą tę robotę między sobą w ten sposób, iż na każdego wypada pewna jej część. Współdziałanie i podział pracy wpływają niezmiernie dodatnio na jakość pracy, wzmagając stosunkowo i bezwzględnie szybkość wykonania, biegłość i wydajność pracy. Bardzo wiele prac można wykonać jedynie zbiorowemi siłami (budowa tunelów, kanałów, kolei żelaznych, gmachów, mostów i t. d.). Jednak mnóstwo nawet bardzo prostych robót zyskuje na szybkości i biegłości wykonania, jeśli je podejmuje grono osób, współdziałających z sobą (podnoszenie ciężarów, młocka, koszenie, żęcie zboża i t. p.). Współdziałanie (połączenie pracy, kooperacja) może być *proste*, kiedy nad wykonaniem danej roboty pracuje jednocześnie pewna liczba pracowników, z których każdy wykonywa taką samą część roboty, jak pozostali (budowanie nasypów kolejowych, wznoszenie murów domu przez mularzy, wydobywanie węgla przez górników, podnoszenie wspólne ciężaru i t. p.). Współdziałanie nazywamy *złożonem*, kiedy pewna robota przechodzić musi z rąk do rąk, to jest wtedy, gdy do jej wykonania potrzeba pracy wielu ludzi nie jednocześnie, lecz stopniowo po sobie następującej, i kiedy wykonanie składa się z szeregu czynności niejednakowych, wymagających prac zupełnie różnych pod względem technicznym. Złożonego współpracownictwa potrzeba do wytworzenia bawełnianej odzieży, począwszy od produkcji bawełny, kończąc na pracy krawca; również do wyrobu przedmiotów metalowych, poczynając od wydobycia rudy z ziemi; do budowy kolei, do wzniesienia gmachu (mamy tu współdziałanie proste w poszczególnych częściach roboty: między mularzami, wznoszącymi mury, również między stolarzami, wykony-

wającymi roboty drzewne, lub szklarzami, wstawiającymi szyby; mamy również współpracownictwo złożone z punktu widzenia całości roboty: między mularzami a stolarzami a ślusarzami a malarzami a szklarzami, którzy kolejno wykonywali różne części roboty).

Najszerszy przykład połączenia pracy na ziemi przedstawia całe gospodarstwo społeczne, gospodarstwo całej ludzkości. Dla zaspokojenia potrzeb całej ludzkości niezbędna jest pewna suma najrozmaitszych przedmiotów, których wytwarzaniem zajmują się poszczególne państwa, narody, plemiona, grupy społeczne, prowincje, wsie lub miasta, wymieniając następnie produkty swej pracy na produkty pracy innych grup społecznych. Takiemu połączeniu pracy całej ludzkości odpowiada podział pracy t. zw. *terytorjalny (lokalny, miejscowy)*. Pewne kraje i państwa, dzięki warunkom przyrodzonym, zajmują się specjalnie rolnictwem (kraje rolnicze), inne przemysłem górniczym lub fabrycznym i t. d. (podział pracy *międzynarodowy*, jako źródło handlu międzynarodowego). Podział pracy lokalny dotyczy nie tylko państw i całych krajów, lecz i pewnych miejscowości (Dąbrowa — siedlisko przemysłu górniczego, Łódź — tkackiego), miast, wsi, nawet dzielnic i ulic w miastach (Nalewki — handel, Powiśle i Wola w Warszawie — przemysł fabryczny).

Na całość produkcji danego społeczeństwa składa się współdziałanie różnych gałęzi wytwarzania (przemysł, rolnictwo, rzemiosła i t. d.), współdziałanie różnych zawodów i fachów, pracy umysłowej i fizycznej. Temu współpracownictwu odpowiada t. zw. *społeczny podział pracy* pomiędzy ludzi różnych zawodów, jako to: ludzi zajętych w przemyśle, handlu, rolnictwie, komunikacjach, zawodach liberalnych i t. d., a w każdej niemal z tych ogólnych kategorii widzimy mnóstwo podziałów na specjalności (kilkadziesiąt gałęzi przemysłu fabrycznego, kilkadziesiąt rodzajów rzemiosł, mnóstwo specjalności w zawodach wyzwolonych i t. p.).

Połączenie pracy widzimy wreszcie w poszczególnych przedsiębiorstwach. Spotykamy tu i współpracownictwo proste przy wykonaniu pewnych robót (wspólna młocka, łączne przenoszenie ciężarów, wspólne zagniatanie ciasta i inne). Ale we współczesnem gospodarstwie na pierwszy plan w większych jednostkach gospodarczych wysuwa się współpracownictwo złożone, któremu odpowiada t. zw. *techniczny podział pracy*.

Techniczny podział pracy polega na ten, iż wyrób danego przedmiotu zostaje podzielony na szereg możliwie najprostszych czynności, z których niemal każdą wykonywa inny robotnik. Tak np. wyrób kart

składa się z kilkudziesięciu prostych czynności, wymagających prostego i szybkiego ruchu, wyrób szpilek z 20 i t. p. Ten rodzaj podziału pracy rozwinął się i upowszechnił w rękodzielnich XVI, XVII i XVIII wieku i gra niezmiernie doniosłą rolę we współczesnym przemyśle fabrycznym; natomiast w rolnictwie ma znacznie mniejsze zastosowanie (w rolnictwie powszechniejsze jest współpracownictwo proste, niż złożone; w czasie żniw większość robotników pracuje w jednakowy sposób, również w czasie orki i t. d.; rodzaj roboty zmienia się wraz z sezonem, ale dla wszystkich lub większości robotników: oracz staje się siewcą, później żniwiarzem i t. d.).

Techniczny podział pracy ma wielkie znaczenie dla wzrostu i postępu produkcji. Zwrócił na to uwagę już Adam Smith. Techniczny podział pracy przyczynił się do olbrzymiego wzmożenia wytwórczości, do przyspieszenia procesu produkcji. Smith dał przykład, że gdy 1 robotnik, wyrabiający sam szpilki, może dziennie wyprodukować najwyżej 20 szpilek,—jeśli podzielimy wyrób szpilek na 12 prostych czynności, których wykonanie oddamy choćby 10 robotnikom, na każdego z nich wypadnie dziennie około 5,000 szpilek.

Wpływ taki technicznego podziału pracy wynika z następujących jego cech. Podział pracy zwiększa wprawę robotnika, powtarzającego ciągle tę samą czynność. Otrzymuje się w produkcji duże zaoszczędzenie czasu, przy podziale pracy bowiem nie trzeba wciąż przechodzić z miejsca na miejsce po narzędzia, surowce i t. d., lecz każdy robotnik, nie schodząc ze swego miejsca, ma pod ręką potrzebne mu narzędzie, same zaś przedmioty produkcji podaje mu bezustannie zazwyczaj najbliższy sąsiad; wykonawszy swą czynność, robotnik oddaje dany przedmiot następnemu sąsiadowi, w tej samej zaś chwili otrzymuje od poprzednika inny. Dalej zaoszczędza się wiele na narzędziach. Przypuśćmy, że do wyrobu jednego przedmiotu potrzeba 5 narzędzi. Jeśliby 5 robotników, pracując w warsztacie, wykonywało ten przedmiot całkowicie, to każdy z nich musiałby mieć do rozporządzenia po 5 narzędzi, razem zaś wszyscy 25. Jeśli zaś pracę tak podzielimy, że każdy z 5 robotników będzie wykonywał $\frac{1}{5}$ część roboty, to każdy powinien mieć pod ręką 1 narzędzie, wszyscy zaś razem 5 narzędzi. Przedsiębiorstwo więc zaoszczędzi 20 narzędzi na 25-ciu. Dalej podział pracy pozwala pracującym na dokonywanie szeregu drobnych wynalazków, udoskonaleń i ulepszeń w technice, posiadających jednak ważne znaczenie dla postępu produkcji. Wreszcie doprowadzony do znacznej doskonałości podział pracy, t. j. rozbiecie procesu wytwarzania na szereg czynności

łatwych i prostych, pozwala na zastąpienie pracy ludzkiej przez pracę maszyny.

Ale techniczny podział pracy przy dzisiejszym systemie własności, w ustroju kapitalistycznym, posiada prócz cech dodatnich liczne cechy ujemne, zwracające się całkowicie przeciwko klasie pracującej.

Z dodatnich stron podziału pracy korzysta dziś przedsiębiorca, na ujemnych traci pracujący. Przy podziale pracy robotnik, wciąż powtarzający tę samą czynność, staje się jakby automatem, maszyną. Praca jednostajna, zatrudniająca tylko jeden organ ciała (np. rękę lub nogę) a inne zostawiająca bez ruchu, bez gimnastyki, źle wpływa na zdrowie, wywołuje szereg chorób zawodowych (jak nerwowe drgania), przytępia umysł pracującego i t. d. Podział pracy, daleko posunięty, wyradza wielką zależność od przedsiębiorcy i utrudnia przejście do innego fachu. Robotnik, umiejący wykonywać tylko jeden jakiś ruch, jest w ciągłej obawie o to, że, straciwszy dane zajęcie, innego — wobec braku jakiejkolwiek specjalności — może nie dostać. Podział pracy w znacznym stopniu czyni zbytecznymi przygotowanie do pracy, naukę, wiedzę, pozwalając przedsiębiorcy uciekać się do jak najtańszej, niefachowej, niewykwalifikowanej pracy, do pracy kobiet i dzieci, których wyzysk został też w rękodzielnich i fabrykach doprowadzony do maksimum. Dla usunięcia tych ujemnych następstw podziału pracy wielu ekonomistów proponuje środki, dające się odrazu urzeczywistnić, jako to: skrócenie dnia pracy, opieka nad zdrowiem i pracą robotników, zwłaszcza kobiet i dzieci.

§ 21. *Technika. Narzędzia pracy. Maszyna.* Wydajność pracy jest w bezpośredniej zależności od stanu techniki wytwórczej. Przez technikę pojmujemy w gospodarstwie społecznym stosowanie szeregu i sposobów przy eksploatacji darów natury dla celów społeczno-gospodarczych. Dzięki zastosowaniu odpowiedniej techniki człowiek ułatwia swą pracę, zaoszczędza i wzmacnia swe siły, zastępując je lub dopełniając siłami przyrody zewnętrznej, korzysta w sposób doskonały z licznych darów przyrody, napozór dlań niedostępnych lub do zdobycia bardzo trudnych. Zmiany w technice produkcji wpływają na cały system gospodarstwa społecznego w danej epoce i stanowią podwalinę zmian i przekształceń we wszystkich sferach życia społecznego. Cały rozwój gospodarstwa społecznego i cywilizacji odbywał się w ścisłej zależności i związku z postępami technicznymi. Epokowe znaczenie w postępie techniki wytwórczej miało dla ludzkości zastosowanie pierwszego narzędzia pracy — kija lub kamienia; podobne znaczenie miał wynalazek ognia,

łuku i sieci, garncarstwa, oswojenie pewnych gatunków zwierząt, wykrycie sposobów korzystania z kruszców, wynalazek pług, budowa wozu, czółna, statku i t. d. Epoka współczesna zawdzięcza cały swój układ stosunków społecznych i olbrzymi rozwój ekonomiczny temu przewrotowi, jaki w technice gospodarczej wywołał wynalazek maszyny parowej (w połowie XVIII wieku) i następne jej zastosowanie do produkcji (fabryki) i komunikacyj (parostatki, koleje żelazne).

Nazwą techniki gospodarczej obejmujemy nie tylko technikę wytwarzania produktów materialnych lub oddawania usług, ale nadto technikę podziału wartości społecznych, technikę wymiany (handlu), przewozu i komunikacji, obiegu pieniężnego i kredytu. W dziale niniejszym zatrzymamy się nad techniką wytwarzania wartości, mianowicie nad rolą narzędzi pracy, w szczególności zaś maszyny.

Udoskonalenie techniki w rękodzielniach polegało na wysoko rozwiniętym podziale pracy. Jednak nawet najwyższy podział i połączenie pracy i największe udoskonalenie ręcznych narzędzi nie pozwalało na przekroczenie granic siły i zręczności ludzkiej. Siła i zręczność człowieka stanowiła jakby naturalną zaporę w dalszym rozwoju przemysłu kapitalistycznego, dążącego do największego rozprężenia swych sił i roztoczenia swych lotów. Stało się to możliwem wskutek wprowadzenia do produkcji maszyn. Przejście do produkcji maszynowej zostało ułatwione przez podział roboty na szereg prostych czynności, które można było zastąpić pracą maszyny. W tym kierunku, jak również ku zastąpieniu sił motorowych człowieka przez siły zewnętrzne, skierowała się wynalazczość techników połowy XVIII stulecia, i usilna ich praca doprowadziła wreszcie do stworzenia machin w różnych działach produkcji, zastępujących pracę ludzką, opartą na narzędziach ręcznych, przez pracę maszyn. Koniec XVIII i cały wiek XIX były świadkami coraz potężniejszego rozwoju wytwarzania maszynowego, wypierania przez maszynę pracy ręcznej z coraz to nowych gałęzi produkcji, doskonalenia się maszyn i techniki, sięgającego szczytów perfekcji.

Czemże więc jest *maszyna* w odróżnieniu od narzędzia ręcznego? Niektórzy mówią, że narzędzie jest to maszyna prosta, maszyna zaś — to narzędzie złożone. Ale określenie takie mówi bardzo mało. Inni mówią, że maszyna jest to narzędzie pracy, zupełnie lub częściowo niezależne od siły robotnika, ale i to określenie nie jest ścisłe. Wtedy maszyną moglibyśmy nazwać pług, pociągany przez konia lub wołu, a narzędziem — warsztat tkacki Claussena, poruszany ręką jednego

robotnika, a wykonywający około 100 tysięcy pętlic (oczek) na minutę. Otóż przy określeniu maszyny należy wziąć pod uwagę nie tylko rolę człowieka w stosunku do maszyny, lecz przede wszystkim złożoną budowę jej mechanizmu.

W swej rozwiniętej formie — mówi Marks, który podaje znakomitą analizę działania maszyny — maszyna współczesna składa się z 3 części, różnych co do istoty swej, choć mechanicznie z sobą związanych: 1) z motoru (przrządu poruszającego), 2) z transmisji (części pośredniczących) i 3) z maszyny właściwej, zastępującej narzędzie rzemieślnika lub rękodzielnika. Motor porusza całość, siłę zaś poruszającą albo sam wytwarza, jak to widzimy w maszynie parowej, elektro-magnetycznej, cieplikowej i t. d., lub też impuls otrzymuje z zewnątrz, jak młyn wodny z ciśnienia wody, wiatrak z wiatru, kierat od siły pociągowej konia, maszyna do szycia od siły ludzkiej. Mechanizm transmisyjny, składający się z kół rozpędowych, walców, kół zębatych, regulatorów, miarkujących ruch maszyny, ze skrzydeł, pasów, lin, łańcuchów, bloków, najrozmaitszych systemów kół, drągów, równi pochyłych, śrub i t. p., reguluje ruch, rozdziela, zmienia, w razie potrzeby, z ruchu prostego na kołowy i odwrotnie i przenosi go na maszynę właściwą. Dwie te części całego mechanizmu mają za wyłączne zadanie wprowadzenie w ruch trzeciej części maszyny, której działanie dopiero pozwala opanować przedmiot pracy i nadawać mu pożądaną formę. W maszynie właściwej, czyli roboczej (t. j. w trzeciej części mechanizmu maszyny), znajdujemy w dużej ilości, jakkolwiek w zmienionej formie, przrządy i narzędzia, których używał rzemieślnik lub robotnik rękodzielniczy, które z narzędzi pracy ręcznej stały się częściami składowymi maszyn (druty w maszynie pończoszniczej, ostrze piły w pile maszynowej, młot w młocie parowym, noże w sieczkarni, wrzeczono w maszynie do przedzenia, igła w maszynie do szycia i t. p.). Maszyna właściwa jest to więc mechanizm, który, otrzymawszy ruch, wykonywa swemi przrządami te same czynności, które *podobnemi* narzędziami dawniej wykonywał człowiek. Skoro tylko narzędzie, wyszedłszy z ręki człowieka, zostało wprawione w ruch zapomocą mechanizmu (choćby nawet za motor służyła siła ludzka), odtąd maszyna właściwa zajęła miejsce prostego narzędzia. Liczba narzędzi, któremi człowiek może jednocześnie działać, jest ograniczona przez liczbę jego własnych organów (rąk i nóg), natomiast liczba narzędzi, poruszanych jednocześnie przez maszynę, może być bardzo znaczna. Rozmiary maszyny właściwej i liczba jej jednocześnie działających narzędzi wymagają już

potężniejszego motoru, niż siła ludzka. Siła pociągowa *konia*, choć większa od siły ludzkiej, jest jednak dość ograniczona, zwłaszcza dla produkcji fabrycznej, przytem kosztowna. *Wiatr* nie wieje stale i trudno daje się regulować. Wreszcie siły spadku *wody* nie można dowolnie powiększać lub dopełniać, w zimie woda zamarza, w upały — może jej zabraknąć; aby z niej korzystać, trzeba fabryki lokować na wsi, zdala od komunikacyi, od miejskiego rynku i t. p. Dopiero maszyna parowa Watta o podwójnem działaniu dała pierwszy motor, samodzielnie wytwarzający swą siłę z użytej wody i węgla i znakomicie się nadający do potrzeb rozwijającego się przemysłu kapitalistycznego. Siłę można tu zwiększać i zmniejszać. Motor ten można przenosić z miejsca na miejsce, t. j. nie krępować się zbytnio w wyborze miejsca na otwarcie przedsiębiorstwa, można go zastosować do wprowadzenia w ruch statków i kół kolei żelaznej. Obok maszyny parowej z czasem występuje motor elektryczny, zdobywający sobie w epoce nam współczesnej coraz szersze tereny zastosowania i w produkcji i w komunikacjach. Energia elektryczna posiada nawet pewną przewagę nad siłą pary, można ją bowiem dowolnie przenosić, przypuśćmy, z centralnej stacji na odległości bardzo znaczne, oraz dzielić na najdrobniejsze części.

W dalszym rozwoju maszyna prosta, maszyna właściwa staje się tylko organem złożonego systemu maszynowego. Jeden aparat poruszający może wprowadzić w ruch kilka maszyn właściwych. Ze wzrostem liczby maszyn [właściwych, wprawianych w ruch przez ten sam motor, motor ten potężnieje, a jednocześnie i części pośredniczące (transmisje) dochodzą do imponujących rozmiarów i wielkiego skomplikowania. Jak w warsztacie rzemieślniczym i rękodzielni widzimy już to współdziałanie proste, już to współdziałanie złożone (techniczny podział pracy) między robotnikami, tak samo w fabryce, gdy maszyna w znacznym stopniu zastąpiła pracę ludzką, odnajdujemy współdziałanie (kooperację) już to proste, już to złożone, znajdujące swój wyraz w technicznym podziale pracy między maszynami. W pierwszym wypadku (przy kooperacji prostej) znajdujemy w fabryce szereg maszyn właściwych, jednorodnych, z których każda wytwarza całkowicie dany produkt (np. maszyny do wyrobu kopert, tkackie warsztaty mechaniczne w fabryce tkackiej). Przy złożonej kooperacji maszyn każda maszyna wytwarza tylko część produktu lub wykonywa tylko pewne czynności, po których przekazuje przedmiot następnej maszynie właściwej, ta znów innej i t. d. Dziś mechanizm wytwórczy w swej najbardziej roz-

winiętej formie przedstawia złożony, zróżniczkowany systemat maszyn właściwych, otrzymujących swój ruch zapomocą części pośredniczących od jednego automatu centralnego.

§ 22. *Znaczenie maszyn.* Człowiek przy produkcji maszynowej gra rolę drugorzędną: dozorca, kontrolera lub pomocnika maszyny, podającego jej materiał surowy. Znaczenie maszyny można streścić mniej więcej w ten sposób, że pozwala ona na użycie za motor sił, leżących zewnątrz ciała ludzkiego; wykonywa prace, przekraczające granice sił człowieka, a nawet zbiorowych sił bardzo wielu ludzi; wskutek dokładności i regularności mechanizmu może wykonywać robotę znacznie dokładniej od człowieka, przytem roboty zbyt delikatne dla palców ludzkich lub wymagające olbrzymiej zręczności; praca maszynowa wskutek pośpiechu produkcji i ciągłości siły daje znaczne zaoszczędzenie czasu; wreszcie maszyna posiada zdolność autokontroli i autoregulacji, nadto zaś może nieraz kontrolować i regulować wydatek siły ludzkiej. Wogóle maszyna produkuje szybciej od pracy ręcznej. W czasach Smitha 10 robotników, stosując techniczny podział pracy, mogło dziennie wytworzyć 48.000 szpilek. Dzisiaj jedna robotnica, pilnująca 4 maszyn, wytwarza dziennie 600.000 szpilek. Maszyna, wbrew utartemu zdaniu, wydaje w większości wypadków produkt lepszy i trwalszy, niż produkcja ręczna. Wreszcie maszyna pracuje taniej, niż robotnik ręczny. Nie każda maszyna, dlatego już, że się maszyną nazywa, produkować musi taniej i szybciej, niż praca ręczna; atoli już zgóry, przy obmyślaniu przyszłej maszyny, należy mieć to na celu, aby pracowała szybciej i wytwarzała taniej od pracy rąk. Ażeby maszynę warto było wprowadzić do danej produkcji, należy technikę doprowadzić do takiego stopnia, aby istotnie maszyna wytwarzała taniej, aby się wyrugowanie pracy ręcznej przedsiębiorstwu opłaciło. Szczególnie się upowszechniły maszyny w produkcji od czasu, gdy same maszyny poczęto wytwarzać nie rękodzielniczym, lecz maszynowym sposobem, t. j. gdy wynaleziono maszyny, które tanio, szybko i dokładnie poczęły produkować inne maszyny.

Obok wyliczonych dodatnich stron maszyny należy wskazać na strony ujemne. Podczas gdy z dodatnich stron maszyny korzystają głównie przedsiębiorcy, wszystkie złe następstwa maszynowej produkcji spadają na robotników. Przedewszystkiem już samo wprowadzenie maszyn do pewnej gałęzi produkcji, opartej przedtem na pracy ręcznej, zmniejsza na jakiś czas liczbę robotników w tej gałęzi, pozbawiając mnóstwo osób środków do życia. Im prędzej następuje po sobie wprowadzenie maszyn w różnych działach wytwarzania i im więcej

pracy ludzkiej zdolne są zastąpić maszyny, tem większa jest liczba ludności rzemieślniczej lub rękodzielniczej, pozbawionej środków utrzymania przez maszynę. Jaskrawych w tym względzie przykładów dostarcza historia przemysłu bawełnianego w Anglii i Indjach Wschodnich, lub przędzalnictwa lnianego i tkalni płótna we Flandrii, na Śląsku i t. p. „W historii nie masz obrazu smutniejszego — pisze K. Marks („Kapitał“ t. I, str. 175) — nad upadek tkaczy ręcznych angielskich, który ciągnął się przez lat 40. i zakończył się dopiero w roku 1838. Wielu z tych nieszczęśliwych padło ofiarą głodu, wielu wegetowało jeszcze długo wraz z rodziną, przy bardzo niskim zarobku... W Indjach dowóz wyrobów bawełnianych angielskich, tkanych na maszynie, wywołał przesilenie ostre nad wszelki wyraz... Równiny Indyj zabieliły się kośćmi tkaczów“... Pozbawienie przez maszynę pracy znacznej liczby robotników wzmaga zaofiarowanie rąk roboczych i konkurencję wśród klasy robotniczej, a tem samem wpływa na obniżenie płac zarobnych w całym przemyśle.

Maszyna wymaga od człowieka stałej, lecz drugorzędnej pomocy, zamieniając robotnika na dodatek do mechanizmu maszyny, każąc mu wykonać pewne proste, prawie automatyczne czynności, nie wymagające zwykle ani siły, ani przygotowania specjalnego i nauki. Stąd też wszystkie te ujemne następstwa, które pociąga za sobą dla robotników techniczny podział pracy, wpływają w dzisiejszym systemie produkcji i własności z zastosowania maszyn. Mamy na myśli wycisk pracy kobiet i dzieci, uzależnienie robotnika od danego rodzaju przedsiębiorstwa i od kapitalisty, zły wpływ maszynowej pracy na zdrowie. Dodajmy niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia robotników, wpływające z użycia maszyn (nieszczęśliwe wypadki i t. p.). Ujemny wpływ maszyn na położenie klasy robotniczej, a zwłaszcza bezpośrednie następstwa wprowadzania nowowynalezionych maszyn do produkcji (pozbawianie zarobków robotników ręcznych), wywoływały nieraz liczne i ostre protesty przeciwko maszynie ze strony zainteresowanej ludności rękodzielniczej. Protesty te wyrażały się pierwotnie w sposób bardzo stanowczy: robotnicy rzucali się na maszyny i fabryki, niszcząc je doszczętnie. Niejednokrotnie zaś przedtem (wiek XVI, XVII) rady miejskie lub władze, widząc skutki wprowadzenia maszyn, kazały maszyny niszczyć, a wynalazców topić. W rzeczywistości jednak wszystkie ujemne następstwa maszyn wynikają nie z istoty samej maszyny, lecz z istoty społecznych warunków produkcji; i w samej rzeczy wraz ze wzrostem uświadomienia społeczno-ekonomicznego protest został skierowany pod

adresem samego ustroju społecznego, nie zaś maszyn. Ograniczenie i złagodzenie w pewnej mierze ujemnego działania maszyn na położenie robotników jest zadaniem t. zw. prawodawstwa fabrycznego.

W Królestwie Polskim przed wojną siłę maszyn parowych, pracujących w naszym przemyśle fabrycznym, obliczano na blisko 400 tysięcy koni parowych, co odpowiada sile przeszło 8 milionów ludzi. Ponieważ w przemyśle tym pracowało około 400 tysięcy robotników, maszyny wykonywały pracę, 20 razy przewyższającą pracę zatrudnionych przy nich robotników. Z $13\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców Królestwa Polskiego z roku 1914 na ludność, będącą w wieku całkowitej zdolności do pracy lub półzdolności, przypada około 7 milionów osób, maszyny parowe przeto dostarczyły energii pracy w ilości, przewyższającej energię pracy całej pracującej ludności kraju.

Kapitał.

§ 23. *Określenie kapitału.* Dzisiejszy okres gospodarstwa społecznego zwiemy okresem kapitalizmu, kapitał bowiem w różnych swych postaciach gra rolę dominującą w całym życiu gospodarczym i podporządkował sobie, wziął pod swoje panowanie jedyny czynnik wartościotwórczy, t. j. pracę ludzką. Czem jest, jak powstał i jakim okolicznościom zawdzięcza kapitał dzisiejszą swą potęgę?

W określeniach kapitału panuje duża różnaitość u różnych ekonomistów. Najpowszechniejsze jest określenie, które kapitałem nazywa wszystkie wartości, służące do produkcji nowych wartości. Kapitałem więc są środki produkcji wartości społecznych. Zaliczyć do nich należy przedewszystkiem materiały surowe, dalej narzędzia produkcji, jak narzędzia rolnika, rzemieślnika, maszyny w fabrykach, budowlę, ziemię uprawianą, pewne prawa i przywileje, umożliwiające daną produkcję (np. patenty na wynalazki), przysługi ludzkie, wiedzę i przygotowania specjalne, środki komunikacji, towar w handlu, dalej środki utrzymania pracujących, wreszcie pieniądze, przeznaczone na kupno materiałów surowych, narzędzi, ziemi, na płacę roboczą i t. p.

Z tego punktu widzenia rozpatrywany kapitał istniał zawsze i istnieć będzie w każdej fazie gospodarstwa społecznego, dopóki ludzie przy wytwarzaniu nowych wartości społecznych posługiwali się będą pewnemi, dawniej wyprodukowanemi przedmiotami. W okresie myśliwstwa kapitał stanowił już kij lub kamień, który pomagał w upolowaniu zwie-

rzyny, później łuk, strzały; w rybołówstwie—sieci, wędki; w pasterstwie—stada, skóry; w rolnictwie—socha, pług, nasiona, zboże w ziarnie i t. d.

Kapitał, tak pojmowany, istnieje w każdym ustroju gospodarczym, czy przy systemie własności prywatnej, czy wspólnej.

Aby powstał kapitał, należy przeto owoce dawnej pracy (t. j. już wytworzone wartości), pracę skryształizowaną, zawartą w środkach produkcji, zużytkować do produkcji nowych wartości.

Inaczej określa kapitał Karol Marks. Uważa on za kapitał tylko takie środki produkcji, które służą do wyzysku pracy ludzkiej. Zgodnie z tem określeniem, kapitał zjawia się w takich epokach, gdy istnieje wyzysk pracy jednych ludzi przez innych i gdy ci inni, t. j. posiadacze środków produkcji, część przywłaszczonych wartości społecznych, pochodzących z cudzej pracy, czyli część t. zw. nadwartości zużywają w roli środków produkcji, służących do wytworzenia nowych wartości społecznych. Określenie kapitału, dane przez Marksa, istotnie tłumaczy dzisiejszą rolę kapitału w gospodarstwie społecznym, dziś bowiem—przy prywatnej własności środków produkcji — kapitał, znajdując się w rękach jednej klasy społecznej, klasy posiadającej na własność środki produkcji, stanowi środek nabywania i wyzysku siły roboczej innej klasy, klasy pracującej. Określenie więc Marksa stosuje się do ustroju społecznego, opartego na własności prywatnej i wyzysku pracy, a zwłaszcza do dzisiejszego ustroju społecznego, do stosunków kapitalistycznych. Różnica między obu przytoczonymi określeniami kapitału nie jest w gruncie rzeczy zasadnicza. Zgodnie z obu określeniami, środki produkcji (materiały surowe, narzędzia) istniały i istnieć będą we wszystkich okresach gospodarstwa społecznego. Również z obu określeniami nie jest w sprzeczności fakt, że w gospodarstwie, opartem na własności prywatnej środków produkcji, stają się one orężem wyzysku cudzej pracy. Różnica polega na tem, że w określeniu pierwszym wszystkie środki produkcji mają nazwę kapitału, który przeto może być lub nie być źródłem wyzysku (np. kapitał prywatny dzisiaj, kapitał „uspołeczniony“ w okresie uspołecznionej produkcji i kolektywnej własności), w określeniu zaś marksowskim środki produkcji mogą być i nie być źródłem wyzysku cudzej pracy i, o ile są niem, otrzymują nazwę kapitału. Wynika stąd, że same przez się środki produkcji nie stanowią oręża wyzysku; stają się nim dopiero wskutek tego, iż stanowią własność prywatną ludzi, którzy używają ich do wyzysku cudzej pracy. Wyzysk zaś ten jest możliwy wskutek tego, że ludzie, posiadający

w prywatnem władaniu środki produkcji, mogą dyktować warunki najmu ludziom, nie mającym żadnej własności poza swą siłą roboczą.

Wszystkie wartości społeczne w dzisiejszem gospodarstwie dzielimy tedy na dwie kategorie: na wartości, służące bezpośrednio do zaspokojenia potrzeb ludzkich (jak środki spożywcze, odzież i t. d.), oraz na środki produkcji nowych wartości. Pierwsze nazywamy *zasobem spożywczym*, drugie — *kapitałem*. Zarówno kapitał, jak i zasób spożywczy, są to wartości społeczne, a więc stanowią owoc uprzedniej pracy ludzkiej. Wartość środków produkcji czyli kapitału mierzy się przeto ilością społecznie niezbędnej pracy, zużytej do jego wytworzenia.

§ 24. *Rodzaje kapitału*. Kapitał dzieli się na: *stały* czyli *zakładowy* i *obrotowy*. Kapitałem stałym zowią zazwyczaj wszystkie takie środki produkcji, które służyć mają do wielu procesów czy obrotów produkcji, ulegając przy wytwarzaniu stopniowemu, częściowemu zniszczeniu i nie tracąc swej formy pierwotnej. Kapitałem zaś obrotowym są takie środki wytwarzania, które służą do jednego tylko obrotu produkcji, ulegają zupełnemu zużyciu w tym jednym obrocie i nie mogą po raz wtóry w tym samym charakterze i celu gospodarczym być użytymi. Do kapitałów stałych zaliczają się: 1) wszystkie narzędzia produkcji od najprostszych narzędzi rzemieślnika (jak młot, igła, nóż, świder i t. p.) do najbardziej złożonych warsztatów i maszyn w przemyśle, czy pierwotnym, czy przetwórczym; 2) budowle w gospodarstwie rolnem i przemysłowem; 3) urządzenia sklepowe i sprzęty w handlu; 4) środki komunikacji: drogi, wozy, wagony, lokomotywy, budynki; 5) ulepszenia gruntu w rolnictwie, służące więcej niż na jeden obrót produkcji; 6) bydło robocze, zwierzęta pociągowe, zwierzęta domowe, dostarczające gospodarstwu pewnych produktów; 7) kapitały niematerialne, jak: patenty na wynalazki, przywilej na wyłączną eksploatację w pewnej gałęzi wytwarzania, wiedza, oparta na specjalnem wykształceniu (inżyniera, lekarza, handlowca i t. p.).

Za kapitał obrotowy uważać należy: 1) materiały surowe w przemyśle przetwórczym, nasiona w rolnictwie, towar w handlu; 2) pewne pomocnicze materiały w produkcji, jak oświetlenie, opał (węgiel kamienny, koks lub drzewo), smary i t. p.; 3) środki utrzymania pracowników, niezbędne dla podtrzymania i odrestaurowania sił do pracy, czyli płacę zarobną robotników;

Wspomnieliśmy, iż kapitał zakładowy zużywa się, zatracą się, czy też ulega zniszczeniu przy produkcji powoli i częściowo, obrotowy zaś całkowicie i odrazu. Z technicznego punktu widzenia jest to prawdą.

Maszyna służyć może, dajmy na to, przez lat 10 lub 20, również budowle, narzędzia rzemieślnika i t. d. Tymczasem wełna, zużyta na wytworzenie 1 łokcia sukna, ulega zniszczeniu jednorazowemu. Ale określenie takie z punktu widzenia społeczno-gospodarczego nie jest słuszne. Ani kapitał zakładowy, ani obrotowy przy produkcji nowych wartości nie giną, nie ulegają ekonomicznemu zużyciu, lecz wartość swą przenoszą na wartość nowych produktów: w wartości nowego produktu odnajdziemy odpowiednią część wartości kapitału zakładowego i całą wartość zużytego kapitału obrotowego. Jeśli, przypuścmy, maszyny w fabryce przedstawiają wartość 50,000 dni roboczych = 100 tysięcy rubli i mogą służyć w ciągu lat 10, to rocznie zużycie kapitału zakładowego, zawartego w maszynach, wyniesie 5,000 dni roboczych = 10 tysięcy rubli. Jeśli w ciągu roku fabryka ta wytworzy 10 tysięcy sztuk towaru, to w wartości każdej sztuki będzie się zawierała wartość zużytych maszyn, równa $\frac{1}{2}$ dnia pracy = 1 rub. = $\frac{1}{100000}$ wartości maszyn; prócz tego w wartości produktu odnajdziemy jeszcze, dajmy na to, $\frac{1}{200000}$ wartości budynków fabrycznych, $\frac{1}{300000}$ innych rodzajów kapitału zakładowego, dalej zaś całkowitą wartość zużytego do produkcji danej sztuki towaru materiału surowego i materiałów pomocniczych, wreszcie całkowitą wartość nowej pracy społecznej, wyłożonej na produkcję.

Atoli, jak wiemy, wyłożone istotnie przez przedsiębiorcę prywatnego przy systemie wolnej konkurencji koszty produkcji nie będą w zupełności odpowiadały wartości kapitału zakładowego i obrotowego (t. j. wartości maszyn, surowców, pracy i t. d.), lecz są zależne od ceny rynkowej danych środków produkcji, wskutek czego w kosztach produkcji towaru odnajdziemy odpowiedni ułamek ceny narzędzi produkcji i budowli, cenę nabycia materiałów surowych, wreszcie rynkową cenę pracy, odpowiadającą rozmiarom płacy zarobnej robotnika. Cena towaru będzie jednak zazwyczaj (z wyjątkiem okresów przesileń gospodarczych) wyższa od kosztów produkcji, gdyż zawierać będzie prócz nich jeszcze zysk przedsiębiorcy, pochodzący, jak mówiliśmy, z nadwyżki wartości pracy nad jej cenę rynkową.

Marks podaje inny podział kapitału: na *stały* i *zmienny*. Ponieważ przy produkcji w wartość nowego produktu przechodzi wartość (czy w całości, czy w pewnym ułamku) takich środków produkcji, jak materiały surowe, materiały pomocnicze i narzędzia pracy, i przy tem przejściu wartość ta się nie zmienia, dlatego tę część kapitału (narzędzia i materiały) nazywa on kapitałem stałym. Natomiast część kapi-

tału, zamieniająca się na siłę roboczą, zmienia swą wartość w ciągu procesu produkcji. Kapitał bowiem, zużyty na płacę roboczą, nie tylko zostaje przez robotnika odtworzony, ale praca robotnika stwarza jeszcze przewyżkę, t. j. wartość dodatkową (nadwartość), która jest zmienna, może być większa lub mniejsza. Tę część kapitału, jako ulegającą zmianie przy przejściu w wartość nowego produktu, Marks nazywa *kapitałem zmiennym*.

Wraz z rozwojem zastosowania maszyn zwiększa się w produkcji udział kapitału zakładowego w stosunku do udziału kapitału obrotowego i specjalniezmiennego. Dzieje się to w ten sposób: maszyny stanowią jeden z rodzajów kapitału zakładowego w produkcji. Maszyny w dużym stopniu zastępują pracę ludzką, stosowaną przedtem w rzemiosłach i rękodzielnictwie, i znaczną część roboty rąk ludzkich wykonywają same; wskutek tego zmniejsza się odpowiednio rola kapitału obrotowego, zawartego w płacy robotników (t. j. kapitału zmiennego).

§ 25. *Centralizacja kapitalistyczna. Walka między drobną a wielką produkcją.* Maszyny przyczyniają się w wielkim stopniu do rozwoju wytwórczości w tych gałęziach produkcji, gdzie są stosowane. Ale nie wszystkie przedsiębiorstwa prywatne mogą je stosować. Maszyny są drogie, ustawienie ich wymaga znacznej przestrzeni i mocnych, dużych budynków, słowem — zaprowadzenie maszyn wymaga posiadania dużych kapitałów. W gospodarstwie uspołecznionem wprowadzenie maszyn nie pociągnęłoby za sobą trudności. Przy własności prywatnej pociąga wiele cierpień i walk. Jest ono niemożliwe dla drobnych przedsiębiorców, którzy nie mają na to środków. Dlatego maszyna upowszechnia się tylko w wielkim przemyśle, dając mu dużą przewagę nad drobnym, zmuszając drobnych przedsiębiorców po pewnej walce (ekonomicznej) do zamknięcia swych warsztatów i pracowni i spychając ich do rzędu proletariuszów, zmuszonych wynajmować się do pracy w cudzych przedsiębiorstwach. Jest to t. zw. *walka drobnej produkcji z wielką*, prowadzącą do zwycięstwa wielkiej produkcji, stanowiącego jeden z objawów *centralizacji (koncentracji, ześrodkowania skupienia) produkcji kapitalistycznej*.

Przedsiębiorstwa dzielą się, jak wiemy, na drobne, średnie i wielkie. Różnica nie da się ściśle określić: podstawę podziału stanowią następujące cechy: 1) liczba robotników, 2) wielkość kapitału, włożonego w przedsiębiorstwo, 3) wartość wytwarzanych wyrobów (wartość produkcji). Drobny będzie warsztat o 5 lub 10 robotnikach, z kapitałem zakładowym 500, 1000 lub 2000 rubli, z wartością produkcji

rocznej 4000 lub 5000 rubli. Wielkiem przedsiębiorstwem jest fabryka o tysiącu lub kilku tysiącach robotników, z kapitałem zakładowym 1 miljon rubli lub więcej, z wartością produkcji 2, 3 i t. d. milionów rubli i t. p. W drobnem przedsiębiorstwie właściciel pracuje wraz ze swymi robotnikami, w średnim zwykle osobiście dozoruje i czasem, zrzadka, sam bierze udział w pracy, w wielkiem — nadaje ogólny kierunek, zarządza interesami, nie biorąc bezpośredniego udziału w pracy. Przyczyny przewagi wielkich przedsiębiorstw nad mniejszemi są następujące: 1) w wielkiem przedsiębiorstwie stosowane są maszyny, które pracują szybciej, lepiej i taniej; przytem maszyny większe i kosztowniejsze są doskonalsze i dają stosunkowo daleko większe korzyści; 2) w wielkich przedsiębiorstwach są stosunkowo znaczne oszczędności na smarach, opale, oświetleniu i t. p. Maszyna o sile 100 koni parowych jest droższa od maszyny o sile 10 koni nie 10 razy, lecz 3 lub 4 razy. Opał, smary i obsługa przy maszynie silniejszej 10 razy, a droższej 4 razy, mogą wymagać ledwie 2 lub 3 razy większych wydatków, niż przy słabszej. Również koszt budowli i placu pod fabrykę nie zwiększa się tak znacznie, jak działanie maszyn większych i kosztowniejszych; 3) przedsiębiorstwo wielkie ciągnie wszystkie korzyści z doskonalszego podziału pracy wśród znacznej liczby robotników; 4) korzysta z lepiej opłacanych usług specjalistów, z wszelkich najnowszych wynalazków i udoskonaleń technicznych; 5) korzysta z rabatów i ustępstw przy hurtownem nabywaniu lub przewozie materiałów surowych; 6) korzysta łatwiej z kredytu i t. d.

Wskutek powyższych przyczyn przedsiębiorstwa większe mają możność: 1) wytwarzać takie same przedmioty po cenach niższych, niż przedsiębiorstwa drobne, albo przedmioty lepsze po cenach takich samych; 2) na obstalunek dostarczać produktów prędkiej i zazwyczaj mieć wyroby gotowe w dużym wyborze; 3) wytwarzać wiele takich przedmiotów, których produkcja dla przemysłu drobnego jest niedostępna. Tym przyczynom przypisać też należy rozwój przemysłu wielkiego i upadek drobnego i średniego w walce z wielką produkcją. Na gruzach setek i tysięcy zrujnowanych warsztatów rzemieślniczych lub drobniejszych rękodzielni rozwijają się wielkie organizmy wytwórcze, zatrudniające tysiące robotników, oparte na milionowych kapitałach, produkujące wielkie masy towarów, przeznaczonych na zbytnie na szerokich rynkach, słowem — oparte na koncentracji (skupieniu) wielkich kapitałów i koncentracji dużych mas robotników.

Nie we wszystkich jednak gałęziach produkcji możliwe jest zastą-

pienie drobnej formy wytwarzania przez wielką, a nadto są takie dziedziny produkcji, w których przemysł drobny lub średni zdolny jest do współzawodnictwa z wielkim. Widzimy to: 1) tam, gdzie potrzebny jest bardzo mały kapitał, a praca sama wystarcza do wykonania roboty, np. w przemyśle reparacyjnym; 2) gdzie zaludnienie jest niewielkie, rynki zbytu małe, komunikacje złe i trudne; 3) gdzie wytwór musi być dziełem jednostek (w przemysłach artystycznych); 4) gdzie produkt wyrabia się na obstalunek, gdyż musi odpowiadać osobistym gustom i potrzebom spożywcy (liczne rzemiosła, różne odłamy przemysłu konfekcyjnego i t. p.).

§ 26. Koncentracja wielkoprzemysłowa znajduje swój wyraz dalszy w rozwoju towarzystw akcyjnych, oraz w łączeniu się wielkich przedsiębiorstw w syndykaty, kartele, trusty.

Towarzystwa akcyjne. Rozwój produkcji na wielką skalę i jej przewaga nad produkcją, prowadzoną na mniejszą skalę, wymaga powstawania coraz większych przedsiębiorstw, dla których zakładania i rozwoju nie wystarczają kapitały jednostek. Wobec tego kapitaliści łączą swe kapitały drobniejsze, tworząc spółki kapitalistów. Najdonioślejsze znaczenie ekonomiczne z pośród spółek kapitalistów posiadają towarzystwa akcyjne. Kapitał zakładowy w towarzystwach akcyjnych tworzy się przez wypuszczenie akcji. W towarzystwie akcyjnym gromadzą się nie tylko wielkie i średnie, lecz nawet drobne kapitały. Przypuśćmy, że należy zebrać 1 milion rubli na prowadzenie fabryki. Ten milion rubli dzieli się na 1,000 akcji po 1,000 rubli, lub np. na 10,000 akcji po 100 rubli, i wtedy każdy posiadacz nawet 100 rubli może się stać współwłaścicielem wielkiego akcyjnego przedsiębiorstwa. Z chwilą, gdy zostaną rozkupione akcje, spółka jest w posiadaniu 1 miliona rubli, za które może utworzyć wielkie przedsiębiorstwo, uzbrojone odpowiednio do walki o byt i do zwycięstwa nad mniejszemi. Otwierając własne drobne przedsiębiorstwo, drobny kapitalista byłby bezbronny w walce z wielkim kapitałem i łatwo mógłby się spodziewać szybkiego upadku. Jako współwłaściciel wielkiego przedsiębiorstwa, jest on o wiele lepiej zabezpieczony w walce o byt, mając po swojej stronie większość szans na zostanie zwycięzcą w walce konkurencyjnej. Osobisty udział akcjonariuszów w prowadzeniu przedsiębiorstwa jest niewielki; na zgromadzeniach ogólnych wybierają oni zarząd, który kieruje przedsiębiorstwem, i mają prawo kontroli (komisje rewizyjne). Za działalność i zobowiązania towarzystwa odpowiadają tylko swojemi wkładami. Akcja—dokument, wydany na dowód wpłaconego udziału; dywidenda—zysk, idący

do podziału akcjonariuszów (o obligacjach w towarzystwie akcyjnym patrz w rozdziale p. t. „Zobowiązania kredytowe“).

Pierwsze towarzystwa akcyjne tworzyły się już bardzo dawno (Bank w Genui 1407 roku), w XVII w. liczniej powstają w Holandji, Anglii i Francji w handlu zagranicznym i komunikacjach. Dopiero jednak w XIX w. towarzystwa akcyjne rozwijają się potężnie w licznych gałęziach gospodarstwa społecznego, jak w przemyśle górniczym, metalurgicznym, tkackim, w komunikacjach (koleje żelazne, tow. okrętowe), w kredycie (banki akcyjne), w ubezpieczeniach (wielkie towarzystwa ubezpieczeń) i t. d., poza tem w różnych innych gałęziach przemysłu i handlu. Rozwój towarzystw akcyjnych widzimy we wszystkich krajach kapitalistycznych. W bardziej rozwiniętych ekonomicznie krajach liczba ich jest potężna. W Anglii w r. 1886 było około 10,000 towarzystw akcyjnych, ostatniemi czasy przeszło 20,000 z kapitałem zakładowym około 1 miljarda funtów szterlingów. W Rosji było ich około 1,000 z kapitałem około 2 miliardów rb. W Królestwie Polskiem w 1885 roku było ich kilkadziesiąt, przed wojną przeszło 150, w przemyśle fabrycznym na ogólną liczbę fabryk około 10,000. Były to wszystko przedsiębiorstwa wielkie: kiedy cała wartość rocznej produkcji przemysłowej Królestwa Polskiego wynosiła w r. 1910 około 1 miljarda rb. przy 400 tysiącach robotników, towarzystwa akcyjne, stanowiące liczebnie 4 proc. ogólnej liczby fabryk, zatrudniały około 50 proc. robotników, dając połowę produkcji kraju.

§ 27. *Syndykaty. Trusty.* Dalszy stopień centralizacji kapitalistycznej stanowi tworzenie się syndykatów (karteli) przemysłowców, oraz t. zw. trustów.

Syndykat jest to związek przedsiębiorstw danej produkcji wielkiej (w przemyśle i handlu); poszczególne przedsiębiorstwa, stając się członkami związku, idą pod jego kierownictwo. To kierownictwo albo jest zupełne, albo częściowe. Syndykat tworzy się zwykle w tym celu, aby usunąć konkurencję między przedsiębiorstwami, aby podnieść ceny towarów, a nadto by przeciwdziałać zbiorowym dążeniom robotników do polepszenia bytu, znajdującym swój wyraz w żądaniach skrócenia dnia pracy i podwyższenia płacy. Syndykat, znając stan rynku i zapotrzebowania, dyktuje wszystkim przedsiębiorstwom związkowym, ile które ma w danym czasie wyprodukować towaru, po jakich cenach i gdzie go sprzedawać, czy na ustępstwa na rzecz robotników zgadzać się, czy nie, jakie wprowadzać ulepszenia techniczne i t. p. Syndykaty kapitalistów—to zjawisko nowe (powstawać zaczęły około r. 1860), sta-

nowią one jednak dziś olbrzymią potęgę, kierując wielu gałęziami produkcji i dając się we znaki tak całym masom spożywców przez podnoszenie cen towarów, jak robotnikom, z którymi zawzięcie walczą. Zato dla przemysłowców stanowią znakomitą broń do zapewnienia sobie wysokich cen i wielkich zysków. Najwyższą formę zjednoczenia przedsiębiorstw pewnej gałęzi produkcji stanowią amerykańskie *trusty*. Wszystkie przedsiębiorstwa łączą się tu w jedno — olbrzymie, właściciele dawnych stają się akcjonariuszami nowego przedsiębiorstwa, trustu, który powstał na podstawie zlania się (fuzji) dawnych. Kartele (syndykaty) przedsiębiorców dosięgły największego rozwoju w Niemczech (jest ich tam kilkaset). Trusty rozwinęły się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Liczą tam około 500 trustów z kapitałem około 30 miliardów dolarów! Trust naftowy zjednoczył w jedną całość około 400 przedsiębiorstw, stalowy—800. Trust nie znosi obok siebie konkurencji, którą zabija natychmiast olbrzymiem obniżeniem cen. Natomiast, nie mając konkurencji, podnosi ceny do niezmiernej wysokości, narzucając je wszystkim spożywcom i ciągnąc stąd kolosalne zyski. Trust naftowy w Stanach Zjednoczonych przez szereg lat przynosił dywidendy około 40 proc. rocznie (czasem około 50 proc.). Trusty, monopolizujące w swych rękach poszczególne gałęzie gospodarstwa społecznego, wywołują domaganie się żywiołów demokratycznych w Stanach Zjednoczonych, aby państwo przejęło monopol z rąk trustów w swoje ręce i tą drogą upaństwowiło kolejno całą produkcję przemysłową. Wszystkie dotychczasowe środki walki z działalnością trustów, zapowiadane przez Roosevelta, Bryana i Wilsona, nie dały żadnych wyników. Syndykaty i trusty przekraczają granice państw: tworzą się syndykaty międzynarodowe, których w r. 1889 liczone 11, a w 1896 zgórą 40 (syndykat tytuniowy, dynamitowy, produkcji srebra i ołowiu i t. d.). Jest to bardzo znamieny objaw w rozwoju kapitalizmu, który przez międzynarodową łączność kapitalistów dąży do zmonopolizowania rynków zbytu i produkcji całej kuli ziemskiej i do wzięcia w niewolę monopolu kapitalistycznego tak spożywców, jak robotników całego świata. Dlatego to przeciw międzynarodowej akcji zaborczej kapitału konieczna jest międzynarodowa akcja odporna mas pracowników i mas spożywców.

Kooperacja.

§ 28. Jednym z objawów centralizacji kapitalistycznej, jakkolwiek w istocie swej odrębnym od wyżej wskazanych, jest współczesny ruch współdzielczy (kooperatywny). Polega on na tworzeniu się w lo-

nie różnych grup społecznych—stowarzyszeń współdzielczych, t. j. kooperatyw, mających na celu zapewnienie członkom swym korzyści ekonomicznych, płynących z działania zbiorowego, zorganizowanego. Stowarzyszenia współdzielcze mogą się tworzyć zarówno z pośród posiadaczy (drobniejszych zazwyczaj) kapitałów, jak i z pośród przedstawicieli jedynie pracy, zarówno wśród wytwórców, jak i wśród spożywców. Mogą one mieć rozmaite cele. Odróżniamy wśród stowarzyszeń współdzielczych stowarzyszenia wytwórcze, spożywcze, kredytowe, ubezpieczeniowe.

Kooperatywy wytwórcze mają na celu uniezależnienie pracowników od kapitalistów. Grupa pracowników, posiadających drobne kapitałiki lub mogących skorzystać z kredytu, zakłada przedsiębiorstwo, w którym wszyscy uczestnicy są zarazem właścicielami i robotnikami. Ponieważ nie ma tu przedsiębiorcy, zagarniającego dochód z pracy robotników, zysk dzieli się całkowicie pomiędzy zrzeszonych. Widzimy tu—w zasadzie — jakby zaprzeczenie klasowego charakteru współczesnych kapitalistycznych przedsiębiorstw, opartych na wyzysku pracy najemnej. Ojczyzną stowarzyszeń wytwórczych jest Francja, gdzie Ludwik Blanc za ich pomocą chciał rozwiązać kwestję społeczną (1848 r.). W Niemczech myśl podobną propagował Lassalle. Obydwoj żądali od państwa współudziału przy tworzeniu stowarzyszeń wytwórczych przez dostarczenie kapitału zakładowego, kredytu i opieki. Państwo jednak współczesne, związane najściślej z interesami kapitalizmu, niechętnem okiem patrzyło na chęć ograniczenia przywilejów kapitału i odmówiło swej pomocy projektowi spółek wytwórczych, w których widziano przejściową formę do komunizmu. Napoleon III zwalczał nadto powstające spółki wytwórcze, widząc w nich podatny grunt do agitacji politycznej, wrogiej cezaryzmowi. Stowarzyszeń wytwórczych we Francji powstało w połowie XIX stulecia sporo, lecz przeważnie miały żywot niezbyt długi. Wiele upadło wskutek prześladowań rządu francuskiego, główna jednak przyczyna niepowodzenia kooperatyw wytwórczych tkwiła i tkwi gdzie indziej. Przyczyną tą w ustroju kapitalistycznym, dopóki ten ustrój istnieje, jest konkurencja wielkiego kapitału. Spółki wytwórcze, zakładane ze względnie niewielkich funduszków składkowych, nie mogą wytrzymać konkurencji z wielkimi przedsiębiorstwami, opartymi na milionowych kapitałach, z towarzystwami akcyjnymi, syndykatami i trustami, które monopolizują rynki zbytu w swych rękach. W tych tylko gałęziach produkcji, w których kapitalizm mniejsze uczynił postępy, jak np. tam, gdzie maszyna mniejsze znajduje zastosowanie, w licznych rodzajach

gospodarstwa wiejskiego, mają stowarzyszenia wytwórcze największe widoki powodzenia. Dodać należy, że w dzisiejszych warunkach gospodarczych sam rozwój pomyślny spółek wytwórczych prowadzi do zaprzeczenia ich istoty jako zrzeszenia pracowników; przy rozszerzeniu przedsiębiorstwa dawni współwłaściciele niechętnie dopuszczają do współwłasności nowych członków, natomiast poczynają się posługiwać pracą najemną robotników niezrzeszonych, a tą drogą spółka wytwórcza staje się zwykłym przedsiębiorstwem kapitalistycznym, opartem na wyzysku cudzej pracy. Jako przykład prosperującego stowarzyszenia wytwórczego (raczej handlowego) wskazują zazwyczaj paryskie magazyny „Au bon marché”; jest to olbrzymie przedsiębiorstwo, stanowiące własność wspólną wszystkich pracowników, oparte na wielomilionowych kapitałach i zwycięsko walczące z konkurencją. Źródło powodzenia tej „kooperatywy” pochodzi stąd, iż przedsiębiorstwo to rozwijało się normalnie jako kapitalistyczne, oparte na znacznym kapitale, i już jako ugruntowane na mocnych podstawach przeszło w drodze zapisu na rzecz pracowników.

Coraz szersze natomiast mają znaczenie zrzeszenia samodzielnych wytwórców (zwłaszcza w rolnictwie), mające na celu zbiorowe zakupywanie materiałów surowych, narzędzi i maszyn, korzystanie z dogodniejszego kredytu za łączną odpowiedzialnością, oraz bardzo często organizację sprzedaży wyrobów, pochodzących ze zrzeszonych gospodarstw. Takie zrzeszenia dają zwykle olbrzymie korzyści, usuwając konkurencję między zrzeszonymi, a przede wszystkim usuwając pośrednictwo i dając liczne zyski z hurtownych zakupów i hurtownej, masowej sprzedaży na znanych, stałych rynkach zbytu. Kooperacja tego rodzaju wprowadza pewien ład i organizację do życia gospodarczego i może być uważana za fazę przejściową do społecznej organizacji produkcji i podziału. Do tej kategorii kooperatyw należą spółki mleczarskie, hodowlane, meljoracyjne i t. p.

Wzorowo rozwinięte są spółki tego typu wśród włościaństwa duńskiego. W okresie przedwojennym samych spółek nabiałowych wśród włościan w Danii liczono tysiąc paręset.

U nas kooperatywy wytwórców-rolników rozwinięły się dość licznie w Galicji w postaci spółek handlowo-rolnych, nabiałowych i t. p., oraz w Poznańskim i Prusach Zachodnich, gdzie noszą nazwę „Rolniki”, a w ostatnich latach kilkunastu przed wojną poczęły się krzewić w Królestwie Polskiem (syndykaty rolnicze, obejmujące rolników większych, spółki włościańskie, spółki mleczarskie i t. p.).

O spożywczych, kredytowych i ubezpieczeniowych stowarzyszeniach współdzielczych pomówimy dalej w rozdziałach o handlu, kredycie i ubezpieczeniach.

Rolnictwo.

§ 29. *Systemy rolnictwa.* Ze względu na liczne odrębności i specjalne cechy, charakteryzujące produkcję rolniczą i różniące ją od produkcji przemysłowej, należy o rolnictwie pomówić osobno. Różnice te doprowadzają nawet wielu do wniosku, iż rolnictwem rządzą w gospodarstwie społecznem szczególne prawa, nie mające nic wspólnego z kierunkiem rozwojowym reszty życia gospodarczego, i że specjalnie w gospodarstwie współczesnem rozwój stosunków rolniczych stanowi jakby zaprzeczenie tych tendencji, jakie rozwój kapitalizmu uwydatnia w przemyśle i handlu, mianowicie dążenia do scentralizowania i organizacji gospodarstwa społecznego. Ale wniosek taki jest błędny. Proces centralizacji kapitalistycznej, a zarazem organizowania i porządkowania bezładnych dotychczas stosunków w zakresie wytwarzania i podziału, tak jaskrawy w dziedzinie przemysłowej, odbywa się również w produkcji rolnej, jakkolwiek w tempie nieraz powolniejszym, w formie nieco odmiennej i bardziej zróżniczkowanej.

Rozwój rolnictwa polegał w biegu dziejów i polega obecnie na przechodzeniu od systemów mniej natężonego do bardziej natężonego gospodarstwa. Mniej natężonem nazywamy to gospodarstwo, które wymaga stosowania mniejszych zasobów kapitału i pracy, niż gospodarstwo bardziej natężone. Odpowiednio do tego systemy gospodarowania, przy których praca ludzka i kapitał mają niewielkie zastosowanie, a obfitość i jakość plonów zależą od wyłącznego lub przeważnego działania samej ziemi i przyrody, nazywamy rolnictwem pospolitem, nienatężonem, ekstensywnem. Natomiast systemy uprawy, dbające o dopełnienie, udoskonalenie działania wewnętrznych sił i zasobów ziemi przez nakład kapitałów i pracy ludzkiej, nazywamy rolnictwem natężonem, intensywnem. Zadania gospodarcze rolnictwa polegać powinny nie tylko na tem, aby w danej chwili otrzymać jak najwięcej plodów rolnych, ale by zarazem zwrócić ziemi wyciągnięte z niej soki żywotne, by wydajność gleby uczynić trwałą i wciąż podnosić. Zadanie takie spełniają systemy rolnictwa natężonego, gdy tymczasem w rolnictwie pospolitem, nienatężonem prawie wyłącznie chodzi o doraźny w danym roku czy okresie paru lat najbliższych, zbiór plonów bez oglądania się na stałe zasilanie i doskonalenie gleby.

Gospodarstwa ekstensywne prowadzi się w tych krajach, gdzie przy małym nakładzie pracy i kapitału można zaspokoić potrzeby miejscowe, a mianowicie tam, gdzie zaludnienie jest względnie niewielkie, gdzie ziemi jest dosyć i w niskiej cenie, gdzie ziemia jest w dobrym gatunku.

Naodwrot, gospodarstwa najbardziej intensywne, o wysokiej kulturze gruntu, prowadzone są zwłaszcza w krajach o gęstym zaludnieniu, szczególnie w bliskości wielkich miast, w miejscowościach, gdzie grunt jest drogi, komunikacje i zbyt ułatwiony. W gospodarstwie intensywnym rozwinięta jest zazwyczaj hodowla bydła, używanego jako siła robocza i dostarczającego dużej ilości nawozu do użyźniania ziemi; nadto używane są nawozy sztuczne, droższe i lepsze narzędzia i maszyny rolnicze, wprawiane w ruch motorami parowymi (lokomobile, pługi parowe i in.), benzynowymi (pługi motorowe, wozy) i elektrycznymi (elektryfikacja produkcji rolniczej), stosowane są różne meljoracje (ulepszenia) rolne, jak osuszanie lub nawodnianie pól, kolejna uprawa specjalnie doboranych zbóż i traw i t. p. Granicę między gospodarstwem intensywnym a ekstensywnym określić trudno; są to pojęcia względne. Wskutek zwiększania się zaludnienia ludzkość przechodzi w różnych krajach do coraz bardziej intensywnego gospodarstwa, starającego się przez podnoszenie kultury rolnej otrzymać z danych obszarów coraz więcej plonów. Najbardziej pospolite, ekstensywne rolnictwo widzieliśmy w mało zaludnionych, północnych gubernjach Rosji, lub w urodzajnych, lecz mało zaludnionych stepach na południu Rosji. W pierwszych prowadzi się gospodarstwo rolne przez *wypalanie* lasów. Po wypaleniu i po przejściu pierwszego deszczu popiół rozrzuca się motyką i zasiewa zboże. Po wyczerpaniu gruntu wypala się dalsze lasy i t. d., a pierwsze przestrzenie porastają nowym lasem. W stepach urodzajnych grunt niezasilany starczy na szereg lat: po wyczerpaniu go rolnik zajmuje nowe grunta. Obydwa te rodzaje gospodarki rolnej zanikają. Mniej ekstensywny system *gospodarstwa rolnego z ciągłym pastwiskiem* polega na tem, iż cała przestrzeń gruntu zostaje podzielona na dwie części: jedna służy za pastwisko, druga za rolę. Rola dzieli się zwykle na 3 pola: jedno idzie pod zboże ozime, drugie pod jare, trzecie leży odłogiem pod ugorem; jest ono zaorane, lecz jakby spoczywa i, podlegając działaniu wiatru i opadów atmosferycznych, staje się zdolnem do dalszej wytwórczości.

Wzrost zaludnienia zmusza do zmniejszania przestrzeni, będących pod ugorem, a stąd system *trójpłowy* zamienia się w 4-lub 5-płowy

(ugór, oziminy, zboża jare, z. jare, z. jare). Przy tych systemach bydło karmi się na pastwiskach. Odkąd rozpoczęto ziemię prawidłowo gnoić, szczególnego znaczenia nabrał nawóz, pochodzący z siana łąkowego. Z czasem, gdy ilość siana z łąk okazuje się niedostateczną dla zasilania pól nawozem, staje się koniecznem pomnożenie środków pastewnych. W tym celu zasiewa się trawy na ugorach, a system ten stanowi przejście do wyższego, bardziej intensywnego systemu gospodarstwa, do *plodozmianu*.

§ 30. W *gospodarstwie plodozmiennem* znoszą się prawie zupełnie pastwiska i ugory, a wedle możliwości cały obszar gruntów brany jest pod uprawę zbóż i traw pastewnych. Bydło zazwyczaj trzymane jest przez cały rok w oborze. System plodozmienny polega na prawidłowej kolejnej uprawie na danych gruntach rozmaitych zbóż, oraz roślin pastewnych i przemysłowych. Dobry dobór kolejnych zmian, np. między roślinami listkowemi a kłosowemi, lepiej, niż system ugorowy, osiąga cel utrwalenia i podniesienia wydajności ziemi. Pewne bowiem rośliny wyciągają z ziemi dane części składowe, a zostawiają w niej inne, gdy tymczasem roślina, zasiana w roku następnym, ma właściwości wprost odwrotne. Pewne rośliny, jak koniczyna i trawa, rolę zbyt luźną czynią trwalszą; inne, jak kartofle, rośliny strączkowe i t. d., proszkują rolę, czyniąc ją przystępniejszą dla wpływów atmosferycznych i t. p. Wielką rolę grają w tem gospodarstwie rośliny pastewne, żywiące bydło, a nadto więcej zwracające ziemi, w postaci nawozu, niż z niej wzięły. Gospodarstwa plodozmiennie dosięgły w różnych krajach i miejscowościach wysokiego stopnia natężenia. Potrzeba wielkiej ilości nawozu pociąga za sobą konieczność utrzymania dużej ilości bydła, a zatem znacznych budowli i wielu bardzo pracowników. Bardzo natężoną i złożoną staje się też praca w polu nad przygotowaniem i uprawą roli, nadto praca kierownicza, administracyjna i organizacyjna. Rzeczą konieczną się staje odpowiednie fachowe, agronomiczne i ekonomiczne przygotowanie gospodarzy, lub oddanie gospodarstw pod kierunek specjalistów. W gospodarstwach, prowadzonych intensywnie, prócz gospodarstwa zbożowego i pastewnego widzimy coraz częściej dodatkowo gospodarstwo z ubocznym przemysłem technicznym, dostosowane do potrzeb przemysłu cukrowniczego, gorzelniczego, piwowarskiego i t. d., widzimy hodowlę pewnych rodzajów zwierząt lub roślin na potrzeby przemysłu fabrycznego, fabrykację samodzielną cegieł, dobywanie torfu, wypalanie wapna, młynarstwo, olejarnie, tartaki i t. p., a dalej gospodarstwo mleczne, wyrób masła, serów, specjalną hodowlę bydła i nie-

rogaczyny na hurtową sprzedaż i t. d. Najwyższej intensywności rolnictwo dosięgło w t. zw. *ogrodnictwie*, tem mianem zaś objąć należy — nie mówiąc o ogrodnictwie i sadownictwie, uprawianych dodatkowo na drobną skalę przy wszystkich niemal gospodarstwach rolnych — gospodarstwa specjalne, prowadzone przeważnie w okolicach miast wielkich i w wielu żyznych i gęsto zaludnionych miejscowościach. Gospodarz liczy się tu mniej z warunkami przyrodzonymi gruntu, niż z wymaganiami rynku. Droga wielkich nakładów można tu podnieść olbrzymio wydajność nawet ziem ubogich, przytem pomyślną okoliczność stanowi obfitość nawozów ludzkich, dostarczanych tanio z miast. Gospodarstwa takie produkują głównie warzywa, owoce, kwiaty; wśród nich widzimy takie, które na dużych przestrzeniach produkują wyłącznie szparagi, to znów truskawki, kapustę, ogórki i t. p., przeważnie na potrzeby rynku wielkomiejskiego.

Dziś powszechnie panujący typ gospodarstw rolnych stanowią gospodarstwa płodozmienne, dążące w kierunku coraz wyższej intensywności.

§ 31. *Kierunek rozwojowy w gospodarstwie rolnem.* Oczywiście, iż, wymagając coraz większych nakładów kapitału i pracy, przejście do gospodarstwa coraz bardziej natężonego pchać też musi rolnictwo na drogę *koncentracji kapitalistycznej*. Polegaćby ona powinna, analogicznie do stosunków przemysłowych, na rozwoju przedsiębiorstw wielkich, a zaniku drobnych, na wprowadzaniu maszyn do produkcji, na koncentracji sił roboczych i t. p. Istotnie tak pojętą koncentrację w rolnictwie widzimy w wielu krajach, np. w Ameryce, Anglii, w różnych okolicach wielu państw innych, gdzie wielka własność ziemska rozwija się kosztem drobnej i średniej. Atoli są równie może liczne przykłady krajów, w których nie widzimy takiej koncentracji, a mamy również szereg przykładów, wskazujących na rozwój liczebny gospodarstw drobnych obok zaniku liczby i przestrzeni średnich i wielkich majątków (parcelacja). Ta ostatnia okoliczność zdaje się napozór stanowić najsilniejszy dowód, iż koncentracja wielkokapitalistyczna nie jest właściwością produkcji rolnej. Tymczasem stosunki przestrzenne, same przez się, nie stanowią tu — w zasadzie — cechy decydującej; gospodarstwo parowłókowe, prowadzone bardzo intensywnie, np. w okolicy wielkiego miasta, możemy uważać za przedsiębiorstwo wielkie, a prowadzone ekstensywnie uznamy nawet nie za średnie, lecz za drobne. Czynnikiem, wpływającym stale przy systemie prywatnej własności na rozdrabnianie ziemi, jest przyrost ludności, który nadto wywołuje drożyznę

gruntu i powstrzymuje postępy techniczne. Przekształcenia w stosunkach rolnych odbywają się wolniej, niż w przemyśle, wskutek kilku przyczyn. Jedną z nich jest przekazany tradycyjnie i podtrzymywany nieraz siłą prawa układ stosunków własnościowych: z jednej strony wielkie obszarnictwo (latyfundja), z drugiej olbrzymie rozdrobnienie ziemi pomiędzy miliony małorolnego włościanstwa; dalej niski poziom potrzeb i oświaty w jego łonie; przekazany z czasów gospodarstwa naturalnego brak specjalizacji zajęć i gałęzi gospodarstwa wiejskiego; pewna bierność i brak postępu w gospodarstwach wielkoobszarniczych. Gdzie tych wpływów przeszłości, ciążących nad teraźniejszością, niema, jak np. w Ameryce Północnej, tam pęd rozwojowy pcha żywiłowo produkcję rolniczą po drodze koncentracji kapitalistycznej w kierunku organizacji i uspołecznienia. Widzimy tam w rolnictwie szerokie upowszechnienie produkcji maszynowej (motory parowe, benzynowe i elektryczne), widzimy terytorjalny podział pracy według majątków i okolic, rozwój wielkich gospodarstw rolnych na zasadzie akcyjnej, rozwój znacznie większych gospodarstw włościańskich; widzimy na wielką skalę centralizację i organizację handlu produktami rolnictwa, większą planowość w kierowaniu produkcją w zależności od potrzeb rynkowych i t. d. Ale i w starej Europie, w tych nawet krajach, które napozór wymykają się z pod ogólnego prądu rozwojowego w kierunku całkowania społecznego, widzimy dążenie do planowości i organizacji w gospodarstwie rolnem — zarówno w produkcji, jak w zbycie. Oddziaływa w tym względzie silnie konieczność przystosowania produkcji do potrzeb międzynarodowego rynku. Uwydatnia się to w tworzeniu syndykatów, towarzystw, spółek i kółek rolniczych, obejmujących nie tylko wielką i średnią, lecz i drobną własność rolną, a mających rozległe i różnolite zadania, jak: udzielanie wskazówek agronomicznych, technicznych i handlowych, organizację tańszego nabywania nasion, maszyn, organizowanie zbytu i t. d. Podobną rolę, polegającą na wprowadzaniu do jednostek gospodarczych łącznika organizacyjnego, grają wspólne stacje doświadczalne, urzędy meteorologiczne, fermy wzorowe, instytucje wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradobicia, towarzystwa kredytowe, giełdy zbożowe i produktowe, wielkie elewatory zboża i t. d. Wreszcie bardzo doniosłe znaczenie społeczne mają powstające wśród rolników ściślejsze zrzeszenia na zasadach kooperacji: wytwórcze, kredytowe, handlowe i spożywcze, łączące się w centrale i czyniące z całych zastępów nawet bardzo drobnych gospodarstw spajane coraz ściślej ogniwa wielkiej społeczno-gospodarczej organizacji.

§ 32. Chociaż tylko niektóre z ziem polskich kwitnącym stanem swego życia ekonomicznego dorównały najbardziej rozwiniętym gospodarczo krajom Zachodu, jednak naogół przed wybuchem wojny europejskiej kraje polskie pracowały dość usilnie nad różnostronnym rozwojem swoich sił wytwórczych, wykazując i postępy w zakresie pracy na roli i rozwój przemysłowienia w wielu dziedzinach. Pomimo licznych niepomyślnych warunków dla działalności społeczno-ekonomicznej, mianowicie, pomimo uzależnienia życia gospodarczego poszczególnych ziem polskich od różnolitych organizmów państwowo-gospodarczych, których życie w przeszłości historycznej inaczej od naszego się kształtowało, pomimo niemożności samodzielnego kierowania naszym rozwojem ekonomicznym, w licznych dziedzinach gospodarstwa społecznego, dzięki ciężkim nieraz wysiłkom społeczeństwa i dobrym warunkom przyrodzonym, praca wytwórcza na ziemiach polskich wykazywała stałe postępy.

Królestwo Polskie w epoce przedwojennej stopniowo podnosiło swoją kulturę rolniczą na poziom coraz wyższej intensywności. Wartość produkcji rolnej z 300 milj. rb. w r. 1899 podnosiła się do 600 milj. rb. zgórą w roku 1910. Gospodarstwa i większe i włościańskie stale podnosiły swą dochodowość, grunta dawały coraz lepsze plony, widoczne były postępy w hodowli inwentarza, wzrastała sprawność handlowa gospodarstw. Rolnictwo dawało zarobek większości ludności krajowej, utrzymując bezpośrednio 57⁰/₀ mieszkańców kraju. Przemysł fabryczny Królestwa rozwinął się w ostatnich 10-leciach bardzo znacznie, dając produkcję roczną wartości około 1 miljarda rubli. Skupiał się on w licznych środowiskach, pulsujących gorączką pracy przetwórczej (Warszawa, Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Częstochowa, Zawiercie, Kalisz, Tomaszów, Włocławek i t. d.). Pierwsze miejsce zajmował wśród fabryk krajowych przemysł włókienniczy, rozwijał się dobrze przemysł spożywczy, metalurgiczny, mechaniczny, górniczy (węgiel kamienny). *Galicja* odznaczała się bardziej rolniczym charakterem, niż Królestwo, żywiąc z pracy rolnej 77⁰/₀ mieszkańców. Wydajność rolnictwa galicyjskiego wznosiła się dość widocznie, więcej bodaj w gospodarstwach włościańskich, niż w obszarniczych. Dość szybko zaczął się też rozwijać przemysł, dając roczną produkcję, ocenianą na przeszło 1¹/₂ miljarda koron, a zatrudniając około 100 tys. robotników. Przemysł ten skupiał się głównie w Galicji Zachodniej (w okolicach Krakowa i Śląska Cieszyńskiego).

Wydatną rolę grało górnictwo galicyjskie (przemysł naftowy na Podkarpaciu, produkcja soli w Wieliczce i Bochni). Krajem, rozwiniętym przemysłowo, jest *Śląsk Cieszyński*; przoduje tu przemysł górniczy (głównie produkcja węgla kamiennego). Rolnictwo wydajnością swą stoi na poziomie Królestwa i Galicji. Wysoką kulturą rolną i dużą wydajnością gruntów, znacznie przewyższającą wszystkie inne ziemie polskie, a stojącą na poziomie krajów Zachodu, odznaczają się ziemie polskie, które były objęte zaborem niemieckim. *Poznańskie, Prusy Zachodnie, Mazowsze Pruskie*—to kraje rolnicze, gdzie ładnie gospodaruje i właściciel większego majątku i włościanin. Przemysł przetwórczy utrzymuje się tu na stopniu przemysłu drobnego, co najwyżej średniego. Natomiast krajem o wybitnie wysokim uprzemysłowieniu jest *Śląsk Górny*, który w roku 1913 zatrudniał w górnictwie i hutnictwie 176 tys. robotników, w przemyśle zaś fabrycznym 100 tys.; wartość roczną produkcji górnictwa i hutnictwa ceniono tu na blisko 700 milj. marek, produkcji fabrycznej na $1\frac{1}{2}$ miljarda marek. Wschodnie dzielnice Polski historycznej: *Litwa, Białoruś i Ruś* najslabiej się przedstawiały pod względem swego rozwoju ekonomicznego. Rolnictwo stało tu na poziomie o wiele niższym od Królestwa i Galicji, zwłaszcza na Litwie i Białej Rusi, Ruś zaś, mająca wyborne gleby czarnoziemne, daje bogate plony (zwłaszcza pszenicy), aczkolwiek przy należytem podniesieniu kultury rolnej mogłaby wielokrotnie pomnożyć swą wydajność. Bardzo słabe jest też uprzemysłowienie i Litwy i Białej Rusi; na Rusi rozwijał się głównie przemysł spożywczy, zwłaszcza cukrownictwo.

Ziemie, stanowiące odbudowaną Rzeczpospolitą Polską, obejmujące rozległe tereny o dobrej roli i bogactwach kopalnych, mające dostęp do morza, dobre warunki komunikacyjne i handlowe, powinny znakomicie rozwinąć swą wydajność zarówno rolną, jak górnica i przemysłową¹⁾.

¹⁾ Szczegółowy materiał, dotyczący bogactw przyrodzonych i wytwórczości wszystkich ziem Polski historycznej i etnograficznej, znajdzie czytelnik w pracy naszej p. t. „Geografia gospodarcza Polski“, rok 1918, stron. 333.

CZĘŚĆ II.

PODZIAŁ WARTOŚCI SPOŁECZNYCH.

§ 33. Gospodarstwo społeczne miało zawsze i ma dwa główne zadania: 1) wytworzenie przez członków społeczeństwa odpowiedniego zasobu bogactw, mających służyć do zaspokojenia potrzeb społecznych, i 2) odpowiedni podział tych bogactw w społeczeństwie, mający na celu zaspokojenie potrzeb wszystkich członków społeczeństwa.

Mechanizm i kierunek rozwojowy wytwarzania wartości społecznych rozpatrzyliśmy w rozdziale o *produkcji*; mechanizm i sposoby podziału bogactw i dochodu społecznego stanowią treść nauki o *podziale*.

System podziału bogactw (t. j. wytworzonych już wartości) ulegał w przebiegu ewolucji dziejowej zmianom i przekształceniom. W pierwotnych fazach gospodarstwa społecznego system podziału był bardzo prosty. Wszystkie wytworzone wartości społeczne stanowiły własność społeczną i, jako takie, ulegały podziałowi pomiędzy członków społeczeństwa. Społeczeństwa rodowo-komunistyczne, liczne plemiona pasterskie, ludy rybackie, gminy i wspólnoty rolne, rządzące się zasadą własności wspólnej, dokonywały bezpośredniego podziału wytworów społecznych pomiędzy wytwórców, kierując się ilością rozporządzalnych bogactw i sumą potrzeb społecznych.

Rozwój własności prywatnej oraz rozwój specjalizacji zajęć i wymiany zmieniają też zasadę podziału społecznego dóbr i mącą pierwotny bezpośredni, prosty stosunek między produkcją a podziałem dóbr społecznych. Miejsce świadomego, zorganizowanego podziału dóbr zajmuje działanie ślepej konkurencji, współzawodnictwa między jednostkami, kierującymi się interesem osobistym. Podział dochodu społecznego pomiędzy członków społeczeństwa staje się następstwem złożonej walki interesów poszczególnych warstw i członków społeczeń-

stwa. Nim w rezultacie dochód społeczny ulegnie pewnemu rozkładowi, podziałowi w społeczeństwie, toczy się walka interesów między przedstawicielami kapitału a pracy, między kapitalistami a kapitalistami, robotnikami a robotnikami, wytwórcami a spożywcami, wytwórcami a pośrednikami, pośrednikami a spożywcami, walka w łonie samych pośredników (kupców) i w łonie spożywców. Zanim wytwory pracy społecznej znajdą się wreszcie w ręku spożywcy, jako przypadająca nań z podziału częśćka dochodu społecznego, stają się one przedmiotem wymiany (zamiany), przedmiotem handlu, obiegają z rąk do rąk: z ręki wytwórcy materiałów surowych przechodzą przy pomocy pośredników do rąk przemysłowców, przerabiających je na wyrób gotowy; od nich, przy udziale nowego zastępu pośredników i zapomocą skomplikowanego mechanizmu wymiennego, dostają się do rąk spożywców; taką dopiero drogą ulegają pewnemu rozdziałowi w społeczeństwie.

Dlatego w rozdziale o podziale wartości społecznych rozpatrzemy najpierw (I) mechanizm wymiany dóbr, t. j. warunki, w jakich dobra z rąk wytwórców dostają się do rąk spożywców, a dopiero następnie (II) zobaczymy, jak w rezultacie dochód społeczny zostaje podzielony pomiędzy różne klasy i warstwy społeczne.

I. WYMIANA TOWARÓW.

§ 34. Wymiana wytworów między różnemi państwami, krajami, okolicami, miejscowościami, wreszcie między poszczególnemi gospodarstwami, jest przy systemie prywatnej własności następstwem terytorjalnego i społecznego podziału pracy (ob.). Dzięki wymianie korzystamy z pracy mnóstwa ludzi, specjalistów rozmaitych gałęzi pracy, i z produktów, pochodzących z najróżniejszych punktów globu ziemskiego, krajów, państw i części świata. W gospodarstwie zamkniętem, naturalnem, wymiany nie było. Zjawia się ona w stosunkach międzyplemiennych. Wymiana z początku odbywa się bezpośrednio między wytwórcami różnych produktów, przyczem ulegają zamianie bezpośrednio wytwory na wytwory. Z czasem, wraz z większym rozwojem wymiany, między wytwórcami różnych produktów, z których każdy występował w roli sprzedawcy swego i nabywcy cudzego produktu, zjawia się osoba trzecia, pośrednik, *kupiec*, który nabywa towary z rąk wytwórców i dostarcza je spożywcom, między towarami zaś, pochodzącemi z różnych gospodarstw, zjawia się „towar trzeci“, pośrednik i miernik wymiany, *pieniądz*. Pośrednictwo w wymianie towarów

staje się społecznym zadaniem kupców, ich fachem, w gospodarstwie zaś społecznym staje się ono osobną gałęzią pracy, zwaną *handlem*. Wymiana towarów odbywa się na *rynkach zbytu*, gdzie się układają i regulują *ceny*. Kupno-sprzedaż odbywa się nie zawsze za gotówkę; pomocą w obrocie towarów jest *kredyt*, skoncentrowany w instytucjach *bankowych*. Warunkiem niezbędnym handlu są *komunikacje*, służące dla przewozu towarów i osób (przedsiębiorstwa transportowe) i porozumiewania się (poczta, telegraf, telefon). Wszystkie powyżej wyliczone zagadnienia życia gospodarczego są przedmiotem *nauki o handlu*, stanowiącej w istocie rzeczy dział nauki ekonomji politycznej, do którego rozpatrzenia przystępujemy w następujących rozdziałach.

Rynki zbytu i ceny.

Wymiana towarów odbywa się na rynkach zbytu. Rynkiem zbytu nazywamy całą tę przestrzeń, na której dany towar znajduje zbyt (może być sprzedany). Rynek może być: 1) miejscowy (lokalny)—gdy towar jest sprzedawany w tem miejscu (wsi, mieście, okolicy), gdzie został wytworzony; 2) krajowy, wewnętrzny—jeśli wyroby krajowe sprzedają się wewnątrz kraju; 3) zewnętrzny—jeśli je sprzedajemy zagranicą; 4) międzynarodowy, a raczej między państwowy—dla towarów, wymienianych przez producentów różnych państw; 5) wszechświatowy—dla towarów, rozchodzących się po całej kuli ziemskiej.

Cena rynkowa towaru wyraża stosunek, w jakim dany towar wymienia się na inne. Pospolicie cenę wyrażamy w pieniądzech, stanowiących środek wymiany innych towarów i miernik ceny. Cena się zmienia: podnosi się lub spada. Zazwyczaj cena przewyższa nieco koszt produkcji (t. j. wydatki na wytworzenie towaru). Jest to cena *normalna*. Wahania się ceny zależą od stosunku między zapotrzebowaniem towarów (popytem) i zaofiarowaniem (podażą). Wraz ze wzrostem popytu na towary ze strony spożywców cena wzrasta, gdyż się zwiększa *konkurencja* wśród kupujących, którzy chętnie płacą drożej, aby tylko towar nabyć. Zmniejszenie popytu obniża cenę, bo wtedy wzmagą się *konkurencja* wśród sprzedających, którzy chcą przed innymi sprzedać swój towar, choćby po niższej cenie. Wzrost podaży towarów również obniża cenę, zmniejszenie podaży ją podnosi. Zespół warunków, wpływających na układanie się w danej chwili cen nazywamy *konjunkturą* (pomyślna lub zła).

Ceny dzielimy: na *normalne* (zwykłe) i *wyjątkowe*, wyjątkowe zaś na *wygórowane* (zbyt wysokie) i *przymusowe* (zbyt niskie). Dopóki

cena nie spada poniżej kosztów produkcji i nie podnosi się zbyt ponad koszt produkcji, jest ona ceną normalną.

Ceny wyjątkowe wygórowane są następstwem różnych okoliczności, jak monopolu, klęsk nieurodzaju, wojny, spekulacji i t. p. *Monopol* bywa przyrodzony, faktyczny i legalny. *Monopol przyrodzony* posiadają pewne kraje lub okolice na wyłączne wytwarzanie pewnych towarów (Francja na wina szampańskie, Chiny na herbatę i t. p.). *Monopol faktyczny* posiada właściciel domu, położonego w dobrym punkcie miasta, sławny lekarz, znakomity adwokat, słynny śpiewak, a dalej syndykaty, trusty i t. p. *Monopole legalne* zatrzymuje sobie lub nadaje osobom i towarzystwom państwo (np. na wyłączne prawo sprzedaży wyrobów tytoniowych, spirytualjów, przywileje dla wynalazców i t. p.). Ceny wzrastają olbrzymio wtedy, gdy zapotrzebowanie na produkty pierwszej potrzeby jest duże lub choćby zwykłe, a podaż ich bardzo się zmniejsza, np. w czasie nieurodzaju zboża, w czasie oblężenia i t. d. Wtedy następuje drożyzna: np. drożyzna żywności, mieszkań, służby, drożyzna różnych przedmiotów w czasie wojny.

Ceny przymusowe, bardzo niskie, widzimy wtedy, gdy sprzedający musi sprzedać towar poniżej kosztów produkcji, t. j. gdy zapotrzebowanie jest znacznie niższe od zaofiarowania. Zdarza się to w czasie t. zw. kryzysów (przesileń przemysłowo-handlowych), kiedy rynki wskutek nadprodukcji są przeładowane towarami, a popyt na nie jest mały. Również zdarzają się ceny przymusowe wskutek różnych wyjątkowych okoliczności: gdy towar poczyna się psuć, kupiec sprzedaje go nawet ze znaczną stratą; gdy nowe udoskonalenia techniczne pozwalają taniej produkować, dawne zapasy należy sprzedać ze stratami; również, gdy sprzedawca utracił reputację, gdy mu grozi bankructwo lub licytacja i za bezcen pozbywa się towaru i t. d.

§ 35. *Handel*. Handlem nazywamy zawodowe zajmowanie się kupnem i sprzedażą towarów w celu osiągnięcia zysków. Z punktu widzenia gospodarstwa społecznego handel jest to w epoce towarowo-wymiennej gałąź tego gospodarstwa, mająca na celu dostarczanie towarów z rąk wytwórców do rąk spożywców.

Rodzaje handlu. Handel dzielimy na różne kategorie. Mamy więc handel *towarowy* (pośrednictwo przy wymianie towarów) i handel *usługami* (pośrednictwo przy sprzedaży usług i pracy). Handel *towarowy* dzieli się na szereg gałęzi, odpowiednio do rodzaju towarów. Mamy więc handel: 1) produktami rolnictwa (handel zbożowy, handel nasionami, jarzynami, owocami, roślinami pastewnymi, przemysłowymi,

jak len, konopie, bawełna i t. p.); 2) bydłem, końmi, nierogacizną, drobiem, produktami gospodarstwa inwentarzowego, nabiałem, skórą, wełną, szczecią i t. d.; 3) drzewem i produktami drzewnymi; 4) produktami spożywczymi; 5) towarami kolonialnymi (herbatą, kawą, korzeniem, ryż i t. p.); 6) metalami i wyrobami metalowymi; 7) galanterją; 8) wyrobami tkackimi; 9) przedmiotami sztuki (obrazy, rzeźby); 10) książkami i wydawnictwami (księgarnie); i w. inn. Osobno stawiany jest zazwyczaj handel pewnym specjalnym rodzajem towarów, mianowicie pieniędzmi, metalowemi czy papierowemi, weksłami, papierami wartościowemi, jako to: akcjami, obligacjami, listami zastawnymi, premjówkami i innemi walorami. Handel ten, skupiający się w bankach i na giełdach, nosi nazwę handlu *pieniężnego*. Również odrębne stanowisko zajmuje handel nieruchomościami (ziemią, budowlami). Z punktu widzenia rynków zbytu dzielimy handel *na miejscowy* czyli *lokalny* (kupno-sprzedaż na rynku miejscowym); *krajowy* czyli *wewnętrzny* (kupno-sprzedaż towarów krajowych na rynku krajowym); *zewnętrzny* (handel danego kraju z innemi); *zagraniczny* (handel z zagranicą); *międzynarodowy*, a raczej *międzypaństwowy* (handel między różnemi państwami); *wszechświatowy* (kupno-sprzedaż na rynku wszechświatowym; nadto przez handel wszechświatowy pojmujemy całość handlu na kuli ziemskiej).

Handel zewnętrzny, zagraniczny i międzypaństwowy dzieli się na *przywózowy*, *wywózowy* i *przewozowy* czyli tranzytowy: 1) *przywózowy* obejmuje kupno i przywóz (import) towarów zagranicznych i pozakrajowych do kraju; 2) *wywózowy* — sprzedaż i wywóz (eksport) towarów krajowych poza jego granice; 3) *przewozowy* (tranzytowy) — pośrednictwo kupców danego kraju w wymianie i przewozie towarów pomiędzy innemi krajami i państwami.

W epoce współczesnej handel wogóle, a międzynarodowy w szczególności dosięgnął olbrzymiego rozwoju. Przedmiot handlu międzynarodowego stanowią zarówno surowce (zboże, wełna, bawełna, żelazo, węgiel, złoto, srebro i in.), jak narzędzia pracy (maszyny), jak wreszcie półwyroby i wyroby gotowe.

Handel, stosownie do swych *rozmiarów*, dzieli się na *drobny*, *średni* i *wielki*. Handel drobny (zawsze detaliczny) prowadzą sklepiki, kramiki (handel kramarski); ma on czasem formę handlu rozwoźnego, obnośnego, domokrążnego (handel podwórzowy, uliczny, u nas „węgrzy“ po wsiach). Handel średni prowadzą zazwyczaj sklepy (handel sklepowy), sprzedające towary detalicznie (handel detaliczny, drobia-

zgowy), rzadko zaś, wyjątkowo—hurtownie. Handel wielki, na wielką skalę, prowadzi się w wielkich składach i magazynach (handel magazynowy); jest to zazwyczaj handel *hurtowy*, jakkolwiek rozwijają się w ostatniej dobie olbrzymie kapitalistyczne przedsiębiorstwa handlowe (w Paryżu, Berlinie, Londynie, Ameryce), prowadzące sprzedaż detaliczną, drobiazgową (wielkie magazyny i bazy). Wielkie magazyny z handlem detalicznym zmniejszają zysk warstwy pośredników. Rozwój wielkich magazynów, rujnujących, wchłaniających niejako całe szeregi drobnych przedsiębiorstw, stanowi objaw centralizacji kapitalistycznej w handlu. Wogóle na warstwę kupców, pośredników, patrzyć należy jako na zewnętrznych agentów przemysłu kapitalistycznego, dzielących jego wytwory wśród społeczeństwa. Spełnia ona funkcje przejściowe, zależne od układu stosunków w sferze produkcji i własności.

Dalej dzielimy jeszcze handel na *lądowy* i *morski*, handel za *gotówkę* i na *kredyt* (handel na kredyt gra dzisiaj bardzo dużą rolę), handel z *dostawą natychmiastową* i handel z dostawą *terminową* (dostawa po jakimś czasie). Wreszcie mamy handel *osiadły* oraz *ruchomy*, *przewoźny* i *obnośny*. Dziś handel ma formy prawie wyłącznie handlu osiadłego; najbardziej rozpowszechniona dawniej forma handlu ruchomego—handel jarmarczny—dziś straciła dawne znaczenie. Połączenie handlu osiadłego z ruchomym stanowi w pewnym stopniu dzisiejszy handel przez komiwojażerów, którzy jeżdżą z próbkami towarów, zachęcając spożywców w miejscu ich zamieszkania do nabywania towaru, który będzie sprowadzony po zawarciu umowy. Zazwyczaj przytem łączy się tu forma handlu z dostawą terminową, z handlem na kredyt.

Jarmarki przyczyniały się dawniej niezmiernie do ożywienia i rozwoju stosunków handlowych. W wiekach średnich i nowszych — przed rozwojem komunikacji i bezpieczeństwa publicznego przy przewozie — na jarmarki, odbywające się w określonym miejscu i czasie, kupcy z różnych stron, z kraju i zagranicy, zwozili towary wielkimi masami, wioząc je zwykle pod silną eskortą. Rozwój komunikacji kolejowej, pocztowej i telegraficznej i bezpieczeństwo przewozu w każdej porze i do wszystkich miejscowości uczyniły jarmarki zbytecznymi. Przechowały się one — z krajów europejskich — najdłużej we wschodniej Rosji (Niższy Nowogród, Irbit), ale z rozwojem kolei straciły wiele i coraz bardziej tracą na znaczeniu. Pozostałości jarmarków stanowią np. jarmarki na konie, u nas będące w fazie ostatecznego upadku (Jędrzejów) lub sezonowe jarmarki na pewien rodzaj towarów (jarmark wełniany

w czerwcu lub na chmiel w jesieni). Utrzymują się w całej pełni targi na produkty spożywcze w miastach, tygodniowe lub codzienne.

§ 36. *Giełda*. Zarówno jak w produkcji, tak i w handlu panuje dziś bezład, chaos, wynikający z nieznajomości sumy zapotrzebowania społecznego, z nieznajomości stanu produkcji w różnych krajach i rodzajach wytwarzania, z braku świadomego, społecznego kierownictwa produkcją, podziałem, wymianą wartości. Konieczność jednak choćby powierzchownego orjentowania się w wielkiej złożoności mechanizmu wytwórczo-wymiennego, w stosunkach popytu i podaży, w powikłaniu światowych stosunków rynkowych, pieniężnych i kredytowych, żywołowo wysuwa potrzebę istnienia organów i instytucyj, dających możność gromadzenia odpowiednich wiadomości, wprowadzania pewnego ładu i porządku w chaos życia. Takie zadanie mają poniekąd *giełdy*, t. j. istniejące w większych środowiskach handlu (w wielkich miastach) zgromadzenia wielkich kupców i kapitalistów, którzy dokonywają na giełdzie większych operacyj, zawierają szereg umów, wpływających na ustalenie ceny rynkowej, dowiadują się o położeniu rynku w innych miastach i państwach, o wahaniach i zmianach w handlu międzynarodowym i wszechświatowym. Tu przychodzą wiadomości o różnych okolicznościach, mogących wpłynąć dodatnio lub ujemnie na całokształt stosunków gospodarczych danego kraju czy państwa, na stan danej gałęzi handlu i przemysłu, lub nawet na interesy tego lub owego wielkiego przedsiębiorstwa. Między współczesną polityką państwową i międzynarodową a giełdą istnieje bliska łączność i zależność wzajemna; giełda — to uosobienie kapitału, to wielki kapitał w swej własnej osobie; państwo współczesne — to wykonawca woli kapitału; zależnie od sposobu i skutków wykonania tej woli, zmienia się nastrój giełdy, wpływający ze swej strony na bieg spraw w polityce państw. Dodać jednak należy, że giełda nie ogniskuje całego życia ekonomicznego, głównie wpływ jej dotyczy stosunków wymiennych i kredytowych, mniej — bo tylko w drodze pośredniej — sfery produkcji. Ale i w wymianie poza giełdą pozostaje nader rozległa dziedzina stosunków, obchodzących się bez pośrednictwa i wskazówek giełdy, mającej do czynienia z pewnemi tylko stronami handlu towarowego, pieniężnego i walorowego.

Giełdy dzielą się na *towarowe* i *walorowe*. Na giełdach towarowych (produktowych) przedmiot transakcji stanowią towary takie, które można nabywać w dużych ilościach według oznaczonych gatunków, bez potrzeby uprzedniego ich oglądania (zboże, mąka, cukier, kawa, nafta, spirytus, wełna, bawełna i t. p.). Na giełdach walorowych (pie-

niężnych) ogniskuje się handel weksłami, akcjami, obligacjami, pieniędzmi, papierami państwowymi i t. p. Dziś ważniejszą rolę grają giełdy walorowe od towarowych.

Na giełdach, obok rzeczywistych, realnych transakcyj kupna-sprzedaży towarów lub walorów, prowadzi się na szeroką skalę spekulacja, będąca rodzajem gry hazardowej, opartej na możliwości podniesienia się lub spadku cen danych walorów lub towarów (interes dyferencyjny, czyli gra na różnicę).

§ 37. W polityce państw w zakresie handlu *międzynarodowego*, a raczej *międzypaństwowego*, zdawierendawna istnieją dwa systemy: system protekcyjny i system wolnego handlu (obacz: merkantyliści, fizjokraci, szkoła liberalna i manczesterska, szkoła protekcyjno-narodowa). Państwa współczesne (z wyjątkiem Anglii) uprawiają politykę protekcyjną, mniej lub więcej umiarkowaną lub bezwzględną.

Za sposób, dążący do ograniczenia przywozu towarów zagranicznych, służy pobieranie celi.

Cła są to opłaty, pobierane od towarów, przewożonych przez granicę państwa. Cła wpływają do skarbu państwa. Państwo nakłada cła albo w celu ograniczenia konkurencji zagranicznej i zapewnienia opieki handlowi i przemysłowi krajowemu (cła opiekuńcze, protekcyjne), albo wyłącznie dla zasilenia skarbu (cła fiskalne, czyli skarbowe). Cła mogą być czasem tak wysokie, popieranie ich może tak znacznie podnieść cenę towaru, obłożonego cłem, że przywóz takich towarów staje się niemożliwy; cło takie staje się cłem *zakazowem*.

Cła, pobierane od towarów, przywożonych w granice państwa, nazywamy *przywozowemi*, a od towarów, wywożonych zagranicę—*wywozowemi*. Cła wywozowe państwo nakłada wtedy, gdy chce utrudnić lub uniemożliwić wywóz zagranicę pewnych towarów, potrzebnych w kraju, np. zboża w czasie nieurodzaju, pewnych materiałów surowych, potrzebnych krajowym fabrykom i t. p. Wreszcie od towarów, wymienianych przez państwa obce, a przewożonych przez dane państwo, może ono pobierać cła t. zw. *przewozowe*, czyli tranzytowe.

Cła pobierane są przez instytucje, znajdujące się zwykle na granicy państw, a zwane *komorami* celnymi. Wykaz towarów, podlegających opłacie celi, oraz zwolnionych od nich, wraz z wykazem opłat celnych, nazywa się *taryfą celną*. Państwa mają taryfy celne albo ogólne (dla wszystkich państw obcych), czyli taryfy autonomiczne, albo specjalne dla poszczególnych państw (zwykle taryfę umowną, czyli konwencyjną). Czasem państwo chce zachęcić kupców zagranicznych do

przywozu pewnych towarów, potrzebnych w danym kraju, i w tym celu nie tylko zwalnia te towary od opłaty cła, ale nadto daje przywoźącym je wynagrodzenie, czyli tak zwane *premja przywozowe*. Chcąc znów zachęcić wytwórców miejscowych do wywozu ich wyrobów zagranicę, wyznacza *premja wywozowe*. Między interesami przedsiębiorców i kupców różnych państw istnieją sprzeczności. Konkurencja między nimi prowadzi do polityki protekcyjnej i zakazowej. Ale polityka ta nie może być bezwzględna, gdyż dane państwo, pragnące wzbronić innemu przywozu jego towarów w granice swoje, chciałoby jednak swoje towary sprzedawać w owym państwie. Naprzykład Rosja dążyła do uniemożliwienia przywozu wyrobów przemysłu niemieckiego w granice państwa rosyjskiego, sama zaś sprzedawać pragnęła bez przeszkody swoje zboże w Niemczech. Chcąc, by Niemcy nie uniemożliwiły dowozu jej zboża na swoje rynki, nie mogła nakładać zbyt wysokich ceł na wyroby przemysłu niemieckiego. Na gruncie wzajemnych ustępstw państwa, mające z sobą stosunki handlowe zawierają *umowy* czyli *traktaty handlowe*, które określają zwykle warunki, na jakich ma się odbywać wywóz i przywóz towarów z jednego państwa do drugiego. Traktat handlowy obejmuje zazwyczaj taryfy celne obu państw, obowiązujące w ich wzajemnym stosunku, czyli taryfę konwencyjną. Traktaty handlowe opierają się czasem na zasadzie *najwyższego uprzywilejowania*.

Zasada ta polega na tem, że dwa państwa, zawierające między sobą traktat handlowy, zastrzegają się w nim, iż w razie, jeśli które z nich zawrze traktat z jakimkolwiek trzeciem państwem, zapewniającem większe ulgi lub dogodniejsze warunki od tych, jakie miało zastrzeżone dane państwo, wszystkie te ulgi jednocześnie stosować się będą i do niego; tak np. Rosja miała umowę z Niemcami, która orzekała, że jeżeli które z tych państw w umowie z trzeciem państwem, np. z Austrią, wyznaczy niższe cła od tych, które były zastrzeżone w stosunkach między Niemcami a Rosją, to tem samem będzie cło to niższe do takiej normy i w stosunkach tych państw między sobą.

Między państwami, nie mającemi traktatu handlowego lub zrywającemi go, może dojść do *wojny celnej*, polegającej na wzajemnych szykanach przy wywozie i przywozie towarów, na gwałtownem podwyższaniu ceł, na zakazach przywozu lub wywozu niektórych lub wielu towarów i t. p. (np. wojna celna między Rosją i Niemcami w r. 1893, zakończona traktatem handlowym z r. 1894).

Jednem z następstw wysokich ceł przywozowych jest *kontrabanda*, czyli potajemne wprowadzanie w granice państwa towarów, których

przywóz jest zakazany, lub które opłacają wysokie cła, utrudniające konkurencję z produkcją krajową. Czasami kontrabanda przewyższa nawet rozmiarami handel legalny.

Rezultat obliczenia wymiany towarów między różnemi krajami nazywamy *bilansem handlowym*. Politycy i ekonomiści XVI i XVII stulecia, tak zwani merkantyliści, szczególną wagę przykładali do tego wyniku, skierowując całą politykę gospodarczą państwa do osiągnięcia *pomyślnego bilansu handlowego*. Korzystny czyli pomyślny bilans handlowy miał ten kraj, który wykazywał przewyżkę wywozu nad przywozem, stąd bowiem otrzymywał pewną sumę dochodu — i odwrotnie. Merkantyliści błędzili, przypisując tak wielkie znaczenie osiągnięciu bilansu handlowego, ten bowiem nie wciąga do obrachunku kilku dróg, któremi znaczne sumy wartości ekonomicznych przechodzą z kraju do kraju. Dokładny obraz mógłby dać dopiero (gdyby istniała odpowiednio ścisła statystyka) *bilans płatniczy*, inaczej bilans *obrachunkowy*, który prócz bilansu handlowego powinien obejmować obliczenie wszelkich wypłat, dokonywanych między różnemi krajami, a więc: 1) spłatę pożyczek zagranicznych oraz procentów; 2) wysyłane zagranicę dochody z przedsiębiorstw, zakładanych w kraju przez cudzoziemców — i odwrotnie; 3) sumy, zostawiane w pewnym kraju przez podróżujących cudzoziemców lub wywożone przez krajowców (Włochy, Szwajcarja, Anglja); 4) dochody z przewozu obcych towarów przez krajowe przedsiębiorstwa przewozowe (żeglugowe i kolejowe), lub *vice-versa* — opłaty obcym przedsiębiorstwom za przewóz towarów, idących do kraju lub z kraju; 5) obroty handlowe, dokonywane drogą kontrabandy i t. d.

System protekcyjny powinien mieć napozór jedynie dodatnie skutki dla gospodarstwa krajowego, gdyż ogranicza lub uniemożliwia konkurencję produkcji zagranicznej z produkcją krajową, a tem samem przyczynia się do powstania lub rozwoju odpowiednich gałęzi przemysłu w kraju. W rzeczywistości jednak ujemne następstwa protekcjonizmu są znacznie poważniejsze od dodatnich. System protekcyjny utrudnia rozwój handlu z zagranicą, tem bardziej, że z utrudnieniem przywozu obcych wyrobów idzie zazwyczaj w parze zakaz wywozu z kraju surowców, które powinny być przerobione w kraju, a więc w kraju sprzedawane być muszą po cenach niższych, niż mogłyby być sprzedane zagranicą. Na tem tracą krajowi producenci surowców. Na utrudnieniu handlu międzynarodowego tracą spożywcy we wszystkich krajach, gdyż za wszystkie prawie towary muszą płacić znacznie drożej, niż płaciliby przy wolnym handlu i wolnej konkurencji. Spożywcami jest

cała ludność, która swemi stratami opłaca olbrzymie zyski nieliczne garści fabrykantów i kapitalistów, korzystających z systemu protekcyjnego. Podniesienie cen zmniejsza zapotrzebowanie ogólne, a więc zmniejsza sumę ogólnego spożycia i tem samem przeszkadza szerszemu rozwojowi produkcji społecznej.

Olbrzymia większość spożywców—to klasy pracujące, biedne, na ich przeto dobrobycie najbardziej odbijają się ujemne skutki protekcjonizmu, wynikające z podniesienia cen. Usunięcie konkurencji zagranicznej oddaje jakby monopol na daną gałąź produkcji przemysłowcom krajowym, którzy sprzedają wyroby gorsze od zagranicznych, lecz po cenach wyższych; nie mają oni podniety do podnoszenia jakości wyrobu, ani do wprowadzania w produkcji ulepszeń technicznych, co powstrzymuje postęp przemysłu. Zwłaszcza szkodliwe są dla ludności cła na przedmioty powszechnego użycia (wyroby tkackie, węgiel, żelazo), na surowce i narzędzia, oraz na środki spożywcze (zboże, mąkę, mięso i t. p.). Dodać należy, że cła na towary zagraniczne, podnosząc ich cenę, całym swym ciężarem padają na ludność krajową, gdyż to nie sprzedawca zagraniczny, lecz nabywca krajowy faktycznie płaci cło. Zamiast ceł przywozowych niektórzy ekonomiści (np. Gide) proponują państwu inny system okazywania poparcia produkcji krajowej: system *premjiów*—czy to w postaci poręczenia (zagwarantowania) pewnego minimum dochodu, jak to widzimy np. w przedsiębiorstwach korzyści publicznej (koleje żelazne), czy też w formie bezpośrednich zapomóg. System taki nie usuwałby przywozu zagranicznego, nie podnosiłby wyrobów, byłby stosowany tylko w miarę widocznej korzyści dla gospodarstwa krajowego.

§ 38. *Walka z pośrednictwem handlowem. Kooperatywy spożywcze.* Pośrednictwo handlowe rozpleniło się niezmiernie. mżiś między wytwórcą a spożywcą stoi cały szereg pośredników, kupców wielkich, średnich i drobnych, stoi kupiec hurtowy, magazynowy, sklepowy, często jeszcze kramarz, a wszyscy zgarniają zyski z pośrednictwa, wywołując z jednej strony zmniejszenie zysków wytwórcy (przemysłowca lub rolnika) i obniżanie płacy roboczej, z drugiej podnosząc nadmiernie cenę towarów kosztem spożywców, zmuszonych płacić za towar drożej. Budzą się coraz silniej prądy do zupełnego usunięcia pośrednictwa przez zakładanie związków spożywców (współdzielczych stowarzyszeń spożywczych), które wchodzą w bezpośrednie stosunki z wytwórcami, nabywając od nich wyroby z pierwszej ręki po cenach znacznie niższych, niż od pośredników-kupców.

Współdzielcze stowarzyszenia spożywcze dosięgły największego z pomiędzy kooperatyw rozwoju i największe też posiadają znaczenie gospodarczo-społeczne. Ojczyzną tych kooperatyw jest Anglja, w niej też spożywczy ruch kooperatywny największe, olbrzymie przybrał rozmiary, jednocząc w swych organizacjach miliony spożywców, przeważnie ze sfer robotniczych, częściowo zaś drobnomieszczańskich i urzędniczych; ale i poza Anglją—w Niemczech, we Francji, Belgji, Włoszech, Ameryce i t. d.—kooperatywy spożywcze rozwijają się pomyślnie, spełniając doniosłe zadania ekonomiczne w walce obronnej szerokich mas konsumentów przeciwko eksploatacji ze strony handlu prywatnego. Olbrzymi dziś, o światowym znaczeniu ruch kooperatywny wziął początek przed laty blisko 80 w miasteczku angielskiem Rochdale (Roczdal), gdzie dwudziestukilku robotników-tkaczy założyło wspólnymi siłami z drobnych swych udziałów członkowskich niewielki sklep spożywczy, opierając przedsiębiorstwo na statucie, stanowiącym oddźwięk teoryj ówczesnych reformatorów społecznych, obejmowanych wspólną nazwą socjalistów utopijnych. Zasady, przyjęte przez roczdelskich twórców pierwszej kooperatywy spożywczej, którzy mianowali siebie skromnie „sprawiedliwymi pionierami“, doprowadziły roczdelską kooperatywę do wspaniałego rozkwitu i stały się podwaliną dla potężnego rozwoju spożywczego ruchu współdzielczego w Anglji i poza nią. Prawie powszechnie przyjęty system urządzenia i prowadzenia kooperatyw spożywczych nosi nazwę *systemu roczdelskiego*. Podstawy systemu roczdelskiego są następujące. Ponieważ handel prywatny, pośredniczący między producentami (wytwórcami) a konsumentami (spożywcami), zgarnia za swe pośrednictwo kolosalne zyski, kooperatywy spożywcze, łączące konsumentów, powinny się starać o nabywanie produktów do swych sklepów hurtem, bezpośrednio od wytwórców lub ich zrzeszeń, w ostateczności od hurtowników, z pominięciem pośredników handlowych i kupców detalicznych (tak np. liczne kooperatywy spożywcze angielskie kupują produkty rolne bezpośrednio od duńskich włościańskich kooperatyw wytwórczych).

Dzięki temu zysk ze sprzedaży, który przedtem szedł do rąk kupców, może być dzielony pomiędzy konsumentów, będących członkami kooperatywy. Członkom kooperatywy towary sprzedają się bez rabatów, po cenach rynkowych, ale za to otrzymują oni w końcu roku lub półrocza, jako zyski, zwrot odpowiedniej kwoty; przytem zasadą systemu roczdelskiego jest, iż zyski dzielą się pomiędzy członków w stosunku do sumy poczynionych przez nich w ciągu roku lub półrocza.

zakupów. Zyski osiągnięte przez handel kooperatywny są tak duże, pozwalają one nie tylko na znaczne zwroty członkom (w Anglii około 15⁰/₀), ale stanowią źródło stałego dalszego rozrostu kooperatyw. To też część zysku (poza drobnym procentem od udziałów, wypłacanym członkom, poza znacznymi względnie zwrotami w stosunku do poczynionych zakupów i poza pewnymi sumami, idącymi na cele kulturalne i oświatowe) kooperatywy przeznaczają na dalszy rozwój przedsiębiorstw kooperatywnych, na otwieranie hurtowni własnych, nowych sklepów i magazynów, na zakładanie własnych przedsiębiorstw przemysłowych, jak młyny, piekarnie, zakłady krawieckie, szewskie, różne fabryki i warsztaty, dostarczające bezpośrednio całe masy rozmaitych produktów na potrzeby sklepów kooperatywnych.

Kolosalnie rozwinięte i bogate angielskie kooperatywy, zjednoczone pod wspólnym kierownictwem centrali stowarzyszeń współdzielczych i rozciągające działalność na całą Anglię, posiadają nadto własne majątki ziemskie, dostarczające produktów rolnych i hodowlanych, własne plantacje herbaty na Cejlonie, własne okręty, dowożące produkty z krajów zamorskich (produkty rolne z Danji), własne instytucje bankowe i t. d.

Kooperatywy sprzedają też po cenach rynkowych towary i konsummentom, nie będącym ich członkami, ci jednak nie otrzymują zwrotów; korzyści ich polegają na otrzymywaniu dobrych, niezafałszowanych produktów, dbałość bowiem o dobroć towarów, branych z pierwszej ręki, jest jednym z zadań kooperatyw spożywczych.

Do zasad systemu rozdzelnego należy jeszcze demokratyczna forma rządów, między innymi zaś zasada, iż każdy członek stowarzyszenia, niezależnie od ilości nabytych udziałów członkowskich, posiada tylko jeden głos na walnych zgromadzeniach stowarzyszonych (w towarzystwach akcyjnych panuje natomiast zasada wielokrotności głosów akcjonariuszy, mających znaczniejszą liczbę akcji).

W cyfrach rozwój kooperatyw spożywczych tak się przedstawia. Przed wojną było ich w Europie około 20 tysięcy, członków liczyły około 7 milionów. Jeśli na każdą rodzinę członka kooperatywy policzymy po 3 do 4 osób, otrzymamy około 25 milionów konsumentów w Europie, obsługiwanych przez współdzielczy ruch spożywczy, nie licząc korzystających z jego usług spożywców niestowarzyszonych. Angielskie kooperatywy spożywcze miały przed wojną 2¹/₂ miliona członków, niemieckie 1,3 milj., francuskie 800 tys., austriackie i węgierskie 660 tys., rosyjskie 280 tys., włoskie 360 tys., szwedzkie 230 tys., duń-

skie 180 tys., belgijskie 175 tys., finlandzkie 100 tys., holenderskie 100 tys., norweskie 55 tys. i t. d.

U nas ruch współdzielczo-spożywczy najlepiej się przedstawiał przed wojną w Królestwie Polskiem, w którym krzewić się począł żywiej dopiero w ostatnich latach kilkunastu po 1905 roku, głównie w centrach przemysłowych: w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem. Liczbę członków w kooperatywach tych w r. 1914 podawano na 100 tysięcy; stowarzyszeń współdzielczo-spożywczych miało być w kraju około tysiąca. W 1911 r. założono w Warszawie „Związek Warszawskich Stowarzyszeń Współdzielczych“, mający swą hurtownię w Mokotowie. W Galicji kooperacja spożywcza rozwijała się słabo, w Poznańskiem i Prusach Zachodnich jeszcze słabiej.

Specjalny typ kooperatyw, będący u nas dopiero w zacytunku, a po wielkich miastach Zachodu nieraz niezłe się rozwijających, stanowią kooperatywy mieszkaniowe (wspólne nabywanie lub budowanie przez lokatorów domów mieszkalnych w celu zwalczania lichwy mieszkaniowej).

Komunikacje.

§ 39. Olbrzymi swój współczesny rozwój handel zawdzięcza udoskonalonym komunikacjom: kolejom żelaznym, parostatkom, telegrafom i pocztom. Rozwój komunikacji kolejowej i parostatkowej jest następstwem, również jak rozwój przemysłu wielkiego, zastosowania maszyny parowej. Maszyna parowa spowodowała przewrót w stosunkach przewozowych, komunikacyjnych i wymiennych, zarówno w poszczególnych krajach, jak w międzynarodowych i wszechświatowych.

Do środków komunikacyjnych wogóle zaliczamy: drogi lądowe, drogi wodne (jak morze, jeziora, rzeki, kanały), mosty, linje i aparaty telegraficzne i telefoniczne, tor kolejowy, wozy, sanie, łodzie, promy, statki, wagony, lokomotywy, samochody, siłę ludzką, siłę pociągową zwierząt, siłę spadku wód, siłę pary, elektryczność i t. d. W stuleciu bieżącym do dotychczasowych środków komunikacyjnych przybyła komunikacja powietrzna przy pomocy balonów sterowych i aeroplanów, oraz komunikacja morska przy pomocy statków podwodnych; niestety jednak, jak dotąd, obydwie te rodzaje komunikacji zostały zmonopolizowane przez państwo dla celów wyłącznie militarnych. W przyszłości komunikacja powietrzna grać będzie niezawodnie dużą rolę gospodarczą.

Przedsiębiorstwa komunikacyjne dzielimy według rozmiarów na *drobne* (furman lub dorożkarz, mający parę koni, przewoźnik o jednej

lub kilku łodziach), *średnie* (zakłady przewozowe, zatrudniające kilkadziesiąt ludzi, mające kilkanaście wozów, kolejki podmiejskie, przedsiębiorstwa parostatkowe na Wiśle) i *wielkie* (koleje żelazne, towarzystwa okrętowe).

Zależnie od celów, dzielimy środki komunikacyjne na: 1) *miejscowe* (dorożki, posłańcy, statki na rzekach, kanałach i jeziorach w obrębie danej miejscowości, omnibusy, tramwaje, miejscowe poczty, telegrafy i telefony); 2) *połączenia* między różnymi miejscowościami, krajami, państwami i częściami świata. Te ostatnie dla rozwoju gospodarstwa społecznego szczególne mają znaczenie, a wśród nich najważniejsza rola przypadła w udziale kolejom żelaznym. Ekonomiczne znaczenie kolei żelaznych polega przede wszystkim na tem, że kolej przez szybkość przewozu jakby zmniejsza odległość między dalekimi krajami i ludami, zbliżając nawzajem do siebie miejsca wytwarzania i rynki zbytu. Szybkość i taniość przewozu umożliwia lub ułatwia dostawę materiałów surowych z najdalszych miejsc eksploatacji na miejsca przeróbki, jak również dostawę narzędzi, maszyn i t. d. Każda nowo przeprowadzona kolej zdobywa nowe rynki zbytu, powiększenie sieci kolejowej wewnątrz kraju rozszerza i pogłębia wewnętrzny rynek zbytu, a połączenie kolejowe z dalszemi krajami pozwala na rozszerzenie zbytu w najodleglejszych okolicach i krajach; słowem, koleje żelazne wzmagają i krajowy i międzynarodowy obrót towarów. Kolej przyczynia się do obudzenia i rozwoju życia przemysłowego i handlowego w okolicach, które przecina, zwłaszcza gdy miejscowości te mają bogactwa mineralne, jak węgiel, żelazo i t. p.; wzdłuż linii kolejowej powstaje szereg fabryk i ognisk przemysłowych, które mogą się taniej zaopatrywać w węgiel, żelazo, korzystają z tańszego dowozu surowców i maszyn i z łatwego połączenia z rynkami zbytu. Koleje bezpośrednio wzmagają produkcję górniczą i metalurgiczną przez zapotrzebowanie węgla, szyn, wagonów, lokomotyw i t. d. Koleje ułatwiają ludności pracującej zmianę miejsca pobytu i poszukiwanie lepszych zarobków, regulując tem podaż pracy w różnych okolicach i gałęziach produkcji. Kolej zmniejsza znacznie kosztu transportu towarów, przewożąc je masowo, szybciej, taniej, z większem bezpieczeństwem i regularnością. Przez to obniżają się też koszty produkcji różnych towarów, wyrabianych z materiałów, dowożonych kolejami, a wiele towarów, zwłaszcza ciężkich lub wielkich rozmiarami, dopiero dzięki kolejom uzyskało możliwość zbytu w dalszych stronach. Koleje wpływają na wyrównanie cen towarów w różnych miejscowościach: ceny zbyt niskie w miejscach wy-

twarzania i w krajach wywozowych podnoszą się wskutek ułatwionego wywozu, a ceny zbyt wysokie w krajach, korzystających z przywozu, obniżają się wskutek tańszej dostawy kolejną. Tak np. w krajach rolniczych podnoszą się ceny zboża, bydła, wełny, nabiału i t. p., a spadają ceny narzędzi i maszyn rolniczych, wyrobów fabrycznych, towarów kolonialnych i t. d. Kolej przyczynia się też do podnoszenia natężenia (intensywności) gospodarstw rolnych. W okolicach, nie mających przedtem kolei, gdzie praca rolna łączyła się często z produkcją przemysłową (włociańskie wyroby tkackie na własne potrzeby lub na najbliższy rynek, gorzelnictwo, piwowarstwo, młynarstwo i t. d.), przeprowadzenie kolei wywołuje większą specjalizację produkcji i oddzielenie produkcji rolnej od przemysłowej; przez dowóz tanich wyrobów fabrycznych, np. tkackich, zabijają koleje pewne gałęzie pracy przemysłowej, stanowiącej dodatkowy warsztat pracy w gospodarstwie rolnem (tkactwo), w tych zaś gałęziach przemysłu miejscowego, którym nie zagraża konkurencja przywozowa, kolej ułatwia wywóz wyrobów na dalsze rynki i zachęca do rozszerzania produkcji. Wywołując wzrost najrozmaitszych gałęzi produkcji i ożywienie całego gospodarstwa społecznego, koleje przyczyniają się specjalnie do rozwoju współczesnego systemu produkcji na wielką skalę. Kierowane własnym interesem, koleje i przedsiębiorstwa okrętowe obniżają taryfę opłat za przewóz dla wielkich transportów lub też dla wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, górniczych i handlowych. Stanowiąc w systemie współczesnych komunikacji przedsiębiorstwa, oparte na potęgze wielkich kapitałów i na centralizacji usług, koleje i w innych dziedzinach gospodarstwa społecznego popierają przewagę wielkiego kapitału, a tem samem centralizację w sferze produkcji i handlu. Prócz znaczenia ekonomicznego, koleje posiadają olbrzymią doniosłość dla całego życia społecznego pod względem politycznym, cywilizacyjnym i kulturalnym. Można sobie wyobrazić, co by się stało ze współczesną cywilizacją, z olbrzymim przemysłem i handlem, z bardziej nowoczesną kulturą rolną, z całym tym współczesnym rozwojem życia polityczno-społecznego, gdyby tak naraz wszystkie koleje zniszczono. Wszystkim tym dziedzinom życia groziłoby cofnięcie się wstecz o całą zdobycz XIX stulecia i powrót do zacieśnionych ram życia ekonomicznego, politycznego i umysłowego.

§ 40. Ze względu na wielką a tak powszechną doniosłość społeczną kolei żelaznych, usługi ich powinny być dostępne dla wszystkich, przytem na warunkach zgóry określonych przez ustawy i podanych do powszechnej wiadomości. Społeczne i państwowe znaczenie kolei wy-

wołało prawie we wszystkich państwach dążenie do ich upaństwowienia, które też dokonywa się stopniowo: państwa przejmują w swe ręce istniejące już koleje i same zajmują się przeprowadzeniem nowych. Niezależnie od tego, państwa wpływają na działalność kolei żelaznych przez ścisłą kontrolę nad niemi, przez wydawanie przepisów i ustaw obowiązujących koleje, zwłaszcza zaś przez swą politykę taryfową.

Taryfami kolejowemi nazywamy wykazy opłat, pobieranych przez koleje za przewóz osób, bagażu i towarów, oraz za różne dodatkowe usługi kolei, związane z przewozem, jak za ładowanie, wyładowywanie i przechowanie towarów i t. p. Taryfy kolejowe dzielą się na: 1) *osobowe* czyli pasażerskie (z podziałem na 3 lub 4 klasy, na rodzaje pociągów: kurjerski, pośpieszny, osobowy, osobowo-towarowy); 2) *towarowe* (tutaj widzimy bardzo złożoną klasyfikację opłat, zależnie od odległości drogi, od rodzaju i kierunku transportu, od liczby sztuk, wagi, objętości lub ceny towarów); 3) *bagażowe* (za przewóz bagażów pasażerskich w pociągach osobowych). Dalej dzielimy taryfy na *ogólne* (dla wszystkich towarów), *specjalne* (dla niektórych), wreszcie *wyjątkowe*. Zależnie od kierunku transportu, widzimy taryfy: *przywozowe*, *wywozowe* i *tranzytowe* (przewozowe). Taryfy zwiemy *konkurencyjnemi*, gdy przez obniżkę taryfy państwo chce skierować przewóz pewnych towarów z kolei obcych na swoje, lub gdy kilka kolei prywatnych w państwie, idących w jednym kierunku, konkuruje z sobą. Zależnie od odległości, odróżniamy taryfę *normalną*, czyli proporcjonalną do odległości drogi, oraz różniczkową (dyferencyjną), zmniejszającą opłaty w miarę zwiększania się odległości. Wreszcie istnieją taryfy *miejscowe* (w komunikacji z miejscowościami, leżącemi w obrębie różnych dróg żelaznych), *związkowe* (dla związku krajów lub państw), *międzynarodowe*. Kwestje taryfowe posiadają olbrzymie znaczenie dla całokształtu życia ekonomicznego kraju i dla poszczególnych jego gałęzi. Dlatego ustanowienie rozmiarów i klasyfikacja opłat taryfowych i zastosowanie ich do rzeczywistych potrzeb gospodarstwa społecznego stanowi jedno z najważniejszych i najtrudniejszych zarazem zadań społeczno-gospodarczych.

Telegraf i poczta (przewożona kolejami) posiadają też duże znaczenie ekonomiczne. Z ich pomocą z wielką szybkością rozchodzą się zewsząd po całym świecie wiadomości, dotyczące cen na różnych rynkach, zapasów towarów, przewidywanych urodzajów i t. p. Wywierają one wpływ na układanie się cen i na kierunek handlu na rynku wszechświatowym i na rynkach krajowych.

Wpływ ten ocenimy należycie, dopiero wzięwszy pod uwagę, iż, przed wprowadzeniem kolei żelaznych i telegrafów, na otrzymanie wiadomości z odległych krajów trzeba było czekać całemi miesiącami. Przez udoskonalenie w przesyłaniu i otrzymywaniu wiadomości zmniejszony został zakres oddziaływania przypadku; otrzymano możność wprowadzenia ładu, porozumienia i organizacji do sfery produkcji i podziału. W pochodzie ku tej organizacji i społecznemu ładowi komunikacje udoskonalone doniosłą grają rolę.

Poczty i telegraf stanowią gałąź gospodarstwa społecznego, która nie tylko całkowicie uległa unarodowieniu czy upaństwowieniu w obrębie poszczególnych państw, lecz nadto podlega międzynarodowej kontroli i organizacji na mocy umów czyli konwencji międzynarodowych.

Wśród ziem polskich pierwsze miejsce co do gęstości sieci kolejowej zajmowały: Poznańskie, Prusy Zachodnie i Śląsk Górny; drugie miejsce Galicja; wysoce upośledzone były w tym względzie Królestwo Polskie, Litwa, Białoruś i Ruś. Poznańskie miało w 1912 r. 2,666 kilometrów kolei żelaznych, nie licząc kolejek i tramwajów, Prusy Zachodnie 2,250 kil., Śląsk Górny 1,5 tys. kil., razem około 6½ tysięcy kilometrów; Galicja miała w 1911 r. 4,120 kil. kolei, Królestwo Polskie 3,400 kil., Litwa i Białoruś 5,300 kil., Ruś 3,900 kil. Gdy na 1 milion mieszkańców całe Austro-Węgry posiadały przed wojną 930 kil. kolei, państwo Niemieckie 910, Szwajcarja 1,430, Francja 1,175, Danja 1,100, Belgja 910, Anglja 880, Holandja 530, Włochy 500, Rosja Europejska 435 i t. d.—na ziemiach polskich mieliśmy: w Poznańskim i Prusach Zachodnich około 1,300 kil. na 1 milion mieszkańców, na Śląsku Górnym 870, w Galicji 520 na Litwie i Białejrusi 420, na Rusi 315, a w Królestwie Polskiem tylko 300 kil. Na 1 tysiąc kilometrów kwadratowych powierzchni posiadały Austro-Węgry 65 kil. kolei, całe państwo Niemieckie 100 kil., Szwajcarja 120, Francja 89, Danja 80, Belgja 220, Anglja 120, Holandja 110, Włochy 110, Rosja 11, z ziem polskich zaś: Poznańskie 92 kil., Prusy zachodnie 88, Śląsk Górny 111, Galicja 53, Królestwo Polskie tylko 28, Litwa i Białorus 21, Ruś 23 kil.

Pieniądze.

§ 41. Gospodarstwo dzisiejsze nosi, między innnemi, nazwę pieniężno-towarowego, ze względu na wielką rolę, jaką przy wymianie towarów grają pieniądze, jako pośrednik i miernik wymiany. Dziś ceny wszystkich towarów obliczamy w pieniądzach i olbrzymią moc transakcyj wymiennych dokonywamy przy pośrednictwie pieniądza. Nadto pieniądź

jest powszechnie przyjmowanym i obowiązującym narzędziem wypłat i środkiem gromadzenia i przechowywania bogactw. Badanie roli i historii pieniędzy przekonywa, iż pieniądz do dzisiejszych swych form i znaczenia dochodził stopniowo, ulegając różnym przemianom.

Wymiana pierwotna była wymianą bezpośrednią: zamieniano wytwór na wytwór, wytwory jednych gospodarstw na wytwory innych, produkty, stanowiące owoce pracy danego rodu lub plemiona, na owoce pracy innego. Wraz z rozwojem własności prywatnej, oraz społecznego i terytorjalnego podziału pracy, wymiana produktów rozwija się coraz bardziej, ale wymiana bezpośrednia staje się coraz trudniejszą. Wytwórca pewnych przedmiotów, np. sprzętów domowych, pragnący nabyć dla siebie wytwory innego gospodarstwa, np. wóz, może się znaleźć w trudnem położeniu, gdyż wytwórca wozów nie potrzebuje właśnie w danej chwili sprzętów domowych. Zapytany przez pierwszego, czy mu nie odda swego wozu za jego kilka stołów, odpowie, że nie, gdyż w tej chwili potrzebne mu bardziej zboże. Wytwórca pierwszy może się wielokrotnie spotkać z taką odmową, wszędzie zaś — w społeczeństwie rolniczem — odstąpionoby chętnie potrzebne mu wyroby, ale za — zboże. Wtedy z konieczności poczyną on rozpytywać, czy ktoś z wytwórców zboża, a tych w społeczeństwie rolniczem jest bardzo wielu, nie potrzebuje stołów. Znajduje on takiego, lub nawet wielu, z łatwością, daje im swe stoły, zabiera zboże i udaje się do posiadacza wozów, który za określoną ilość zboża odstępuje mu wóz. W społeczeństwie rolniczem zboże stanowi produkt najbardziej upowszechniony, przez większość wytwarzany, a przez wszystkich chętnie przyjmowany, i jako taki staje się ono wraz z rozwojem wymiany powszechnym pośrednikiem i miernikiem wymiennym. Poczyną ono występować jako *towar trzeci*, pośredniczący przy wymianie innych towarów, staje się *pieniędzem*, miarą ceny innych wytworów. W społeczeństwach pasterskich rolę pieniądza gra bydło, u ludów, na większą skalę uprawiających myśliwstwo, miernikiem i pośrednikiem wymiennym są skóry, a wraz z dalszym rozwojem stosunków wymiennie-handlowych pieniądzem stają się najrozmaitsze produkty, najbardziej w danem społeczeństwie upowszechnione, przedstawiające ogólną użyteczność (ryż w Japonji, ziarenka kakao w Meksyku, cegiełki herbaty w Chinach, żelazo w Sparcie, miedź w Rzymie, sól w Abisynji; w dawnej Polsce воск, miód lub kruszce soli (stąd nazwa *Kruszwica*). Z czasem w gospodarstwach wymiennych pierwsze miejsce, jako pieniądz, zajmuje pewien specjalny towar, który usuwa na obok inne rodzaje pieniędzy, stając się niemal wyłącznym

pośrednikiem i miernikiem wymiennym. Rolę tę—dzięki licznym swym zaletom — obejmują kruszce szlachetne: złoto i srebro.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że stanowią one same przez się przedmioty powszechnie użyteczne i chętnie poszukiwane, nadają się bowiem bardzo do wyrobu różnych naczyń, sprzętów, jako ozdoby i t. d. Specjalne zaś zalety ich, jako materiału, używanego do wyrobu pieniędzy, są następujące: 1) *duża wartość i wysoka cena przy bardzo małej objętości i wadze*; wynikiem tego przymiotu kruszców szlachetnych jest: 2) *łatwość przywozu* dużych nawet sum pieniężnych, wpływająca na przyspieszenie obrotów handlowych i rozwój handlu wogóle; 3) *trwałość*: kruszce szlachetne nie ulegają gniciu, jak produkty zwierzęce i roślinne, nie rdzewieją i dadzą się bez zepsucia przechowywać setki lat; ulegają jedynie ścieraniu się przy obrocie pieniężnym, ale znacznie wolniej od wszelkich innych materiałów; 4) *tożsamość gatunku* niezależnie od miejsca pochodzenia danych kruszców: złoto z Kalifornji, Afryki Południowej, Syberji lub Australji niczem się od siebie nie różni co do gatunku i właściwości; 5) *trudność sfalszowania*, wynikająca stąd, że kruszce szlachetne dadzą się łatwo rozpoznać po swym dźwięku, kolorze i wadze; 6) *łatwa podzielność* na bardzo nawet małe części bez zmiany użyteczności i ceny: jeśli sztabę złota w cenie 1000 złp. podzielimy na 1000 części, cena każdej będzie wynosiła 1 złp., kiedy droga skóra niedźwiedzia lub brylant, podzielone na 100 czy 200 części, spadają w cenie i użyteczności prawie do zera (wskutek tego złotem i srebrem możemy dowolnie wyrażać wszelką cenę od najdrobniejszej do największej); 7) *łatwa topliwość*, pozwalająca na tanie i szybkie przetapianie monet i na utrwalanie na nich określonych znaków, cyfr i napisów; 8) *mała zmienność ceny*: wprawdzie cena złota i srebra, zależnie od stosunku popytu do podaży, ulega wahaniom, ale w stopniu mniejszym, niż inne towary (np. ceny zboża, bydła i t. p.), okoliczności bowiem wyjątkowe, wpływające na znaczniejszą zmianę stosunku między popytem a podażą szlachetnych kruszców, względnie rzadko się zdarzają (odkrycie nowych kopalń złota i srebra, wyczerpanie dawnych, zapotrzebowanie na pieniądz kruszcowy w czasie wojen i t. p.).

§ 42. Pieniądz kruszcowy nie odrazu miał dzisiejszą formę i wygląd *monet*, t. j. krążków złotych lub srebrnych, opatrzonych pewnemi napisami i znakami, lecz do formy tej dochodził stopniowo. Początkowo używano złota i srebra, jako pieniędzy, w postaci sztab, brył, piasku lub opiłek, które przy każdej transakcji wymiennej trzeba było odważać i sprawdzać co do gatunku. W miarę potrzeby sztaby złota

i srebra obciosywano lub rąbano na kawałki (rubel od rubit'). Z czasem, by uniknąć przy każdym akcie kupna-sprzedaży tego dzielenia i ważenia sztab kruszców, poczęto używać sztabek określonej wielkości i wagi, nadto stemplowanych przez władze. Ponieważ w obiegu najdogodniejszą formą pieniądza kruszcowego są niewielkie krążki, ta forma z czasem staje się powszechną. Na krążkach tych władze państwowe, które prawie powszechnie od czasów bardzo dawnych wzięły na siebie bicie monety w mennicach państwowych, każą wyciskać określone znaki, jak herb państwa, wizerunek panującego i t. p.; prócz tego na monecie zazwyczaj mamy wyciśniętą jej cenę, obwód krążków również opatrzony jest napisem. Wyciskanie znaków i napisów ma, między innemi, na celu stwierdzenie całości monety. Złoto i srebro w czystej formie są zbyt miękkie i ulegają prędkiemu starciu w obiegu; dla uczynienia odbijanych z nich monet twardszemi, do szlachetnych kruszców dodaje się pewien procent miedzi. Domieszka miedzi ma nazwę *ligamentu*; stosunek zawartego w monecie kruszczu szlachetnego do ogólnej jej wagi menniczej nosi nazwę *próby*. Stopę menniczą, t. j. zawartość czystego kruszczu w monecie, określa państwo. Próba monet złotych i srebrnych różnemi czasy i w różnych państwach była i jest rozmaita. Najwyższą próbę miały cekiny tokańskie (0,999 części czystego złota) i austriackie dukaty (986), były jednak i wypadki, iż aljaż zawierał 150 do 200 części kruszczu szlachetnego. Obecnie przyjęto przeważnie za normę stosunek: 9 części czystego kruszczu i 1 część domieszki; jest to tak zwany francuski system próby, przyjęty, prócz Francji, przez Włochy, Belgię, Szwajcarję, Grecję, Rumunję, Hiszpanję, Austrię, przez trzy państwa Skandynawskie, Stany Zjednoczone i Rosję.

Przy wybijaniu monet dbać należy o to, aby zawierały ilość kruszczu, odpowiadającą istotnie co do ceny nominalnej cenie monety. Rzeczywista cena kruszczu, zawartego w monecie, może albo ściśle odpowiadać nominalnej jej cenie (t. j. cenie wypisanej na monecie), albo ją przewyższać, albo być od niej niższą. W pierwszym wypadku monetę nazywać będziemy równocenną lub dobrą, w drugim—niedocenioną (mocną), w trzecim przecenioną (słabą *). Moneta równocenna może

*) W kilku przekładach Ekonomji politycznej użyto u nas dla monet równocennych, przecenionych i niedocenionych określeń: moneta pełnowartościowa, podwartościowa i nadwartościowa. Daszyńska przyjmuje te same określenia, uważając, że odpowiadają one wyrażonemu pojęciu. Zdaniem mojem, określenia te bynajmniej nie odpowiadają istocie rzeczy, gdyż nie chodzi w danym razie o wartość pieniędzy, lecz o ich cenę rynkową.

się z czasem stać przecenioną lub niedocenioną, w zależności od spadku lub podniesienia się ceny rynkowej kruszcu, z którego jest odbita. Jeśli jednocześnie obok siebie są w obiegu monety lepsze i gorsze (np. równocenne i przecenione, lub niedocenione i równocenne), gorsza moneta poczyną wypierać z obiegu lepszą (prawo Kopernika i Greshama). Znikanie z obiegu monety lepszej tłumaczy się trzema przyczynami: 1) ucieka ona zagranicę, gdyż zagraniczni wierzyciele wolą przyjmować monetę lepszą; 2) kryje się w skarbcach osób, gromadzących zasoby oszczędności; 3) jest wyławiana w celu przetopienia na kruszec i użycia za materiał surowy dla przeróbki przemysłowej.

Państwo powinno też dbać o to, aby moneta miała ściśle określoną wagę i próbę. Każda moneta przed opuszczeniem mennicy powinna być dokładnie zważona i sprawdzona co do swej próby. Granica dozwolonych a nieuniknionych uchybień od przepisanej wzoru monety nosi nazwę *remedium* czyli *tolerancji*. Według umowy między państwami łacińskiego związku monetarnego (23 grudnia 1885 r.), dla 20- i 10-frankowych monet *remedium* określono na $\frac{1}{1000}$ dla próby i na $\frac{1}{2000}$ dla wagi.

Nadto państwo powinno określić maximum dozwolonego ubytku wagi monety, powodowanego ścieraniem się monet w obiegu, i po przekroczeniu tego maximum powinno monetę wycofać z obiegu.

Należy odróżnić monetę *ustawową* (zwaną też obiegową) i *zdawkową*. Pieniądz ustawowy, legalny, wybijany ze złota lub srebra, jest to pieniądz uznany ustawowo, jako powszechny środek wypłat; nikt w państwie nie może być przymuszony do przyjmowania innego pieniądza, jak ustawowy (powyżej pewnego niewielkiego minimum), z drugiej strony—każdy płacący ma prawo wypłacać należność pieniądzem ustawowym, który przez wierzyciela powinien być przyjęty. Pieniądz ustawowy powinien mieć zaletę pieniądza dobrego, równocennego.

Prócz monety ustawowej widzimy w obiegu monetę *zdawkową* (bilon), używaną do drobnych wypłat i transakcyj. Jest to moneta o niskiej cenie, wybijana z miedzi, brązu, niklu i srebra o niskiej próbie. Istotna cena monet zdawkowych jest niższa (często dość znacznie) od ceny nominalnej; z tego też powodu państwo nie nadaje jej mocy i znaczenia monety ustawowej i nie zmusza swych obywateli do przyjmowania wypłat w monecie zdawkowej powyżej niewielkiego maximum. Oczywiście państwo nie powinno wypuszczać w obieg znacznych ilości monety zdawkowej, gdyż ta, jako pieniądz gorszy, wyparłaby z obiegu monetę lepszą, ustawową.

§ 43. Poszczególne państwa trzymają się rozmaitych *systemów monetarnych*. Pojęcie systemu monetarnego obejmuje następujące pytania: jaka jest wysokość jednostki monetarnej w państwie, w jakim stosunku do jednostki monetarnej pozostaje moneta grubsza oraz drobna, oraz z jakich kruszców państwo wybija swą monetę ustawową, t. j. jaką ma walutę: złotą, srebrną czy podwójną? Za *jednostkę monetarną* uważamy zazwyczaj monetę średniej miary, stanowiącą podstawę rachunkową przy wymierzaniu cen i obliczaniu wypłat w danym kraju czy państwie (franki we Francji, korona w Austrii, marka w Niemczech, rubel w Rosji i t. p.). Jednostki monetarne państw współczesnych różnią się między sobą dość znacznie co do swej ceny, jak np. angielski funt sterling, amerykański dolar, rosyjski rubel, a dalej frank, korona, marka, wreszcie piastr turecki, odpowiadający co do swej ceny 11 groszom polskim. Państwo bije pieniądz nie tylko w wysokości jednostki monetarnej, lecz na potrzeby znaczniejszych obrotów pieniężnych wybija monetę grubszą, odpowiadającą kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu lub więcej nawet jednostkom monetarnym; dla drobniejszych zaś obrotów, oprócz monety zdawkowej, widzimy nieraz w obiegu i drobną monetę ustawową, stanowiącą np. $\frac{1}{2}$ lub $\frac{1}{4}$ część jednostki monetarnej.

Systemy monetarne państw poszczególnych różniły się zawsze i dziś jeszcze różnią się bardzo. Przedstawia to wielką niewygodę w międzynarodowych stosunkach handlowych, gdyż niezmiernie utrudnia obrachunki wzajemne handlujących różnych państw. Niedogodności te wywołały dążenia do ujednostajnienia odrębnych dotychczas systemów monetarnych i dążenia te uwydatniły się silnie, narówni z dążeniem do międzynarodowego ujednostajnienia miar i wag. Na drodze ku zniesieniu odrębności systemów monetarnych posunięto się znacznie. Należy przedewszystkiem wskazać na stworzenie w roku 1865 łańciskiej unji monetarnej, zawiązanej przez Francję, Belgję, Szwajcarję i Włochy; przyjęła ona system monetarny francuski, wprowadzony następnie przez Finlandję, Rumunję, Grecję, Hiszpanję, Bułgarję i Serbję. Wszystkie te kraje mają tę samą jednostkę monetarną, odpowiadającą francuskiemu frankowi, lecz noszącą różne nazwy (we Włoszech — lir, w Grecji — drachma, w Finlandji — marka, w Hiszpanji — peseta, w Bułgarji — lew, w Serbji — denar). Wspólny system monetarny wiąże od roku 1872 wszystkie państwa Rzeszy Niemieckiej, wreszcie w r. 1875 państwa skandynawskie (Danja, Szwecja i Norwegja) ujednostajniły u siebie system monetarny.

Systemy monetarne państw poszczególnych różnią się między

sobą nie tylko wysokością jednostki monetarnej, ale i wyborem kruszcu z jakiego państwo bije swą monetę ustawową, inaczej mówiąc—rodzajem waluty. *Walutą* zowiemy ten rodzaj pieniędzy, któremu państwo nadaje znaczenie monety ustawowej (obiegowej). Jeśli moneta ustawowa w danem państwie wybijana jest tylko ze złota, mamy do czynienia z *walutą złotą*; przy walucie złotej pieniądze srebrne pełnią funkcję jedynie monety zdawkowej. *Walutę srebrną* mają kraje z ustawową monetą srebrną. Kraje, używające w pewnym określonym stosunku i złota i srebra do bicia pieniędzy obiegowych, mają walutę *podwójną* czyli *mieszaną*. Kraje te trzymają się *bimetalistycznego* (dwukruszczowego) systemu monetarnego, kraje zaś o walucie wyłącznie złotej lub wyłącznie srebrnej—systemu *monometalistycznego* (jednokruszczowego). Odkąd rozpoczęto bicie monety, łączono w systemach monetarnych użycie i złota i srebra i ustanawiano między nimi pewien określony stosunek. Stosunek między ceną monety ustawowej złotej a srebrnej przy systemie dwukruszczowym musi być zawsze ustawowo oznaczony. Wynika to stąd, że przy podwójnej walucie, w razie podniesienia się lub spadku ceny którego z kruszców szlachetnych, ceny wszystkich towarów musiałyby być dwojakie: inne w monecie złotej, inne w srebrnej. Ustalenie prawne stosunku cen złota i srebra w systemie monetarnym na jakiś czas przynajmniej zapobiega tej dwoistości cen towarów. W starożytnym Babilonie stosunek między ceną złota a srebra oznaczono na 1 do $13\frac{1}{2}$. W wieku XVI stosunek ten wynosił prawie 1 : 12, w wieku XVII 1 : 15 i t. p. W stuleciu XIX określono go przeważnie na 1 : $15\frac{1}{2}$. Pod wpływem odkrycia kopalń złota w Kalifornji (w r. 1847) i Australji (r. 1851) złoto spada w cenie: za kilogram złota można otrzymać już nie $15\frac{1}{2}$, lecz $14\frac{1}{2}$ kilogr. srebra. Po odkryciu bogatych kopalń srebra w Ameryce około r. 1873 spada znów cena srebra, którego wielkie masy zjawiają się na rynkach. W tym samym czasie (po wojnie francusko-pruskiej) Niemcy, które otrzymały od Francji olbrzymią sumę kontrybucji wojennej i które przeszły do złotej waluty, dokonywają t. zw. demonetyzacji srebra i wyrzucają na rynek srebra swe wycofywane z obiegu talary srebrne. Wskutek tych okoliczności stosunek ceny złota i srebra zmienia się gwałtownie na niekorzyść srebra, wykazując nie 1 do $15\frac{1}{2}$, lecz 1 : 16, 1 : 20, 1 : 22 (w r. 1899), 1 do 32 (w r. 1894), później 1 : 31. Zmiany takie w stosunku wzajemnym cen złota i srebra wywołały liczne powikłania w stosunkach monetarnych i handlowych państw o walucie podwójnej. Znajduje w nich zastosowanie znane prawo Greshama

(względnie Kopernika), iż moneta gorsza wypiera z obiegu monetę lepszą. Gdy spadało w cenie złoto, moneta złota stawała się monetą słabą, przecenioną i wypierała z obiegu lepszą monetę srebrną. Naodwrot, wraz ze spadkiem ceny srebra „lepsza“ moneta złota ułatwiała się z obiegu znanymi drogami (przetapianie, ucieczka zagranicę, tezauryzacja).

Dziś waluty podwójnej trzymają się, między innymi, państwa, które przystąpiły do unji łacińskiej, choć od r. 1878 przestały one (wskutek spadku ceny srebra) bić monety srebrne, w gruncie rzeczy przeto nie panuje w nich właściwa waluta podwójna, lecz raczej *waluta ułomna*. Walutę srebrną mają niektóre kraje Azji (Indje, Chiny) i Ameryki (Meksyk, Ameryka Środkowa, Południowa). Większość współczesnych państw kapitalistycznych przechodzi stopniowo do waluty złotej. Anglja zaprowadziła ją w r. 1816, Australja, Kanada, kolonie angielskie w południowej Afryce po r. 1870, Niemcy w roku 1873, później Holandja, państwa skandynawskie w r. 1875, Austro-Węgry w r. 1893, wreszcie Japonja i Rosja. Zwolennicy bimetalizmu, widząc następstwa wahań w cenie złota i srebra, domagają się międzynarodowego ustalenia ich stosunku, obowiązującego wszystkie kraje. Układ taki zapobiegłby ucieczce z państw poszczególnych to jednego, to drugiego kruszcu. Myśl międzynarodowego uregulowania i ujednostajnienia systemu monetarnego w drodze międzynarodowej unji monetarnej kilkakrotnie już wypływała na porządek dzienny. W tym celu odbyły się konferencje międzynarodowe w Paryżu w latach 1878 i 1881 i w Brukselli w r. 1892. Konferencje te nie doprowadziły do konkretnych wyników; świadczą jednak o istnieniu realnej potrzeby międzynarodowego współdziałania i w tej dziedzinie życia gospodarczego.

§ 44. *Wartość i cena pieniędzy*. Ponieważ pieniądze są potrzebne jako pośrednik i miernik wymiany, jest więc na nie zapotrzebowanie, opłaca się je wytwarzać i w wytworzenie ich kłaść ludzką pracę. *Wartość* społeczna pieniędzy równa się też, jak wartość wszystkich produktów, sumie pracy społecznej, zużytej na ich wytworzenie. Znane jest przysłowie: Czas to pieniądz. Z równą słusnością można powiedzieć: Pieniądz to czas roboczy, zawarty w wytworzonej pracą ludzką monecie.

Cena pieniędzy, jak cena wszelkich towarów, zależy od kosztów ich produkcji, wśród których wybitne miejsce zajmuje cena rynkowa szlachetnych kruszców, i od stosunku między popytem a podażą pieniędzy. Zmiany w stosunku popytu do podaży pieniędzy wywołują albo podnoszenie się ceny pieniądza powyżej kosztów pro-

dukcji, albo spadek jej poniżej tych kosztów. Dowodem takich zmian w cenie pieniędzy jest jednoczesna zmiana cen *wszystkich innych* towarów. Jeśli cena wszystkich towarów wzrasta, znaczy to, iż odpowiednio spadła cena pieniędzy, gdyż za dany towar możemy dostać więcej pieniędzy, niż dawniej — i odwrotnie. Pieniądże służą, jak wiemy, i jako środek „gromadzenia skarbów“ i jako pośrednik w wymianie towarów. Pieniądże, chowane do skarbców, ulegają tem samem wycofaniu z obiegu i przez czas pozostawania w skarbcach nie wpływają na zmiany w cenach towarów. Popyt na pieniądze, używane jako narzędzie wypłat i środek wymiany, może być zaspokojony kilku drogami: 1) zwiększeniem przeznaczonej do obiegu ilości kruszców szlachetnych, t. j. zwiększeniem ich podaży; 2) powiększeniem szybkości obiegu pieniężnego: przeznaczony do wymiany i wypłat pieniądz, po ukończeniu każdego aktu wymiany lub wypłaty, może dłużej lub krócej odpoczywać w kasach; im krótsze jest trwanie takich odpoczynków, a częstsze dokonywanie wypłat, następujących po sobie, tem mniejsza jest względnie suma pieniędzy w stosunku do sumy dokonywanych wypłat i aktów wymiany; 3) w bardzo znacznym stopniu bezpośredni obrót pieniężny bywa ograniczony przez rozwój kredytu, który pozwala na obchodzenie się przy wymianie wartości społecznych bez pośrednictwa gotówki (obacz niżej rozdział o kredycie). Dzięki kredytowi cały szereg należności wzajemnych wśród handlujących ulega w następstwie kompensacie, przez co pośrednictwo pieniędzy staje się zbytecznem; nadto różnorakie dowody kredytowe, jak: weksle, czek, banknoty, wogóle papiery wartościowe i pieniężne, znajdujące się w obiegu, skracają odpowiednio potrzebną dla obrotów sumę pieniędzy. Przy wysokim popycie na pieniądze i ich drożyznie, znaczna część pieniędzy, przechowywanych w skarbcach, zjawia się ponownie na rynku pieniężnym i tu wpływa na obniżenie się ceny pieniądza. Można twierdzić, że suma pieniędzy, potrzebna dla zaspokojenia potrzeb obiegowych danego kraju, zależy od sumy cen towarów z jednej strony, z drugiej zaś od szybkości obrotów pieniężnych i od rozwoju stosunków kredytowych.

§ 45. Obok pieniędzy kruszczowych widzimy w obiegu *pieniądże papierowe*. Obieg ich zdaje się przeczyć pogładowi, iż istotna cena pieniądza powinna odpowiadać jego cenie nominalnej; wymaganie to oczywiście nie znajduje zastosowania do pieniędzy papierowych, gdyż istotna cena papierka rublowego jest minimalna, a niewiele większa jest cena biletu 100 lub 500-rublowego. Pieniądże papierowe nie mają same

przez się prawie żadnej wartości i prawie żadnej ceny. A jednak papierową 5-rublowkę zamienimy łatwo na złotą i odwrotnie. Wytlumaczenie tego zjawiska polega na tem, iż państwo ręczy za cenę pieniądza papierowego. Za poręczenie służy odpowiedni zasób szlachetnych kruszców, przechowywany w skarbcu państwa, jego siła podatkowa i wogóle pewność finansowej odpowiedzialności państwa, wypuszczającego pieniądza papierowy. Dzisiejszy pieniądź papierowy może być uważany za zwykły przekaz, który w każdej chwili może być wymieniony na monetę kruszczową. Kursowanie pieniędzy papierowych według kursu nominalnego jest dowodem, że państwo ma u obywateli odpowiedni kredyt, czyli wiarę w jego odpowiedzialność majątkową (stąd nazwa: państwowe bilety kredytowe). Z chwilą, gdy ta wiara została zachwiana, kurs pieniędzy papierowych może spaść bardzo nisko. Spadek kursu pieniędzy papierowych może nastąpić pomimo, iż państwo nadaje im kurs przymusowy, nakazując wszystkim przyjmowanie ich w cenie nominalnej. Wobec spadku kursu nakaz taki odbija się przedewszystkiem na tych, którzy otrzymują wypłaty z rąk rządu, a więc na urzędnikach instytucyj państwowych, na dostawcach rządowych i t. p., którym rząd płaci pieniądzem papierowym. Przy spadku kursu pieniędzy papierowych wszystkie towary mają dwie ceny: jedną — wyrażoną w monecie kruszczowej — niższą, drugą — w pieniądzu papierowym — wyższą (rozumie się, wyższą lub niższą nominalnie). Rząd może się poczuć zmuszonym do obniżenia przymusowego kursu pieniędzy papierowych, z 1 rubla do 75 kop., taka obniżka kursu własnych pieniędzy przez rząd nazywa się *dewaluacją* pieniędzy. Wypuszczanie w obieg przez państwo pieniędzy papierowych tłumaczyć nieraz należy względami oszczędności: zastępują one w obiegu kruszec, który przez to nie ulega ścieraniu się, dają oszczędności i wygodę przy transporcie znaczniejszych sum, jako lekkie i mało zajmujące miejsca; albo bardzo często skłania państwo do wypuszczenia pieniędzy papierowych względ poważniejszy: konieczność dopomożenia sobie w ciężkiem położeniu kredytem, zaczerpniętym u własnych obywateli.

Kredyt i banki.

§ 46. Wspominaliśmy już wyżej, że cała masa transakcyj wymiennych odbywa się bez pośrednictwa gotówki, na kredyt. Kredyt stanowi niezmiernie ważne zjawisko we współczesnym systemie wymiany: obok obrotu pieniężnego gra on w różnych swych postaciach potężną i to coraz potężniejszą rolę.

Wyraz kredyt (*crédit*) pochodzi od słowa łacińskiego: *credo, credere* — wierzyć, ufać. Oznacza on oparty na zaufaniu stosunek między dwiema stronami, z których jedna, wierzyciel, wypożycza drugiej, dłużnikowi, pewne dobro w tej wierze, iż po jakimś czasie dłużnik zwróci mu je całkowicie. Według innego określenia, jest to wymiana wartości obecnych na wartości przyszłe. Zazwyczaj wierzyciel, prócz zwrotu wypożyczonej sumy, ma otrzymać od dłużnika pewną nadwyżkę (procent), stanowiącą wynagrodzenie za wyrządzoną dłużnikowi przysługę, oraz za ryzyko wierzyciela. Wypłacanie przez dłużnika procentu tłumaczy się tem, iż wypożyczonej sumy używa on w zasadzie jako środka dalszej produkcji, a zastosowanie przy niej nowej pracy jest źródłem przybytku nowych wartości, których część otrzymuje wierzyciel w postaci procentu.

Rozróżniamy następujące rodzaje kredytu: 1) kredyt *wytwórczy, handlowy i spożywczy*. W pierwszym wypadku dłużnik zaciągniętą pożyczkę obraca na cele produkcyjne (kredyt rolny lub przemysłowy): na kupno narzędzi, materiałów surowych, zapłatę pracującym i t. p., lub też bezpośrednio otrzymuje od wierzyciela wartości niezbędne do produkcji nowych wartości i obiecuje zapłacić za nie w przyszłości. W drugim wypadku — przy kredycie handlowym — zaciąga pożyczkę na kupno towarów w celu ich dalszej sprzedaży, lub też bierze na kredyt towary, zobowiązując się zapłacić w określonym terminie. W trzecim wypadku — przy kredycie spożywczym — dłużnik obraca pożyczkę na bezpośrednie zaspokojenie swych potrzeb: na opłatę komornego, kupno odzieży lub środków spożywczych. Czasami trudno oddzielić ściśle pojęcie kredytu spożywczego od wytwórczego: pożyczka, obrócona przez robotnika na kupno żywności, na koszt leczenia, na lepsze mieszkanie i t. d., umożliwia mu odrestaurowanie sił do pracy i wzmacnia jej wydajność, powinna więc być uważana za formę kredytu wytwórczego; również kredyt na kształcenie i utrzymanie w czasie kształcenia przyszłych specjalistów (lekarzy, inżynierów i t. p.).

2) Kredyt *publiczny i prywatny*, zależnie od osoby dłużnika. Z pierwszego korzystają państwa, kraje, miasta, gminy oraz przedsiębiorstwa publiczne, z drugiego jednostki (lub spółki i towarzystwa) oraz przedsiębiorstwa prywatne. Pożyczki publiczne państwowe dzielą się na *zewnętrzne*, zaciągane zagranicą, i *wewnętrzne*, zaciągane u własnych obywateli przez wypuszczenie odpowiednich papierów publicznych.

3) Kredyt *osobisty i rzeczowy* (realny). Podstawą kredytu osobistego jest zaufanie wierzyciela do osoby dłużnika, do jego sprawności,

przedsiębiorczości, do jego odpowiedzialności moralnej, ta pewność, że dłużnik w przyrzeczonej terminie dług zwróci, że przed tym terminem nie roztrwoni swego majątku, z którego wierzyciel będzie mógł otrzymać pokrycie swej wierzytelności, lub też — o ile dłużnik majątku odpowiedniego nie posiada — że go się przed terminem dorobi. Dla większej jednak pewności wierzyciel bierze od dłużnika zobowiązanie w formie prawem przewidzianej (rewers, weksel i t. p.), mogące dać podstawę późniejszego dochodzenia należności, a często żąda osobistego *poręczenia* innych, odpowiedzialnych majątkowo osób. Przy kredycie rzeczowym wierzyciel już przy zaciągnięciu pożyczki otrzymuje od dłużnika rzeczowe zabezpieczenie straty długu. Zależnie od rodzaju zabezpieczenia, dzielimy kredyt rzeczowy na *ruchomy* i *nieruchomy*. Przy kredycie rzeczowym ruchomym wierzyciel bierze w zastaw ruchomości dłużnika, np. towary, papiery wartościowe, precjoza, sprzęty domowe, odzież i t. p. (lombardy); zastaw ruchomy przechodzi do rąk wierzyciela, który go przechowuje do terminu zwrotu należności, poczem, w razie niewypełnienia zobowiązania przez dłużnika, wierzyciel otrzymuje prawo sprzedania zastawu. Przy kredycie rzeczowym nieruchomym zabezpieczeniem długu są nieruchomości (ziemia, budynki); czasami przechodzą one — w postaci zastawu nieruchomego — z rąk dłużnika w ręce wierzyciela, aż do chwili zwrotu należności, pospoliciej jednak kredyt ten przybiera formę kredytu hipotecznego, przy którym majątek nieruchomy, obciążony długiem, pozostaje w ręku dłużnika; prawa wierzyciela są zabezpieczone w księgach hipotecznych majątku. Zabezpieczenie to osiąga się przez ograniczenie praw właściciela do rozporządzania majątkiem (sprzedaży, oddania w dzierżawę i t. p.) przed uiszczeniem należności, przez prawo pierwszeństwa wierzycieli wcześniejszych przed późniejszymi oraz przez nadanie wierzycielowi prawa dochodzenia należności z majątku, obciążonego pożyczką, przez wystawienie go na sprzedaż. Zabezpieczenie dokonywa się przez wniesienie aktu pożyczki do księgi hipotecznej danej nieruchomości.

Kredyt handlowy jest to kredyt prawie wyłącznie osobisty, kredytem hipotecznym posługują się właściciele rolni, właściciele domów i właściciele kopalń; fabrykanci uciekają się do obu rodzajów kredytu, osobistego, wekslowego, oraz do hipotecznego (na place i budynki fabryczne wraz z maszynami).

4) Kredyt *terminowy* i *bezterminowy*, z podziałem kredytu terminowego na *krótko-* i *długoterminowy*. Kredyt handlowy jest *krótkoterminowy* (zwykle kilkomiesięczny), co odpowiada szybkości obrotów

handlowych. Kredyt wytwórczy przemysłowy bywa długoterminowy (na kupno placów, maszyn, wznoszenie budowli) i krótkoterminowy (na materiał surowy, robociznę i t. p.); kredyt rolny przeważnie jest długoterminowy, na lat kilka, kilkanaście i więcej (na meljoracje gruntu, budynki). Kredyt krótkoterminowy zamienia się często *de facto* w długoterminowy przez system spłat częściowych, zwłaszcza w kredycie drobniejszym.

§ 47. *Zobowiązania kredytowe* przybierają różne formy. Jedne z nich zawierają obietnicę zapłaty długu przez dłużnika, inne — polecenie osobie trzeciej, by wierzycielowi zapłaciła należność (przekaz). Do pierwszej kategorii zobowiązań należą: weksle proste (suche, sola-weksle) i inne obligi prywatne, obligacje państwowe, obligacje towarzystw akcyjnych, miejskie, listy zastawne, akty pożyczek hipotecznych banknoty i t. p.; do kategorii drugiej—weksle przekazowe (weksel ciągniony, trasowany, zadany) i чеки.

Weksel prosty (suchy) jest to zobowiązanie zwrotu długu, dokonane w określonej przez prawo formie, na odpowiednim blankiecie, z zachowaniem przepisanych warunków, jako to: weksel powinien być datowany i wymienia sumę, która ma być zwrócona, imię i nazwisko tego, na czyje zlecenie jest podpisany (wierzyciela), termin płatności, walutę, jaka była dostarczona (w pieniądzech, towarach, czy w obrachunku), wreszcie podpis dłużnika i nieraz miejsce wykonania zobowiązania lub prawne miejsce zamieszkania dłużnika. Forma wekslu prostego jest następująca: dłużnik (wystawca) *X* zobowiązuje się zapłacić wierzycielowi *Y*, lub na jego zlecenie, określoną sumę i w określonym terminie. Wierzyciel może przechować weksel do terminu płatności, i wtedy otrzymuje zwrot waluty bezpośrednio od dłużnika. Atoli wierzyciel *Y* sam może być na taką samą sumę dłużnikiem osoby trzeciej, np. wierzyciela *Z*, któremu nie płaci gotówką, lecz ustępuje mu swą pretensję do *X*-a, t. j. weksel, wystawiony przez *X* na zlecenie *Y*. Ustąpienie wekslu odbywa się przez t. zw. *indos* (inaczej żyro), czyli oświadczenie *Y*, na odwrotnej stronie wekslu uczynione, iż weksel ten odstępuje *Z*-owi. *Z* może weksel w dalszym ciągu ustąpić drogą *indosu* swojemu wierzycielowi *A*, ten znów odda go *B* i t. d. Wszyscy *indosanci*, t. j. osoby, ustępujące weksel swoim wierzycielom (akceptantom), są odpowiedzialni przed ostatnim posiadaczem wekslu za dług. Stąd weksel taki, który ma podpisy kilku osób majątkowo odpowiedzialnych, ma wagę niemal pieniądza. Łatwość obiegu weksli i szybkość egzekucji sądowej, związana z formą weksli, czynią je wa-

żnym środkiem obiegowym, w znacznym stopniu zastępującym pieniądź, jako pośrednika wymiany.

Jednym wekslem można przeto załatwić cały szereg wypłat, nie uciekając się do pieniędzy. Dopiero ostatni posiadacz weksłu w dniu jego płatności otrzymuje pieniądze od wystawcy (najczęściej), o ile w dodatku nie ma miejsca zaliczenie ich wzajemnych wierzytelności lub też zamiana weksli dawnych na nowe. Posiadacz weksli (rozumie się weksli dobrych, t. j. z podpisami ludzi odpowiedzialnych majątkowo), może w każdej chwili otrzymać za nie gotówkę, nawet przed nadejściem terminu ich płatności. Zwraca się on do banku lub kapitalisty prywatnego, którzy dokonywają *skupu* czyli *dyskonta* weksli: skupując weksel, potrącają jeno pewien procent za czas brakujący do terminu płatności oraz premję asekuracyjną za ryzyko. Skup weksli stanowi jedną z głównych czynności dzisiejszych banków handlowych, którą tę formę udzielania kredytu handlowi i przemysłowi uważają za najdogodniejszą. Dzięki indosowi i skupowi obroty wekslowe olbrzymią siecią objęły współczesne stosunki przemysłowo-handlowe. Niektórzy porównują znaczenie weksli dla obrotów handlowych ze znaczeniem kolei dla obrotów frachtowych, a telegrafu dla obrotu wiadomościami. *Warranty* są to pokwitowania, wydawane przez składy towarów na dowód otrzymania towaru na skład. Warranty mogą być sprzedawane, jak weksle, w drodze indosu. Ostatni posiadacz warrantu odbiera towar ze składu.

Obligacje są to papiery publiczne, wypuszczane przez państwo, miasto lub przez towarzystwa akcyjne; nabywcy obligacyj stają się wierzycielami państwa, miasta lub przedsiębiorstwa akcyjnego. Obligacje mogą być imienne (z wymienieniem osoby wierzyciela) lub bezimienne, t. j. na okaziciela. W wypadku pierwszym odstąpione być mogą tylko w drodze cesji imiennej. Wypuszczanie obligacyj stanowi jedną ze zwykłych form zaciągania pożyczek przez państwo (t. zw. pożyczki państwowe, papiery państwowe), koleje, miasta (obligacje miejskie) i t. d. W towarzystwach akcyjnych kapitał obligacyjny stanowi poważne dopełnienie kapitału akcyjnego. Różnica między akcjonariuszami a posiadaczem obligacyj jest ta, że pierwszy jest współwłaścicielem przedsiębiorstwa, gdy drugi jego wierzycielem; pierwszy pobiera dywidendę, której wysokość zmienia się zależnie od zysków towarzystwa, drugi otrzymuje zgóry określony procent.

Banknoty, czyli bilety bankowe, są to wypuszczane przez banki (t. zw. emisyjne) bezprocentowe dowody kredytowe, dające prawo

posiadającemu je otrzymywać każdej chwili od banku określoną sumę pieniężną. Droga emisji banknotów banki emisyjne zasilają swoje środki obrotowe.

Listy zastawne są to wypuszczane przez towarzystwa kredytu hipotecznego (towarzystwa kredytowe miejskie i ziemskie) obligi, dające prawo osobom posiadającym je do otrzymania odpowiedniej sumy; gwarancję otrzymania stanowi zabezpieczenie na hipotekach nieruchomości, należących do stowarzyszonych dłużników towarzystwa. Listy te mogą przechodzić z rąk do rąk bez cesji imiennej.

§ 48. *Weksel przekazowy (ciągniony)*, t. zw. *tratta*, gra wielką rolę w obrotach handlowych na większą skalę między różnemi miejscowościami, związanemi z sobą licznemi interesami handlowemi, zwłaszcza zaś w międzynarodowych stosunkach handlowych. Weksel jest ciągniony z jednego miejsca na drugie, powinien być datowany, wyraża sumę należności, imię i nazwisko osoby, mającej ją wypłacić, czas i miejsce, gdzie wypłata ma być uskuteczniiona, sposób, w jaki waluta została dostarczona (gotówką, towarem, w obrachunku i t. p.). Weksel opiewa na zlecenie trzeciego albo na zlecenie samego wystawcy. Wystawca (t. zw. *trasant*) odpowiedzialny jest przed swym wierzycielem (posiadaczem weksłu czyli *remitentem*) za istnienie funduszu należnego w ręku osoby, która ma należność wypłacić. Weksel ciągniony powinien być przez tę osobę (zwaną *akceptantem* lub *trasatem*) przyjęty czyli *akceptowany*. Dajmy na to, iż kupiec warszawski *X* winien kupcowi berlińskiemu *Y* sumę 1000 marek za wyroby tkackie. Inny kupiec berliński, *Z*, winien takąż sumę warszawskiemu kupcowi *X* za wełnę surową. Zamiast przesyłania kupcowi *Y* 1000 marek w gotówce, kupiec *X* wystawia weksel ciągniony na Berlin na kupca *Z* i wekslem tym poleca mu wypłacić kupcowi *Y* sumę 1000 marek. Tą drogą uniknięto dwukrotnego przesyłania pocztą sumy 1000 marek i zastąpiono dwie wypłaty jedną. Nie zawsze, oczywiście, warszawski kupiec *X*, będący dłużnikiem jednego kupca berlińskiego, jest wierzycielem innego, i to na taką samą sumę. Pomimo to, prawie zawsze ma on możliwość zapłacenia berlińskiemu kupcowi *Y* posłanym mu wekslem, ciągnionym na Berlin, na innego kupca berlińskiego. Nie mając bezpośrednich dłużników w Berlinie, może on jednak nabyć w Warszawie od osób, mających handlowe stosunki z Berlinem, weksle ciągnione na Berlin. Instytucją, pośredniczącą w nabywaniu weksli ciągnionych (*trat* czyli *dewiz*), jest giełda, na którą zgłaszają się z jednej strony wierzyciele zagranicy z weksłami ciągnionymi na różne miasta zagraniczne (jak

Berlin, Paryż, Londyn, New York it. d.), pragnący swoje pretensje do zagranicy spieniężyć, z drugiej strony—dłużnicy zagranicy, mający wysłać należność kupcom berlińskim, londyńskim i t. d. Nabywają oni od pierwszych (t. j. od wierzycieli zagranicy) potrzebne im weksle na Berlin, Londyn i t. d. i wysyłają je swoim wierzycielom, którzy na miejscu żądają wypłaty od trasatów.

Zaofiarowanie i zapotrzebowanie dewiz na giełdach może się powiększać i zmniejszać. Zależnie od podaży dewiz i popytu na nie, można je nabywać nieco drożej lub taniej. Każdorazowa cena dewiz na giełdach nazywa się *kursem wekslowym*. Kiedy popyt na dewizy na określony kraj odpowiada ich podaży, wtedy kurs tych dewiz stoi na *al pari*, t. j. cena dewizy odpowiada jej walucie; dzieje się to zazwyczaj wtedy, gdy mniej więcej wierzytelności i zobowiązania wzajemne dwóch krajów równoważą się. Kiedy popyt na dewizy jest wyższy od ich podaży, kurs dewiz się podnosi (nie wyżej jednak, jak do określonej niższej granicy); wtedy dewizy są sprzedawane z pewną *premią*, czyli np. zaweksle na Berlin w Warszawie trzeba będzie zapłacić w stosunku 1001 lub 1002 marek za 1000. Dzieje się to wtenczas, gdy zobowiązania danego kraju względem innego są wyższe od jego wierzytelności względem tegoż kraju. Wreszcie, kiedy dany kraj mniej jest winien drugiemu, niż ten drugi jemu, wtedy podaż dewiz jest większa od popytu na nie, kurs weksli spada poniżej *pari*, są one sprzedawane z pewnem *dyskontem* (np. po 999 marek za 1000). Posiadacze ich zgodzą się sprzedać je za cenę nieco niższą, aby uniknąć straty czasu i przesyłania weksli do dłużników zagranicznych z żądaniem zapłaty. Kurs dewiz nie może się zbyt podnosić, w takim razie bowiem dłużnikom zagranicy może się nie opłacić nabycie dewiz, lecz prześlą należności wierzycielom zagranicznym w gotówce. Obroty wekslami ciągnionymi są olbrzymio rozwinięte, dając wielkie oszczędności sferom handlowym. Przy obrotach handlowych między dwoma państwami, obliczanych np. na 2 miljardy marek, przesyłanie pieniędzy kosztowałoby ze 4 miliony marek ($\frac{1}{500}$), przytem doliczywszy tu jeszcze należało straty, wynikające stąd, że przesyłane pieniądze przez czas swej podróży nie przynoszą procentów, co, licząc po 4% przez 2 dni podróży, wyniesie około $\frac{1}{2}$ miliona marek. Ogromnej części tych strat unika się przez obroty dewizami.

Upowszechnienie obrotu dewizami w handlu międzynarodowym prowadzi do tego, że ostatecznie jeden kraj płaci drugiemu za przywóz towarów swoim wywozem i dopiero nadwyżkę należności przesyła pieniędzmi.

Jeden jeszcze z surogatów pieniędzy, t. j. środków, zastępujących poniekąd obieg pieniężny, stanowią *czeki*. Czeki są to przekazy, wydawane przez osoby, które posiadają w bankach pieniądze, a zawierające polecenie bankowi, by wypłacił okazicielowi daną sumę. Cek przypomina co do swej istoty weksel ciągniony: wystawca czeku, np. p. X, który jest dłużnikiem p. Y, a wierzycielem banku, w którym ma złożone pieniądze, poleca bankowi skutecznie zapłacić dług, należnego p. X. Posiadacz funduszu, złożonego w banku na t. zw. rachunku przekazowym, otrzymuje z banku książeczkę czekową, zawierającą szereg blankietów czekowych. Położenie na blankiecie podpisu oraz wpisanie sumy i daty przemienia blankiet w czek. Bank, wydający książeczkę czekową, żąda złożenia sobie przez otrzymującego ją podpisu, dla porównania z późniejszymi podpisami na czekach. Rozumie się, że o ile posiadacz książeczki czekowej nie ma w banku funduszu (wyczerpał go już lub jeszcze nie złożył, bo i tak bywa), czek nie zostanie przez bank przyjęty i wypłata nie będzie uskutecznioma (porówn. odmowę akceptacji wekslu ciągnionego). O roli czeków w działalności izb wyrównawczych (kompensacyjnych) będzie mowa niżej.

§ 49. *Organizacja kredytu: banki*. Banki są to instytucje, pośredniczące między posiadaczami kapitałów, którzy pragną je wypożyczyć w celu otrzymania procentu, a osobami, poszukującymi kredytu. Są to jakby wielkie zbiorniki, skupiające zasoby, posiadane przez jednych, i rozprowadzające je następnie wśród tych, którzy pragną te zasoby zużytkować do celów wytwórczych i handlowych. Bank osobom, dostarczającym mu kapitałów, wypłaca określone wynagrodzenie czyli procent; może to czynić, gdyż sam od osób, którym udziela kredytu, bierze procent znaczniejszy. Banki dzisiejsze, które wnoszą pewną organizację do sfery tak rozgałęzionych i olbrzymio powikłanych współczesnych stosunków wymiennie-kredytowych, miały swych poprzedników w czasach bardzo odległych. Poprzednikami tymi byli wekslarze, czyli wymieniacze monet w starożytności, znani Fenicjanom, Kartagińczykom, Egipcjanom, Żydom, Grekom (*trapezita*), Rzymianom (*argentarii*). W wiekach średnich protoplastów dzisiejszych banków i bankierów odnajdujemy w osobach ówczesnych wymieniaczy pieniędzy i ówczesnych lichwiarzy. Brak bezpieczeństwa osobistego i obawa rabunku skłaniała posiadaczy sum pieniężnych do powierzania ich bankierom, którzy, za określonym wynagrodzeniem brali na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo powierzonych im funduszy. Ponieważ na przechowaniu u tego samego bankiera znajdowały się nieraz pieniądze osób, bę-

dących między sobą w stosunku dłużników i wierzycieli, na żądanie ich bankierzy przenosili fundusze dłużników na rachunek wierzycieli. Banki takie, załatwiające operacje jedynie pieniężne, z czasem z banków pieniężnych stają się *kredytowemi*, t. j. same poczynają wypożyczać na określone terminy deponowane w ich rękach sumy. Czynią to one w tem przeświadczeniu, że nie wszystkie osoby, które im oddały swe fundusze na przechowanie, zażądataj jednocześnie ich zwrotu. W następstwie zaś banki przestają brać od osób, deponujących pieniądze, wynagrodzenie za ich przechowanie, lecz same, chcąc jak najwięcej skupić funduszków, wypłacają składającym je pewien procent. Do tych czynności banków dołączają się inne, sprowadzające dalszy rozwój i zróżniczkowanie ich działalności.

Składanie bankierom pieniędzy na przechowanie dało początek obu typom banków, jakie się z czasem rozwinęły, t. j. i włoskiemu typowi *banków depozytowych*, i angielskiemu typowi *banków emisyjnych*.

Pierwszy bank powstał w Wenecji w połowie XII stulecia (1171 r.); istniał on do końca rzeczypospolitej, t. j. do r. 1797. Był to bank (w ówczesnem znaczeniu) depozytowy: przyjmował wkłady na przechowanie i dokonywał wypłat pomiędzy klientami banku, mającymi w nim depozyty. Podobne banki powstały: w Barcelonie na początku XIV w. (1309 r.), w Genui na początku XV wieku (1407 r.), w stuleciu XVII w Amsterdamie (1609 r.), Hamburgu (1619 r.), Norymberdze (1621 r.), Rotterdamie (1635 r.) i w Sztokholmie (1657 r.). Banki te nosiły też nazwy banków płatniczych lub żyrowych. Z czasem banki te poczęły wypożyczać część depozytów rządowi, kompanjom handlowym, wreszcie osobom prywatnym. Pierwszy bank *publiczny* powstał również w Wenecji (w r. 1587) pod nazwą *Banco di Rialto*, a nieco później (1619 r.) drugi pod nazwą *Banco Giro*. Dziś w bankach depozytowych przyjmowanie depozytów stanowi jedną tylko z pomiędzy wielu ich operacyj; jest to atoli główna ich operacja, stanowiąca najważniejsze źródło ich środków obrotowych.

W Anglii rozwinął się inny typ banków, mianowicie banki emisyjne. Bankierzy angielscy, przyjmujący od swych klientów depozyty, wydawali im na złożone pieniądze kwity, czyli noty, brzmiące zazwyczaj na okaziciela. Tego rodzaju noty mogły przechodzić z rąk do rąk, dając prawo każdemu ich posiadaczowi do otrzymania z banku odpowiedniej kwoty. O ile bank miał zaufanie u publiczności, wydawane przezeń noty (bank-noty) były chętnie przez nią przyjmowane.

To nasunęło bankom angielskim myśl dokonywania wogóle wypłat nie gotówką, lecz własnymi banknotami, za które w każdej chwili okazicieł mógł otrzymać od banku lub osób trzecich pieniądze. Banki względem swych banknotów zajmują stanowisko analogiczne ze stanowiskiem państwa wobec wypuszczanych przezeń pieniędzy papierowych. Bank, wypuszczający banknoty, staje się dłużnikiem publiczności, która, biorąc je, dostarcza bankowi środków obrotowych. Pierwsze banki emisyjne powstały w Anglii w końcu XVII wieku: Bank Anglii w r. 1694 i Bank Szkocji w r. 1695. Bank Anglii otrzymał w roku 1709 wyłączne prawo emisji banknotów, z którego korzystał bardzo przezornie, starając się zawsze mieć w swym skarbcu pokrycie kruszcowe dla swych banknotów (wyjątek, z przyczyn od banku niezależnych, stanowiły lata 1797—1821, gdy rząd brytański naruszył to pokrycie, wskutek czego cena banknotów znacznie spadła). Na kontynencie Europy myśl banków emisyjnych została skompromitowana przez ryzykowne przedsięwzięcia bankiera Johna Law'a we Francji. Założony przezeń w r. 1716 bank prywatny, zamieniony w r. 1718 na Bank Królewski, wskutek powiązania czynności emisyjnych z szaloną spekulacją handlową, bankrutuje już w r. 1820. Przez całe stulecie XVIII banki emisyjne w Europie spotykają się z wielką nieufnością ogółu i spełniają zazwyczaj funkcje pomocnicze dla skarbu państwa, współdziałając w wypuszczaniu pieniędzy papierowych (bank duńsko-norweski, sztokholmski, bank asygnacyjny w Petersburgu i Moskwie, założony w roku 1768 przez Katarzynę II i t. d.). W ciągu stulecia XIX banki emisyjne przeszły pod specjalny dozór rządów, które ograniczyły prawo zakładania nowych banków emisyjnych oraz zakres działalności dotychczasowych. W Anglii ma to prawo, prócz Banku Angielskiego, kilkadziesiąt banków prywatnych, w Niemczech Bank Państwa (*Reichsbank*; stanowi on własność towarzystwa akcyjnego, zarządzają nim urzędnicy państwowi) i kilka prywatnych banków, we Francji *Banque de France*, w Austro-Węgrzech bank Austrjacko-Węgierski, we Włoszech kilka banków prywatnych, w Stanach Zjednoczonych wszystkie banki, które wypełniają przepisane warunki (złożą w papierach państwowych odpowiednią kaucję), w Rosji tylko Bank Państwa. Zwinięty w roku 1885 Bank Polski w Królestwie Polskiem był też bankiem emisyjnym (istniał od r. 1828). Emisja banknotów również stanowi tylko jeden z pomiędzy wielu rodzajów operacji, prowadzonych przez banki emisyjne dzisiejsze. Poza różnicą co do wypuszczania banknotów, banki depozytowe i emisyjne prowadzą cały szereg jednakowych operacji.

Operacje (czynności) banków dzielimy na *bierne* i *czynne*. W operacjach biernych bank występuje jako dłużnik, ściągający do swych rąk kapitały; w operacjach zaś czynnych — jako wierzyciel, wypożyczający swej klienteli skupione w swych rękach drogą operacyj biernych kapitały. Do operacyj biernych należą: 1) *Przyjmowanie depozytów*, jako to: pieniędzy, papierów wartościowych, kosztowności i t. p. Bank przyjmuje depozyty do *przechowania* lub *do użytku* (dla fruktyfikacji, czyli otrzymania procentu). W pierwszym wypadku bank nie może rozporządzać się depozytem i za przechowanie pobiera wynagrodzenie. W drugim wypadku bank może się rozporządzać depozytami, zaco sam płaci składającym je procent, tem wyższy, im dłuższy jest termin, na jaki zostawiono depozyt do rozporządzenia banku. Termin może być określony (na rok, pół roku, 3 miesiące), lub nieokreślony (na każde zażądanie). Są wreszcie depozyty wieczyste, od których bank wypłaca tylko procenty wskazanym instytucjom (np. fundusze stypendjalne, zapisy i t. p.). 2) *Emisja banknotów*, uprawiana przez banki emisyjne (obacz wyżej). 3) *Zdobywanie kapitałów* przez zaciąganie pożyczek (np. u innych banków). 4) *Wypuszczanie listów zastawnych* przez banki hipoteczne (towarzystwa kredytowe) i t. p.

Do operacyj czynnych należą: 1) *Skup* czyli *dyskonto weksli* handlowych (obacz wyżej); stanowi on najbardziej upowszechniony sposób udzielania przez banki handlowe kredytu. 2) *Udzielanie pożyczek* na zastaw papierów wartościowych, kruszców szlachetnych, pieniędzy zagranicznych, świadectw warantowych, towarów i t. p. (t. zw. interes lombardowy). 3) *Wydawanie pożyczek* na zastaw nieruchomości; pożyczki takie wydawane są przez banki hipoteczne i ulegają spłaceniu w ciągu lat wielu w określonych ratach; jednym z rodzajów kredytu tego jest kredyt *meljoracyjny* (na ulepszanie gospodarstwa rolnego), oraz *parcelacyjny*, na nabycie przez włościan parceli (działek) większych majątków, ulegających sprzedaży (banki parcelacyjne). 4) *Otwieranie kredytu* do określonej wysokości (*rachunek bieżący*).

Prócz wskazanych czynności, banki podejmują się całego szeregu innych, jużto na rachunek własny, czy też spełniając zlecenia swoich klientów (za co pobierają wynagrodzenie), jak: 1) wymiana pieniędzy, 2) handel pieniędzmi, weksłami zagranicznymi, kruszczami szlachetnymi, 3) inkasowanie weksli i przekazów, płatnych w innych miastach, 4) handel papierami publicznymi (akcjami, obligacjami) na rachunek własny i klientów, 5) otwieranie rachunku przekazowego i załatwianie czynności przekazowych i obrachunkowych (obacz czełki). Prócz tego banki

udzielają niejednokrotnie pożyczek państwu, instytucjom i korporacjom publicznym (operacja czynna), uczestniczą w emisjach pożyczek państwowych, w zakładaniu towarzystw akcyjnych, w rozprzedaży akcji, emisji, obligacji, wreszcie bezpośrednio popierają nieraz przemysł i handel przez zakładanie i wspomaganie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych (fabryk, składów, magazynów i t. d.). Tę ostatnią działalność (założycielską) podejmują specjalnie banki kredytu ruchomego (*crédit mobilier*).

§ 50. *Rodzaje banków.* Rozróżniamy następujące rodzaje banków: 1) z punktu widzenia właścicieli banków — *banki państwowe*, zakładane przez państwo, *banki akcyjne, miejskie, prywatne* (należące do jednostek domy bankowe), *stowarzyszenia kredytowe* (towarzystwa wzajemnego kredytu, towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, towarzystwa kredytowe ziemskie i miejskie i t. p.); 2) z punktu widzenia operacji czynnych: banki, prowadzące głównie dyskonto weksli (*banki handlowe, dyskontowe, hipoteczne, lombardy* i in.); 3) z punktu widzenia operacji biernych: banki *depozytowe* i *emisyjne*; 4) według kategorii dłużników, t. j. osób, korzystających z usług banku: banki *handlowe, ziemskie, rzemieślnicze, włościańskie, ludowe, handlowo-przemysłowe, górnicze* i t. p.; 5) zależnie od terminów udzielanego kredytu: *banki kredytu krótkoterminowego* (banki handlowe) i *kredytu długoterminowego* (np. banki hipoteczne, banki ziemskie, akcyjne lub stowarzyszenia dłużników); 6) kredyt *wielki* (na potrzeby wielkiej produkcji i wielkiego handlu) i *drobny* (na potrzeby drobnego przemysłu, rolnictwa i handlu). Banki państwowe powstają z rozporządzenia rządów, które dostarczają im kapitału zakładowego i okazują pomoc i poparcie skarbu; ze swej strony skarb państwa korzysta z usług banku.

Banki akcyjne zdobywają kapitał zakładowy przez rozprzedaż swych akcji na zasadach wspólnych wszystkim towarzystwom akcyjnym. Akcjonariusze są współwłaścicielami banku. Większość banków współczesnych są to olbrzymie przedsiębiorstwa akcyjne, koncentrujące potężne kapitały, popierające rozwój wielkiego przemysłu akcyjnego i trzymające w ścisłej od siebie zależności wielką produkcję przemysłową, handel, oraz działalność mniejszych banków. Koncentracja wielkapitalistyczna na polu działalności bankowej posunęła się niezmiernie daleko.

Banki miejskie są to przeważnie drobniejsze instytucje kredytowe, zakładane przez miasta z funduszków miejskich; mają na celu popiera-

nie rozwoju na miejscu u siebie handlu i przemysłu (banki miejskie w Rosji).

Stowarzyszenia kredytowe zakładane są przez samych dłużników, tworzących pomiędzy sobą zrzeszenie (*kooperacja kredytowa, kredyt współdzielczy*). Są to albo stowarzyszenia kredytu nieruchomego (towarzystwa kredytowe miejskie i ziemskie), wypuszczające listy zastawne (obacz wyżej), albo też stowarzyszenia kredytu ruchomego, prowadzące główne operacje banków handlowych (przyjmowanie depozytów, skup weksli), mianowicie towarzystwa wzajemnego kredytu, towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, kasy przemysłowców i t. p. Stowarzyszenia kredytowe mają na celu zasilanie kredytem swych członków. Kapitał potrzebny do rozpoczęcia działalności tworzy się z udziału członków, poczem powiększa się przez napływ depozytów; nadto środki obrotowe czerpią te stowarzyszenia z redyskonta weksli swych klientów w innych instytucjach kredytowych. W *towarzystwach wzajemnego kredytu* członkiem staje się każdy, komu otwarto kredyt w danej wysokości i kto wniósł udział. Udział zwykle wynosi 10⁰/₀ przyznanego kredytu. Odpowiedzialność członków za działalność towarzystwa sięga 10-krotnej wysokości udziału. *Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe* tem się różnią od towarzystw wzajemnego kredytu, iż udział członków jest zgóry określony i dla wszystkich równy. Ojczyzną stowarzyszeń wytwórczych jest Francja, spożywczych—Anglija, kredytowych zaś—Niemcy. Inicjatywę zakładania stowarzyszeń kredytowych (towarzystw wzajemnego kredytu) dał tu w r. 1849 Herman *Schultze z Delitzsch*, który pragnął warstwom pośrednim w społeczeństwie (drobnym rzemieślnikom, drobnym kupcom, drobnym rolnikom, urzędnikom i t. p.) zapewnić tani kredyt i jednocześnie zachęcić je do oszczędzania i samopomocy. Od stowarzyszeń schultze-delitzschowskich, udzielających kredytu krótkoterminowego, odróżnić należy t. zw. stowarzyszenia czyli kasy raiffeisenowskie (od nazwiska założyciela, burmistrza z Neuwed, Raiffeisena), dostarczające kredytu krótko- i długoterminowego. Pierwszy potrzebny jest na kupno nasion i drobnych narzędzi, drugi na ulepszenie ziemi, na budynki i t. p. Środki obrotowe pochodzą z wkładów i pożyczek. Wszyscy stowarzyszeni odpowiadają solidarnie za działalność stowarzyszenia. Kasy te rozwinęły się głównie w Niemczech od r. 1849, znacznie mniej w Austrii i Włoszech; obejmują one drobnych rolników pewnych niewielkich okręgów (zwykle danej parafji).

Wśród *instytucyj bankowych w Polsce* widzimy dużą różnorodność. Mamy tu banki wszelkich typów. W *Królestwie Polskiem* w XIX stu-

leciu rolę banku państwowego grał Bank Polski, założony w 1828 roku, a przemianowany na Kantor rosyjskiego Banku Państwa z rokiem 1886. Bank Polski odegrał doniosłą rolę w rozwoju ekonomicznym kraju, popierał rolnictwo, podtrzymywał i rozwijał przemysł i górnictwo w najcięższych dla kraju chwilach. Wśród 9 banków akcyjnych Królestwa prym trzyma warszawski Bank Handlowy. Jako kooperatywy kredytowe wymienić należy: Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, założone w 1825 r., udzielające swym członkom - ziemianom kredytu hipotecznego na majątki ziemskie, dwanaście Towarzystw kredytowych miejskich, dających pożyczki hipoteczne na nieruchomości w miastach, Bank Towarzystw Współdzielczych oraz liczne w kraju Towarzystwa Wzajemnego Kredytu (95), Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe (315), 5 t. zw. Kas Przemysłowców, oraz Towarzystwa kredytowe typu kas Raiffeisena (38). Działały nadto w kraju liczne banki prywatne nieakcyjne, gminne kasy pożyczkowe, szereg filij rosyjskich banków akcyjnych, oraz oddział rosyjskiego Banku Włościańskiego, udzielający pożyczek włościanom na zakupno działek ziemi przy parcelacji większych majątków ziemskich. W Galicji w roku 1912 były dwa banki krajowe, 7 banków akcyjnych i szereg filij banków austriackich; wśród kooperatyw kredytowych widzimy: liczne „Spółki Oszczędności i Pożyczek”—system kas Raiffeisena (1334), wspomagające kredytem rolnictwo, „Stowarzyszenia Kredytowe“ (zaliczkowe) systemu Schultzego z Delitsch (238), oraz napół kooperatywne „Powiatowe Kasy Oszczędnościowe“ (53). W Poznańskim wybitną rolę gra Bank Ziemski w Poznaniu. W Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Śląsku bardzo liczne są banki ludowe systemu schultze-delitschowskiego (około 200); najstarszą kooperatywą jest Bank Przemysłowców w Poznaniu (od 1861 roku). Ogółem w trzech wymienionych dzielnicach mieliśmy około 2700 kooperatyw kredytowych z 1,3 milionów członków, przyczem w r. 1916 udziały członków wynosiły 26¹/₂ milj., rezerwy 17¹/₂ milj. i wkłady 343 milj. marek. Litwa, Białoruś i Ruś miały około 1¹/₂ tysiąca kooperatyw kredytowych różnych typów.

§ 51. *Izby rozrachunkowe.* Otwieranie rachunków przekazowych i operacje czekowe pozwalają kupcom, przemysłowcom i wogóle osobom, posiadającym pewien fundusz, trzymać wszystkie rozporządzalne pieniądze w banku i uważać poniekąd banki za swych kasjerów, którzy dokonywają na ich zlecenie i rachunek przelewów należności, kompensowania długów i wierzytelności, wszelkich wypłat i t. p. Czynności takich banki podejmują się zarówno dla jednostek, jak dla stowarzyszeń,

spółek, instytucyj publicznych, wreszcie dla innych banków, z którymi znajdują się w stosunkach. Od potężnych banków do drobnych kupców włącznie wszyscy płacą i otrzymują wypłaty czekami na swych bankierów; чеки te można realizować w różnych bankach, które czynią odpowiednie zmiany w rachunkach bieżących swych klientów, między sobą zaś liczą się osobno. Prowadzenie specjalne obrachunków między bankami biorą na siebie t. zw. *Izby rozrachunkowe* czyli Izby kompensat (*Clearing-House, Chambre de Compensation*); najsłynniejsze są w Londynie i New Yorku. Codziennie we wspólnych salach tych izb schodzą się przedstawiciele (agenci) banków, którzy przynoszą przyjęte przez nie чеки na inne banki, weksle, przekazy, rachunki i t. p., zestawiają swe wzajemne pretensje i dopiero nadwyżkę, pozostałą po potrąceniu wzajemnych należności, wypłacają sobie; lecz i ta nadwyżka bywa wypłacana nie gotówką, ale zwykle czekiem na jakiś wielki bank (w Anglii na Bank Angielski), w którym mniejsze banki mają swój rachunek bieżący. Zadaniem Izb Kompensat jest umożliwienie klientom obchodzenia się bez wypłat gotówką: wymianę pieniężną zastępuje szereg czynności buchalteryjnych. Najpotężniejszą Izbą Kompensacyjną jest londyński Clearing-House, z którego usług korzystają pośrednio setki tysięcy osób. Londyńska Izba Kompensat istnieje od roku 1775. Około r. 1840 sumy kompensowane w niej w ciągu roku wynosiły blisko 1 miliard funtów sterlingów. Dziennie przewija się przez nią zgórą 80 tysięcy czeków. Izby rozrachunkowe Stanów Zjednoczonych wykazują obrót roczny około 100 miliardów dolarów. Za przykładem londyńskiego Clearing-House'u założono także Izby: w Stanach Zjednoczonych (r. 1853), w Wiedniu (r. 1864), w Paryżu (r. 1872, *Chambre de Compensation*), w Niemczech (od r. 1883), we Włoszech (r. 1886), najpóźniej w Rosji przy Banku Państwa. W Warszawie od roku 1899 istniała Izba rozrachunkowa przy kantorze Banku Państwa; korzystały z niej wszystkie większe banki. Stworzenie i rozwój Izb rozrachunkowych w znacznym stopniu czynią zbytecznym obieg pieniędzy i nadają czekom charakter poważnego zastępcy pieniądza.

§ 52. Szczególnego rodzaju instytucje handlowe przedstawiają dzisiejsze przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe.

Już wyżej mówiliśmy, że przyroda gra często rolę niszczyciela dorobku pracy ludzkiej. Pożary, grad, długotrwałe deszcze lub susze, mrozy, powódzie, huragany, burze morskie, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, pomory na bydło, różne owady szkodliwe, myszy polne, szczury i t. p. marnują owoce wysiłków ludzkich. Katastrofy kolejowe, eksplozja kotłów, zawalenie się lub zalew kopalni, wojny, bombardowanie, rabunki, kradzieże, a dalej nieszczęśliwe wypadki przy pracy, przedewszystkiem zaś choroby i śmierć pracowników, wywołane przepracowaniem i złemi warunkami życia i pracy, wszystko to również czynniki wrogie pracy społeczno-gospodarczej.

Ubezpieczenia mają na celu łagodzenie ekonomicznych skutków wielu z wyliczonych klęsk przez wynagradzanie szkód dotkniętym przez nie poszczególnym gospodarstwom prywatnym (albo publicznym). Istota ubezpieczeń polega na rozłożeniu ewentualnych szkód, ponoszonych przez poszczególne gospodarstwa, na wszystkie gospodarstwa, którym dana klęska grozić może, lub na całe społeczeństwo.

W tym celu ubezpieczający się opłacają określone składki; składki te tworzą razem sumę, z której wypłacane są odszkodowania gospodarstwom ubezpieczonym, dotkniętym danego rodzaju wydarzeniem. Przedsiębiorstwa, zajmujące się ubezpieczeniem, noszą nazwę przedsiębiorstw lub zakładów asekuracyjnych; składka, opłacana przez ubezpieczonych, nazywa się *premią* asekuracyjną; umowa między ubezpieczającym przedsiębiorstwem a ubezpieczonym — *polisą*. Wysokość opłacanej premii zależy od sumy, na jaką ubezpieczony zaasekurował swe mienie, oraz od stopnia ryzyka przedsiębiorstwa ubezpieczeniowego. To ryzyko zależy znów od stosunku między ogólną liczbą gospodarstw,

*) Właściwie należałoby „ubezpieczenia” umieścić w rozdziale o podziale dochodu społecznego, opierają się bowiem na tem, iż straty, ponoszone przez jedne gospodarstwa, pokrywane są z dochodów innych gospodarstw, co wpływa na zmiany w podziale dochodów innych gospodarstw, co wpływa na zmiany w podziale dochodu społecznego. Ponieważ jednak działalność instytucyj ubezpieczeniowych ma charakter handlowy, a nadto prowadzą one i pewne operacje kredytowe (udzielanie zaliczek ubezpieczonym), umieszczamy „ubezpieczenia” w rozdziale niniejszym.

narazonych na klęskę i ubezpieczonych, a liczbą gospodarstw istotnie przez nią dotykanych.

Nie można ściśle przewidzieć liczby wydarzeń, stanowiących przedmiot ubezpieczeń, ale można ją określić w przybliżeniu, na podstawie dokładnych danych statystycznych z epoki ubiegłej (np. za ostatnich lat kilkanaście) i na zasadzie rachunku prawdopodobieństwa. Rachunek ten wpływa na określenie wysokości premji na czas przyszły.

Rodzaje ubezpieczeń. Rozróżniamy następujące rodzaje ubezpieczeń:

I. Ubezpieczenia *życiowe* (na życie). Dzielą się one na parę kategorii. Pierwszą kategorię stanowią ubezpieczenia *na wypadek śmierci* ubezpieczonego: zapewniają one osobie, wymienionej w polisie, np. żonie i dzieciom ubezpieczonego, otrzymanie [po jego śmierci całkowitej sumy ubezpieczenia, chociażby śmierć ta nastąpiła po zapłaceniu za ledwie jednej premji. Ubezpieczenia na wypadek śmierci połączone być mogą z ubezpieczeniem *na dożycie* (t. zw. mieszane ubezpieczenia); w tym wypadku sumę ubezpieczenia otrzymuje np. rodzina zaasekuirowanego w razie jego śmierci, lub sam on po dożyciu lat 20 lub 30 od chwili zawarcia ubezpieczenia. W ubezpieczeniach na dożycie zastrzeżona być może wypłata kapitału lub też renty dożywotniej. Ubezpieczać się mogą tylko ludzie względnie zdrowi. Wysokość premji zależy od wieku osoby ubezpieczającej się i opiera się na przeciętnej w danym kraju długości życia ludzkiego.

Drugą kategorię ubezpieczeń życiowych stanowią ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy (głównie ubezpieczenia robotnicze), pochodzącej z choroby, kalectwa, starości, zniedołężnienia, nieszczęśliwego wypadku przy pracy, poszkodowania przy katastrofie kolejowej i t. p.

II. Ubezpieczenia *od ognia*. Dzielą się one na: 1) ubezpieczenia *nieruchomości* (budynków) i 2) ubezpieczenia *ruchomości* (sprzętów domowych, towarów w sklepach i składach, zbiorów rolniczych i t. p.).

III. Ubezpieczenia *transportów* od grożących im w czasie przewozu niebezpieczeństw. Mamy tu: a) ubezpieczenia *wodne*, t. j. ubezpieczenie statków i ładunków na czas podróży morzem lub po jeziorach, rzekach i kanałach; największą rolę grają ubezpieczenia *morskie*, które też stanowią najstarszą formę ubezpieczeń, znaną we Włoszech jeszcze w wiekach średnich. Dotyczą one szkód, wyrządzanych przez wodę i burzę (*awaria mała*, częściowa lub szczególna), jak również przez samego kapitana statku, który, dla ratowania go od zatonięcia, może nakazać wyrzucanie w morze ładunku i części okrętowych (*awaria*

wielka czyli nadzwyczajna *), b) ubezpieczenie transportów lądowych (na drogach bitych i kolejach żelaznych).

IV. Ubezpieczenie *bydła od pomoru*.

V. Ubezpieczenie *plodów rolnych od gradobicia*.

VI. Ubezpieczenie robotników na wypadek *bezrobocia* przymusowego lub opartego na zmowie.

Do powyższych ubezpieczeń dodać należy: ubezpieczenia *szyb* wystawowych w wielkich miastach (od stłuczenia); ubezpieczenia *papierów publicznych* od *wylosowania* (np. premjówek), o ile suma, wypłacana przy wylosowaniu, jest niższa od ceny giełdowej waloru; ubezpieczenia *przesyłek* pocztowych, ubezpieczenia *hipoteczne* (t. j. zabezpieczenia wierzycieli od utraty sum, zahipotekowanych na wyższych numerach), ubezpieczenia „*kredytu towarowego*“, t. j. ubezpieczenia handlujących od strat, wynikających z dawania innym handlującym towarów na kredyt; ubezpieczenia *ruchomości* od *kradzieży*, ubezpieczenia od *sprzeniewierzeń* ze strony urzędników (istnieją głównie w Anglii). Istnieją też liczne przedsiębiorstwa, ubezpieczające od *powodzi*, od *mrozu*, od *wybuchu kotłów parowych* i inne. Szerokie zastosowanie mają ubezpieczenia *przedsiębiorców* od wypłat odszkodowań, jakich dokonywać muszą robotnikom, którzy ulegają nieszczęśliwym wypadkom przy pracy.

Jeszcze jeden rodzaj asekuracji stanowi *reasekuracja* samych przedsiębiorstw asekuracyjnych, które ubezpieczają się w innych przedsiębiorstwach od wypadku zbyt wielkich wypłat, gdyby suma wypłat przewyższyła przewidywane ryzyko. Reasekuracja może być wzajemna, lub też może się jej podejmować osobny zakład asekuracyjny. Reasekuracja (t. zw. ubezpieczenie zwrotne) rozkłada więc ryzyko poszczególnych przedsiębiorstw na znaczniejszą ich liczbę. Przedsiębiorstwa reasekuracyjne mogą się również reasekurować w innych przedsiębiorstwach lub wzajemnie.

Ubezpieczenia mogą być *dobrowolne* lub *obowiązkowe* (przymusowe). W pierwszym wypadku każdy narażony na daną klęskę, mogącą stanowić przedmiot ubezpieczenia, może się ubezpieczyć lub nie, np. ubezpieczyć się na życie, na dożycie, zaasekurować swe ruchomości domowe lub nie. W drugim wypadku państwo zmusza pewną kategorię obywateli do asekuracji, np. wszyscy właściciele budowli muszą je

*) Awarją nazywa się wszelkie uszkodzenie statku lub ładunku i połączone z niem koszta.

ubezpieczać przynajmniej do określonej wysokości, na przedsiębiorców państwo może włożyć obowiązek ubezpieczenia wszystkich robotników od nieszczęśliwych wypadków (Francja), lub wogóle od niezdolności do pracy i t. p.

§ 53. *Organizacja ubezpieczeń.* Ekonomiczna zasada ubezpieczenia polega na połączeniu wielu osób ubezpieczonych, w celu wynagrodzenia szkód nielicznym poszkodowanym. Prawna organizacja tego połączenia może być różna i zależy od tego, kto występuje w roli ubezpieczającego. Ubezpieczającym (t. j. zakładem asekuracyjnym) może być albo zrzeszenie ubezpieczonych (ubezpieczenia wzajemne, kooperacja ubezpieczonych), albo państwo, kraj, miasto, gmina, lub wreszcie przedsiębiorstwo prywatne.

Ubezpieczenia wzajemne przedstawiają więcej korzyści dla ubezpieczonych, niż przedsiębiorstwa prywatne (zwykle towarzystwa akcyjne), te bowiem dbają przede wszystkim o własny zysk, o dywidendę, wskutek czego wysokość premji odpowiada nie tylko przewidywanemu ryzyku, lecz nadto zawiera przewyżkę, stanowiącą źródło zysku przedsiębiorstwa. Ubezpieczenia wzajemne nie mają tego charakteru spekulacyjnego. Przewyżka sumy wniesionych w jednym roku opłat ponad sumę wypłaconych ubezpieczonym odszkodowań, po strąceniu kosztów administracji, idzie na obniżenie opłat w roku następnym. Ubezpieczenia wzajemne mogą mieć formę stowarzyszeń prywatnych lub mogą powstawać przy pośrednictwie państwa, gmin, korporacji i t. d., pod których kierownictwem się znajdują (np. rządowe ubezpieczenia wzajemne budynków od ognia w Królestwie Polskiem). Osobną grupę stanowią ubezpieczenia państwowe, gdy państwo występuje w roli ubezpieczającego. Państwo na polu ubezpieczeń ma najszerze pole do działania; z dzisiejszych form ubezpieczeń najbardziej wymagają przejścia przez państwo: ubezpieczenia obowiązkowe od ognia, zarówno budynków, jak zbiorów rolniczych i towarów, ubezpieczenia robotnicze, ubezpieczenia życiowe wogóle, ubezpieczenia od gradobicia, mrozu, powodzi, braku pracy. Wogóle zaś zadanie państwa o tyle jest donioślejsze na tem polu od inicjatywy prywatnej, że państwo mogłoby swą działalnością asekuracyjną objąć wszystkie wyliczone wyżej klęski, dotyczące poszczególnych gospodarzy. Dziś ubezpieczenia obejmują tylko sferę ryzyk, które może pokrywać dana kategoria gospodarstw własnymi siłami. Niemożliwe zaś jest rozszerzenie ubezpieczeń na wszystkie klęski gospodarcze, zrzędzane przez działanie przyrody, wypadku lub złej woli ludzkiej. Poza nawiasem asekuracji pozostają na-

stępstwa klęsk takich, jak powódzie, susza, huragany, trzęsienia ziemi, wojny, kryzysy ekonomiczne i t. p. Są próby ubezpieczeń od powodzi. Ale powódź dotyka tylko mieszkańców wybrzeży rzeki, którzy gremjalnie odczuwają jej następstwa, gdyby się więc ubezpieczyli tylko „w swoim gronie”, każdy z nich musiałby płacić za szkody sam sobie. Pozostali zaś mieszkańcy kraju nie mają żadnego interesu w ubezpieczaniu się od powodzi. W ten sposób ubezpieczenia od powodzi ostać się nie mogą. Premje ubezpieczeniowe stanowią jakby *podatek*, składany przez gospodarstwa, zagrożone klęską żywiołową, na rzecz gospodarstw, które klęska dotyka de facto.

Państwo mogło ryzyko, ponoszone przez grupy społeczne, wystawione nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności na tę lub ową klęskę, rozłożyć na całe społeczeństwo, powołując je do opłaty ogólnego premjum (podatku) ubezpieczeniowego, a jednocześnie rozszerzyć sferę działania asekuracji na te rodzaje klęsk, gdzie inicjatywa prywatna nie znajduje podstaw rachunkowych dla swego działania.

Nadprodukcja i kryzysy ekonomiczne.

§ 54. Jedną z wielkich klęsk gospodarczych, dającą się co jakiś czas odczuwać wszystkim w ustroju kapitalistycznym, są t. zw. *kryzysy ekonomiczne* (przesilenia gospodarcze). Są one dowodem zburzenia w danej chwili równowagi między produkcją a zbytem towarów, są dowodem *nadprodukcji*, t. j. wytworzenia w pewnym okresie gospodarczym znacznie większych zasobów towarów, niż potrafi wchłonąć, spożyć społeczeństwo. Nadprodukcja jest przyczyną współczesnych wielkich kryzysów, wstrząsających rynkiem wszechświatowym, przyczyną zaś nadprodukcji jest panujący dziś brak planowości i organizacji, połączony z gospodarstwem towarowym, t. j. z wytwarzaniem przez prywatne przedsiębiorstwa towarów na sprzedaż. W gospodarstwie zamkniętem, naturalnem, nadprodukcja, t. j. wytworzenie pewnych produktów, np. zboża, więcej, niż wymaga tego chwilowa potrzeba, nie pociąga za sobą „przesilenia” gospodarczego. Prostu nadmiar produktów odkłada się „na czarną godzinę” lub pozostawia bez zużycia. W ustroju towarowo-wymiennym, przy społecznym podziale pracy, każdy wytwarza towary na sprzedaż. Każdy dla siebie wszystko kupować musi, sprzedawszy poprzednio swój towar.

Producent wyrobów tkackich, otrzymawszy pieniądze za swoje towary, zdobywa dla siebie środki do życia, i dotąd je będzie mógł zdobywać, dopóki towar jego mieć będzie nabywców. Jeśli się jednak

zdarzy, że wszyscy wytwórcy tkanin, zachęceni poprzednimi zyskami, wytworzą tkanin za wiele, znacznie więcej ponad sumę zapotrzebowania społecznego, wtedy przedewszystkiem ceny wyrobów tkackich spadną bardzo nisko, poniżej kosztów produkcji, wskutek czego wszyscy producenci tkanin poniosą straty, a powtórnie bardzo wielu z ich liczby nie będzie mogło wcale sprzedać swego towaru i straci zupełnie środki egzystencji. Zjawisko takie na wielką skalę widzimy w czasie wielkich przesileni gospodarczych, jako następstwo „przeliczenia się” producentów prywatnych w ich rachubach na wielkie zyski i w ocenie siły spożywczej nabywców,—przeliczenia, wzmożonego spekulacją kupiecką całego szeregu pośredników, wciskających się między wytwórcę a spożywcę.

Kryzysy mogą być *częściowe* i *powszechne*; mogą obejmować pewną gałąź produkcji i dany kraj, lub też rozciągać się na całą produkcję i handel i przelecieć, jak groźna wichura, ponad całą kulą ziemską.

Kryzysy powszechne mają szczególnie ważne dla całego gospodarstwa społecznego znaczenie, niosąc klęski wszystkim warstwom społecznym, pociągając ruinę setek i tysięcy przedsiębiorstw (fabryk, sklepów, banków), bankructwa i samobójstwa, prowadzając nędzę dziesiątków i setek tysięcy robotników, tracących zarobek w upadających fabrykach. Bardzo często kryzys miejscowy, obejmujący jedną gałąź produkcji, jest zwiastunem zbliżającego się powszechnego i światowego. Zrozumieć to łatwo, wzięwszy pod uwagę, jakim węzłem zależności wzajemnej powiązane są dzisiejsze gospodarstwa indywidualne.

Zatamowanie odbytu pewnego towaru wskutek wynikłej nadprodukcji powoduje w następstwie, iż wytwórcy tego towaru przestają nabywać towary u tych wszystkich, którzy przedtem dostarczali im swych wyrobów, np. maszyn, surowców, półwyrobów; również przestają w znacznym stopniu korzystać z pracy swych robotników. W dalszym ciągu odbija się to na szeregach innych gospodarstw. Nadprodukcja i kryzys w przemyśle tkackim zmniejsza zapotrzebowanie na wełnę, bawełnę, len, na maszyny, węgiel kamienny i t. d.; wywołuje to kryzys w handlu i produkcji tych wszystkich towarów, kryzys w przemyśle mechanicznym, hutniczym i górniczym, kryzys w przemyśle chemicznym, kryzys w budownictwie, obniżenie zarobków całej klasy pracującej, zmniejszenie z jej strony zapotrzebowania na wszelkiego rodzaju towary, kryzys w produkcji środków spożywczych, w rolnictwie. Ponieważ handel towarowy wiąże między sobą najodleglejsze rynki, kryzys w je-

dnym kraju, który był nabywcą produktów innego, przerzuca się bardzo szybko na ten inny i na dalsze. Przebieg kryzysu zaostrza się przez to, że współczesny przemysł i handel opierają swą działalność w tak znacznym stopniu na kredycie. Wskutek tego niedość, że dane gospodarstwa nie mogą nadal w równym stopniu, jak przedtem, korzystać z produktów innych gospodarstw, ale nie mogą się wywiązać z zaciągniętych zobowiązań i wciągają za sobą w wir kryzysu niezliczony szereg przedsiębiorstw, które były z nimi w bezpośrednich lub pośrednich stosunkach. Kupiec drobny lub średni, w razie zatamowanego zbytu, nie może zapłacić za wzięty na kredyt towar hurtownikowi, ten fabryce, fabryka dostawcom surowców, maszyn, opału i t. d., ci swoim wierzytelom. Bankructwa idą za bankructwami. Wszystkie te przedsiębiorstwa dyskontowały swoje weksle w bankach; te nie mogą teraz odebrać swych należności i zwrócić depozytów osobom, które umieściły w bankach swe fundusze. Zgubne skutki kryzysów powiększa panika wśród publiczności, która wycofuje z banków swoje kapitały i chowa je w skarbcach prywatnych. Sprowadza to tem szybszą ruinę banków i tych wszystkich, którzy im powierzyli swoje pieniądze. Kryzysy wybuchają zwykle po okresach rozkwitu przemysłowego i handlowego. Duże zyski w tych okresach wywołują napływ kapitałów do produkcji i handlu, gorączkową pogoń za łatwemi zyskami, spekulacyjne zakładanie fabryk, rozszerzanie produkcji bez oglądania się na przyszłość, nadużywanie kredytu. Wreszcie przebiera się miara, zjawia się nadprodukcja, a za nią kryzys. Przesilenia pociągają upadek przede wszystkim słabszych ekonomicznie gospodarstw, t. j. tych, które miały zbyt małe środki nakładowe, oraz tych, które żyły spekulacją i kredytem. Kryzysy sprowadzają ruinę mnóstwa drobnych przedsiębiorstw i firm, pozostają zaś przy życiu najsilniejsze, oparte na największym kapitale. Tą drogą kryzysy przyczyniają się niezmiernie do koncentracji wielkokapitalistycznej.

Przesilenia gospodarcze kończą się w sposób naturalny wraz z ustaniem przyczyn, które je wywołały. Towary, wyprodukowane w nadmiarze przed wybuchem kryzysu, bywają stopniowo wchłaniane przez rynek lub też ulegają zepsuciu. Kryzysy wynikają najczęściej nie ze zmniejszenia sił spożywczych ludności, lecz z nadmiernej produkcji; ponieważ siły spożywcze wymagają dalszego zasilania nowemi towarami, pozostałe przy życiu przedsiębiorstwa produkują je w dalszym ciągu. Panika z epoki kryzysu przechodzi, zjawia się pewne uspokojenie. Gotówka ze skarbców prywatnych przenosi się znów do banków, tętno

życia przemysłowo-handlowego poczyną bić coraz szybciej, zjawiają się nowe przedsiębiorstwa, rozwija się akcja założycielska, kredyt przychodzi z pomocą rozwijającej się wytwórczości i handlowi, zjawia się znowu coraz śmielsza spekulacja, niema już zastoju, jest życie, jest pęd do łatwych zysków, jest znów gorączka złota, jest znów szal spekulacji, jest przyspieszona i coraz bardziej gorączkowa produkcja wszelkiego rodzaju towarów, jest masowe rzucanie ich na rynki zbytu nie skoordynowane z potrzebami, nie rosnącemi tak prędko, jak spekulacyjna produkcja, i oto — po kilku lub kilkunastu latach rozwoju, po krótkim okresie rozkwitu przemysłu i handlu — znów nadprodukcja i znów kryzys ekonomiczny ze wszystkimi jego następstwami. Takie smutne widowisko powtarzało się w ciągu XIX stulecia wielokrotnie. Pierwsze kryzysy wybuchły w Anglii w latach 1810 i 1815. W r. 1825 wybuchł kryzys powszechny; następne widzimy w latach 1836—7, 1847 i 1857. Wielki kryzys wszechświatowy wybuchł w r. 1873 i trwa przez lat kilka (do r. 1878). Potem znów przychodzi kryzys r. 1884—5. Około roku 1890 rozpoczyna się okres świetnego rozkwitu handlu i przemysłu wszechświatowego, a w r. 1899 znów nastaje przesilenie powszechne, nader silne i uporczywe.

Widać z powyższego, że wszystkie klęski i biedy, związane z tak częstymi przesileniami gospodarczemi, ludzkość znosi nie dlatego, że produkuje za mało, że jej brakuje sił do pracy i t. p., lecz dlatego, że wytworzyła towarów za wiele, że za dużo pracowała, że ma w swych rękach nadmiar środków do zaspokojenia potrzeb rynku. A nadmiar ten pozostaje nieużytkowany, pomimo że istnieje w społeczeństwie cała masa potrzeb niezaspokojonych, całe setki tysięcy i miliony ludzi, które mogłyby wchłonąć „nadprodukcję“ powielekroć jeszcze większą, lecz nie mają na to środków, nie mają dostępu do mas towarów, bezużytecznie czekających przejścia kryzysu lub skazanych na zepsucie, zgnicie, zniszczenie. To też kryzysy ekonomiczne stanowią jaskrawy dowód, jak wadliwa jest współczesna organizacja produkcji i podziału dóbr, jak ta „żywiolowa organizacja“, czy brak raczej organizacji, oparty na wolnej konkurencji interesów osobistych, jest niezgodny z interesem ogólnospołecznym.

II. PODZIAŁ DOCHODU SPOŁECZNEGO.

§ 55. Dochodem społecznym nazywamy sumę wartości społecznych, wytworzonych w ciągu danego okresu wytwórczego (np. w ciągu roku). Dochód społeczny odpowiada wartości pracy społecznej, zużytej w ciągu tego okresu wytwórczego, a zawartej w wytworzonych dobrach gospodarczych.

Zgodnie z tem, kierowniczą, naczelną zasadą podziału dochodu społecznego pomiędzy członkami społeczeństwa powinien być udział ich w pracy społecznej. W okresach gospodarstwa wspólnego i wspólnej własności, w społeczeństwach bezklasowych (ustrój rodowy), zasada ta znajdowała zastosowanie w życiu. W społeczeństwie, złożonem z klas i opartem na własności prywatnej środków produkcji, ma ona zastosowanie bardzo ograniczone.

Zysk a płaca zarobna.

Dochód społeczny w dzisiejszym okresie gospodarczym ulega podziałowi pomiędzy przedstawicieli kapitału i pracy. Podziałem dochodu społecznego dysponują prywatni posiadacze środków produkcji (kapitału). Część dochodu społecznego wypłacają oni pracującym w postaci zarobku (pracy zarobnej), drugą część zatrzymują sobie, jako zysk przedsiębiorcy. Zasady tej nie zmienia fakt, iż oprócz przedstawicieli jedynie kapitału i jedynie pracy (t. j. kapitalistów i robotników), widzimy w społeczeństwie dzisiejszem warstwę pośrednią, reprezentującą jednocześnie i kapitał i pracę, np. rzemieślników, drobnych kupców, drobnych posiadaczy rolnych. Posiadają oni pewną drobną własność, ale w zakresie zbyt drobnym, aby mogli się posługiwać w szerszym stopniu pracą najemną i obejść bez pracy własnej. Mają oni na własność środki produkcji, ale sami biorą znaczny udział w pracy społecznej. W ich osobach łączy się i właściciel środków produkcji i pracujący; w owocach ich pracy zawiera się i zysk przedsiębiorcy i płaca zarobna. Możemy sobie stworzyć tego rodzaju fikcję, iż każdy z nich, jako właściciel środków produkcji, wypłaca sobie, jako pracownikowi, płacę zarobną w granicach, odpowiadających środkom utrzymania, resztę, zaś o ile ta „reszta“ pozostaje, zatrzymuje sobie, jako zysk przedsiębiorcy. W duszy drobnego posiadacza toczy się istna walka klasowa, walka interesu kapitalisty i najemnika, walka o stosunek między „zyskiem“ a płacą zarobną. Im wyższa będzie jego „płaca zarobna“, idąca na utrzymanie, tem mniejszy będzie zysk odkładany. Przewaga

w dochodowości drobnej własności olnej nad średnią pochodzi głównie stąd, że drobny posiadacz (włościanin) ogranicza swe potrzeby do minimum, żyjąc na stopie niezmiernie niskiej. Jedynie dzięki temu, iż odmawia sobie zaspokojenia najpierwszych potrzeb — nie dojada, przez pół roku marznie w zimnej chacie — może się utrzymać przy roli, a nawet... odkładać pewne zyski. Kapitalizm wyzwala z duszy drobnych posiadaczy walczących zapaśników, każdemu z nich daje odrębne życie i przeciwstawia sobie w osobach kapitalisty i proletariusza, przedsiębiorcy i robotnika.

Stosunek prawno-gospodarczy między przedsiębiorcą a robotnikiem opiera się na umowie, na mocy której robotnik sprzedaje przedsiębiorcy swą siłę roboczą na określoną ilość godzin dziennie za umówione wynagrodzenie. Umowa zawiera się albo na pewien termin, lub bez terminu, z obowiązkiem uprzedniego wypowiedzenia jej w terminie, ustalonym przez zwyczaj, umowę lub prawo. W myśl tej umowy, właściciel środków produkcji jest też właścicielem wszystkich wytworzonych przez robotnika produktów, ma tylko obowiązek wypłacenia części dochodu przedsiębiorstwa robotnikowi, jako wynagrodzenia za pracę. Na dyktowane przez przedsiębiorcę warunki robotnik zgodzić się musi, zniewolony „okolicznościami“, mianowicie tym faktem, iż narzędzia pracy stanowią własność kapitalisty, oraz współzawodnictwem wśród robotników, ze strony których podaż pracy jest zazwyczaj znacznie większa, niż popyt na nią. W ustroju towarowo-wymiennym praca ludzka stała się również towarem, który jest przedmiotem sprzedaży i kupna na rynku, na ogólnych zasadach konkurencji. Normalna cena tego „towaru“ zbliża się do kosztów jego produkcji. Za koszt produkcji siły roboczej pracownika uważać należy cenę środków, wystarczających do utrzymania pracownika z rodziną, do podtrzymywania jego organizmu w pełni sił i zdrowia, do zapewnienia mu zgodnych z wymaganiami higieny warunków egzystencji. Taki co najmniej powinien być koszt produkcji siły roboczej: 1) gdyby produkcji społecznej chodziło o to, aby miała pracowników zdrowych, silnych, należycie wypoczętych, przywiązanych do pracy i znajdujących w niej zadowolenie i źródło zaspokojenia swych ludzkich potrzeb; 2) gdyby podaż pracy odpowiadała mniej więcej popytowi na nią. W rzeczywistości podaż siły roboczej jest znacznie wyższa od jej zapotrzebowania, co sprawia, że towaru tego można zawsze bardzo łatwo dostać w ilości pożądanej. Po wtóre, dla produkcji kapitalistycznej wystarcza, aby ten towar był w takim tylko gatunku, iżby pracującemu starczyło z dnia na dzień sił do pracy

prostej, nieskomplikowanej, jaką jest np. praca przy maszynie. Statystyka wykazuje, że średnia długość życia w zamożnych warstwach ludności sięga 50 do 60 lat, gdy tymczasem „normalna“ długość życia w warstwach biednej, pracującej ludności wynosi około 30 lat; tak niski poziom jest następstwem przeciążenia pracą, złych warunków pracy i życia, złego odżywiania się, złego stanu mieszkań, niemożności lepszego urządzenia sobie życia wskutek niskich zarobków. Jednak z punktu widzenia mechanizmu wytwarzania towarów jest to rzecz o tyle obojętna, że ręce, opuszczające warsztat pracy wskutek przedwczesnej śmierci pracownika, można zastąpić przez napływ innych rąk, których na rynku znajdzie się zawsze dosyć. Z powyższych względów koszt produkcji siły roboczej spadają znacznie niżej ceny środków, *wystarczających* do podtrzymania organizmu pracownika *w pełni sił i zdrowia*, a wysokość płacy zarobkowej odpowiada cenie minimum środków do życia, *wystarczających* do utrzymania pracownika *przy życiu* i zapewnienia produkcji społecznej dostatecznej ilości rąk do pracy. Prawo o płacy zarobnej, głoszące, iż przy wolnej konkurencji wysokość płacy odpowiada minimalnym kosztom, niezbędnym do utrzymania robotnika, zostało sformułowane przez Ricarda, jako prawo płacy naturalnej (przyrodzone prawo płacy); pierwiej jeszcze podobną myśl wypowiadali Turgot i Adam Smith. Prawo to przez Lassalle'a zostało nazwane „*spiżowym prawem płacy*“.

Umową swoją z przedsiębiorcą robotnik sprzedaje mu swą pracę na cały przeciąg dnia roboczego. t. j. na godzin 10, 12, 14. W ciągu tego dnia pracuje on na wytwarzanie wartości społecznych, stanowiących i jego własną płacę zarobną i zysk przedsiębiorcy. Na wytworzenie równowartości płacy zarobnej wystarczyłoby może 4, może 5 lub 6 godzin pracy, ale robotnik sprzedał cały swój dzień pracy i musi wytworzyć nie tylko wartość, równą wartości jego zarobku, lecz jeszcze *wartość dodatkową, nadwartość*, która ma stanowić zysk właściciela środków produkcji. W ustroju kapitalistycznym płaca nigdy nie może się tak podnieść, aby kapitalista nie otrzymał wcale zysku, aby przeto nie odpowiadała całej nowej, wytwarzanej przez robotników wartości (po potrąceniu zużytego kapitału obrotowego i odpowiedniej części kapitału stałego); wtedy bowiem kapitalista nie miałby interesu w prowadzeniu przedsiębiorstwa i musiałby je zwinąć. Tu mamy drugą granicę płacy zarobnej: granicę dla jej *maximum*. Tak więc w dzisiejszych warunkach płaca zarobna nie może być niższa—w zasadzie—od ceny minimum środków, niezbędnych do utrzymania przy życiu ro-

botnika, a musi być niższa od nowej, wytwarzanej przez robotników wartości. W rzeczywistości, poziom płac trzyma się stale nie maximum, lecz wskazanego minimum, nadwartość zaś, czyli przewyżka wartości towarów nad płacę zarobną, jest bardzo znaczna, tak znaczna, że mieści w sobie nie tylko zysk czysty przedsiębiorcy, ale i procenty od wypożyczonych kapitałów, czynsz dzierżawny za grunt, na którym stoi fabryka, zyski warstwy pośredników (kupców), biorących w swe ręce rozprzedaż towarów, wreszcie podatki i opłaty na rzecz państwa, kraju, miast i gmin.

Jak widzieliśmy, źródłem zysku przedsiębiorcy i płacy robotnika jest jedna i ta sama suma wartości, która stanowi dochód społeczny. Ta całość rozpada się na dwie części: jedną z nich zowiemy „funduszem płac zarobnych“. Kwestja podziału dochodu społecznego sprowadza się przedewszystkiem do tego, w jakim stosunku dzieli się on między „fundusz zysku“ a „fundusz płac zarobnych“. Każda z tych części dochodu społecznego może się stosunkowo zwiększać lub zmniejszać, niezależnie od wzrostu lub zmniejszania się sumy dochodu społecznego. Wzrost stosunkowy „funduszu płac“ pociąga za sobą odpowiednie zmniejszenie stosunkowe „funduszu zysku“ i odwrotnie. Tak na przykład, podniesienie poziomu zarobków warstw pracujących lub skrócenie dnia pracy powiększa stosunkowo fundusz płac, a zmniejsza fundusz zysku.

Podział dochodu społecznego pomiędzy wspomniane główne warstwy społeczne odbywa się przy każdorazowej wypłacie przez przedsiębiorcę robotnikowi umówionego wynagrodzenia za pracę.

Z y s k .

§ 56. W zysku zazwyczaj rozróżniają 3 części składowe: procent od kapitału, wynagrodzenie za pracę osobistą przedsiębiorcy i premjum ubezpieczeniowe od ryzyka przedsiębiorcy. Podział taki jest dowolny i nie wyjaśnia istoty zysku. Celem tego podziału jest usprawiedliwienie samego faktu zysku. Kapitalista powinien mieć zysk, ponieważ: 1) włożył w przedsiębiorstwo kapitały, które powinny procentować; 2) sam pracuje (nie zawsze i w różnym stopniu); 3) otwierając i prowadząc przedsiębiorstwo, narażony jest w każdej chwili na niepowodzenie wobec niepewności rynku, konkurencji, wobec możliwości kryzysu; powinien więc zgóry się ubezpieczyć od ryzyka, pobierając, jako pokrycie przyszłych możliwych strat, zwiększony zysk.

Co do pierwszej części zysku (procent od kapitału), należy wziąć pod uwagę, że kapitał sam przez się nie procentuje, nie stwarza nowych wartości, nie stwarza zysku. Kapitał daje dochód pozornie, dochód ten powstaje w istocie z nowej pracy społecznej; takie jest źródło procentu, i tego faktu nie może zmienić okoliczność, iż środki produkcji (kapitał) stanowią własność prywatną. Procentuje nie kapitał, lecz nowa praca, cudza praca w stosunkach kapitalistycznych; owoce tej pracy cudzej dają procent, który kapitał uważa za swój zysk. Co do drugiej części „zysku“, mającej stanowić wynagrodzenie za pracę osobistą przedsiębiorcy, zbyteczne jest zaliczanie jej do zysku; stanowi ona *płacę zarobną* za pracę prostą lub kwalifikowaną przedsiębiorcy, o ile istotnie on sam pracuje. Dlatego należy ją odnieść nie do kategorii „zysku“ przedsiębiorcy, lecz do kategorii płac zarobnych. Wreszcie trzecia jakoby część zysku jest zupełnie nieusprawiedliwiona i nieokreślona. Odciąganie pewnej części zarobku pracowników na rzecz przedsiębiorcy, na tej zasadzie, że wskutek braku planowości w gospodarstwie społecznym, przy systemie własności prywatnej, jest on narażony, wobec praw ślepej konkurencji, na możliwość strat i niepowodzeń, jest nieuzasadnione, określenie zaś wysokości tej części jest dowolne. Mamy tu poprostu do czynienia z dowolnem przezwaniem pewnej części nadwartości wynagrodzeniem za ryzyko, poniesione przez przedsiębiorcę. Podział zysku na 3 wskazane części, grzesząc dowolnością, bynajmniej nie zmienia faktu, iż zysk kapitalisty pochodzi z pracy robotnika, z pracy nieopłaconej, z wytwarzanej przezeń nadwartości. Mechanizm handlowy dostarcza każdej z warstw społecznych te produkty i w takich ilościach, jakie odpowiadają ich udziałowi w podziale dochodu społecznego. Mechanizm handlowy wpływa też na sposób podziału „funduszy zysku“ pomiędzy różnemi warstwami właścicieli środków produkcji. Nie wywiera on wpływu na podział „funduszu płac zarobnych“; tam handel dostarcza tylko odpowiedniego quantum towarów każdemu z pracowników wzamian za jego *płacę zarobną*. Inaczej w sferze „zysku“. Zatrzymana przez klasę kapitalistów „wartość dodatkowa“ ulega podziałowi przy pomocy handlu, na rynku. Właściciel środków i owoców produkcji wynosi te owoce na rynek, gdzie doręczyć je ma nabywcy. Nabywcą tym jest ostatecznie spożywca. Ale od właściciela produktów pracy do ich spożywcy — droga daleka. Gdyby właściciel produktów pracy miał do czynienia bezpośrednio ze spożywcą, otrzymałby odeń w cenie sprzedawanego towaru cały swój „zysk“, t. j. tę nadwartość, którą zatrzymał po wypłaceniu zarobków robotniczych.

Tymczasem między nim a spożywcą staje szereg pośredników, kupców, hurtowników czy detalistów, z którymi on musi podzielić się swym zyskiem.

Mechanizm handlowy sprawia również, że właściciele środków produkcji, których przedsiębiorstwa znajdują się w lepszych warunkach przyrodzonych lub gospodarczo-społecznych (t. j. korzystają z monopolu lub przywileju przyrodzonego, prawnego lub faktycznego), otrzymują znacznie większą część ogólnego „funduszu zysku”, niż właściciele przedsiębiorstw, będących w warunkach gorszych. Przewyżka w dochodowości jednych przedsiębiorstw nad innymi, wynikająca nie z różnicy między wyłożonymi kapitałami lub pracą, lecz mająca źródło w tem, iż dane gospodarstwo jest w lepszych warunkach (przyrodzonych czy gospodarczych) od innego, nosi nazwę *renty*; przewyżka taka w dochodowości gospodarstw rolnych nazywa się *rentą gruntową*. Tak właściciele majątków, mających bardziej urodzajną ziemię lub położonych bliżej rynków zbytu, otrzymują rentę gruntową w porównaniu z właścicielami gruntów mniej urodzajnych lub mających utrudniony zbyty swych produktów; właściciel domu w śródmieściu otrzymuje rentę w postaci wyższego komornego, niż właściciele domów na przedmieściu i t. p.

§ 57. *Renta gruntowa*. Ekonomisci zazwyczaj wyodrębniają rentę, jako niezależną, specjalną część dochodu społecznego i dzielą dochód ten na trzy części: 1) *rentę*, 2) zysk kapitalisty, 3) płacę zarobną.

Renta ma stanowić część dochodu społecznego, pochodzącego nie z pracy, ale z przewagi przyrodzonej lub społecznej, z jakiej korzysta ten lub ów właściciel środków produkcji. W rzeczywistości stanowi ona część funduszu zysków przedsiębiorców. Właściciel majątku X, wskutek większej urodzajności ziemi, wydał na produkowanie korca zboża o 50 kop. mniej, niż właściciel majątku Y, ale sprzedają je na rynku obadwaj po jednakowej cenie, czyli pierwszy z nich będzie miał wyższy dochód o 50 kop., a więc otrzyma rentę gruntową po 50 kop. na korcu, a ogółem z majątku X, dajmy na to, 1000 rb. renty. Skąd pochodzi ta renta? Czy w majątku X zużyto więcej pracy społecznej, niż w majątku Y? Nie; zużyto jej tyleż, co tam. Równa praca stwarza równe wartości społeczne. Różnica w dochodzie wynika tu nie z zastosowania różnej ilości pracy społecznej. Zjawisko renty pochodzi stąd, że wskutek dużego zapotrzebowania, przypuśćmy, zboża na rynku, a względnie mniejszej konkurencji wśród sprzedawców, ci ostatni mogą je sprzedawać po cenie, opłacającej produkcję zboża nawet na gorszej

ziemi w majątku Y. Właściciel majątku X mógłby bez straty sprzedawać swoje zboże taniej na korcu o 50 kop. od właściciela majątku Y; nie uczyni tego, gdyż wie, że i tak po cenie wyższej o 50 kop. zboże rozprzeda, a oczywiście woli zarobić jeszcze te 50 kop. na korcu.

Stosunki rynkowe, handlowe, wpływają tu na to, iż pewna kategoria właścicieli środków produkcji, postawionych w lepszych przyrodzonych warunkach (monopol przyrodzony lub faktyczny), otrzymuje znacznie większą część z funduszu zysków przedsiębiorców, niż inni.

Wśród właścicieli środków produkcji wyosobnić trzeba kategorię właścicieli ziemi, jako specjalnego, a zarazem najbardziej niezbędnego środka produkcji. Właściwością odrębną tego środka wytwarzania jest to, iż nie można go dowolnie pomnażać, jak np. maszyn, fabryk, budowli i t. p. Ponieważ zaś od wieków ziemia została rozebrana na własność prywatną, przeto przedstawia ona poniekąd monopol w rękach dzisiejszych swych posiadaczy. Dlatego właściciele ziemi zajmują uprzywilejowane stanowisko nie tylko w stosunku do ludności pracującej, której „praca dodatkowa“ stanowi źródło zysku właścicieli gruntów, ale nadto są oni monopolistami w stosunku do spożywców oraz do reszty kapitalistów, którzy ziemi nie posiadają i muszą korzystać z ziemi dzierżawnej (jak w Anglii), lub nabywać ją i w cenie nabywanej ziemi wynagradzać poprzedniego monopolistę—właściciela gruntu. Monopolistyczny charakter własności gruntów uwydatnia się coraz wyraźniej tam, gdzie zaludnienie się podnosi, gdzie zapotrzebowanie ziemi wzrasta. Z ziem, znajdujących się pod uprawą, nie wszystkie ziemie dają rentę, choć wszystkie dają dochód.

Pochodząc z nadwyżki ceny produktów nad kosztami produkcji, może renta wzrastać i spadać, zależnie od zmian w stosunku między podażą a popytem na rynku, zależnie od wszelkich okoliczności, wpływających na zmiany cen danych towarów, od zmian w kosztach produkcji i t. p. Wzrost lub zmniejszanie się monopolistycznego charakteru własności ziemskiej wpływa też na zmiany w wysokości renty. Im dane obszary ziemi są urodzajniejsze lub położone bliżej rynków zbytu, tem wyższą dają rentę. Wzrost zaludnienia, a więc popytu na zboże, podnosi rentę gruntową, natomiast wzięcie pod uprawę nowych urodzajnych przestrzeni gruntu, a więc zwiększenie podaży zboża i zniżka jego ceny, zmniejszają rentę gruntową na poprzednio uprawianych obszarach. Taki wpływ miała konkurencja zboża amerykańskiego w drugiej połowie XIX stulecia na obniżkę renty gruntowej w Europie. Obszary

ziemi, położone w pobliżu rynków zbytu, dają rentę gruntową w porównaniu z ziemiami nawet lepszymi, lecz leżącymi zdala od tych rynków. Udoskonalenie komunikacji i przewozu między rynkiem zbytu a odległymi gruntami znosi w znacznym stopniu uprzywilejowane stanowisko (monopol faktyczny) ziem bliżej rynków położonych, rzucając na rynek produkty gruntów odleglejszych; ceny zboża z ziem bliższych i dalszych ulegają wyrównaniu, a przez to renta z gruntów bliższych albo się zmniejsza, albo znika zupełnie. Bardzo szybko a nieustannie wzrasta renta gruntowa w miastach, co uwydatnia się we wzrastającej gwałtownie drożyznie placów, a następnie w drożyznie mieszkań. Zjawisko to przypisać należy centralizacyjnym dążeniom kapitalizmu, skupiającego w wielkich miastach życie przemysłowe i handlowe. Jako wyraz tych dążeń, rozrastają się szybko wielkie miasta przez napływ ludności prowincjonalnej ze wsi i miast drobniejszych; jednocześnie rosną w wielkim mieście ceny placów, domów i lokalów, rośnie więc renta gruntowa w mieście. Rozrastające się wielkie miasto stanowi nadto coraz większy rynek zbytu dla produktów gospodarstwa rolnego. Wskutek wielkiego popytu ze strony mieszkańców miasta ceny tych produktów na rynku wielkomiejskim wzrastają, podnoszą się szybko ceny gruntów podmiejskich, wzrasta renta gruntowa ich właścicieli.

Placa zarobna.

§ 58. Rozróżnić należy następujące rodzaje plac zarobnych.

Wynagrodzenie pracy prostej, wykonywanej przez robotników, nazywa się zwykle *placą roboczą*, *robocizną*, *placą zarobną*; wynagrodzenie za pracę wykwalifikowaną, jak praca nauczycieli, urzędników, adwokatów, lekarzy, artystów, nosi nazwę *pensji*, jeśli jest pobierana stale (np. miesięcznie, rocznie), lub *honorarium*, gdy jest wypłacane za każdą wyświadczoną usługę.

Placa zarobna może być wypłacana *pieniężmi* lub też *w naturze*, np. produktami spożywczymi lub towarami, wytwarzanymi przez samych robotników w danem przedsiębiorstwie. Wraz z rozwojem gospodarstwa pieniężnego, pieniężna forma płacy wyparła prawie zupełnie wypłatę w naturze. Najdłużej wypłaty w naturze utrzymują się w rolnictwie, gdzie część płacy służba folwarczna otrzymuje w formie t. zw. ordynarii (zboże, kartofle i t. p.), w postaci mieszkania i kawałka ziemi pod uprawę, oraz w służbie domowej (oprócz pensji mieszkanie i całodzienne życie). Urzędnicy instytucyj państwowych lub prywatnych (koleje) otrzy-

mują nieraz mieszkanie, opał, światło i t. p.; coraz częściej miejsce tych dodatków w naturze zajmują dopłaty do pensji p. n. mieszkaniowego, węglowego i t. p. Wypłata zarobków robotniczych produktami spożywczymi, rozpowszechniona przed wprowadzeniem prawodawstwa ochronnego, prowadziła do licznych nadużyć ze strony administracji fabrycznej i sklepów fabrycznych, a wypłata towarami, zwykle zbytecznymi dla robotnika, zmuszała go do poszukiwania nabywców towaru, po znalezieniu których i otrzymaniu pieniędzy za towar mógł myśleć o zaspokojeniu swych potrzeb. Przedsiębiorca znajdował w swych robotnikach, prócz pracowników, jeszcze agentów handlowych, rozprzedających jego towar, ale robotnik miał zbyteczną pracę rozprzedawania towaru; nadto towar ten odstępować musiał podsuwającym mu się pośrednikom, którzy nabywali towar za bezcen, krzywdząc i oszukując robotników. Z tych względów najdogodniejsza dla robotników jest pieniężna forma wypłaty zarobków.

Należy dalej odróżnić *pieniężny* wyraz płacy od jej *rzeczywistej* wysokości. Pieniężny wyraz płacy pozwala nam co najwyżej określić stosunek wzajemny między wysokością płac różnych robotników w danej chwili i w danym kraju, ale jeszcze nie wskazuje, która z tych płac jest dostateczna, a która nie. Również wzrost pieniężnego wyrazu płac w pewnym okresie nie świadczy bynajmniej, iż w takim samym stopniu wzrósł istotny poziom zarobków klas pracujących z punktu widzenia sumy potrzeb, jakie zarobki te mogą zaspokoić. Obliczona na pieniądze płaca zarobna w pewnym przeciągu czasu może się znacznie podnieść, jeśli jednak w tym samym czasie obniżyła się odpowiednio cena pieniędzy, lub jeśli podniosły się znacznie ceny środków żywności, mieszkań, odzieży i t. p., wzrost absolutnej wysokości płac może nie spowodować żadnych zmian w położeniu robotnika. Stopa życiowa klas pracujących dopiero wtedy może się podnieść, gdy wysokość zarobków pozwala na szersze zaspokajanie potrzeb robotnika, bez względu na pieniężny wyraz płac.

Według sposobów obliczania płacy zarobnej dzielimy ją na: 1) *płacę za czas* (lon) i 2) *płacę od sztuki* (akord). W pierwszym wypadku robotnik otrzymuje umówioną płacę w stosunku do ilości przepracowanych godzin, dni lub tygodni, w drugim — w stosunku do ilości wyrobionego towaru. Ten drugi system, dogodniejszy dla robotników zdolniejszych lub zręczniejszych, a bezwzględnie zyskowniejszy dla przedsiębiorcy — dla całej masy robotników jest wprost szkodliwy, prowadząc do szybkiego wyczerpania sił w pracy nadmiernej a ciągle natężonej.

Z obu temi sposobami wypłat łączy się niekiedy wypłata robotnikom pewnego odsetku z zysków przedsiębiorstwa lub gratyfikacji w końcu roku. Sposób ten ma na celu większe przywiązanie robotnika do przedsiębiorstwa.

§ 59. Ponieważ bezpośrednią przyczyną utrzymywania się płac na bardzo niskim poziomie jest konkurencja pomiędzy robotnikami, ograniczenie więc tej konkurencji jest pierwszym stopniem do podniesienia „funduszu płac zarobnych“. Istotnie wysokość płac zarobnych (i to zarówno pieniężnego ich wyrazu, jak i wysokość rzeczywista) podnosi się w miarę, jak postęp organizacji i uświadomienia klasowego wśród klasy robotniczej ogranicza współzawodnictwo pomiędzy robotnikami i zmusza przedsiębiorców do ustępstw.

Na podniesienie płac zarobnych, skrócenie dnia pracy i wogóle na polepszenie warunków bytu robotników wpływa cały szereg środków, stosowanych jużto przez samych robotników, jużto przez państwo i inne organizacje społeczne, jak: zarządy autonomiczne krajów, samorządy miejskie lub gminne. Do pierwszych należą: zmowy i bezrobocie (strejki), działalność stała związków zawodowych i stowarzyszeń robotniczych, organizacja kas pomocy, kas chorych, kas emerytalnych, ubezpieczeń, statystyki pracy, pośrednictwa pracy (gieldy pracy), działalność poselska w parlamencie, obrona interesów robotniczych w radach miejskich, w samorządach gminnych, organizacje polityczne, oddziaływanie na opinię publiczną przez prasę, na zgromadzeniach publicznych, drogą manifestacyj i t. p. Do drugich zaliczyć należy: ustawodawstwo (np. prawodawstwo fabryczne) i działalność społeczno-administracyjną państwa, krajów, miast i gmin (polityka socjalna w zastosowaniu do sprawy robotniczej).

Strejk czyli *bezrobocie* jest to zawieszenie pracy przez robotników, dokonane na mocy uprzedniego wzajemnego ich porozumienia się, czyli *zmowy*. Od bezroboci, połączonych z uprzednią zmovą, odróżnić trzeba bezrobocie *przymusowe*, które widzimy np. podczas przesileni ekonomicznych, gdy całe masy pracujących tracą zajęcie. Wśród bezroboci, opartych na zmovie, należy rozróżnić: bezrobocie ekonomiczne, polityczne i mieszane, polityczno-ekonomiczne. Celem strejku jest uzyskanie pewnych ustępstw, polepszenie warunków bytu ekonomicznego lub politycznego, czasami protest i demonstracja. Bezrobocie mogą być *cząstkowe* (w jednym zakładzie, w jednej gałęzi pracy, w jednej miejscowości) lub *powszechne, ogólne* (w całym państwie, w całym kraju, we wszystkich gałęziach pracy). Dzielimy je jeszcze

na: 1) *zaczepne* (żądanie podwyższenia płacy, skrócenia dnia pracy, reform, ulepszeń), *odporne* (przeciwdziałanie obniżeniu płacy, przedłużeniu czasu pracy i t. p.), 3) wywołane *przez poczucie solidarności* klasowej (dla podtrzymania strejkujących w innych fabrykach lub innych krajach). Strejki nie zawsze się udają. Dobra organizacja, solidarność, dostateczność środków na przetrzymanie okresu bezrobocia wpływają na jego wyniki. Około połowy strejków kończy się zwykle zwycięstwem robotników, $\frac{1}{8}$ częściowym zwycięstwem, $\frac{3}{8}$ przegraną. Przeciwnik strejków, prof. Karol Gide, mówi, że o skuteczności strejków nie można sądzić z liczby wygranych lub przegranych strejków, jeden bowiem strejk udany może podnieść płacę w wielu gałęziach. Strejki najbardziej się udają i mają przebieg najspokojniejszy tam, gdzie istnieją spoiste i silne organizacje robotnicze (np. w Anglii, w Niemczech).

Strejki i organizacje robotnicze znajdują przeciwdziałanie w działalności syndykatów i karteli przemysłowców. Jednym ze środków zwalczania stawianych przez robotników żądań jest t. zw. *lockout* (lokaut); np., gdy w pewnej fabryce lub w kilku wybucha strejk, właściciele wszystkich fabryk danej gałęzi lub pokrewnych zamykają je jednocześnie, chcąc tem zmusić organizację robotników do wywarcia presji na strejkujących, by zaprzestali strejku.

§ 60. *Związki zawodowe* robotników mają na celu połączenie robotników danego kraju czy państwa według zawodów (fachów) dla wzajemnej pomocy w razie braku zajęcia, strejku, niezdolności do pracy, choroby, śmierci członków rodziny i wogóle dla zdobycia lepszych warunków bytu. Najważniejszem z zadań związków zawodowych jest dążenie do ograniczenia współzawodnictwa w łonie samych robotników przy podaży pracy. Jeśli związki zawodowe obejmują wszystkich lub znaczną większość robotników danego zawodu w kraju, lub też mają silny wpływ moralny na masy robotnicze, mogą one stawiać warunki przedsiębiorcom lub związkom przedsiębiorców w imieniu robotników i groźbą zawieszenia roboty uzyskiwać lepsze warunki pracy. Największej potęgi materialnej i wpływu dosięgły związki zawodowe w Anglii, gdzie noszą nazwę *Trade-Union'ów*. Do niedawna związki te łączyły wyłącznie wykwalifikowanych robotników, od lat kilkunastu grupują i niefachowych najemników, wyrobników, pracujących w każdym zawodzie obok robotników fachowych. Pośrednictwo i opieka silnych organizacji zawodowych pozwalają robotnikom nie zgadzać się na złe warunki, proponowane przez przedsiębiorcę; dają im możliwość zdobycia warunków dogodniejszych przez ograniczenie konkurencji wśród robotników; wzmac-

nią ich stanowisko, jako strony, przy zawieraniu umów o pracę z przedsiębiorcami. W roku 1902 wszystkie Trade-Union'y angielskie (w liczbie zgórá 1200) liczyły około 2 milionów członków; wśród nich kobiet było 120 tysięcy; w roku 1908 2,4 milj. czł. (w tem 206 tys. kobiet), wreszcie w 1917 r. 4,1 milj. czł. (w tem 400 tys. kobiet). Do Trade-Union'ów należy około $\frac{1}{3}$ ogółu robotników i robotnic. Udział robotników różnych zawodów w Trade-Union'ach jest rozmaity; najsłabszy jest w „fachu” spożywczym i krawieckim, największy w przemyśle metalurgicznym, mechanicznym, górniczym, budowy okrętów, w budownictwie i drukarstwie. Fundusze rozporządzalne Trade-Union'ów przenoszą 3 miliony funtów szterlingów. Angielskie związki zawodowe stawiają sobie następujące zadania: 1) zdobycie dla swych członków wystarczających płac zarobnych; 2) skrócenie dnia roboczego; 3) dostarczanie członkom swym pracy; 4) wspomaganie tych, którzy są pracy pozbawieni, przez wydawanie zapomóg z kas pomocy wzajemnej; 5) udzielanie zapomóg chorym, emerytom, starcom, rodzinom zmarłych członków środków na pogrzeb; 6) ubezpieczenie robotników od nie-szczęśliwych wypadków przy pracy. Jednem z najważniejszych zadań współczesnych związków zawodowych jest zawieranie *umów zbiorowych* z przedsiębiorcami, którzy, wynajmując robotników nie pojedynczo, lecz zbiorowo przez Zw. Zawodowy, przyjmują warunki najmu według norm, opracowanych przez Związek.

Nadto związki zawodowe zakładają dla robotników tanie jadalnie, stowarzyszenia spożywcze, budowlane, kluby, czytelnie, biblioteki i t. d.

Związki zawodowe niemieckie (*Gewerkvereine, Gewerkschaften*) jednoczyły przed wojną około 3 milj. robotników. Z tej liczby związki zawodowe socjalno-demokratyczne miały 2,5 milj. uczestników, związki zakładane przez wolnomyślnych (t. zw. związki Hirscha i Dunckera, hirsch-dunckerowskie) około 100 tysięcy członków, związki t. zwane chrześcijańskie blisko 350 tysięcy, prócz tego związki t. zw. patryjotyczne miały około 25 tys. członków, „żółte” (t. j. związki łamistrejków) 70 tys. Istnieje też specjalny Polski Związek Zawodowy Górników, liczący około 50 tys. czł. Ogólna liczba robotników w Niemczech wynosiła około 8 milionów osób. Cały majątek związków wynosił około 100 milionów marek. Francuskie związki zawodowe, czyli syndykaty robotnicze (*Chambres syndicales*), łączą również około miliona robotników miast i wsi w 3000 blisko związków, z czego na przemysł wypada około 2 tysięcy, na rolnictwo około tysiąca. W Stanach Zjedno-

czonych na 20 milionów robotników obu płci związki zawodowe liczą 2¹/₂ miliona członków; odznaczają się spistością i siłą.

W Austrii związki zawodowe liczyły w 1914 r. 415 tys. członków, na Węgrzech w 1912 r. 110 tys., w Szwajcarii w 1914 r. 90 tys., w 1917 r. 115 tys., w Holandji w 1914 r. 84 tys., w 1917 r. 135 tys., w Szwecji w 1912 r. 81 tys., w 1917 r. 170 tys., w Danji w 1915 r. 135 tys., w 1917 r. 150 tys. Francuskie związki zawodowe (Syndicats professionnels, Chambres Syndicales) grupowały około 1¹/₂ miliona robotników. W Belgii należało w 1917 r. do związków zawodowych 181 tys. robotników (w tem 4000 kobiet); z tej liczby było w związkach socjalnych 140 tys., w katolickich 31 tys., w niezależnych 10 tys. osób. W czasie wojny, w państwach biorących udział w wojnie, liczby członków związków zawodowych (z wyjątkiem Anglii) bardzo znacznie się zmniejszyła, w państwach neutralnych znacznie wzrosła. W Rosji — związki zawodowe legalne poczęły się tworzyć po 1905 r., były jednak prześladowane przez władze i nie mogły się należycie rozwijać. To samo powiedzieć należy o związkach zawodowych w Królestwie Polskiem. Od paru dziesięcioleci tworzyły się „nielegalne“, socjalistyczne związki zawodowe; po 1805 r. poczęto tworzyć związki zawodowe robotnicze na mocy ustawy o związkach zawodowych, ulegały one jednak częstemu zamykaniu i licznym prześladowaniom ze strony władz. W czasie wojny od drugiej połowy 1915 r. ruch zawodowy zyskał lepsze warunki prawne dla swego istnienia, natomiast zastój w przemyśle, zamknięcie liczných fabryk i zatabowanie produkcji uniemożliwiły szerszy jego rozwój. W ruchu zawodowym Królestwa panuje naogół rozbicie, każda bowiem z liczných partyj robotniczych tworzy własne związki zawodowe, nieraz wzajemnie sobie szkodzące.

§ 61. *Prawodawstwo fabryczne* i ochrona pracy dążą do stworzenia lepszych warunków pracy, do zapewnienia jej większego bezpieczeństwa, do zmniejszenia w pewnej mierze wyzysku, do określenia maksymalnego czasu pracy, zabezpieczenia losu robotnika w razie nieszczęśliwego wypadku i chorób; roztaczają opiekę nad pracą kobiet i dzieci, ograniczają pracę nocną i t. p. Stwarzając lepsze warunki dla pracy, wpływają tem samem na podniesienie jej jakości i wydajności.

Kolebką prawodawstwa ochronnego jest klasyczny kraj rozwoju kapitalizmu, Anglja, gdzie ono kształtowało się w okresie r. 1833 do 1864, wywołując stopniowo ograniczenie olbrzymich nadużyć pracy dzieci i kobiet i wprowadzenie maksymalnej długości dnia roboczego dla

wszystkich robotników. Wpływ Anglii oddziałał kolejno na Prusy, Francję, Szwecję, Austro-Węgry, Niemcy, Hiszpanję, Danję, Niderlandy, Szwajcarję, Stany Zjednoczone, Rosję. Jednym z ważnych braków dotychczasowego prawodawstwa ochronnego jest to, iż dotyczy ono tylko robotników w przemyśle wielkim (w fabrykach i górnictwie), poza sferą swego działania pozostawiając cały przemysł domowy: rzemiosła, handel, rolnictwo, służbę domową i w znacznej mierze komunikację. Najwyżej stoi prawodawstwo fabryczne w Australji, Anglii, Szwajcarji i Stanach Zjednoczonych (w poszczególnych Stanach). Przepisy prawodawstwa fabrycznego dotyczą przede wszystkim zdrowia pracujących, które jest narażone na szwank przez szkodliwy wpływ maszyn i technicznego podziału pracy, przez zły stan mieszkań, przez specjalnie złe warunki pracy w różnych gałęziach produkcji, jak w przemyśle chemicznym, np. w fabrykacji zapalek i t. p. W tym względzie prawodawstwo fabryczne nakazuje odpowiednie urządzenie lokalów fabrycznych, wentylację, zachowanie przepisów sanitarnych i higieny, ustawienie przyrządów zabezpieczających od wypadku przy pracy (barjery przy kołach maszyn), zabrania zbytniego skupienia maszyn na ciasnej przestrzeni. Również ogranicza ono czas pracy wogóle, a pracy nocnej oraz pracy dzieci i kobiet w szczególności; mówi o urządzaniu szkół przy fabrykach, o uczęszczaniu dzieci pracujących w fabrykach do tych szkół; zabrania wspólnej pracy mężczyzn i kobiet w nocy lub w bardzo wysokiej temperaturze, wymagającej zdejmowania ubrania; zakazuje zatrudniania dzieci zwykle do lat 14-tu (tylko w Anglii do lat 10-iu, ale dzieci w tym wieku mogą pracować tylko 4 i pół godziny dziennie, i to w dzień). Nieletni od lat 14 do 18 pracować mogą zwykle tylko w dzień „maximum“ 10 godzin na dobę. Dalej przepisy ograniczają zwykle pracę kobiet w ciąży; w okresie połogu (przed i po) nie powinny pracować około 8 tygodni. Często praca nocna kobiet zupełnie jest wzbroniona, również w górnictwie praca kobiet pod ziemią. Najmniej opiekuje się prawodawstwo fabryczne pracą dorosłych robotników mężczyzn, poprzestając poza ogólnymi przepisami, dotyczącymi urządzenia fabryk, na oznaczeniu maksymalnego dnia pracy (na godzin 12, 11, 10^{1/2}, 10, 9, wyjątkowo—jak dotąd—na 8). Zwykle jeszcze przepisy wskazują godzinę rozpoczynania i kończenia pracy w fabryce, czas przerwy, dni i godziny wypłat, wysokość różnych kar, oraz sposoby wypłaty zarobków (w gotówce, nie towarem) i t. p. Kontrola nad stosowaniem w praktyce przepisów prawodawstwa fabrycznego należy do t. zw. inspekcji fabrycznej, t. j. do wyznaczanych przez państwo lub obiera-

nych przez robotników inspektorów i inspektorki. Różnolitość przepisów prawodawstwa ochronnego w różnych krajach wyłoniła myśl stworzenia przepisów jednakowych dla wszystkich krajów przemysłowych, w drodze porozumienia międzynarodowego.

W zakresie prawodawstwa robotniczego wskazać należy zjawisko nowe w Europie, będące następstwem wielkiego bezrobocia górników angielskich w 1912 roku: parlament angielski uchwalił bill, dotyczący unormowania płacy zarobnej w górnictwie przez określenie minimum płacy. Przykład w tym względzie dała już pierwszej Australja dla różnych gałęzi przemysłu.

§ 62. *Zasady podziału dochodu społecznego.* Nierówny podział bogactw i dochodu społecznego jedni uważają za objaw działania praw naturalnych i nie widzą ani potrzeby, ani możliwości jego zmiany (szkoła liberalna, manczesterczycy); inni chcą go w pewnym stopniu złagodzić (kierunki pośrednie), inni (szkoła socjalistyczna) zastąpić społecznem władaniem środkami produkcji i opartym na pierwiastkach sprawiedliwości i względnej równości podziałem dochodu społecznego. Wśród środków, mających służyć do złagodzenia nierówności podziału dochodu społecznego, kierunki pośrednie w ekonomji politycznej wskazują organizację filantropji i pomocy publicznej dla ubogich i pozbawionych pracy, dopuszczenie robotników do udziału w zyskach przedsiębiorstwa, działalność ustawodawczą państwa, ochronę pracy, ubezpieczenia, tworzenie asocjacji wytwórczych, spożywczych, kredytowych i t. p. Utopiści proponowali rozmaite sposoby podziału dochodu społecznego. Saint-simoniści mówili, że każdemu należy dać według jego zdolności i według jego czynów. Komuniści chcieliby dać każdemu według jego potrzeb. Kolektywizm wreszcie, stanowiący wyraz socjalizmu naukowego, uważa, że w okresie uspołecznionej produkcji, przy społecznej własności środków wytwarzania, przewodnią zasadą podziału dochodu społecznego powinien być udział w pracy społecznej. Stanowisko tej szkoły w sprawie podziału dochodu społecznego jest następujące. „Błędne jest mniemanie, iż wszystkie bogactwa kraju powinny być podzielone między ludem. Naodwrot, demokracja społeczna nie pragnie podziału majątku społecznego, lecz dąży do połączenia środków produkcji w rękę społeczeństwa. Podziałom powinny ulegać tylko owoce pracy ludzkiej, z wyjątkiem środków dalszej produkcji oraz przedmiotów, przeznaczonych do celów ogólnospołecznych, t. j. do utrzymania zakładów naukowych, wychowawczych, leczniczych, artystycznych, służących rozrywkom i t. p. Zasady i sposoby

podziału będą zależały od faktycznych stosunków w społeczeństwie przede wszystkim od stosunków produkcji. Jak dzisiaj w wielkim przedsiębiorstwie przemysłowym produkcja i wypłata zarobków zgóry są obmyślane i uplanowane, tak samo będzie się to odbywało w społeczeństwie demokratyczno-społecznem, które nie jest niczem innem, jeno jednym olbrzymiem przedsiębiorstwem przemysłowym. Jeśli postępy techniki tak kiedyś spotęgują wytwórczość, że ludzie wszystkiego posiadać będą pod dostatkiem, wtedy zasada „każdemu wedle jego potrzeb“ zapanuje sama przez się. I w dziedzinie podziału, jak we wszystkich innych, społeczeństwo nie robi skoku; punktem wyjścia dla dalszego jego rozwoju będą urządzenia okresu poprzedzającego. Podział dóbr przybierze zapewne formy, będące dalszym rozwojem istniejących dzisiaj form zarobkowych. Stała pensja, płaca za czas, płaca od sztuki, wynagrodzenie za czynności, przewyższające pewien poziom przeciętny, różne formy płacy za różne czynności, wszystkie te rodzaje płacy dadzą się pogodzić z istotą przysłego ustroju, i każda z nich może czasowo odgrywać mniejszą lub większą rolę, zależnie od różnych potrzeb i nawyków członków społeczeństwa oraz potrzeb produkcji. Społeczeństwa demokratyczno-społecznego nie należy sobie wyobrażać, jako coś skrzepłego lub jednostajnego. Przeciwnie, będzie się ono znajdowało w stanie nieustannej ewolucji i odznaczać się będzie takim bogactwem zmiennych form, jakie z koniecznością naturalną wynika ze wzrostu podziału pracy, rozwoju komunikacji i panowania w życiu społecznem nauki i sztuki“.

Literatura ekonomiczna.

Czasy starożytne.

§ 63. Rzućmy okiem wstecz poza siebie, na owe czasy, kiedy jeszcze nie istniała nauka ekonomji politycznej, ale kiedy poczęto się już interesować zagadnieniami ekonomicznymi, kiedy zaczęły się wyrabiać poglądy na różne zjawiska gospodarcze. Zagadnienia ekonomiczne, dotyczące handlu, pieniądza i sposobów wzbogacania się jednostki lub państwa zwracały uwagę ludzką od bardzo dawna. Już starożytni Grecy i Rzymianie, w osobach największych mędrców i filozofów starożytności, zajmowali się pytaniami ekonomicznymi. Rozpatrywali oni panujące wówczas stosunki i starali się nawet układać plany i projekty idealnych, zdaniem ich, ustrojów społecznych. Chociaż jednak byli to mędrzy na swój czas nieporównani, a w wielu gałęziach wiedzy

istotnie i bezwzględnie wielcy, jak Plato lub Arystoteles, dziś, gdy zapoznajemy się z ich poglądami społecznymi, wydają nam się one — z dzisiejszego punktu widzenia — nieraz naiwnymi i śmiesznymi, a czasem wprost oburzającymi. Tak np. Plato podaje wzór idealnego pod względem ekonomicznym państwa, gdzie miała panować wspólna własność i równość obywatelska; ale przytem — pomimo równości — dzieli społeczeństwo na kilka warstw, z których jedne stawia wyżej od drugich. Dopiero w każdej z tych warstw, pełniących różne funkcje społeczne, powinna panować pomiędzy jej członkami równość i wspólna własność. Najwyżej stawia Plato klasy wojskowe i rządzące, niżej — zajmujące się przemysłem, bo ten — zdaniem Platona — przytępia umysł (!) i osłabia ciało (!), czyniąc klasę przemysłowców niezdolną do spełniania wyższych obowiązków człowieka i obywatela. Najniższe zajęcia spełniają mają cudzoziemcy i niewolnicy. Tak więc, według tego najidealniejszego z mędrców greckich — jakim był Plato, — w idealnym ustroju społecznym, w którym chciał zaprowadzić równość, miały istnieć warstwy wyższe i niższe, mieli istnieć niewolnicy! Uznaje również niewolnictwo wszechstronny filozof starożytności, Arystoteles, jeden z najwspanialszych umysłów ludzkich wszech czasów. Wypowiada on wiele uwag o sposobach wytwarzania, o podziale pracy, pieniądzach, bogactwie, handlu; najwyżej ze wszystkich gałęzi pracy stawia rolnictwo, ale uważa, że ci, co się zajmują uprawą roli, przemysłem i rękodzielni, powinni być wyłączeni od wszelkiego udziału w rządzeniu państwem. Brak im do tego odpowiednich wiadomości i czasu, a zajęcie ich musi wpływać ujemnie na ich rozwój umysłowy.

Wielki żołnierz i historyk, Ksenofont, w swym traktacie p. t. „*Oeconomicus*“, najwyżej ze wszystkich gałęzi pracy stawia rolnictwo, które, jego zdaniem, rozwija uczucia religijne i patriotyczne, oraz szacunek dla własności. Stawia on wyżej przemysł i handel, niż inni pisarze greccy, ale i on w swym traktacie, odznaczającym się wogóle duchem filantropji i miłosierdzia, uznaje potrzebę niewolnictwa. Żąda on przytem, aby państwo sprowadzało z zagranicy niewolników, żeby nimi handlowało, a dla zapobieżenia ich ucieczce — żeby ich piętnowało. Podobnymi poglądami greckich pisarzy moglibyśmy się — z dzisiejszego punktu widzenia — oburzać, gdybyśmy nie pójmowali, że mężowie ci byli tylko wyrazem, wcieleniem ducha swego czasu, swej epoki. Ustrój państw starożytnych opierał się na niewolnictwie, t. j. wytwarzaniem dóbr, służących do zaspokajania potrzeb, zajmowała się klasa niewolników, którzy sami, wraz z wyprodukowanymi przez się dobrami, sta-

nowili własność swych panów. Panowie ci mieli nad nimi prawo życia i śmierci, kupowali ich i sprzedawali, a klasa niewolników była źródłem istnienia i potęgi klas posiadających i panujących. Otóż najwięksi nawet myśliciele greccy, jako przedstawiciele myśli politycznej tych warstw, nie mogli się zdobyć na zaprzeczenie niewolnictwa, nie mogli sobie wyobrazić innego ustroju społecznego, niezgodnego z duchem ich epoki, z podstawami ich własnego ustroju. Arystoteles jest stanowczym, zasadniczym przeciwnikiem poglądów Platona, zarówno ogólnofilozoficznych, jak i społeczno-politycznych, zwłaszcza jego tendencji komunistycznych, dotyczących wspólnej własności; natomiast jest zwolennikiem własności prywatnej, osobistej. Ale pomimo to obadwaj oni—narówni z Ksenofontem—uważają, jak widzieliśmy wyżej, niewolnictwo za niezbędną podstawę ustroju społecznego.

Rzymianie znacznie niżej jeszcze stali od Greków pod względem swych wiadomości i poglądów ekonomicznych. Pisarze rzymscy, jak Cycero, Plinjusz i inni, stawiali na pierwszym planie rolnictwo, a rzemiosła, przemysł i handel mieli za godne pogardy. Niewolnictwo uważają oni również jako podstawę ustroju społecznego, z czasem jednak—pod wpływem zmieniających się warunków społeczno-gospodarczych—niektórzy z pisarzy rzymskich poczynają dochodzić do wniosku, że praca ludzi wolnych ma większą wartość od pracy niewolników, że nawet wskutek niewielkiej wydajności pracy niewolniczej, rolnictwo rzymskie upadło (Varro i Columella). Stosunkowo może najwięcej zastanawiali się nad kwestjami ekonomicznymi prawnicy rzymscy.

Wogóle zaś mówiąc, czasy klasycznej starożytności pozostawiły nam spuściznę z zakresu piśmiennictwa ekonomicznego bardzo drobną, gdyż nawet te sprawy ekonomiczne, które wtedy poruszano, rozpatrywano głównie z politycznej, nie zaś z ekonomicznej strony.

Wieki średnie.

§ 64. Długo — bo z górą 1000 lat ciągnąca się epoka wieków średnich—jeszcze mniejszy przekazała nam dorobek z zakresu badań i piśmiennictwa ekonomicznego. Epoka ta stanowi jakby długi niezmiernie pomost między światem klasycznej starożytności a społeczeństwami nowożytnymi. Usuwa ona stopniowo w życiu gospodarczem te formy bytowania, które stanowiły cechy zasadnicze ustroju niewolniczego, wprowadza na ich miejsce nowe, zmienione, drogą rozwoju wysnuwające się z tamtych, w dalszym zaś rozwoju wyłania i kształtuje zgoła nowe pierwiastki, zjawiska i formy, stanowiące za-

powieź ustroju społecznego czasów nowożytnych. Miejsce niewolnictwa zajął w wiekach średnich ustrój t. zw. feudalno-cechowy. Dawnych niewolników zastąpili w gospodarstwie rolnem p o d d a n i, ludność poddańcza, czyli chłopci, którzy byli przytwierdzeni do gruntu, do ziemi: nie mogli oni tej ziemi, tego gruntu, na którym „siedzieli“, tej wsi, w której mieszkali, opuszczać własnowolnie, lecz życie całe na gruncie tym spędzać musieli, ciężką swą pracą wytwarzając wszelkie dobra, niezbędne do zaspokajania potrzeb ludzkich. Znaczną część swej pracy oddawać musieli poddani swym panom, czyli dziedzicom, na rzecz których odrabiali t. zw. pańszczyznę (pracowali „na pańskim“), którym nadto bezpośrednio składali w daninie część owoców swej pracy. Chłop nie był właściwie niewolnikiem pana, dziedzica, rycerza, szlachcica, hrabiego, barona lub księcia, ale był prawie niewolnikiem, gdyż jego życie było w ręku potężnego pana feudalnego, a wytworami swej pracy zaspokajać musiał wszystkie potrzeby swego pana. Arystokracja, czyli panowie, zajmowali się wojną, poezją, sprawami honorowemi, turniejami, bójkami, często grabieżą i rozbojem, mając w pogardzie wszelką pracę—i rolną, i przemysłową, i handlową. Przemysł i handel wzięły w swoje ręce miasta, które jednak również musiały opłacać arystokracji feudalnej znaczną daninę. W miastach mają swe siedlisko c e c h y rzemieślnicze, stąd ustrój średniowieczny, „feodalny“, nosi nazwę ustroju feudalno-cechowego. Cechy stanowią zamknięte, zwarte organizacje ekonomiczne, do których dostęp jest ograniczony i utrudniony, które w swych rękach skupiają wszystkie gałęzie wytwórczości przemysłowej, nie dopuszczając współzawodnictwa ze strony niepowołanych czyli niecechowych żywiołów. Przytwierdzeniu chłopów do ziemi w rolnictwie odpowiada w przemyśle przytwierdzenie poszczególnych gałęzi i rodzajów wytwarzania, a jednocześnie przytwierdzenie i wytwórców-rzemieślników do ciasnych, zamkniętych ramek organizacji cechowej. Usuwając możliwość współzawodnictwa, cechy utrudniają nadzwyczaj postęp i rozwój przemysłu, natomiast są one czynnikiem, prowadzącym z konieczności do rutyny i zastoju. Ten zastój i rutyna stanowią poniekąd cechą charakterystyczną życia gospodarczego w ciągu długich stuleci epoki średniowiecznej. Chłop-rolnik wytwarzał tyle tylko, ile było potrzeba na zaspokojenie wymagań dworu, resztę czasu zużywał na wytworzenie niezbędnych środków do życia dla siebie i swej rodziny. Co wytworzył, spożył sam do wspólki z „dworem“, nic zaś nie produkował na sprzedaż, nie myślał o handlu, o wywozie, o rynkach zbytu (gospodarstwa naturalne). Rynek zaś zbytu dla rzemieślnika cechowego

był bardzo ograniczony i nie przekraczał zazwyczaj miasta, w którym dany cech miał swe siedlisko. Brak szerszego rozmachu i polotu w życiu ekonomicznem znajduje swe odbicie i oparcie w ideach i przykazaniach chrystjanizmu, mających tak wielki wpływ na całe życie społeczeństw średniowiecznych. Jednym z zasadniczych nakazów etyki chrześcijańskiej jest lekceważenie materialnych dóbr doczesnych, a dążenie do osiągnięcia szczęścia w życiu przyszłym, zagrobowem. Chrystjanizm szczepił wśród maluczkich pogardę dla bogactwa, a jednocześnie zalecał posłuszeństwo i uległość właściwej władzy, oraz godzenie się z losem, przeznaczonym ludziom na ziemi przez Opatrzność. Potępiając chciwość i dążenie do otrzymania łatwych zysków, chrystjanizm, przez usta ojców Kościoła, uznawał handel za niegodne zajęcie dla chrześcijan, a pobieranie procentów od sum wypożyczonych za przeciwne Ewangelji. Wszystko to wpływać musiało hamująco na rozwój przemysłu, handlu i kredytu. W tej też epoce literatura ekonomiczna prawie zupełnie się nie rozwija, a pisarze kościelni, poruszający kwestje gospodarcze, powtarzają poglądy starożytnych filozofów, jak np. św. Tomasz z Akwinu poglądy Arystotelesa; lub też, jak kanoniści, stawiają sobie za zadanie godzenie sprzeczności między wyłaniającymi się potrzebami życia gospodarczego a zasadami i tezami chrystjanizmu. Wogóle pisarze kościelni wieków średnich stoją na gruncie podstaw współczesnego im ustroju społecznego. Hierarchiczno-stanowy ustrój średniowieczny uważają oni za wytwór boskiej Opatrzności. Wszystkie stany powinny przystosowywać swą stopę życiową do stanowiska swego w hierarchji społecznej i nie piąć się na wyższe szczeble drabiny społecznej. Pierwotni chrześcijanie uważali, iż dobra doczesne są to dary Boże, które, jako takie, stanowić powinny wspólną własność wszystkich ludzi. Wspólność posiadania i używania ojcowie Kościoła uważali za prawo naturalne, za ideał ustroju społecznego. Wspólność tę wprowadziły i stosowały istotnie gminy i stowarzyszenia chrześcijan w pierwszych stuleciach naszej ery. Później jednak, gdy się skryształizował ustrój stanowy, oparty na nierówności warstw społecznych i poddaństwie ludu, pisarze kościelni, kanoniści, uświęcają taki stan rzeczy i, choć w zasadzie uznają, że własność pochodzi z niesprawiedliwości i zakłóca spokój ludzi, a wspólność dóbr jest poniekąd pożądanym ideałem, uważają jednak, że dla zwykłych śmiertelników wspólna własność jest niemożliwa (z powodu wad natury ludzkiej). Tylko ci chrześcijanie mogą z niej korzystać, którzy dążą do doskonałości, t. j. zakonnicy. Poza tem powinna w społeczeństwie rządzić zasada własności prywatnej. Co do specjal-

nych pytań ekonomicznych, pisarze średniowieczni interesują się głównie kwestjami zajęć gospodarczych (na pierwszym miejscu stawiają rolnictwo i rzemiosła), cen sprawiedliwych, taks na towary, zagadnieniem lichwy i procentów, wreszcie kwestją istoty pieniądza.

Dopiero pod koniec wieków średnich życie ekonomiczne poczyną się silniej rozwijać. Jako następstwo wypraw krzyżowych podnosi się zamożność i bogactwo miast, które stopniowo zdobywają sobie niezależność od arystokracji feodalnej; wzrasta cywilizacja, rozwija się handel morski i międzynarodowy. Cechy rzemieślnicze po miastach dochodzą do olbrzymiej potęgi i bogactwa. Ustrój poddańczo-pańszczyźniany w gospodarstwie rolnem poczyną ulegać stopniowemu rozkładowi. Zwalniana z poddaństwa ludność napływać zaczyna do miast, gdzie bogate mieszczaństwo, kapitaliści, zbogaceni na handlu, poczynają ją najmować do pracy rękodzielniczej po warsztatach i pracowniach, dając tem początek bardziej nowoczesnemu rozwojowi przemysłu. W cechach średniowiecznych widzimy ustrój hierarchiczny, polegający na tem, iż w każdym warsztacie rzemieślniczym pracuje przedsiębiorca-majster, a obok niego czeladnicy i uczniowie terminatorzy. Każdy terminator z czasem staje się czeladnikiem, każdy zaś czeladnik majstrem. Wszyscy majstrowie, czeladnicy i uczniowie danego fachu stanowią cech. Prócz majstrów cechowych nikt w danym fachu nie ma prawa otwierać przedsiębiorstwa i prowadzić produkcji. Od cechu zaś zależy przyjmowanie nowych uczniów i wyzwalamie czeladników, a z natury rzeczy wynika, że cech dąży do ograniczenia konkurencji i stawia wszelkie przeszkody zjawianiu się przedsiębiorstw poza ramami ustroju cechowego. Pod tym względem cechy opierają się na nadanych im i zdobytych odwiecznych przywilejach. Ale potęga kapitału osiągnąć potrafi swoje cele, i oto obok warsztatów cechowych poczynają powstawać zakłady rękodzielnicze w różnych gałęziach produkcji, stwarzane przez bogatych mieszczan i posługujące się pracą nie cechowych rzemieślników, lecz przeważnie napływającej do miast ludności wiejskiej; a przytem rozmiarami swemi te nowe zakłady przewyższają znacznie dotychczasowe warsztaty rzemieślnicze. Między cechami rzemieślniczymi a nowopowstającym przemysłem rękodzielniczym toczy się zawzięta nieraz walka, która stopniowo wywołuje rozkład ustroju cechowego. Jednak na większą nieco skalę ten przemysł rękodzielniczy (manufaktury) poczyną się rozwijać dopiero w XIV i XV wieku, zwłaszcza zaś w ciągu stuleci XVI i XVII — pod wpływem odkrycia Ameryki i drogi morskiej do Indyj wschodnich. W epoce tej odbywa się ważna ewolucja w ży-

ciu ekonomicznem, polegająca na tem, iż średniowieczne gospodarstwo naturalne przeobraża się stopniowo w pieniężne, produkujące na sprzedaż, liczące na rynek nie tylko ciasny miejscowy, lokalny, lecz na szerszy narodowy, oraz zewnętrzny, międzynarodowy. Gospodarstwo z lokalnego staje się narodowem. W tym też czasie zaczynają powstawać wyraźniejsze teorie i szkoły ekonomiczne, posiadające duży wpływ na życie gospodarcze swojej epoki i duże znaczenie historyczne.

Czasy nowsze.

Szkoła merkantylna.

§ 65. Z odkrycia Ameryki najwięcej skorzystała Hiszpanja, która poczęła czerpać ogromne bogactwa z kopalń złota. Widząc to, inne państwa europejskie zaczęły myśleć nad tem, w jaki sposób dałoby się dojść do takich bogactw, do jakich doszła Hiszpanja. Sądzone powszechnie, iż posiadanie jak największej ilości złota i srebra stanowi bogactwo państwa. Państwa więc, nie posiadające kopalń, poczęły szukać innych dróg zdobycia szlachetnych kruszców. Ku temu celowi skierowano całą politykę ekonomiczną państw (Anglja, Francja, Włochy) i poczęto myśleć nad sposobami sprowadzenia złota do kraju. Dlatego starano się o wywóz jak największej ilości towarów zagranicę, by za nie otrzymywać i przywozić do kraju złoto, natomiast poczęto stawiać wszelkie przeszkody sprowadzaniu towarów z zagranicy, a to w tym celu, by nie wydawać złota z kraju. Nazywało się to dążeniem do stworzenia „korzystnego bilansu handlowego“ i przyczyniało się narazie bardzo do rozwoju przemysłu w kraju. Polityka, którą w tym kierunku prowadziły państwa europejskie, otrzymała nazwę polityki merkantylnej lub systemu merkantylnego (handlowego), a ekonomiści, którzy bronili takiej polityki i propagowali ją w swych pismach, noszą wspólne imię szkoły merkantylistów. Należeli do nich: w Anglji—słynni filozofowie Bacon z Werulam i John Locke, Szkot John Law, James Steuart (dwaj ostatni w wieku XVIII) i wielu innych, we Francji—Montchrétien i inni. Bardziej jednak od pisarzy wsławili się czynni politycy obozu merkantylistycznego, którzy zasady wprowadzali w życie i działalnością swą wywierali wpływ silny na cały bieg rozwoju ekonomicznego w danem państwie lub kraju. Było ich wielu, a należeli do nich ministrowie, a nawet panujący. Najwybitniejszymi przedstawicielami polityki merkantylnej byli: francuski minister Colbert i angielski—Cromwell. Chcąc z bogacić Francję i przyciągnąć do niej z zagranicy gotówkę, przesko-

dzić zaś wywozowi pieniędzy z kraju, Colbert, minister Ludwika XIV, stosował systematycznie cały szereg środków, prowadzących do rozwoju we Francji przemysłu i do wzmożenia zbytu towarów francuskich zagranicą, z drugiej strony — do ograniczenia przywozu towarów obcych do Francji. Wszelkimi siłami starał się podnieść i rozwinąć życie przemysłowe w kraju, zakładał na koszt państwa wzorowe fabryki, wydawał przedsiębiorstwom zaliczki, przywileje i premja, sprowadzał z zagranicy rzemieślników, robotników i artystów, znosił krępujące przemysł przywileje cechowe, a od krajów obcych, mających bardziej od Francji rozwinięty przemysł, odgradzał swą ojczyznę systemem ceł przywozowych, t. j. zmuszał zagranicznych kupców, przywożących swe towary do Francji, do opłacania wysokich ceł, przez co utrudniał im lub uniemożliwiał konkurencję z rozwijającym się przemysłem francuskim. Colbert rozwinął też flotę handlową we Francji i handel z krajami zamorskimi. Podobnej polityki trzymał się w Anglii Cromwell, który wydał w roku 1651 słynny akt nadzwyczajny, zabraniający obcym statkom przewozić towary między Anglią a krajami kontynentu lub kolonjami angielskimi, oraz wysokimi cłami obłożył towary, przywożone przez obcych kupców do Anglii. Nadto Cromwell, jak i jego następcy, popierali gorąco rozwój w kraju różnych gałęzi przemysłu i rolnictwa. System merkantylny przyczynił się istotnie bardzo, zwłaszcza we Francji i Anglii, do podniesienia dobrobytu, do nagromadzenia wielkich kapitałów ruchomych, do rozwoju rękodzieł i przemysłu oraz do następnego powstania i rozwoju kapitalizmu. We Francji i Anglii rozwija się zwłaszcza coraz bardziej przemysł rękodzielniczy (manufaktury), o którym mówiliśmy wyżej, do tych też krajów przechodzi w znacznej mierze złoto z Hiszpanji i Portugalji, które nie rozwinęły u siebie przemysłu i zmuszone były złotem i srebrem, przywożonemi z kolonji zamorskich, płacić za wyroby przemysłu zagranicznego. Zasadniczą cechą systemu merkantylnego stanowiło odwoływanie się do stałej opieki państwa nad życiem gospodarczem, która, jak widzieliśmy, znalazła swój wyraz w całej masie zarządzeń, przepisów, rozporządzeń, nakazów i zakazów, mających na celu gromadzenie w kraju kapitałów, rozwój przemysłu i handlu, osiągnięcie pomyślnego bilansu handlowego. Z czasem jednak system merkantylny się przeżył i począł przeszkadzać dalszemu rozwojowi życia ekonomicznego w wielu krajach, które go stosowały. Przedewszystkiem nie wszędzie w jednakowy stosowano go sposób. W niektórych krajach nakładano wysokie cła na towary zagraniczne, nie starano się jednak o jednoczesny rozwój przemysłu krajowego. W ten spo-

sób skarb państwa otrzymywał z pobieranych ceł dochody, ale ludność musiała drogo płacić za towary obce, bo krajowych wyrobów — nieraz niezbędnych — nie było wcale wskutek słabego rozwoju produkcji krajowej. To znów w wielu krajach panujący, chcąc mieć jak najwięcej pieniędzy, uciekali się do fałszowania monety, co w rezultacie odbijało się bardzo źle na dobrobycie ich poddanych, podrywało handel z zagranicą i wprowadzało rozprzężenie w całe życie ekonomiczne kraju. W dodatku, systemu merkantylnego, stosowanego przez państwa względem krajów obcych, poczęły się imać poszczególne części i prowincje danego państwa względem siebie. Pewne prowincje lub miasta, francuskie naprz., odgradzały się murem chińskich wysokich ceł i opłat od pozostałych miast i dzielnic Francji, utrudniając wolny handel wewnętrzny. Inne miasta poczęły czynić to samo, pragnąc z bogacić się kosztem reszty kraju, i oto państwo całe podzielone zostało na szereg odrębnych, zamkniętych poniekąd ustrojów gospodarczych, stawiających tamę szerokiemu rozwojowi gospodarstwa narodowego. Nie wszędzie przytem, i nie stale, starano się o rozkuwanie więzów ustroju cechowego, wobec czego przemysł nie mógł się z dostateczną rozwijać swobodą. Tymczasem kapitał nagromadzony — jak w Anglii i Francji — nie znosi żadnych więzów i ograniczeń. Jest on z natury swej niewdzięczny, zapomina więc wkrótce, że to system merkantylny przyczynił się do jego nagromadzenia, i poczyną się buntować przeciw polityce merkantylnej; żąda zniesienia wszelkich krępujących go przepisów i zakazów, odrzuca wszelką dalszą opiekę państwa, gdyż sam czuje się na siłach do zwalczania przeszkód w swym rozwoju, domaga się wolności handlu, domaga się zniesienia ustroju cechowego, wreszcie domaga się wolności pracy, czyli zupełnego zniesienia poddaństwa ludu. Ta ostatnia „wolność“ jest niezbędnie potrzebna dla rozwijającego się przemysłu, a to z tej głównie racji, iż przy poddaństwie ludu trudno było o dostateczną ilość taniego robotnika w mieście. Lud poddańczy nie miał prawa opuszczać ojczyścего zagonu na wsi i przenosić się do miasta gdzie mu kapitałiści pragnęli dać zajęcie w swych rękodzielnich.

Szkoła fizjokratów.

§ 66. I oto w połowie XVIII stulecia powstaje nowa szkoła ekonomistów, którzy poczęli krytykować i zwalczać szkołę merkantylistów prawie na wszystkich punktach. Merkantylizm, jak widzieliśmy, wytworzył mnóstwo sztucznych, bo narzuconych przez władze państwowe

ograniczeń, i mieszanie się państwa do życia ekonomicznego uczyniła stałą zasadą. Nowa szkoła ekonomiczna, stanowiąc reakcję przeciwko swej poprzedniczce, dąży do zniesienia wszystkich tych „sztucznych” ograniczeń i przepisów, które wydają się jej czemś „nienaturalnem”; domaga się pozostawienia życia gospodarczego biegowi „naturalnemu”, dąży do wprowadzenia zupełnej wolności w stosunkach ekonomicznych; żąda, aby państwo wcale się nie mieszało do życia ekonomicznego, aby się niem nie opiekowało, aby mu ani nie pomagało, ani nie przeszkadzało, a wtedy ono samo rozwinię się najlepiej. Szkoła ta otrzymała nazwę szkoły fizjokratów, a sama ta nazwa już ją wyraźnie charakteryzuje (physis—natura, kratos — władza: władza natury). To dążenie do władzy i przewagi natury w gospodarstwie społecznem znalazło swój wyraz w twierdzeniu fizjokratów, iż jedynie produkcyjne gałęzie gospodarstwa społecznego stanowi rolnictwo i górnictwo, gdy tymczasem praca przemysłowa i handlowa nie stwarza nic nowego, przerabia tylko to, co wydały tamte. Dlatego na rolnictwo państwo powinno zwrócić całą swą uwagę, a przemysł i handel pozostawić swemu losowi, przestać się niemi interesować (laisser faire, laisser passer). Hasło takie było jak najbardziej na rękę zarówno dla przemysłu, jak i dla rolnictwa. Dla przemysłu z tej racji, iż rozwijający się wielki przemysł kapitalistyczny (maszynowy, fabryczny) wymagał tylko wolności (wolności handlu, wolności pracy) i zniesienia wszystkich niepożądanych ograniczeń i więzów (cechów, ceł, poddaństwa ludu); dla rolnictwa zaś dlatego, iż, zaniedbane przy systemie merkantylnym, potrzebowało ono koniecznej pomocy i opieki państwa. Między pismami merkantylistów a fizjokratów jest jeszcze i zewnętrzna różnica, polegająca na tem, iż merkantyliści nie dążyli do stworzenia nauki ekonomji politycznej; pisma ich—były to rozprawy o charakterze praktycznym, dotyczyły bieżących pytań polityki ekonomicznej, zawierały szereg rad i wskazówek dla sfer rządzących w państwie. Natomiast w pracach fizjokratów widzimy dążenie do postawienia badań życia gospodarczego na gruncie naukowym, do naukowego uzasadnienia twierdzeń natury praktycznej, do stworzenia nauki ekonomji politycznej, — jakkolwiek wiele z nich (jak twierdzenie o nieprodukcyjności pracy przemysłowej i handlowej, o naturalnych prawach i naturalnym porządku życia ekonomicznego i inne) nie miało zalet naukowości. Fizjokraci zwalczają pogląd merkantylistów, że bogactwo narodu zależy wyłącznie od obfitości złota i srebra w kraju; zastanawiają się nad bardzo wielu zasadniczymi pytaniami ekonomicznymi, jak podział społeczeństwa na klasy, podział dochodu społecz-

nego, podział pracy, istota wartości i pieniądza, podatki, zysk i procent, dochód czysty z ziemi, jako jedyny, według fizjokratów, rzeczywisty dochód czysty w gospodarstwie (t. zw. *produit net*) i wiele innych. Choć jednak fizjokraci dążyli do stworzenia nauki ekonomji politycznej, chociaż starali się roztrząsane przez się zjawiska oświeślać ze strony teoretycznej, naukowej, filozoficznej, w istocie jednak nie zdołali sprostać zadaniu. Zupełnie bowiem błędnie zapatrywali się na istotę zjawisk ekonomicznych i nowej nauki, mającej za cel badanie tych zjawisk. W badaniach swych pomijali całkowicie stronę historyczną w życiu ekonomicznem, z ekonomji chcieli zrobić coś w rodzaju nauki ścisłej, jak matematyka, i pragnęli wykryć „naturalne“ prawa, rządzące jakoby gospodarstwem społecznem. Nie zdołali przytem ująć całokształtu życia ekonomicznego w jednolity, spójny system, nie zdołali uchwycić związku między ogółem tak różnorodnych przejawów w ustroju gospodarczym. I dlatego, choć szkoła fizjokratów ma duże znaczenie historyczne w rozwoju myśli i literatury ekonomicznej, naukowe znaczenie twierdzeń fizjokratyzmu jest niezbyt poważne. Miała atoli szkoła fizjokratów spory wpływ na życie praktyczne i polityczne współczesnych społeczeństw i państw. Wpływ taki miała przedewszystkiem naczelna zasada wolności ekonomicznej (*laisser faire, laisser passer*), stanowiąca później hasło zasadnicze następnej szkoły ekonomicznej, t. zw. liberalnej. Pomiędzy fizjokratami spotykamy wybitnych i wpływowych polityków z połowy XVIII wieku. Jednym z najwybitniejszych fizjokratów był lekarz przyboczny króla francuskiego Ludwika XV, *Franciszek Quesnay*, który następcy tronu udzielał rad, aby, wstąpiwszy na tron, sam się w nic nie mieszał, pozwalając, by prawa naturalne rządziły same. Z pism ekonomicznych Quesnay'a najznakomitsze jest dzieło p. t. „Obraz ekonomiczny“, wydane w r. 1748, w którym wykłada główne zasady fizjokratyzmu i które wywarło wielki wpływ na współczesną literaturę ekonomiczną. Do uczniów lub zwolenników Quesnay'a należeli: markiz Mirabeau (ojciec), Mercier de la Rivière, Dupont de Nemours i wielu innych, wreszcie znakomity minister Ludwika XVI, *Turgot*, autor wydanych w r. 1766 „Rozmyślań nad powstawaniem i podziałem bogactw“ i innych prac. Wprowadzał on gorliwie w życie hasła fizjokratyzmu, znosząc, jako minister, cła wewnętrzne i zbożowe, statuty cechowe, przywileje i dawne regulaminy. Fizjokraci najsilniejszy wpływ wywierali we Francji, jakkolwiek nauka ich odbijała się dość silnie i w literaturze innych krajów, jak Niemiec, Włoch, Polski i t. d., najbardziej zaś zasadnicze pierwiastki tej szkoły wcielił, pogłębił i rozszerzył

w swym systemie twórca właściwy nauki ekonomji politycznej i założyciel klasycznej, t. zw. liberalnej szkoły ekonomicznej, angielski uczony, Adam Smith.

Szkoły w nauce ekonomji politycznej.

§ 67. Kapitał, nagromadzony w ciągu XVI, XVII i XVIII stulecia w rękach warstw mieszczańskich, powołał do życia szeroki przemysł rękodzielniczy, wymagający coraz więcej wolnych rąk robotniczych i nie godzący się z więzami przeżytego ustroju cechowego. Rękodzielnie, dające pracę dziesiątkom i setkom robotników, oparte na dużym kapitale, wprowadzają do produkcji wynalazki i udoskonalenia i stosują u siebie na szeroką skalę podział pracy, co pozwala im wytwarzać taniej i prędzej od rzemieślników cechowych. Konkurencję z rzemiosłami utrudniają im jednak przywileje, przysługujące jeszcze cechom, i stąd widzimy silny prąd w drugiej połowie XVIII stulecia do ostatecznego zniesienia wszelkich przywilejów cechowych i samych cechów. Łączy się z tym ruchem dążenie do zniesienia poddaństwa ludu, aby przemysłowi zapewnić dopływ ze wsi ludu, zwolnionego z zależności poddańczej, oraz żądanie zupełnej wolności handlu. Wynalazek maszyny parowej w drugiej połowie XVIII wieku, zastosowanie pary do przemysłu i olbrzymi rozwój techniki przeobrażają przemysł rękodzielniczy na właściwy kapitalistyczny, maszynowy, fabryczny przemysł wielki, dla którego wyżej wskazane dążenia stanowią jeszcze bardziej nieprzepartą konieczność. Postulaty te, w znacznym stopniu wyrażone przez szkołę fizjokratów, stanowią istotę i treść dążeń ekonomicznych liberalizmu zachodnio-europejskiego z drugiej połowy XVIII wieku. Liberalizm ekonomiczny stanowił jedną tylko ze stron ogólnego prądu liberalno-wolnościowego, który w tej epoce najsilniejszy wyraz znalazł we Francji i doprowadził do Wielkiej Rewolucji francuskiej 1789 i 1793 r. Liberalizm w sferze myśli domagał się wolności sumienia, słowa i druku, w dziedzinie politycznej — zniesienia nieograniczonej władzy monarchicznej (absolutyzmu), zaprowadzenia swobód konstytucyjnych i obywatelskich; w sferze prawno-społecznej — zniesienia wszelkich przywilejów: stanowych, cechowych i innych, zniesienia poddaństwa ludu, równości wszystkich obywateli wobec prawa. Dążenia te znalazły swój wyraz w olbrzymiej literaturze politycznej i filozoficznej, w pismach Montesquieu'go, Jana Jakóba Rousseau i encyklopedystów francuskich a rewolucja francuska wcieliła je w życie. Przyniosła ona z sobą

tryumf liberalizmu ekonomicznego i wogóle stworzyła warunki, wśród których przemysł kapitalistyczny mógł się rozwijać bez przeszkód, a mieszczaństwo kapitalistyczne doszło do władzy i potęgi.

Rozwój kapitalizmu w stuleciu XIX wysunął na plan pierwszy w życiu społecznem dwa czynniki: kapitał i pracę, i przeciwstawił sobie nawzajem interesy: z jednej strony — kapitału, z drugiej — pracy. Kapitał reprezentują t. zw. klasy posiadające, przedewszystkiem bogate mieszczaństwo, kupcy, przemysłowcy, właściciele ziemscy, słowem — wszyscy, posiadający na własność środki produkcji (ziemię, budynki, narzędzia); pracę reprezentuje ludność robocza, czyli t. zw. proletarijat, poza swą siłą roboczą nie posiadający żadnej własności. Już wyżej wspominaliśmy, iż wiek XIX przyniósł olbrzymi rozwój przemysłu, handlu i komunikacyj, olbrzymie ożywienie w stosunkach ekonomicznych, a zarazem niebywałe przedtem zaostrenie się stosunków między klasami społecznymi. Każda z nich ma odrębne interesy i dążenia, odmienne programy działania praktycznego. Ekonomja polityczna, jako nauka żywa i z życiem blisko związana, odzwierciedla te odmienne stanowiska i dążenia, i odbicie ich widzimy w poszczególnych obozach i szkołach ekonomistów. Dwie główne szkoły w nauce ekonomji politycznej, stanowiące wyraz wskazanego antagonizmu między kapitałem a pracą, są to: 1) szkoła liberalna, klasyczna, której twórcą jest Adam Smith, a która współczesny ustroj społeczny, oparty na indywidualnych, prywatnych gospodarstwach, uważa za bardzo dobry i nie wymagający zmian; 2) szkoła socjalistyczna, która dzisiejszy ustroj społeczny uważa za bardzo zły i dąży do zupełnej zmiany tego ustroju w duchu uspołecznienia środków produkcji (przejścia na własność całego społeczeństwa, kolektywizmu). Pomiędzy temi szkołami widzimy kilka ważnych lub mniejszej wagi kierunków pośrednich, syntetycznych, kompromisowych, do których zaliczyć należy szkoły: historyczną, socjalizmu z katedry, realno-etyczną, współdzielczą, austriacką i inne. Dla usunięcia antagonizmów społecznych proponują one rozmaite reformy stopniowe i powolne, zgadzają się na pewne ustępstwa na rzecz pracy w myśl twierdzeń szkoły socjalistycznej, pragną jednak zachowania zasadniczych podstaw współczesnego, kapitalistycznego ustroju społecznego, opartego na gospodarstwie prywatnem. Wreszcie widzimy kierunki wsteczne, szukające wzorów dla przyszłości życia gospodarczego w formach zamierzchłej przeszłości.

§ 68. Szkoła liberalna, czyli broniąca hasła „wolności ekonomicznej“, inaczej zowie się klasyczną, gdyż najpierwej powstała i pierwsza powołała do życia naukę ekonomji politycznej; nazywają ją też angielską, bo twórca jej, Smith, był Anglikiem.

Główne zasady tej szkoły można mniej więcej streścić w sposób następujący:

Spółeczeństwem ludzkim rządzą prawa przyrodzone (ob. szkoła fizjokratów), których żadną miarą zmienić nie można; gdybyśmy jednak mieli nawet możność ich zmiany, nie należałoby tego czynić, bo prawa te są bezwzględnie dobre, najlepsze, jakie sobie można wyobrazić. Bezwzględnie dobry jest też i współczesny ustrój ekonomiczny. Że zaś tak, jak jest w danej chwili, jest najlepiej, bo tak chce sama natura, przeto i państwo, rząd, władze nie powinny się mieszać do życia ekonomicznego, lecz pozostawić je własnemu biegowi. Wtedy każdy będzie mógł postępować odpowiednio do swego interesu, państwo co najwyżej dbać powinno o popieranie prywatnej inicjatywy i zapewnienie wszystkim bezpieczeństwa. Szkoła liberalna uświęca więc zasadę fizjokratów: *laisser faire, laisser passer*. Zasada ta dotyczyła jeszcze jednego punktu: państwo nie powinno się mieszać do stosunku między przedsiębiorcą a robotnikiem, kapitałem a pracą. Postulat ten leżał w interesie kapitału: wszelka opieka państwa nad pracą, ograniczenie długości dnia pracy, zaprowadzenie prawodawstwa fabrycznego i t.p. były w sprzeczności z tym interesem. Zwłaszcza następcy Smitha — głównie ekonomiści francuscy — stali się obrońcami egoizmu oraz ucisku słabszych przez silniejszych, twierdząc, iż najlepszy będzie taki ustrój społeczny, gdzie każdy będzie myślał jedynie o własnej korzyści; w walce interesów zginą słabsi, lecz pozostaną silniejsi, t. j. lepsi, a ostatecznie zapanuje harmonja i szczęście na ziemi.

Optymizm następców Smitha ze szkoły liberalnej i obrona istniejącego porządku rzeczy odpowiadają właśnie interesom kapitału, któremu ten porządek rzeczy zapewnia największe korzyści. Co zaś do naukowej strony też, wypowiedzianych przez tę szkołę, nie wytrzymuje ona częstokroć krytyki. Przedewszystkiem wadę tej szkoły, niczem niepowetowaną, stanowi zupełne ignorowanie historii życia społeczno-ekonomicznego. Bez poznania zaś przeszłości tego życia niemożliwe jest zrozumienie i analiza współczesnych warunków ustroju gospodarczego. Zasadniczym zaś błędem jest twierdzenie szkoły liberalnej, iż

społeczeństwem rządzą prawa naturalnej niezmienności; twierdzenie takie jest nienaukowe, niezgodne z pojęciem i prawami ewolucji, czyli rozwoju, uznanymi przez naukę i istotnie rządzącymi zjawiskami życia społecznego wogóle, a społeczno-gospodarczymi w szczególności.

Jak mówiliśmy, twórcą szkoły liberalnej, a zarazem twórcą właściwym nauki ekonomji politycznej, jest Adam Smith, filozof i ekonomista szkocki (żył od 1723 r. do 1790 r.), profesor w Glasgowie. Wydał on w r. 1776 dzieło pod tytułem: „Studja nad naturą i przyczynami bogactwa narodów“. Dzieło to stanowi epokę w rozwoju myśli i nauki ekonomicznej, a zawiera w sobie gruntowną analizę gospodarczego życia narodowego. Składa się ono z pięciu części. W księdze pierwszej autor, wychodząc z zasady, iż źródłem wszelkiego bogactwa jest praca, bada czynniki, wzmagające wytwórczość pracy ludzkiej. Zwraca on uwagę szczególną na podział pracy pomiędzy członkami społeczeństwa, rozstrząsa kwestje wymiany, mówi o wartości, jako mierniku wszelkich dóbr, oraz o podziale bogactw pomiędzy klasami społecznymi. Księga druga daje analizę kapitału, mówi o jego rodzajach i źródłach (oszczędność), o pieniądzach i procentach. Księga trzecia zawiera historję przemysłu. W części czwartej Smith podaje krytykę doktryn merkantylistów i fizjokratów i wyklada poglądy własne na politykę ekonomiczną. Pod tym względem zgadza się on z fizjokratami, uznaje zasadę: *laissez faire, laissez passer*, i domaga się wolności przemysłu i handlu, zniesienia cel, cechów, żąda, aby państwo nie mieszało się do życia ekonomicznego. Wreszcie w części piątej Smith rozpatruje finansową politykę państwa, mówi o stosunku dochodów państwa do wydatków i wypowiada zasadę, iż podatki powinny być dzielone pomiędzy ludność sprawiedliwie, proporcjonalnie do dochodów.

Między „nauką“ fizjokratów a nauką Smitha i szkoły liberalnej jest wiele wspólnego, są jednak i duże różnice. Polegają one przede wszystkim na tem, iż „nauka“ fizjokratów nauką jeszcze nie była, gdy tymczasem Smith stwarza właściwą naukę ekonomji politycznej, rozszerza, pogłębia i uzasadnia wiele poglądów fizjokratów. Stosunek między fizjokratami a nauką Smitha określono nawet w ten sposób, iż „nauka“ fizjokratów tak się ma do nauki Adama Smitha, jak średniowieczna alchemja do nowoczesnej chemji. Między innemi dzieli Smitha od fizjokratów pogląd na produktyjność pracy przemysłowej i wogóle przetwórczej. Kiedy fizjokraci twierdzili, iż jedynie produkcyjnymi gałęziami pracy ludzkiej są rolnictwo i górnictwo, praca zaś przemysłowa i handlowa są „bezpłodne“, nieprodukcyjne — Smith uważa, iż

zarówno jak praca rolnika i górnika, wytwarzającego surowce, jest też korzystna i niezbędna dla gospodarstwa społecznego praca w przemyśle i handlu, czy to krajowym, czy zagranicznym. Inaczej mówiąc, fizjokraci mniemają, że tylko produkcja surowców przysparza bogactwa narodowego, Smith zaś widzi źródło tego bogactwa w pracy i produkcji wogóle. Adam Smith miał wielu wybitnych następców, którzy teorię jego rozwijali, lub też komentatorów i popularyzatorów, którzy ją układali i uprzystępniali. Do pierwszych zaliczyć należy przede wszystkim angielskich ekonomistów Malthusa i Ricarda, oraz francuskiego — J. B. Say'a; do drugich — Anglika Benthama, Niemców — Lüdera, Sartoriusa i Krausa, Francuza d'Isnarda, w Polsce — Fryderyka hr. Skarbka.

Tomasz Robert Malthus (1766 — 1831 r.), pastor protestancki, profesor historii i ekonomii politycznej, wsławił się swą teorią, dotyczącą przyrostu ludności i środków utrzymania. Ojciec Malthusa był przyjacielem Roussa i zwolennikiem jego nauki, według której ludzkość stworzona jest dla szczęścia i jedynie złe urządzenia społeczne tamują jej do niego drogę; zapatrywał się on optymistycznie na przyszłość społeczeństwa ludzkiego i uznawał teorie komunistyczne Godwina. Natomiast Malthus-syn był pesymistą i widział przyszłość ludzkości w czarnych kolorach. Według niego, prawa natury wytworzyły nierówność, biedę i nędzę. Ludność wzrasta znacznie prędzej niż środki niezbędne do jej utrzymania, i dlatego ludzkości grozi w niedalekiej przyszłości przeludnienie, brak środków do życia, nędza, głód, epidemie, zbrodnie, wojny, wzajemne tępienie się. Aby tego uniknąć, jeden pozostaje środek: unikanie zbytniego rozmnażania się ludzi. Powyższe poglądy Malthusa spotkały się z bardzo ożywioną krytyką z różnych stron, zwłaszcza ze strony socjalistów, dowodzących, że nędza nie jest zjawiskiem nieuniknionem i koniecznem, rzeczywistość zaś zaprzeczyła pesymistycznej teorii Malthusa co do stosunku między przyrostem zaludnienia a powiększeniem się środków utrzymania. Malthus dał jeszcze analizę emigracji oraz świetną krytykę filantropji, opartej jedynie na jałmużnie. Poza tem Malthus zgadza się wogóle z twierdzeniami szkoły liberalnej.

Dawid Ricardo (1772—1823 r.), kupiec, bankier, właściciel ziemski i członek parlamentu angielskiego, jest autorem kilku rozgłośnych rozpraw ekonomicznych, w których stara się pogłębić twierdzenia Smitha i wyciąga z nich logiczne konsekwencje. Główna praca Ricarda to „Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania“, wydane w r. 1817.

Podług niego, ekonomja polityczna powinna mieć za główne zadanie określenie praw, regulujących podział owoców produkcji między trzy klasy: właścicieli ziemi, kapitalistów i robotników. Zarzuca on Smithowi, że nie określił ściśle pojęcia wartości, t. j. zasadniczego pojęcia w ekonomji politycznej, sam zaś twierdzi — również niedość ściśle, — że źródłem wartości „olbrzymiej większości“ towarów jest ilość pracy, potrzebna do ich uzyskania. Ricardo określa naturalną wartość, naturalny dochód, naturalną płacę. Najsłynniejszymi z poglądów Ricarda są jego teorie renty gruntowej i płacy zarobkowej. Teorie Ricarda, dotyczące wartości, renty gruntowej i płacy zarobkowej, miały wpływ na całą późniejszą literaturę ekonomiczną i zostały zwłaszcza rozwinięte przez szkołę socjalistyczną. Ricardo konsekwentnie przeprowadzał zasady szkoły liberalnej. Stał on na czele szkoły angielskich wolnohandlowców, która z wielkiem powodzeniem broniła interesów angielskiego handlu i przemysłu, wmawiając poniekąd w Europę, iż jedynie korzystną polityką jest polityka wolnego handlu. Cała Europa, wpatrzona w potężny rozwój ekonomiczny Anglii, przyjęła taki pogląd za swój i rzuciła się do polityki wolnohandlowej, na czem najlepiej wyszedł przemysł i handel angielski, mając wszędzie otwarte dla siebie rynki zbytu.

Jan Baptysta Say (1767 — 1832 r.), pisarz francuski, w r. 1803 wydał, jak wspominaliśmy wyżej, „Traktat ekonomji politycznej“, w którym wyklada systematycznie, jasno i dostępnie naukę Smitha z pewnemi tylko zmianami i uzupełnieniami. Jak mówił Ricardo, Say był pierwszym pisarzem na kontynencie, który właściwie oceniał i stosował zasady Smitha i uczynił więcej, niż wszyscy inni pisarze ładu stałego razem, aby dać poznać ten światły i piękny system poza granicami Anglii. Zasluga Say'a polega właśnie wyłącznie na usystematyzowaniu i rozklasyfikowaniu ogromu materiału naukowego, zgromadzonego przez Smitha w jego dziele, które sam Say nazywa „olbrzymim chaosem prawdziwych myśli“ lub „niejasnym zbiorem najzdrowszych zasad ekonomji politycznej“. Naukę ekonomji politycznej Say podzielił na trzy części, jako naukę o produkcji, rozdziale i konsumcji, odpowiednio do podanej przez siebie definicji, iż ekonomja polityczna jest to nauka o sposobach, zapomocą których dobra tworzą się, dzielą i zużywają. Taki mniej więcej podział ekonomji został następnie przyjęty w nauce i utrzymał się prawie do ostatnich czasów. Wogóle zaś ekonomję polityczną od czasów say'owskiego „Traktatu“ uważać można za „sformowany“ system naukowy, za naukę, posiadającą już i treść i formę. Dzieło Say'a było tłumaczone niemal na wszystkie języki

europiejskie i stanowiło wzór pod względem układu dla mnóstwa podręczników ekonomji politycznej we wszystkich krajach.

§ 69. *J. Mill, Bentham, J. S. Mill, Bastiat* i inni. *Szkoła manczesterska*. Z innych zwolenników i następców Smitha zasługują na większą uwagę w Anglii: *James Mill*, autor dzieła p. t. „*Elements*“, wydanego w r. 1821, a stanowiącego wykład systemu Ricarda; *Mac Culloch*, autor „*Zasad ekonomji politycznej*“ i rozpraw specjalnych; dalej *Jeremjasz Bentham*, autor „*Podręcznika ekonomji politycznej*“ i słynnej rozprawy p. t. „*Obrona lichwy*“ (od Smitha różni się on w poglądach tylko co do niektórych specjalnych kwestyj; broni bezwzględnej wolności handlowej; uważa interesy osobiste za jedynie słuszny bodziec życia ekonomicznego i nie uznaje zasady, iż interes jednostek powinien ustąpić przed interesem ogółu). Zwłaszcza zaś należy się uwaga filozofowi i ekonomście, *J. S. Millowi*, synowi wymienionego *Jamesa Milla*.

John Stuart Mill (1806—1873 r.) był to człowiek o wysoce humanitarnej duszy; posiadał umysł otwarty dla nowych idei, entuzjastycznie witający każdy objaw postępu społecznego; był też człowiekiem olbrzymiej kultury moralnej. Zdaniem biografów, *Mill* posiadał genialny zmysł sprawiedliwości. Jako filozof, wsławił się swoją „*Logiką*“, dziełem epokowym, posiadającym wielką doniosłość naukową. Jako ekonomista, ogłosił w roku 1844 pięć „*Szkiców o niektórych kwestiach nie rozwiązanych w ekonomji politycznej*“, w których rozwija lub uzupełnia niektóre z poglądów Smitha i Ricarda, a w r. 1848 „*Zasady ekonomji politycznej*“, stanowiące przez czas długi jeden z najlepszych podręczników do nauki ekonomji i zawierające wykład poglądów Ricarda, Smitha i ich następców. W dziele tem *Mill* wykazał wielkie zdolności popularyzatorskie. Stojąc na stanowisku szkoły liberalnej, wątpił o możliwości zmian zasadniczych w ustroju społecznym; interes osobisty i własność prywatną uważał za podstawę konieczną życia ekonomicznego; również koniecznym wydał mu się „fakt niesprawiedliwości społecznej, polegającej na tem, iż tylko mała garstka osiągnąć może bogactwa, a ogromna większość skazana jest na biedę“. W późniejszym wieku jednak poglądy *Milla* ulegają zmianie. Sympatje dla klas pracujących i upośledzonych każą mu się wyrzec hasła „oświeconego egoizmu“ i skłaniają ku innemu porządkowi rzeczy, opartemu na hasłach „solidarności społecznej“. W swojej „*Autobiografji*“ *Mill* otwarcie zalicza siebie do wyznawców idei, objętych ogólnem mianem „socjalizmu“, doszedł bowiem—jak pisze—do przekonania, że „cała współczesna budowa życia ekonomicznego jest tylko chwilowa i przejściowa

i że przyjdzie czas, gdy podział owoców pracy nie będzie zależny, jak to dziś przeważnie bywa, od trafu urodzenia, lecz będzie zgodny z oświeconą zasadą sprawiedliwości". Zadaniem przyszłości ma być rozwiązanie kwestji, jak połączyć najwyższy stopień osobistej wolności ze wspólną własnością materiałów surowych, ziemi i równym udziałem w owocach pracy. Protest przeciwko nierówności społecznej widzimy i w stosunku Milla do kwestji kobiecej: jest on gorącym zwolennikiem równouprawnienia kobiet (rozprawa o „Poddaństwie kobiet“). Zasługuje na bliższe poznanie wspomniana „Autobiografia“ Milla (jest w tłumaczeniu polskim); obok nadzwyczaj ciekawego opisu rozwoju wybitnej umysłowości autora, obok mnóstwa wiadomości z różnych działów wiedzy, mamy tu zobrazowany żywo cały rozwój światopoglądu społeczno-ekonomicznego Milla.

Do stronników szkoły liberalnej należą jeszcze w Anglii: *Senior*, *Thornton*, *Henryka Martineau*, popularyzatorka doktryn Malthusa i Ricarda, po części *Bagehot*, *Elliot Cairnes* (uczeń Milla) i inni.

We Francji *Simonde de Sismondi* (1773 — 1842 r.) początkowo stał na gruncie zasad szkoły liberalnej, później zbliżył się do socjalizmu i uformował akt oskarżenia przeciw doktrynom liberalizmu ekonomicznego, domagając się opieki nad słabszymi członkami społeczeństwa. *Fryderyk Bastiat* (1801 — 1850 r.), bezwzględny zwolennik i obrońca systemu wolnej konkurencji, stara się wykazać, iż jedynie przy tym systemie panować może dobrobyt, porządek i harmonja społeczna. Wydał on (około r. 1848) „Sofizmaty ekonomiczne“, gdzie idealizuje współczesny ustrój gospodarczy, jako oparty na harmonjach społecznych. Z tego punktu widzenia zwalcza on dążenia szkoły socjalistycznej do reform społecznych, do opieki państwa nad słabszymi członkami społeczeństwa, odrzuca nawet pogląd Ricarda na sprzeczność interesów różnych klas społecznych. Dzieła Bastiata noszą wybitnie polemiczny charakter, naukowa i filozoficzna ich strona pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Szkoła liberalna w czystej formie najdłużej, bo do czasów ostatnich, utrzymała się we Francji, gdzie wśród jej zwolenników wyliczyć należy: Pawła Leroy-Beaulieu, Molinari, Leona Say'a, Fryderyka Passy, Maurycego Blocka i innych.

W Niemczech, oprócz wyliczonych wyżej popularyzatorów Smitha (Lüdera, Sartoriusa i Krausa), do zwolenników szkoły liberalnej należeli, między innymi: Max Wirth, Karol Rau, von Thönen (cenne dzieło z eko-

nomji rolnictwa); do niemieckiej literatury należą też pisma „niemieckorosyjskiego“ ekonomisty, nauczyciela Mikołaja I-go, Henryka Storcha („Uwagi nad naturą dochodu narodowego“); wzorował się na Smith'ie; Say'u, Benthamie i in.

Gruntu zasad teoretycznych-szkoły liberalnej trzymała się w praktyce t. zw. *szoła manczesterska*, dążąca do wprowadzenia w życie tych zasad w polityce ekonomicznej i finansowej państwa. Nazwa tej szkoły powstała stąd, iż w Manchesterze zawiązano w r. 1838 stowarzyszenie, mające na celu wywalczenie zniesienia cel zbożowych i szerzenie zasad wolnego handlu. Inicjatorem utworzonej w ten sposób ligi wolno-handlowej był Ryszard Cobden. Osiągnąwszy swój cel najbliższy—zniesienie cel zbożowych w Anglii (w r. 1846),—liga szerzyła dalej swój wpływ w kierunku wolno-handlowym, oddziaływając pod tym względem nie tylko na Anglię, lecz na politykę wielu państw europejskich, na które przykład bogatej Anglii działał wciąż magicznie. Po r. 1860 niemal cała Europa przerzuca się do systemu wolnego handlu. Z czasem, gdy się okazało, że polityka wolno-handlowa w stosunkach między państwami jest najkorzystniejsza dla krajów rozwiniętych ekonomicznie, jak Anglia, a kraje ze słabiej rozwiniętym przemysłem oddaje na pastwę konkurencji zagranicznej, wpływ szkoły manczesterskiej na kontynencie—o ile chodziło o wolność handlu—znacznie osłabł, i wszystkie niemal państwa kontynentu wyrzekają się (około r. 1880) polityki wolnego handlu, poczynają się opiekować przemysłem i handlem krajowym i osłaniać je przed konkurencją zagranicy. Jednak wpływ szkoły manczesterskiej szerzy się na innem polu. Manchesterczycy byli przeciwni wogóle mieszanii się państwa do życia ekonomicznego i uważali, że państwo nie powinno wcale wglądać w stosunki między przedsiębiorcą a robotnikami. Zajęli oni wręcz wrogie stanowisko wobec kwestji socjalnej i robotniczej i bronili jednostronnie interesów kapitalistów i wielkiego przemysłu, wypowiadając się przeciwko wszelkim ustępstwom na rzecz klas pracujących, przeciwko ochronie pracy, prawodawstwu fabrycznemu w szerszym zakresie i t. p. Z chwilą podkopania podstawowych twierdzeń szkoły liberalnej przez nowszą krytykę naukową, manchesterczycy utracili swój grunt teoretyczny, a stali się raczej obozem politycznym—jak w Niemczech i Austrii—broniącym interesów wielkiego kapitału: wielkiego przemysłu, wielkich kupców i wielkich banków. We Francji takie stanowisko manchesteryzmu wyobraża stary Leroy-Beaulieu.

§ 70. Wielka rewolucja francuska zawiodła nadzieje tych wszystkich, którzy wierzyli, że przyniesie ona wyzwolenie i szczęście powszechne ludu, który najczynniejszy brał udział w burzeniu „starego porządku”, który zdobył Bastylję, który walczył o „wolność, równość i braterstwo”. Lud ten był zwycięzcą, wolność zatriumfowała, twierdza przywilejów stanowych legła w gruzach, upadły resztki feodalizmu, zniesiono poddaństwo ludu, zapanowała wolność polityczna, równość wobec prawa, nie było panów i poddanych, ludzie czuli się braćmi. Zniesiono więzy, krępujące ducha ludzkiego. Odniósł triumf liberalizm polityczny i ekonomiczny. Mieszczaństwo doszło do wpływów i władzy, kapitał, po zniesieniu przywilejów stanowych, uzyskał pole swobodnego, niczem nie krępowanego działania. Przemysł wielki począł się rozwijać z zawrotną szybkością. Tymczasem położenie ludu pracującego nie polepszyło się zupełnie, a raczej pod niektórymi względami pogorszyło. Lud pozornie uzyskał „równość wobec prawa”, faktycznie jednak został wydany na łup wyzysku kapitalistycznego, a wobec haseł liberalizmu ekonomicznego, przeciwnego wszelkiej opiece państwa nad życiem ekonomicznem, został wyjęty z pod prawa, które nie mogło się mieszać do stosunku między przedsiębiorcą a robotnikiem. Wolny obywatel-kapitalista zawierał umowę najmu pracy z wolnym obywatelem robotnikiem, jak równy z równym; stawiał on najmowanemu robotnikowi warunki, które ten *mógł* odrzucić, które jednak — *musiał* przyjąć. Musiał zaś przyjąć dlatego, iż współzawodników, kandydatów było do pracy wielu, setki i tysiące, odrzuciwszy więc proponowane warunki, mógł lepszej pracy gdzie indziej i wogóle żadnej pracy nie dostać. Zgadzał się przeto na żadaną odeń ilość godzin pracy i na zaofiarowaną mu płacę, i na robotę w niepomysłnych dla zdrowia warunkach, w fabrykach i warsztatach, nie odpowiadających najprostszym wymaganiom higieny i bezpieczeństwa pracy. Nikt się nim nie opiekował. Kapitalista zaś, nie krępowany przez prawo, nie dozorowany przez żadną kontrolę, dbał tylko — zgodnie ze swym programem „liberalnym” — o jak największe „oszczędności” i zyski, o „interes osobisty”, o „rozwój swego gospodarstwa prywatnego”. Klasyczna, liberalna ekonomja polityczna dowodziła, iż tak, jak jest, jest najlepiej, bo tak chce sama natura, że taki stan jest dowodem najwyższej harmonji społecznej, że słabsi muszą ulegać silniejszym i t. p. Ale taki stan rzeczy i takie poglądy poczęły budzić protest, z początku żywiołowy,

później coraz bardziej świadomy, ze strony tych, którym nowe warunki i formy życia nie przyniosły z sobą nic, choć wiele zapowiadały. Zaostrzona „kwestja socjalna“ przybiera coraz wyraźniejsze formy zorganizowanego ruchu robotniczego. Jednocześnie, jako reakcja przeciw jednostronnym doktrynom i hasłom szkoły liberalnej, kształtują się zasady i programy socjalizmu. Zjawia się z tej strony naprzód ostra krytyka liberalizmu ekonomicznego, potem pojawia się szereg projektów gruntownych reform społecznych, dążących do zniesienia współczesnego ustroju kapitalistycznego, opartego na „interesie osobistym“, i zastąpienia go przez ustrój społeczny, oparty na interesie „ogólnym“, „społecznym“, na uznaniu pracy ludzkiej za czynnik w gospodarstwie najważniejszy, na „uspołecznieniu“ środków produkcji. Szkoła liberalna twierdziła, jak wiemy, że społeczeństwem rządzą prawa naturalne, nadające ustrojowi społecznemu stałość i niezmienność; szkoła socjalistyczna uznaje za podstawowe prawo, rządzące życiem społecznym — prawo ewolucji, prawo ciągłych zmian i przekształceń; szkoła ta uważa obecny ustrój za przejściowy, za jeden ze szczebli w rozwoju społecznym, i z przebiegu ewolucji ekonomicznej wyciąga wniosek, iż z ustroju kapitalistycznego, drogą dalszego nieuniknionego rozwoju, wyłoni się organizacja „społecznej“, kolektywnej produkcji, a miejsce indywidualnej, prywatnej własności zajmie własność wspólna, kolektywna. We wszystkich nowożytnych społeczeństwach, wskutek rozwoju wielkiego przemysłu i handlu oraz wielkiej własności, a zaniku drobnej produkcji i drobnej własności, coraz bardziej produkcja prywatna, osobista, ustępuje miejsca produkcji zbiorowej. Widać to z rozwoju potężnych przedsiębiorstw, opartych na wielkich kapitałach i gromadzących przy wspólnym warsztacie pracy tysiące i dziesiątki tysięcy robotników; z rozwoju towarzystw akcyjnych, jednoczących kapitały setek i tysięcy ludzi; z rozwoju związków przedsiębiorstw (syndykatów, kárteli, trustów), łączących dziesiątki i setki przedsiębiorstw i stowarzyszeń wytwórczych, handlowych, kredytowych i spożywczych; z rozwoju zrzeszeń wśród drobnych i wielkich posiadaczy rolnych, w celu osiągnięcia ułatwień w produkcji i zbycie; z rozwoju wszelkiego rodzaju stowarzyszeń i organizacji robotniczych; z postępów upaństwowienia różnych działów życia gospodarczego, jak kolei lub kopalń; ze zwiększania się zakresu gospodarstwa publicznego: państw, gmin i miast; z rozwoju interwencji (mieszania się) państwa do stosunków ekonomicznych w drodze ustawodawstwa społecznego, przemysłowego, handlowego, specjalnie fabrycznego, ochrony pracy przemysłowej, handlowej i rolnej, polityki

ekonomicznej i skarbowej i t. d. W ten sposób bezładna, indywidualna gospodarka coraz bardziej ustępuje miejsca gospodarstwu zorganizowanemu, kolektywnemu. Rozwój ekonomiczny prowadzi z jednej strony do koncentracji, skupienia się kapitałów w rękach stosunkowo nielicznej garści kapitalistów, jednostek lub spółek, z drugiej — do zorganizowania olbrzymich mas ludności pracującej, klas upośledzonych, wydziedziczonych, wywłaszczonych przez kapitał, czyli proletariatu. Jednocześnie ze skupieniem kapitału u góry — rośnie masa wydziedziczonych proletariatu u dołu. Gdy ten proces (koncentracji kapitałów i proletaryzacji ludności) dojdzie do odpowiedniego w swym rozwoju napięcia, nastąpi ostateczne przejście do ustroju nowego, do własności kolektywnej. Przejście to odbędzie się drogą wywłaszczenia względnie nielicznej garści kapitalistów na rzecz całego społeczeństwa. Będzie to „wywłaszczenie wywłaszczycieli“, dzisiaj bowiem gromadzenie wielkich kapitałów odbywa się w drodze wywłaszczania drobnych kapitalistów, którzy stają się proletariuszami, oraz zapomocą zatrzymywania przez kapitalistów dla siebie owoców pracy robotników. Szkoła ta wychodzi z założenia, uznanego za prawdę naukową przez twórców szkoły liberalnej, Smitha i Ricarda, iż wszelka wartość i bogactwo pochodzi z pracy. Uznając tę zasadę, szkoła liberalna nie wyciąga z niej dalszych konsekwencji. Czyni to szkoła socjalistyczna, która mówi: ponieważ praca jest źródłem wartości ekonomicznej, tylko ona stwarza bogactwo, przeto twórcy tego bogactwa, czyli pracownicy, powinni być posiadaczami wytwarzanych przez się bogactw. Bogactwa te zabierają kapitaliści, t. j. właściciele narzędzi produkcji, i to nadaje im potęgę ekonomiczną i polityczną, władzę i przywileje faktyczne w życiu społecznym, możność czerpania pełną garścią ze skarbnicy wiedzy i nauki, korzystania ze wszelkich zdobyczy i postępów kultury i cywilizacji. Tymczasem przedstawiciele pracy otrzymują za nią tylko tyle, ile niezbędnie potrzeba dla uchronienia się od śmierci głodowej i podtrzymania życia; w otrzymywanej przez nich płacy mieści się tylko część wartości wytworzonych przez nich bogactw, pozostałą część tej wartości (t. j. zw. nadwartość) zagarniają dla siebie właściciele środków produkcji (fabryk, ziemi, narzędzi, warsztatów i budynków). Natomiast z chwilą, gdy te środki produkcji staną się własnością społeczną, zmienią się zasady podziału dochodu społecznego. Wtedy nie będzie wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy, lecz każdy otrzyma z ogólnego dochodu tyle, ile wypadnie w stosunku do poniesionej przezeń pracy.

§ 71. Idee socjalistyczne i komunistyczne głoszone były w roz-

maitej postaci od bardzo dawnych czasów, nie miały jednak podkładu naukowego, wypływając wyłącznie z uczucia lub fantazji. Przypomnijmy sobie komunizm Platona, następnie zaś komunizm pierwotnych chrześcijan. Współczesna szkoła socjalistyczna w nauce ekonomji politycznej miała bezpośrednich poprzedników w osobach dość licznego zastępu pisarzy, objętych wspólnem mianem „utopistów“. Nazwa ta pochodzi od tytułu dzieła *Tomasza Morusa* („Utopja“), wydanego w r. 1516. Autor — kanclerz króla angielskiego, Henryka VIII — widząc wadliwość współczesnego mu ustroju, maluje obraz idealnego ustroju, panującego na szczęśliwej wyspie Utopji (t. j. nie znajdującej się nigdzie). Przyczynę współczesnej nędzy Morus widział we własności prywatnej. Ona jest źródłem egoizmu jednostek i klas w społeczeństwie, nierówności majątkowej, zagarnięcia władzy przez możnych, samolubstwa, samowoli, nietolerancji, rozpusty, wyzysku i lichwy, sybarytyzmu, próżniactwa, żebractwa i włóczęgostwa. Te wszystkie złe strony życia społecznego można wypłenić jedynie przez zniesienie własności prywatnej, różnic klasowych, obiegu pieniężnego, przez wspólną organizację produkcji i podział jej wyników pomiędzy członków społeczeństwa w stosunku do potrzeb rzeczywistych każdego. Taka organizacja panuje na wyspie Utopji, gdzie niema nędzy i niedostatku, bo majątek publiczny ulega słusznemu podziałowi, niema ubogich i żebraków, wreszcie niema skąpstwa, bo niema pieniędzy, a więc nie można ich gromadzić. Jak widzimy, pierwszy „utopista“ — Morus — głosi idee bardzo podobne do tych, które stanowią jądro poglądów dzisiejszej szkoły socjalistycznej, nie uzasadnia ich jednak bliżej, rzuca jeno, jako wysnuty z fantazji, obraz przeczuwanej dalekiej przyszłości.

Śladami Morusa poszło wielu pisarzy, zwłaszcza z końca XVIII-go i początku XIX-go stulecia. W tej epoce, pod wpływem ogólnych reformatorskich i rewolucyjnych dążeń z przed rewolucji francuskiej, a bardziej jeszcze po niej, gdy się okazało, iż rewolucja zawiodła pokładane w niej nadzieje co do poprawy bytu szerokich mas ludu, zjawia się szereg pisarzy, którzy występują z gwałtowną, bezwzględną krytyką liberalizmu ekonomicznego, a jednocześnie budują śmiałe projekty i zarysy przyszłego ustroju społecznego, oraz wskazują środki i drogi, doprowadzić mające jak najprędzej do tego pożądanego ustroju. I znów te projekty i plany noszą cechę pomysłów, wysnutych z fantazji, świadczących wprawdzie o wielkiem współczuciu ich autorów dla mas, cierpiących nędzę, krzywdę i niedostatek, ale zarazem znajdujących jedyne oparcie w szlachetnych porywach i uczuciach, jedyne uzasadnienie

w pięknych marzeniach i snach na jawie. Do najwybitniejszych utopistów należeli: we Francji Saint-Simon i jego zwolennicy (saint-simoniści): Bazard, Enfantin i inni, Karol Fourier i furjerzyści (Considérant), w Anglii Robert Owen; utopistą był też P. Proudhon, autor dzieł p. t. „Filozofja nędzy“ i „Co to jest własność?“ (odpowiedź: własność jest kradzieżą).

Na gruncie naukowym stanęła szkoła socjalistyczna dopiero w połowie XIX stulecia, a to dzięki pracom kilku niemieckich uczonych, wśród których gwiazdą pierwszej wielkości jest *Karol Marks*, twórca właściwy socjalizmu naukowego. Niezależnie od znaczenia tego pisarza w literaturze i nauce ekonomicznej, zaznaczyć należy jego olbrzymi wpływ praktyczny i udział osobisty w rozwoju ruchu robotniczego w państwach i społeczeństwach kapitalistycznych XIX stulecia. Był on inicjatorem i założycielem t. zw. „Międzynarodówki“, t. j. międzynarodowego stowarzyszenia robotników (zawiązało się w r. 1864). Nauka Marksa stworzyła grunt, na którym rozwinęło się we wszystkich krajach z nowoczesną produkcją stronnictwo socjalno-demokratyczne, mające duży wpływ na życie społeczno-polityczne. Główne dzieło Marksa, które wywarło wpływ najdonioślejszy, jest to jego trzypięciotomowy „*Kapitał*“. Tom I ukazał się w r. 1867, II — w r. 1882, III — już po śmierci autora, w 1894 roku. Znacznie wcześniej, bo w r. 1847 ogłosił Marks rozprawę p. t. „*Nędza filozofji. Odpowiedź na filozofję nędzy pana Proudhona*“. Daje on ostrą odprawę poglądom Proudhona i zarazem rozwija teorię ewolucji społecznej na tle walki klasowej. W r. 1859 ogłasza „*Przyczynek do krytyki ekonomji politycznej*“. Marks pierwotnie był zwolennikiem szkoły liberalnej i poznał gruntownie naukę Smitha i Ricarda. W dalszym ciągu dopiero, zapoznawszy się w Paryżu z ówczesną literaturą socjalistyczną, jedno z twierdzeń szkoły liberalnej odrzuca, inne — jak teoria wartości Smitha i Ricarda — pogłębia, rozwija, wyciąga z nich logiczne wnioski i tą drogą buduje własną *teorię wartości* (wszelka wartość mierzy się ilością wyłożonej na jej wyprodukowanie społecznie niezbędnej pracy), z niej zaś w dalszym ciągu wysnuwa teorię t. zw. nadwartości, czyli wartości dodatkowej, t. j. nieopłaconej pracy robotnika, stanowiącej „zysk“ kapitalisty. Marks jest twórcą *teorii materjalizmu ekonomicznego*, inaczej materjalizmu dziejowego, wyjaśniającego ewolucję społeczną. Teoria ta głosi, iż całe życie społeczne danej epoki historycznej (np. w czasach niewolnictwa, feodalizmu, kapitalizmu) stanowi odbicie ulegających ciągłej zmianie stosunków wytwórczych. Wraz ze zmianą form i środków pro-

dukcji przekształcają się stosunki społeczne; do zmienionych warunków wytwórczych przystosowują się formy bytu państwowego i stosunki prawne, w zależności wreszcie od nich układa się cały światopogląd współczesny. Formy świadomości ludzkiej są w ścisłej zależności od współczesnych form ich materialnego bytu. Zasadnicza zmiana warunków produkcji prędzej czy później pociąga za sobą radykalne przekształcenie całej „nadbudowy“ społecznej, a więc całokształtu stosunków ekonomicznych, politycznych i prawnych, jak również społecznych form świadomości. Za podstawowe zjawisko w dotychczasowej ewolucji dziejowej uważa Marks antagonizm, czyli *walkę klas społecznych*, mianowicie zarysowującą się od czasów niepamiętnych walkę interesów kapitału i pracy. Inaczej przedstawiała się ona w epoce starożytnej, inaczej przy feudalizmie, inaczej w społeczeństwie kapitalistycznym. W społeczeństwach klasowych widzimy klasy panujące i klasy uciskane; wraz z wyzwoleniem klasy uciskanej zmienia się cały ustrój społeczny. Przed rewolucją francuską stan trzeci: burżuazja, mieszczaństwo, był to stan uciśniony; rewolucja wyzwoliła stan trzeci, znosząc ustrój stanowy, t. j. znosząc stany. Tak samo dla wyzwolenia dzisiejszej klasy pracującej należy znieść wszelkie klasy, ze zniesieniem zaś ustroju klasowego zniknie walka klasowa, a wraz z nią groźba rewolucyj społeczno-politycznych. Nie sposób wyklądać na tem miejscu szczegółowiej poglądów Marksa, dodamy tylko, iż w pracach swych rozwija on wogóle naukę szkoły socjalistycznej, w ogólnym zarysie wyłożoną wyżej, i że dzieła Marksa, poza olbrzymią erudycją ich autora, rozległą wiedzą historyczną i ekonomiczną, odznaczają się ścisłością analizy, głębokością i bystrością krytyki dzisiejszego ustroju ekonomicznego. Równocześnie z Marksem rozwijało w Niemczech zasady socjalizmu dwóch teoretyków: Karol Marlo (profesor Winkelblech) w dziele p. t. „System ekonomji światowej“ (1850 r.) i Jan Karol Rodbertus von Jagetzow, twórca teorii wartości, bardzo zbliżonej do marksowskiej. Był on pruskim ministrem rolnictwa w r. 1848. Nie wydał żadnego większego dzieła; system Rodbertusa zawiera się w niewielkich artykułach, zamieszczanych w wydawnictwach periodycznych, a nadto w listach, pisanych przezeń do przyjaciela, von Kirchmanna, po r. 1850, a wydanych w 1875 r. Wpływ obu tych ekonomistów — Marlo i Rodbertusa — zarówno teoretyczny, jak i praktyczny, nie dorównywa nawet w drobnej mierze wpływowi Marksa.

Obok Marksa, wśród przedstawicieli szkoły socjalistycznej, wymienić należy: w Niemczech — Ferdynanda Lassalle’a, pisarza i czynnego

działacza politycznego, Fryderyka Engelsa, długoletniego przyjaciela, współpracownika i komentatora Marksa; Karola Kautsky'ego, komentatora i popularyzatora teorii Marksa; posłów: Liebknechta, Bebla, Schippla i wielu innych; we Francji — dawniejszych: Ludwika Blanc'a, uczniów Marksa: Guesde'a i Lafargue'a, Deville'a i w innych, w Rosji — Plechanowa, Martowa, Lenina, Martynowa i w. in., w Belgji — Emila Vandervelde'a i t. d.

W ostatnich czasach w literaturze niemieckiej wśród zwolenników szkoły socjalistycznej zjawili się pisarze, którzy nie zgadzają się z niektórymi zasadniczymi twierdzeniami Marksa i jego szkoły. Są to t. zw. rewizjoniści. Odpowiedni ruch rewizjonistyczny ujawnił się i w szeregach niemieckiego stronnictwa społeczno-demokratycznego, znaczna większość jednak stronnictwa, jak i znaczna większość teoretycznych przedstawicieli szkoły, zwalcza kierunek rewizjonistyczny, uznając jego krytykę teorii Marksa za nieuzasadnioną. Na czele rewizjonistów stoi poseł do parlamentu niemieckiego, Bernstein. Ed. David uważa, iż teoria Marksa, dotycząca koncentracji (skupienia) produkcji, nie znajduje zastosowania w rolnictwie. Za teoretycznego następcę Marksa uważa się wybitny profesor niemiecki, autor kapitalnej pracy p. t. „Kapitalizm współczesny“, Werner Sombart. We Francji wybitnym pisarzem kierunku socjalistycznego, zbliżonym do rewizjonizmu, był Jan Jaurès. Osobno wspomnieć należy o t. zw. socjalizmie agrarnym, dążącym do uspołecznienia, upaństwowienia, unarodowienia, czyli t. zw. nacjonalizacji ziemi. Do pisarzy, wyobrażających ten kierunek, należą: Colins i Cezar de Paepe w Belgji, Henryk George w Ameryce, Wallace w Anglii, Flürscheim w Niemczech, Czernow w Rosji i in.

Na gruncie nauki Marksa i szkoły socjalistycznej we wszystkich krajach i państwach kapitalistycznych rozwija się stronnictwo socjalno-demokratyczne, wyznające „międzynarodową łączność klasy pracującej“ w walce z „międzynarodową potęgą kapitału“. Program stronnictwa wskazuje środki, prowadzące do zmiany istniejącego i zdobycia nowego ustroju społecznego, w myśl dążeń szkoły socjalistycznej. Środki te, to zawodowa i polityczna organizacja klasy pracującej, ekonomiczna i polityczna walka (między innymi parlamentarna), wywieranie wpływu na prawodawstwo, ewentualnie droga rewolucyjna. Prócz programu ostatecznego, maksymalnego, który ma się zrealizować z chwilą przejścia do ustroju kolektywnego, socjalna demokracja posiada t. zw. program minimalny; obejmuje on żądania, które w interesie poprawy bytu klas pracujących stronnictwo pragnie osiągnąć „w ramach dzisiejszego

ustroju ekonomicznego'. Między innymi należą tu żądania: jak najszerszych swobód konstytucyjnych i obywatelskich dla wszystkich obywateli państwa; zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania wszystkich pełnoletnich obywateli, bez różnicy płci, do instytucyj przedstawicielskich; zniesienia wojsk stałych i utworzenia zamiast nich milicji ludowej; międzynarodowych sądów polubownych — dla uniknięcia wojen; wolności narodowej i wyznaniowej, równouprawnienia kobiet, bezpłatnego sądownictwa, bezpłatnej nauki i pomocy lekarskiej, prawodawczej ochrony pracy robotników przemysłowych, rolnych, handlowych i służby domowej; oznaczenia normalnej długości dnia roboczego najwyżej na osiem godzin na dobę; zakazu pracy nieletnich poniżej lat 14, zakazu pracy nocnej we wszystkich przedsiębiorstwach, gdzie się to okaże możliwem ze względów technicznych; obowiązkowego ubezpieczenia robotników przez państwo od nieszczęśliwych wypadków przy pracy, na starość, na wypadek choroby i braku pracy i t. d., przytem ubezpieczenia te powinno państwo przeprowadzić swojemi środkami, bez strącenia jakichkolwiek składek z płacy robotników lub pobierania opłat od przedsiębiorców; dalej zniesienia podatków pośrednich, obciążających przeważnie środki spożywcze i artykuły pierwszej potrzeby, a zaprowadzenia podatku postępowego (progressywnego) od dochodów, własności i spadków, i t. d., i t. d. Ten program „minimalny“ został już w wielu postępowych krajach w pewnym stopniu urzeczywistniony; przyjęło go i popiera wiele stronnictw umiarkowanych, czy to zbliżających się do szkoły socjalistycznej, czy też nie stojących na jej gruncie, lecz zgadzających się na pewne mniejsze lub większe ustępstwa na rzecz klas pracujących; wreszcie liczne postulaty tej szkoły przyjmują kierunki pośrednie w nauce ekonomji politycznej. Od właściwej szkoły socjalistycznej odróżnić należy liczne kierunki, przybierające miana: socjalizmu państwowego, socjalizmu z katedry socjalizmu narodowego (np. część nacjonalistów francuskich, bułanzyści i t. p.), socjalizmu chrześcijańskiego, katolickiego, ewangelickiego, radykalistów socjalistycznych (radicaux-socialistes we Francji) i t. p. Jak nieraz na wojnie oddziały wojsk walczących przywdziewają mundury wroga, by łatwiej się doń zbliżyć, lub dostawszy się do jego szeregów, wywołać w nich zamieszanie, tak i wskazane kierunki, przybierające nazwę socjalizmu, pomimo swej nazwy są przeważnie wrogie właściwemu socjalizmowi i zwalczają go na różny sposób, starając się wbić klin w szeregi jego zwolenników. Podają one swoje sposoby rozwiązania kwestji socjalnej, uznają potrzebę pewnych, nieraz daleko idą-

cych reform społecznych, ale odrzucają podstawowe postulaty i zasady socjalizmu. Należą też one do kierunków pośrednich, do których poznania przechodzimy.

Kierunki pośrednie.

§ 72. *Szkoły: historyczna, socjalizmu z katedry, realno-etyczna, współdzielcza.* Szkoła klasyczna uważała, iż życie ekonomiczne kształtuje się w zależności od niezmiennych, stałych, niewzruszonych praw naturalnych, rządzących gospodarstwem społecznem w jednakowy sposób wszędzie i zawsze, niezależnie od miejsca i czasu. Z tego założenia wypływały dwie cechy charakterystyczne tej szkoły: z jednej strony — zupełne pomijanie czynników historycznych, wpływów epoki historycznej, nieuznawanie zasady rozwoju; z drugiej — nieuwzględnianie materiału faktycznego, statystycznego, ignorowanie samego życia, warunków i różnic terytorjalnych, kulturalnych i t. d. Stojąc na takim stanowisku, szkoła klasyczna poprzestawała w znacznej mierze na abstrakcyjnych dociekaniach i roztrząsaniach istoty różnych zjawisk ekonomicznych, formułowała i analizowała „prawa naturalne“, z postawionych zgóry założeń wyciągała drogą dedukcyjną wnioski; najzawilsze pytania gospodarcze, związane blisko z życiem, rozwiązywała drogą oderwanych rozumowań, nieraz ściśle logicznych, lecz bardzo odbiegających od życia, doprowadzających do błędnych wyników, uznawanych jednak za „prawdy naukowe“. Zasady tej szkoły kształtowały się, jak wiemy, w końcu XVIII wieku, tymczasem od tej właśnie chwili zaczyna się nadzwyczaj szybki rozwój życia ekonomicznego, którego i treść wewnętrzna, i formy zewnętrzne zmieniają się prawie w oczach. Pod wpływem wynalazku maszyny parowej i szeregu znakomitych ulepszeń i udoskonaleń technicznych dokonywa się olbrzymi przewrót w technice produkcji i w komunikacjach; rozwija się przemysł wielki, rozpada się drobny, rośnie z wielką szybkością proletarijat przemysłowy; z jednej strony skupiają się i rosną bogactwa, z drugiej — wzmagają się i szerzą błyskawicznie nędza, poczynająca zagrażać podkopaniem „normalnych“ podstaw ustroju społecznego, słowem — w oczach niemal przeobraża się cała ekonomiczna struktura społeczeństwa. „Prawda naukowa“ szkoły klasycznej, dotycząca „niezmienności i stałości“, jako praw naturalnych, rządzących zjawiskami ekonomicznymi, okazuje się oczywistą — nieprawdą. Studja historyczne, prowadzone przez historyków zawodowych, wykazują jednocześnie, że między współczesne-

mi formami życia społeczno-gospodarczymi a epoką starożytną lub średniowieczną zachodzą olbrzymie różnice; że dalej w różnych miejscach globu ziemskiego, w zależności od warunków terytorjalnych, klimatycznych, kulturalnych i t. d., życie ekonomiczne przybiera formy bardzo różnolite, i znów prawo naturalne niezmienności i stałości zjawisk ekonomicznych okazuje się jeno fikcją.

Na tem tle występuje przeciw szkole klasycznej szkoła historyczna zapoczątkowana przez niemieckich uczonych: *Wilhelma Roschera*, *Brunona Hildebranda* i *Karola Kniesa* (około 1850 r.). Uważali oni, iż tylko taki system ekonomiczny będzie miał istotną wartość naukową, który będzie się opierał na jak najdokładniejszym zgromadzeniu faktów i danych z przeszłości i teraźniejszości życia gospodarczego (metoda historyczna i statystyczna), na należytem poznaniu historii społeczeństwa i jego urządzeń ekonomicznych. Jednak twórcy szkoły historycznej nie rozwinęli należycie nauki ekonomji politycznej, a to wskutek tego, iż zanadto zagłębili się w materjałe faktycznym i szczegółach historycznych, tracąc ogólniejszy, teoretyczny punkt widzenia; teorię ekonomji podporządkowywali dociekaniom historycznym, wpadając w drugą jednostronność. Zasługa szkoły historycznej polega głównie właśnie na zgromadzeniu olbrzymiego zasobu danych historycznych i statystycznych, z którego następnie dopiero skorzystali właściwi teoretycy, należący przeważnie do innych szkół. Należy zauważyć, że wśród ekonomistów kierunku historycznego nie było jedności zasadniczej. Łączy ich metoda historyczna w badaniu stosunków gospodarczych, jednak co do poglądów na poszczególne zagadnienia ekonomiczne i na kwestję socjalną panuje wśród nich duża różnorodność. Jedni z przedstawicieli tej szkoły stoją w zasadzie dość blisko szkoły liberalnej, inni utworzyli odłam, noszący miano socjalizmu z katedry, z którego wyłoniły się szkoły: socjalizmu państwowego, realno-etyczna i współdzielcza.

Rozwijających się antagonizmów i walki klasowej a wzrastającej nędzy ludu szkoła klasyczna nie mogła nie widzieć, nie wskazywała jednakże środka na ich usunięcie lub złagodzenie, ignorowała je zupełnie, raczej naodwrot — stojąc po stronie przywilejów kapitału, wszelką próbę poprawy losu klas pracujących, wszelkie ograniczenia „wolności ekonomicznej“, wszelkie krępowanie „wolnego panowania“ kapitału nad pracą uznawała za groźne niebezpieczeństwo dla przyszłości gospodarstwa narodowego, dla rozwoju przemysłu i handlu, dla całego ustroju społecznego. Ale takie zaślepienie szkoły klasycznej niosło za sobą istotne niebezpieczeństwo dla życia społecznego wogóle,

dyskredytowało zaś ustrój indywidualistyczny w szczególności. Szerząca się nędza pchała nieświadomione masy proletariatu przemysłowego do czynów gwałtownych, do niszczenia maszyn, warsztatów i fabryk; kilkonastogodzinna praca w fabrykach i kopalniach, w warunkach jak najgorszych dla zdrowia, praca drobnych dzieci i kobiet, bardzo niska płaca—wszystko to groziło zwyrodnieniem fizycznym i moralnym współczesnego i przyszłych pokoleń i poczęło budzić obawy o przyszłość społeczeństwa nie tylko wśród bezpośrednich obrońców klas pracujących, t. j. w pismach przedstawicieli szkoły socjalistycznej, ale i wśród ludzi innych obozów, pośród działaczy państwowych (np. w parlamencie angielskim), pośród przedstawicieli oficjalnej, uniwersyteckiej nauki i t. p. Nie godzili się oni na radykalne rozwiązanie kwestji społecznej, proponowane przez szkołę socjalistyczną, lecz, stojąc na gruncie istniejącego ustroju indywidualistycznego i broniąc go w zasadzie, poczęli—wbrew krańcowemu stanowisku szkoły liberalnej (manchesterczyków)—uznawać konieczność pewnych ustępstw na rzecz klas pracujących, opieki państwa nad pracą kobiet i dzieci, prawodawstwa fabrycznego, pewnych reform stopniowych, ograniczenia bardziej krzyczących nadużyć kapitału w stosunku do pracy i t. d.

Takie stanowisko zajmują profesorowie uniwersytetów niemieckich (stąd nazwa socjalizmu z katedry), tworzący młodszą generację zwolenników szkoły historycznej. Propagują oni myśl reform społecznych, których, zdaniem ich, powinno się podjąć *państwo*: ono powołane jest do łągodzenia walki klasowej, do rozwiązania kwestji socjalnej przez wydawanie odpowiednich ustaw i właściwą politykę gospodarczą. Z tego powodu kierunek ten otrzymał nazwę — niewłaściwą zresztą — *socjalizmu państwowego*. Należą do niego wybitni uczeni niemieccy, jak: Adolf Wagner, Schaeffle, Schönberg i inni.

Drugą grupę ekonomistów, stojących na gruncie ewolucyjnym, historycznym, a obejmowaną również nazwą socjalizmu z katedry, stanowi szkoła *realistyczna* lub *realno-etyczna*. Odrzucając konieczność działania w życiu ekonomicznym czynnika egoistycznego, stoją oni na gruncie „realnych“ warunków życia gospodarczego, widząc możność rozwiązania kwestji socjalnej w *rozwoju pierwiastków etycznych* w stosunkach społeczno-ekonomicznych, w reformach, zgodnych z hasłami „słuszności i sprawiedliwości“, w umoralnianiu stosunku między przedsiębiorcą a robotnikiem (Schmoller i Rössler w Niemczech, Luigi Cossa we Włoszech, Iwaniukow w Rosji, Cliffe Leslie w Ameryce i inni).

Trzecią wreszcie grupę stanowi szkoła *współdzielcza*, która głosi iż zasadę walki o byt, zasadę interesów jednostek należy zastąpić *zasadą solidarności*. Nie chce się ona uciekać do współdziałania państwa, jak to czyni szkoła socjalizmu państwowego, lecz propaguje tworzenie się samorzutne stowarzyszeń wytwórczych pośród robotników, stowarzyszeń spożywczych, różnego rodzaju związków, spółek i t. p., mających zamiast walki interesów prywatnych wprowadzić do życia gospodarczego solidarność i harmonję interesu uspołecznionego. Pod tym względem szkoła *współdzielcza* idzie jakby na spotkanie przewidywanego przez szkołę socjalistyczną ustroju kolektywnego, opartego na kolektywnej produkcji i wspólnej własności. Najwybitniejszymi przedstawicielami tej szkoły są: prof. Karol Gide we Francji, prof. Lujo Brentano w Niemczech, Rabbeno we Włoszech.

Szkoła narodowa, protekcyjna. Szkoła liberalna wzbudziła w swoim czasie reakcję jeszcze na jednym polu. Mówiliśmy już o tem, iż zasada wolnego handlu w stosunkach międzynarodowych niosła korzyści krajom o znacznie rozwiniętym przemyśle, jak np. Anglii (głównie) i Francji, a tracili na niej kapitaliści w krajach, słabiej pod względem przemysłowym rozwiniętych. Dlatego wśród kapitalistów Europy środkowej i w ówczesnej literaturze ekonomicznej obudził się silny ruch przeciw wolności handlu i żądanie, aby państwo na tym punkcie mieszało się do życia gospodarczego, zapewniając handlowi i przemysłowi krajowemu opiekę, czyli protekcję wobec współzawodnictwa zagranicy. Na tem tle powstała szkoła *narodowa*, której twórcą był *Fryderyk List* w Niemczech (*System narodowy ekonomji politycznej*, r. 1841). Inaczej szkołę tę nazywają protekcyjną lub opiekuńczą. List daje ostrą krytykę abstrakcyjnych teoryj szkoły liberalnej wysuwa na pierwszy plan czynniki historyczno-narodowe — i stąd zbliża się do szkoły historycznej — i uważa, że zadaniem najbliższem ekonomji politycznej jest ekonomiczne wychowanie narodu. Celem rozwoju gospodarczego poszczególnych narodów jest utworzenie w przyszłości powszechnej społeczności narodów, na zasadach konfederacji. Szkołę narodową reprezentuje również amerykański ekonomista, Henryk Carey („*Zasady nauki społecznej*“, r. 1858—9).

§ 73. *Szkoły: psychologiczna, matematyczna, socjologiczno-biologiczna.*

Odrębne stanowisko wśród kierunków pośrednich zajmuje szkoła, zwana *ściłą, psychologiczną* lub *austrjacką*. Zbliża się ona z wielu względów do szkoły klasycznej, której jednak stawia jako zarzut największy

niedostateczne uwzględnianie psychicznego charakteru zjawisk gospodarczych. Sama tłumaczy wszystkie zjawiska z punktu widzenia ludzkich pożądań i pragnień. Twórcą tej szkoły jest ekonomista austriacki, prof. Karol Menger. Należą do niej dość liczni ekonomiści austriaccy, tworzący szkołę Mengera, jak: były minister skarbu w Austrii, Böhm-Bawerk, Sax, Wieser i inni. Szkoła ścisła zbliża się do klasycznej przez wysuwanie na plan pierwszy teoretycznego charakteru ekonomji politycznej, która, jako nauka, powinna wykryć i sformułować *ściśle* prawa, rządzące złożonemi zjawiskami gospodarczemi. Różni się od niej swem ewolucyjnem stanowiskiem. Natomiast zwalcza szkołę historyczną za to, iż prowadziła ekonomję polityczną po drodze, wiodącej do zatracenia samodzielnego teoretycznego stanowiska. Sama zaś wpada w drugą krańcowość, sprowadzając badania ekonomiczne na drogę abstrakcyjną, zamykając je w ciasnem kole oderwanych logistycznych dociekań.

Mówiąc o austriackiej szkole psychologicznej, wspomnieć należy o spokrewnionej z nią szkole matematyczno-psychologicznej, do której należą: Stanley-Jevons w Anglii, Walras w Szwajcarii i inni. Według niej, prawa ekonomiczne są to zarazem prawa psychiczne; człowiek w życiu gospodarczem działa pod wpływem pragnień, które, równie jak siły, można wymierzyć i określić ich równowagę. A więc ekonomja polityczna to nauka czysto mechaniczna, dająca się zawrzeć w ścisłych matematycznych formułach. Widzimy tu dążenie do ujęcia olbrzymio rozległej sfery żywych, życiowych stosunków w szeregi formuł matematycznych.

Obydwie szkoły psychologiczne mają grzech wspólny: chęć uczynienia z ekonomji politycznej nauki ścisłej, pragnienie postawienia teorii zjawisk ekonomicznych w ścisłą zależność od praw naturalnych, przyrodniczych, lekceważenie istoty zjawisk gospodarczych, ich społecznego charakteru, stosowanie zaś do życia ekonomicznego praw, rządzących zupełnie inną dziedziną zjawisk. Jevons upatrywał np. związek między perjodycznie powtarzającemi się kryzysami handlowemi a okresem plam słonecznych.

Inna znów szkoła — *socjologiczno-biologiczna* — głosi, że społeczeństwo ludzkie podobne jest do istot żyjących, do organizmu zwierzęcego, że raczej samo stanowi organizm żyjący, którego życiem wogóle, a społeczno-ekonomicznem w szczególności, rządzą prawa biologji. Najwybitniejszym przedstawicielem tej szkoły jest słynny socjolog angielski, Herbert Spencer. Ta szkoła również niewłaściwie stara się

do zjawisk życia społeczno ekonomicznego zastosować prawa, rządzące zjawiskami zupełnie odmiennej natury.

Kierunki wsteczne (retrospektywne).

§ 74. Przez kierunki wsteczne rozumiemy te, które pragnęłyby zawrócić społeczeństwo z dróg, któremi dziś kroczy, i cofnąć je do form dawniejszych. Należą tu szkoły, noszące miana szkoły „romantycznej“, szkoły katolickiej i szkoły konserwatywnej Le Play'a.

Szkoła „romantyczna“. Tak został nazwany przez Wilhelma Roschera kierunek, reprezentowany przez niemieckiego polityka i pisarza reakcyjnego, *Adama Müllera* (1770 — 1829 r.). W polityce był Müller zwolennikiem systemu Metternicha i przywódcą reakcji przeciw prądowi wolnościowemu, który z Francji rewolucyjnej płynął na resztę kontynentu europejskiego. Wyobrażając skrajną reakcję polityczną, Müller jednocześnie zwalczał liberalizm ekonomiczny, jako niosący „nowe“ dążenia i hasła, lekceważący pierwiastki moralne i religijne, wysuwający na pierwszy plan interesy prywatne jednostek, utożsamiający bogactwo jednostek z dobrobytem narodu, wywołujący pogoń za bogactwem i walkę o byt ze wszystkimi. Daleko wyższem od współczesnego wydawało się Müllerowi społeczeństwo średniowieczne, spokojne, zrównoważone, nie znające silnych kontrastów i walk ekonomicznych, szanujące władzę, głęboko religijne i oddane Kościołowi. Dlatego pragnął życie społeczne cofnąć o kilka stuleci i marzył o powrocie stosunków gospodarczych średniowiecza z jego ustrojem stanowym, feudalnym i organizacją cechową, z jego urządzeniami patryarchalnymi. Zasady swe ogłosił w dziele p. t. „Zasady sztuki państwowej“ (r. 1809). Miał w Niemczech współczesnych grono zwolenników wśród skrajnych reakcjonistów.

Szkoła katolicka. Szkoła klasyczna mówi, że społeczeństwem rządzą prawa, nadające zjawiskom ekonomicznym cechy stałości i niezmienności. Szkoły ewolucyjne (historyczna, socjalistyczna) uznają, iż życie społeczne podlega prawu ciągłego rozwoju (ewolucji). Szkoła katolicka zaś głosi, że społeczeństwem i jego życiem gospodarczem kierują prawa Opatrznościowe, że jednak przez błędy ludzkie działanie tych praw zostało spaczne, a wskutek tego świat nie jest tem, czem miał być według woli Boskiej. Dzisiejszy ustrój społeczny szkoła ta uważa za niedobry i krytykuje go, jak również i zasady szkoły liberalnej. Dlatego otrzymała nazwę katolickiego socjalizmu, do której jednak

sama się nie przyznaje. Istotnie, od szkoły socjalistycznej stoi ona niezmiernie daleko. Nie tylko odrzuca pojęcie rozwoju i postępu w myśl dążeń socjalizmu, lecz pragnie powrotu do średniowiecznej organizacji społecznej, do życia wiejskiego, do ustroju cechowego, do stosunków patriarchalnych. Zasadę egoizmu trzeba zastąpić zasadami obowiązków chrześcijańskich. Kwestję socjalną rozwiązać można przez wpływ trzech czynników: ojca w rodzinie, majstra w warsztacie i Kościoła w państwie. Teorja ekonomiczna powinna być zgodna z religją i etyką. Przedstawicielami tej szkoły są: w Niemczech biskup Ketteler, w Anglii kardynał Manning, Karol Devas („Zasady nauki gospodarstwa narodowego“), we Francji de Villeneuve-Bargemont, hr. de Mun, w Austrii baron Vogelsang, w Belgji profesor uniwersytetu katolickiego w Louvain, Brants. Analogicznie do szkoły katolickiej istnieje w krajach protestanckich (w Anglii i Niemczech) szkoła chrześcijańska protestancka.

Szkoła Le Play'a. Stanowisko, zbliżone do szkoły katolickiej, zajmuje konserwatywna szkoła Le Play'a. Twórcą tej szkoły jest ekonomista francuski, Fryderyk Le Play, autor wielu rozpraw o życiu robotników, o organizacji pracy, o rodzinie, o reformie społecznej i t. d. Największe znaczenie w życiu społeczno-ekonomicznem przypisuje on czynnikom moralnym i religijnym. Zdaniem jego, najszcześniejsze są te społeczeństwa, które żyją zgodnie z przykazaniami Bożemi i przechowały w poszanowaniu średniowieczną rodzinę. Społeczeństwo opiera się na czterech podstawach: na religji, własności, pracy i rodzinie. Plan reformy społecznej Le Play osnuwa na reorganizacji rodziny i na umocnieniu życia społecznego przez podniesienie jej powagi i znaczenia, przez ugruntowanie w rodzinie poszanowania władzy ojcowskiej. Na rodzinie powinny się wzorować wszystkie inne urządzenia społeczne, przedsiębiorstwa przemysłowe i rolne, instytucje publiczne. Szkoła ta od szkoły katolickiej różni się tem, iż jest przeciwna bezwzględnie interwencji państwa do życia gospodarczego, podczas gdy szkoła katolicka ją uznaje, żądając ochrony pracy, wprowadzenia święcenia niedziel i t. p. Poza tem różnice są niezbyt znaczne. Szkoła Le Play'a ma pewną liczbę zwolenników we Francji (Claudio Jannet, Cheysson) oraz w Belgji.

Na tem kończymy przegląd szkół w nauce ekonomicznej wogóle, uzupełniając go wykładem różnych teoryj wartości, której pojmowanie i określenie tyle sporów, do dziś nierozstrzygniętych, wzbudziło w szereгах przedstawicieli nauki ekonomji politycznej.

§ 75. *Teorie wartości.* W pojmowaniu istoty i miary wartości nie ma wśród przedstawicieli nauki ekonomji politycznej jednomyślności. Ba! w poglądach na wartość — zarówno różnych szkół ekonomicznych, jak i poszczególnych ekonomistów — panuje zdumiewająca niezgoda. Wszystkie atoli teorie wartości dadzą się sprowadzić do dwóch teoryj zasadniczych: *teorji pracy i teorji użyteczności*. Przedstawiciele pierwszej z tych teoryj uważają, iż źródłem i miarą wartości jest praca; zwolennicy drugiej twierdzą, że wartość wypływa z użyteczności, stanowiącej zarazem jej miarę. Pierwsi opierają teorię wartości na obiektywnym, przedmiotowym pierwiastku, na wyłożonej przez społeczeństwo pracy, zawartej w wytworze; drudzy — na subiektywnej, podmiotowej ocenie stopnia użyteczności, jaką dobro ekonomiczne przedstawia dla pragnącego je nabyć spożywczy. Pierwsza teoria ocenia przeto istotnie wartość społeczną, gdy druga utożsamia ją z użytecznością.

Teoria wartości-pracy. Zapoczątkodawcą tej teorji jest twórca nauki ekonomji politycznej, Adam Smith. Odróżnia on wartość użytkową przedmiotu (użyteczność) od wartości wymiennej. Źródłem i miarą wartości wymiennej jest praca. Myśl tę uzasadnia i rozwija ekonomista angielski, zwolennik Smitha, Ricardo, który dowodzi, że wartość wytworu zależy od ilości pracy, wydanej na produkcję, nie zaś od sumy wynagrodzenia (płacy), otrzymanej za tę pracę (czego Smith dostatecznie nie odróżniał). Ricardo mówi, że praca stanowi miarę wartości olbrzymiej większości towarów, t. j. wszystkich, których liczbę można powiększać zapomocą nowej ludzkiej pracy. Wartość zaś przedmiotów, nie dających się odtwarzać i mnożyć, mierzy się *rzadkością*. Ricardo popełnia pod tym względem błąd nieściśłości. Rzadkość przedmiotu nie może wpływać na jego wartość; może ona podnosić coraz bardziej cenę. Wartość przedmiotu rzadkiego jest taka sama, jaka była w chwili, kiedy społeczeństwo zawarło w nim pewną ilość swej pracy, z dodatkiem nowej wartości, pochodzącej z pracy i zachodów, użytych przy konserwacji, odszukaniu i przechowaniu przedmiotu rzadkiego. Cena zaś jego, wskutek znacznej liczby pragnących nabyć rzecz rzadką, może podskoczyć do dużej wysokości w porównaniu z jej pierwotną i nabytą później nową wartością. Drugi błąd Ricarda w określeniu wartości polegał na nieuwzględnieniu społecznej miary wartości pracy. Twórca szkoły socjalizmu naukowego, Karol Marks, rozwijając teorię Ricarda, dochodzi do wniosku, że miarę wartości stanowi nie indywidualna praca, zużyta przez danego robotnika przy wytworzeniu danego produktu, lecz przeciętna ilość pracy, *społecznie niezbędnej* do

wytwarzania danego rodzaju produktów. Należy dodać, że w wartości każdego nowego wytworu, prócz wartości pracy, znajduje się jeszcze wartość zużytego przy produkcji materiału surowego i część wartości maszyn, narzędzi, budowli i t. d. Ale wartość ich określa się również ilością pracy, dawniej włożonej w ich wytworzenie. Wszelki zaś nowy przybytek wartości pochodzi z nowej pracy ludzkiej.

Teoria wartości-użyteczności. Teorje, uznające użyteczność za źródło i miarę wartości, poprostu mieszają te dwa różne pojęcia z sobą. Czyni to przede wszystkim ekonomista francuski, J. B. Say, który pod tym względem różni się od Smitha. Say — i cały szereg ekonomistów szkoły liberalnej i różnych kierunków pośrednich w różnych krajach — twierdzi, że wartość produktu nie pochodzi z pracy, lecz z jego użyteczności; suma, otrzymana przez nas za jakiś produkt, świadczy o stopniu jego użyteczności. Jeśli dajemy za jakąś rzecz pewną kwotę, to dlatego, że jej przyznajemy taką a taką wartość, czyli użyteczność. Gdyby ten pogląd był słuszny, każda rzecz miałaby tyle różnych wartości, ilu jest ludzi na świecie, bo każdy człowiek w innym stopniu może uznać pożyteczność dla siebie danego przedmiotu. Teoria wartości, jako użyteczności, objaśnia wartość z punktu widzenia subiektywnie określanych potrzeb osób, pragnących nabyć dany przedmiot; utożsamiając wartość z użytecznością przedmiotu dla spożywcy, z drugiej strony mówi ona jedynie o cenie, jaką z subiektywnych pobudek nabywca (spożywca) proponuje za dany produkt. W ten sposób analizuje ona tylko dwie cechy dóbr gospodarczych: użyteczność i cenę; trzecią — wartość społeczną — pomija zupełnie.

Wogóle porównywanie z sobą stopnia użyteczności różnych dóbr gospodarczych jest rzeczą trudną, a w większości wypadków niemożliwą. Porównywać użyteczność przedmiotów, zaspokajających jednakowe potrzeby, możemy; możemy wybrać gruszkę zamiast jabłka, kapelusz miękki zamiast cylindra, wolimy dom w dużym mieście, niż w małym, sukno w lepszym gatunku, niż w gorszym i t. p. Natomiast trudniej porównać użyteczność zegarka z użytecznością surduta, książki naukowej i lekarstwa, chustki do nosa i biletu do teatru. Czy można określić względną ich użyteczność i tēm zmierzyć ich wartość? Ilez przytem, jak mówiliśmy wyżej, jest przedmiotów o wysokiej użyteczności a drobnej wartości i odwrotnie? Teoria użyteczności, jako miary wartości, jest nadto widocznie niedostateczna, to też wyrzeczono się jej w jej pierwotnej postaci prawie zupełnie. Nie wyrzeczono się jednak całkowicie subiektywnej oceny wartości — z punktu widzenia natężenia

potrzeb ludzkich — i starano się teorię użyteczności zmodyfikować, rozszerzyć i uzupełnić. Uczyniła to t. zw. austriacka, psychologiczna szkoła w ekonomji politycznej, stwarzając teorię „użyteczności krańcowej“¹⁾. Szkoła ta w swej teorii wartości łączy dwie zasady: zasadę użyteczności i zasadę rzadkości. *Wartość jest to użyteczna rzadkość, czy raczej rzadka użyteczność*. Inaczej mówiąc, wartość zależy od tego, czy dany przedmiot jest dla nas mniej lub bardziej użyteczny i pożądaný i czy dane przedmioty znajdują się w dostatecznej ilości dla zaspokojenia ludzkich potrzeb. Jeśli pewnych przedmiotów jest bardzo wiele, to możemy nimi zaspokoić nie tylko najważniejsze, ale i dalsze, drugo- i trzeciorzędne potrzeby nasze. Wtedy granice ich użyteczności są bardzo rozciągle i ich wartość (t. j. użyteczność krańcowa) będzie bardzo niska. Takie przedmioty będą dla nas miały wartość, odpowiadającą intensywności (natężeniu) najniższej, czyli krańcowej zaspokojonej przez nie potrzeby naszej. Jeśli takich przedmiotów jest tak niewiele, że mogą zaspokoić zaledwie najważniejsze, najgłówniejsze nasze potrzeby, wtedy krańce ich użyteczności są bardzo blisko, a wtedy i wartość (t. j. użyteczność krańcowa) jest bardzo wysoka. Teoria ta również zupełnie ignoruje zjawisko wartości społecznej. Utożsamia ona z jednej strony wartość z użytecznością, z drugiej — z ceną. Stawia ona wartość w zależności od tego, w jakim stopniu odczuwamy i jaką wagę nadajemy owej najniższej, ostatniej naszej potrzebie, którą dany przedmiot zaspokoić może, a każdy inaczej tę potrzebę odczuwa i ocenia. Z drugiej strony, połączenie zasady użyteczności z rzadkością jest to nic innego, jak zestawienie zapotrzebowania z zaofiarowaniem, popytu z podażą, które warunkują sobą zmiany w cenie towaru. Im dany przedmiot jest bardziej *użyteczny i pożądaný* dla poszukujących go, tem większe jest nań zapotrzebowanie — i odwrotnie. Im większa jest *rzadkość przedmiotu*, tem mniejsze jest jego zaofiarowanie ze strony sprzedawców — i odwrotnie. Od tego zaś stosunku zależy nie wartość produktu, lecz rynkowa jego *cena*. Jedną jeszcze cechą teoryj, wyjaśniających wartość użytecznością, jest zatracenie w ocenie wartości *społecznego punktu widzenia*, a natomiast chęć wyjaśnienia zjawiska społecznego z punktu widzenia subiektywnych prągnięć, pożądań i gustów *jednostek*.

Na gruncie teorii użyteczności krańcowej stoi także francuski ekonomista szkoły współdzielczej, Gide, który na każdym kroku gmatwa również pojęcia wartości z użytecznością i ceną.

¹⁾ Menger, Böhm-Bawerk.

Teorja ta przyczynia się w pewnym stopniu do wyjaśnienia zjawiska ceny, lecz nie ma nic wspólnego ze zjawiskiem *wartości społecznej*.

Literatura ekonomiczna polska.

§ 76. Wszystkie niemal te prądy i kierunki, które się uwydatniły w literaturze ekonomicznej Zachodu, znajdowały swój wyraz i odbicie w piśmiennictwie polskim, wszystkie miały u nas swoich wyrazicieli, obrońców i zwolenników. Nie będziemy się temu dziwili, jeśli weźmiemy pod uwagę, że ustrojem swym gospodarczym Polska nigdy nie różniła się, a w każdym razie nie odbiegała zbyt daleko od stosunków ekonomicznych Europy Zachodniej. W dawnej Polsce widzimy ten sam, co na Zachodzie, ustrój pańszczyźniano-poddańczy na wsi, takie samo gospodarstwo naturalne, w miastach taką samą organizację cechową. Wpływy wszechświatowej wagi, jak odkrycie Ameryki i drogi morskiej do Indyj, napływ złota do Europy, rozwój handlu międzynarodowego i t. d., nie mogły w silniejszym lub słabszym stopniu nie oddziaływać i na Polskę, na jej stosunki wytwórcze, handlowe i monetarne. Koniec wieku XVIII jest u nas świadkiem prądów podobnych do tych, które nurtowały Francję ówczesną, choć w słabszym znacznie stopniu. Wzrost zamożności mieszczaństwa wywołał w jego łonie dążenie do zdobycia praw i wpływów politycznych, budzi się i rozwija przemysł rękodzielniczy poza ramami ustroju cechowego, stosunki poddańczo-pańszczyźniane coraz bardziej się rozkładają, emancypacja ludu wysuwa się silnie, jako konieczność społeczna. Z wielką wyrazistością podobieństwo rozwoju naszego życia gospodarczego z Europą Zachodnią uwydatniło się w stuleciu XIX, jakkolwiek z pewnem z naszej strony spóźnieniem. Zasadniczym rysem rozwoju ekonomicznego całej Europy był w tem stuleciu rozwój kapitalizmu. Wciąga on w tryby i koła swej maszyny i Polskę, ze wszystkich zaś dzielnic Polski najsilniej — Królestwo Polskie. Rozwój kapitalizmu w Królestwie Polskiem znalazł swój wyraz w szeregu zjawisk takich, jak: rozwój przemysłu wielkiego i handlu, obliczonego na rozległy wywóz, wzrost siedlisk przemysłowych i życia miejskiego, przekształcenie zasad i form gospodarstwa rolnego, proletaryzacja ludności miejskiej i wiejskiej, rozwój antagonizmów ekonomicznych wogóle i klasowych w szczególności, rozwój ruchu robotniczego i t. d. Wraz ze zmianami w życiu ekonomicznem wysunął się i szereg odpowiednich zagadnień, prądów i dążeń, które równocześnie lub

nieco wcześniej wstrząsały Europą Zachodnią i oddźwięk swój, sformułowanie lub rozwiązanie miały już w jej literaturze ekonomicznej, w poglądach i teoriach tej lub owej ze szkół ekonomicznych. Dlatego to silniejszym lub słabszym echem odbijały się w literaturze naszej zarówno dawniej hasła merkantyizmu i fizjokratyzmu, jak i później — w stuleciu XIX — teorie i idee, głoszone przez nowsze i współczesne nam już szkoły ekonomiczne.

Pierwszym właściwym ekonomistą polskim był wielki matematyk i astronom, *Mikołaj Kopernik*. Przed nim lub w jego epoce wielu pisarzy polskich zajmuje się sprawami gospodarczymi; zwłaszcza w literaturze politycznej XVI wieku, noszącej charakter reformatorski, znajdujemy wiele myśli i uwag, dotyczących kwestyj ekonomicznych, atoli wypowiadają je nie ekonomiści, lecz publicyści i moralisci, rzucają je w imię haseł moralnych lub racji politycznych. Ogólnem hasłem jest myśl naprawy państwa, zapobieżenia grożącemu rozstrojowi. Jeszcze w połowie XV-go stulecia (1449 r.), znakomity prawnik, *Jan Ostroróg*, w swym memorjale na sejm trafnie roztrząsa wiele praktycznych pytań ekonomicznych, udziela państwu szeregu rad i wskazówek, żąda zaprowadzenia jednolitych miar, wag i monety, wolności handlu i komunikacyj, budowy dróg kosztem skarbu, zniesienia myt i ceł dowozowych, gani wywożenie z Polski skarbów zagranicę i t. d.¹⁾. Pisarz XVI w., głośny *Stanisław Orzechowski*, potępia nadużycia szlachty i ucisk włościan, którzy są „fundamentem Rzeczypospolitej, bo z nich żyje wszelkie stworzenie“. Słynny publicysta XVI stulecia, *Andrzej Frycz Modrzewski*, autor dzieła „O naprawie Rzeczypospolitej“, uważa, iż państwo powinno kierować życiem społecznem. Ma ono obowiązek zapewnić wszystkim obywatelom pracę i utrzymanie. Ze swej strony wszyscy mieszkańcy kraju powinni pracować, nie tylko kmiecie, lecz i szlachta, a to pod groźbą wydalenia z państwa; wszelka własność bowiem pochodzić powinna z pracy. Włościanie powinni mieć prawo przesiedlania się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu pracy. Państwo ma mieć dozór nad targami, miarami i wagami, nad dobrocią produktów, wyznaczać takse na środki spożywcze i towary rękodzielnicze. Dla zapobieżenia drożyznie zboża państwo powinno skupować zboże w czasie urodzajów, by potem w czasie nieurodzaju sprzedawać je po cenach umiarkowanych. Państwo ma dążyć do wyzwolenia stanu kmiecego z „niewoli“. Modrzewski jest za organizacją kredytu państwowego,

¹⁾ Głabiński: „Ekonomika społeczna“, str. 221.

żądając, by państwo wypożyczało obywatelom pieniądze ze skarbu na procent, nie wyższy od 5⁰/₀. Jest on przeciwny wywozowi pieniędzy z kraju i dlatego pragnie, by państwo zakazało przywozić z zagranicy do kraju rzeczy zbyt kosztowne. Modrzewski, którego poglądy na owe czasy były nadzwyczaj postępowe (niektóre i do dziś nie zostały jeszcze urzeczywistnione: prawo do pracy, do utrzymania i pomocy ze strony państwa), zbliża się w pewnych punktach do szkoły merkantylnej (w poglądzie na przewodnią rolę państwa, w dążeniu do zatrzymania pieniędzy w kraju i t. d.). Obcy mu jest jednak pierwiastek egoizmu narodowego, cechujący tak silnie merkantylizm zachodnio-europejski. Wogóle mówiąc, merkantylizm znalazł odbicie w Polsce — w polityce i literaturze — we względnym jeno stopniu. Szlachta, która kierowała polityką państwową, zgadzała się na politykę merkantylną o tyle, o ile ta nie stała w sprzeczności z jej interesem. Dlatego np. widzimy dążenie do wyciągnięcia z handlu zagranicznego korzyści dla kraju, do zapobieżenia odpływowi pieniędzy z kraju zagranicę; o ile jednak szlachta miała płacić drożej za wyroby krajowe, niż za zagraniczne, lub też miałyby do ceny towarów obcych dopłacać jeszcze cło przywozowe, sympatje jej dla merkantylizmu kończyły się. Wpływ systemu merkantylnego najsilniejszy był u nas w XVII wieku, pojmowano jednak ten system błędnie. We Francji i Anglii, w myśl systemu merkantylnego, nie wpuszczano obcych towarów, natomiast rozwijano przemysł krajowy, z zagranicy sprowadzano tylko konieczne wyroby, których w kraju nie wytwarzano, starano się wyszukiwać rynki zbytu zagranicą dla produktów krajowych. U nas — przy rządach szlacheckich — państwo dbało przedewszystkiem o bezpośredni, namacalny interes szlachty, o jej „wolność“, przemysłowej polityki nie prowadziło (aż do Stanisława Augusta), miasta eksploatowało na rzecz szlachty. Merkantylizm zaś pojmowano tak: by jak najwięcej przyciągnąć złota i srebra do kraju i nie pozwalać na wywóz pieniędzy zagranicę, należy zamknąć granicę („zawrzeć ziemię“) dla kupców i przemysłowców... krajowych, prowadzących handel z zagranicą, t. j. nie pozwalać im wywozić z kraju towarów krajowych (wyjątek czyniono dla szlachty). Wobec tego, kupcy zagraniczni, pragnący nabyć jakieś wyroby polskie, muszą przyjechać do Polski, tu płacić za towar polski z musu drogo, t. j. tyle, ile polski sprzedawca zażąda, a sprzedawać swoje towary tanio, t. j. brać tyle, ile im polski nabywca będzie chciał zapłacić. W skutkach hasło takie nie mogło wyjść krajowi na dobre, a kupcom zagranicznym nie mogło zaszkodzić. Przywożąc swe towary do Polski, sprzedawali

je po cenach podwyższonych, wliczając kosztu transportu, myta, podatki, ryzyko dalekiej podróży i t. d., kupcy zaś krajowi, zmuszeni do siedzenia na miejscu, w domu, nie mogli rozwozić swych towarów, zyskiwać nowych odbiorców i podbijać nowych rynków; czekali, aż zjawi się pożądaný nabywca i kupi towar, a czekać mogli długo i bezskutecznie. W gruncie rzeczy więc mieliśmy do czynienia nie z właściwym merkantyлизmem, lecz z jego zboczeniem. Mówiliśmy wyżej, iż jednym ze zboczeń merkantyлизmu zachodnio-europejskiego było dążenie panujących do fałszowania i pogarszania monety, t. j. wypuszczania w obieg lichszej monety, niż to wykazywała wypisana na niej cena, i że wogóle kwestja monetarna była roztrząsana bardzo szczegółowo w licznych pismach epoki merkantylnej. Wskazane podlenie monety wywoływało liczne następstwa w życiu ekonomicznym, zakłócając jego bieg prawidłowy, sprowadzając znikanie z obiegu monety lepszej, którą chowano w skarbcach prywatnych lub przetapiano; pozostawała w obiegu moneta gorsza, licha, a przez to ceny wszystkich towarów podskakiwały w górę i zapanowywała powszechna drożyzna. Na to ważne zjawisko zwrócił uwagę pierwszy właściwy ekonomista polski, znany powszechnie, jako wielki matematyk i astronom, Mikołaj Kopernik, który wydał w r. 1526 swój znakomity traktat: „O najlepszych zasadach bicia monety“ (De optima monetae cudendae ratione). Traktat został napisany na życzenie króla Zygmunta Starego i podaje zasady, które stosować należało przy wprowadzaniu reformy monety w pruskich prowincjach Polski, aby drogą unji monetarnej doprowadzić do ściślejszego zbliżenia Prus z resztą państwa. W traktacie swym Kopernik wskazuje, jako jedną z przyczyn rozstroju gospodarczego Polski, istnienie w niej lichej monety, niejednolitej, różnej w rozmaitych częściach państwa. Dla zaradzenia płynącym stąd smutnym dla stanu ekonomicznego kraju następstwom — Kopernik domaga się zaprowadzenia dla całego państwa jednolitej monety, monety *dobrej*, w której wartość kruszcu istotnie odpowiadać będzie cenie nominalnej; żąda przytem, aby dawniejszą lichą i różnolitą monetę z obiegu wycofano i przetopiono. Dzieło Kopernika miało charakter nie tylko praktyczny, lecz i teoretyczny, ściśle naukowy. Podawane przez wielkiego astronoma-ekonomistę definicje o istocie pieniądza, uwagi o stosunku aljażu do czystego kruszcu, o korzyściach monety dobrej i jednolitej i t. d., świadczą o głębokości jego wiedzy i trafności poglądów ekonomicznych. Niektóre poglądy Kopernika wyprzedziły całą ówczesną literaturę europejską. Tak najbardziej godzien uwagi jest pogląd Kopernika na stosunek w obiegu monety dobrej do

lichej. Otóż stwierdza on, że, jeśli jednocześnie w obiegu obok dawniejszej monety dobrej zjawia się moneta licha, to po jakimś czasie wypiera ona z obiegu monetę dobrą, która ulega wywozowi zagranicę, przetopieniu, lub chowa się do skarbców prywatnych. Na zjawisko to, zanalizowane przez Kopernika zwrócił znacznie później, bo w r. 1558, uwagę kanclerz angielski Gresham, i oto zjawisko wypierania z obiegu lepszej monety przez gorszą otrzymało w literaturze ekonomicznej nazwę nie prawa Kopernika, lecz—prawa Greshama.

Po Koperniku spora garść pisarzy polskich XVI i XVII wieku zajmowała się kwestjami monetarnymi, nadto sprawą drożyzny, cen, handlu i t. p. Należą do nich: Jan Abrahamowicz, przeciwnik merkantyizmu (z końca XVI wieku); zbliżeni do merkantyizmu (XVII w.): Wojciech Gostkowski („Sposób, jakim góry złota, srebra w przezacnem Królestwie Polskiem zepsowane naprawić“), Stanisław Zaremba („Okulary na rozchody w Koronie i z Korony“), Jan Grodwagner, Szymon Starowolski („Dyskurs o monecie“) i inni.

W publicystyce pierwszej połowy XVIII wieku zasłynęło dzieło króla-obywatela, Stanisława Leszczyńskiego: „Głos wolny, wolność ubezpieczający“, przesiąknięte duchem liberalizmu i demokratyzmu. Wywarło ono duży wpływ na literaturę społeczno-polityczną polską i francuską i stanowiło zapowiedź zbliżającego się ruchu reformatorskiego na polu społeczno-politycznem.

§ 77. Nauka fizjokratów znalazła silny oddźwięk w Polsce. Do zwolenników szkoły fizjokratów należało u nas wiele wybitnych umysłów z końca XVIII stulecia, jak profesor Akademii Krakowskiej, ks. Antoni Popławski, profesor Akademii Wileńskiej, ks. Hieronim Stroynowski i brat jego, Walerjan Stroynowski, oraz dwaj mężowie polityczni wielkich dla kraju zasług: Hugo Kołłątaj i Stanisław Staszic. Cała, tak bogata literatura publicystyczna polska z końca XVIII wieku dotyka silnie stosunków ekonomicznych; w obiegających wówczas po kraju broszurach, pamfletach, rozprawach i projektach podnoszono obok spraw politycznych wiele pytań natury ekonomicznej, a rozstrzygano je i oświetlano przeważnie z punktu widzenia fizjokratycznego. Nic dziwnego, że fizjokraci znaleźli licznych zwolenników w Polsce, gdyż na pierwszy plan w gospodarstwie narodowem wysuwali rolnictwo, uważając je za źródło bogactwa narodowego; odpowiadało to i panującej w kraju formie gospodarstwa, Polska bowiem w końcu XVIII wieku była krajem czysto rolniczym, i poglądom panującego w Polsce stanu rolniczego—szlachty. Jednak prawie żaden z naszych przedstawicieli fizjokratyzmu

nie przyjmował tej teorii całkowicie, bez poważnych zastrzeżeń, wszyscy natomiast, mając na względzie panujące podówczas w Polsce stosunki, odpowiednio modyfikowali poglądy fizjokratów. Zwłaszcza Staszic, w teorii sympatyzujący zupełnie z fizjokratami, w praktyce odbiega nieraz daleko od stanowiska fizjokratycznego. I on na pierwszym miejscu stawia rolnictwo, ale uznaje też wielkie znaczenie dla bogactwa krajowego przemysłu i handlu. Ten kraj jest najbogatszy, który ma największy przemysł. Rolnictwo stwarza przemysł, wzrost przemysłu doskonali rolnictwo. Bez rozwoju przemysłu i handlu — mówi Staszic — Rzeczpospolita utrzymać się nie może; tych pożytków nie potrafiłoby przynieść Rzeczypospolitej nawet odebranych części zyskanie*). Radzi popierać wywóz wyrobów krajowych, zakazać lub utrudniać przywóz wielu towarów zagranicznych, dźwigać wszelkimi sposobami przemysł. uważa wogóle, iż państwo powinno się mieszać do handlu, aby osłaniać kraje gospodarczo słabsze przed przewagą silniejszych. Wolność handlu Staszic uznaje w zasadzie, jako pożądaną, lecz *tymczasem* niewykonalną, dopóki między narodami istnieją walki i zawiści, dopóki państwa nie ustanowią powszechnego pokoju przez ogólny związek. Staszic domagał się wymownie zniesienia niewoli włościan. Wogóle cechą charakterystyczną naszych pisarzy fizjokratycznych jest przejęcie się niedolą ludu pracującego i wołanie o zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, oraz popieranie emancypacji mieszczaństwa i rozwoju przemysłu.

Jak widzimy, publicyści polscy, stojący na gruncie fizjokratyzmu, dopuszczają się pewnego odstępstwa od jego zasad, domagając się budzenia życia przemysłowego w kraju. Ten pogląd ich stanowi jeno odbicie istotnej potrzeby krajowej. Polska w końcu XVIII wieku chyliła się do upadku, wykazując coraz większe osłabienie zarówno polityczne, jak i ekonomiczne. Jedną z przyczyn tego osłabienia dostrzeżono w tem, iż Polska nie miała własnego przemysłu rękodzielniczego, wskutek czego znaczne sumy płaćć musiała zagranicy za wyroby rękodzielnicze, zwłaszcza za przedmioty zbytku, w dużej ilości sprowadzane na użytek magnatów i szlachty. Budzą się więc z jednej strony nawoływania, by przestano sprowadzać „zagraniczne fraszki“, z drugiej — dążenie do rozwoju przemysłu w kraju. Dążenia te znajdują swój wyraz w gorliwych usiłowaniach, podjętych w tym kierunku przez króla Stanisława Augusta, przez podskarbiego litewskiego Tyzenhauza,

*) Głabiński, str. 253.

przez wielu magnatów, przez szlachtę i mieszczan. Usiłowania te z początku były uwieńczone pomyślnymi wynikami. Stanisław August budził i popierał przemysł fabryczny i górniczy w Koronie, Tyzenhauz zakładał fabryki na Litwie, magnaci i zamożniejsza szlachta otwierała w swych majątkach rękodzielnie, wyrabiające przeważnie przedmioty wykwintniejszego użytku lub zbytku. Wreszcie w miastach powstają fabryki wyrobów powszechnego użytku i ożywiają się rzemiosła. Rozbudzany ze znacznym nakładem energii i kapitałów przemysł osiągnął pewnego stopnia rozwoju, po jakimś jednak czasie zaczął upadać. Ulegają ruinie fabryki Tyzenhauza na Litwie, większość fabryk magnackich i szlacheckich została zamknięta, podobny los spotyka i usiłowania królewskie. Przychodzą ostatnie rozbiory, zamieszki i wojna, które upadający przemysł dobijają. Pozostaje przy życiu tylko część fabryk mieszczańskich, zakładanych po miastach. Przyczyn nieudania się prób zaszczepiania przemysłu u nas w końcu XVIII stulecia było kilka, jak: brak fachowych kierowników, brak silnej klasy mieszczańskiej, wypadki polityczne, rozbiory kraju i t. d. Najważniejszą zaś przyczyną było istnienie w kraju poddaństwa ludu. Przemysł rękodzielniczy i fabryczny wymaga dostatecznej ilości „wolnych“ rąk do pracy; przy poddaństwie lud nie ma swobody ruchu, nie może szukać zarobku poza swoją wsią rodzinną, fabryki i rękodzielnie nie mają skąd czerpać siły roboczej. Fizjokraci polscy wołali o rozwój przemysłu i o zniesienie poddaństwa ludu. Magnaci, szlachta i „Jego Królewska Mość“ chcieli utworzyć w kraju przemysł, ale nie pomyśleli o uprzednim zniesieniu poddaństwa ludu i dlatego próby ich speliły na niczem.

§ 78. Epokowe dzieło Adama Smitha „O bogactwie narodów“, a wraz z niem zasady szkoły klasycznej poczęły wywierać u nas silny wpływ dopiero w wieku XIX. Wpływ ten zbiegł się z chwilą, kiedy „ewangelja“ szkoły liberalnej dość blisko odpowiadała potrzebom naszego życia ekonomicznego i dlatego mogła liczyć na życzliwe przyjęcie. Szkoła ta, jak wiemy, głosiła hasła, sprzyjające rozwojowi życia przemysłowego i handlowego. Myśl stworzenia u nas przemysłu, która skończyła się niepowodzeniem w końcu stulecia XVIII, odradza się z początkiem XIX-go, skoro tylko po burzliwej epoce wypadków politycznych i po pokoju w Tylży roku 1807 nastał w kraju względny spokój. W świeżo sformowanym Księstwie Warszawskim, a następnie po r. 1815 w kongresowym Królestwie Polskiem wzięto się gorliwie do budzenia życia przemysłowego, widząc w jego przyszłym rozwoju źródło ekonomicznego odrodzenia kraju. Wysiłki w tym celu podejmują zarówno

osoby prywatne, jak zwłaszcza rząd krajowy; czynny udział w tym ruchu bierze wspaniała postać historyczna, Stanisław Staszic, o którego stanowisku, jako ekonomisty z końca XVIII stulecia, mowa była wyżej. Dążeniom praktycznym do rozwoju przemysłu w kraju odpowiadają w znacznej mierze hasła szkoły liberalnej takie, jak: uznawanie wielkiej wagi przemysłu i handlu, wolna konkurencja, wolność pracy, wolny najem, niemieszanie się państwa do stosunku między pracodawcą a robotnikiem i t. d. Wyjątek stanowiło żądanie szkoły liberalnej, by państwo wogóle wcale się nie opiekowało życiem ekonomicznym. Tego hasła nie trzymano się ściśle: w stosunki między przedsiębiorcą a robotnikiem rząd krajowy istotnie się nie mieszał, natomiast zapewniał opiekę przemysłowcom i rękodzielnikom, otwierającym warsztaty i fabryki, sprowadzał z zagranicy fachowców i kierowników, przyciągał stamtąd kapitalistów, zapewniając im liczne ulgi i przywileje, uwalniając od opłaty podatków, służby wojskowej, dając im ziemię pod budowę fabryk, udzielając kredytu i t. p.; przemysłowi krajowemu zapewniono nadto opiekę wobec konkurencji zagranicznej, nakładając cła na towary zagraniczne. Pod tym względem uprawiano politykę w duchu późniejszej szkoły protekcyjno-narodowej. Usiłowania te doprowadzają do wyników pomyślnych, powołując do życia przemysł wełniany, bawełniany, płócienny, garbarski, górniczy, metalowy i t. d. i kładąc tem podwalinę dla przyszłego rozwoju w kraju przemysłu wielkiego (w drugiej połowie XIX wieku). Dodajmy, że najważniejsza przyczyna, dla której przemysł nie mógł się u nas rozwinąć w XVIII stuleciu, t. j. poddaństwo ludu, zostało usunięte z początkiem XIX wieku: poddaństwo zniesiono w 1807 roku, wobec czego lud mógł opuszczać wieś i szukać zarobku w przemyśle.

Na takim tle potrzeb i dążeń realnych poczęła u nas wywierać wpływ nauka Smitha i szkoły liberalnej.

Wpływ ten w bardzo silnym stopniu odbija się na Fryderyku Skarbk. Fryderyk hr. Skarbek dał pierwszy u nas systematyczny wykład zasad ekonomji politycznej. Jako profesor w uniwersytecie warszawskim (od r. 1818), wydał do użytku swych słuchaczy kurs swoich wykładów ekonomji politycznej p. t. „Elementarne zasady gospodarstwa narodowego“ (r. 1820). Wzorował się bezpośrednio na Smith'ie i Say'u. „Wszystkie zasady i prawdy, przeze mnie wyłożone — pisze sam Skarbek — dziełem są znakomitych w ekonomji politycznej autorów... Adam Smith, Say, a szczególnie J. K. Kraus, jeden z najszczęśliwszych wykładaczy teorii Smitha, byli przewodnikami moimi“.

Uznając pierwszy swój system ekonomji za wymagający zmian i uzupełnień, Skarbek znacznie swe dzieło rozszerza, zmienia co do formy i ogłasza najprzód w języku francuskim p. t. „Théorie des richesses sociales“ (Paryż, r. 1829), a następnie, gdy się spotkało z pochlebnymi ocenami krytyki zagranicznej, wydaje je po polsku, jako: „Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, czyli czysta teoria ekonomji politycznej“ (r. 1859). Zmienione co do formy, nowe dzieło Skarbka pozostało jednak na gruncie tych samych „zasad nauki“, co pierwsze, a więc było znów wykładem Smitha i Say'a. Należy dodać, że Skarbek nie trzymał się niewolniczo zasad szkoły liberalnej, widzimy bowiem pewne dążenie ku dostosowaniu teorii do potrzeb i warunków krajowych. W imię najważniejszej potrzeby społecznej na początku XIX stulecia, jaką było stworzenie i podniesienie życia przemysłowego w kraju, Skarbek odstępuje od zasady bezwzględnej „wolności ekonomicznej“ na rzecz umiarkowanego, umiejętnego protekcjonizmu względem gospodarstwa narodowego. Uważa on, że w krajach, wychowujących dopiero u siebie przemysł i nie mogących jeszcze współzawodniczyć z zagranicą, państwo powinno opiekować się produkcją krajową.

Do zwolenników szkoły liberalnej należeli u nas jeszcze: Leopold Jakubowski („Zasady gospodarstwa społecznego“ r. 1860), oraz Zygmunt Dangel, autor „Ogólnych zasad ekonomji politycznej“, odznaczających się—brakiem wartości naukowej (r. 1862). Zasadniczo zbliża się do szkoły liberalnej ekonomista poznański, dr. Juljusz Au, w swej rozprawie p. t. „Socjalizm jako objaw choroby społecznej. Zarys ustroju społecznego i krytyczna odprawa socjalizmu“ (r. 1878). Krytykuje on socjalizm z punktu widzenia szkoły liberalnej; proponowane środki rozwiązania kwestji socjalnej odpowiadają częściowo hasłom szkoły współdzielczej, częściowo socjalizmu państwowego. Praca odznacza się chaotycznością pojęć i powierzchownością opracowania.

Zwolennikiem szkoły liberalnej był znany ekonomista, Ludwik Wołowski, autor licznych prac, wydanych po francusku. Wysłany w roku 1830, jako kapitan artylerji, z misją polityczną do Francji, Wołowski zdobył sobie imię i jako ekonomista-teoretyk i jako czynny działacz na polu gospodarczem. Założył on w Paryżu w r. 1834 pismo „Revue de législation et jurisprudence“, był też jednym z założycieli i najczynniejszych współpracowników pisma „Journal des économistes“, które i dziś jeszcze grupuje prawowiernych zwolenników szkoły klasycznej we Francji. W r. 1839 Wołowski został profesorem prawa w szkole sztuk i rzemiosł, w r. 1854, po śmierci Blanqui'ego, profesorem eko-

nomji politycznej w teŝe szkole, a w r. 1855 członkiem Akademii umiejętności moralnych i politycznych. Brał czynny udział w zakładaniu instytucyj kredytowych (*crédit foncier*), jak również w działalności parlamentarnej, jako członek zgromadzenia konstytucyjnego (od 1848 do 1851 r.), gdzie należał do stronnictwa umiarkowanych demokratów. Ważniejsze jego prace: „*La question des banques*“, „*L’or et l’argent*“, „*Des sociétés par action*“, „*De l’organisation du travail*“, „*Etudes d’économie politique et de statistique*“, „*La change et la circulation*“ i wiele innych. Chociaż Polak, Wołowski należy, jak widzimy, całkowicie do literatury ekonomicznej francuskiej.

§ 79. Między rokiem 1831 a 1863 literaturę naszą cechuje pewna nader wybitna właściwość. Epoka ta stanowiła okres rozbudzenia i silnego rozwoju ruchów narodowościowych w całej Europie Zachodniej, związanych naówczas nieodłącznie z prądami demokratycznymi i liberalnymi (r. 1848). Prąd narodowościowy oddziaływał nader silnie na całą współczesną literaturę europejską; nic dziwnego, że zwłaszcza silne odbicie znalazł w biegu myśli polskiej, w całej ówczesnej literaturze polskiej, zarówno pięknej, jak i naukowej, że nawet sprowadził tę ostatnią na manowce, podsuwając myśl stworzenia specjalnej „nauki narodowej“.

Najwięksi poeci nasi tej epoki głoszą wiarę w mesjaniczne posłannictwo ludów słowiańskich w ogólności, a narodu polskiego w szczególności. Filozofowie: Trentowski, Cieszkowski, Libelt, Kremer, wznoszą sztuczny gmach „filozofji narodowej“. W ekonomji politycznej Józef Supiński podejmuje myśl stworzenia specjalnej „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego“. Dzieło pod tym tytułem, napisane w latach 1840—1850, wyszło dopiero między 1862 a 1865 r. w dwóch tomach, obejmujących pierwszą dopiero część „Szkoły polskiej“; część druga nie ukazała się nigdy. Konieczność wyodrębnienia w nauce ekonomji politycznej specjalnej „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego“ Supiński usasadnia z jednej strony pewnym rodzajem dumy narodowej, towarzyszącej ludziom, gorąco przywiązanym do swego szczepu, z drugiej—odrębnością uczuć, usposobień, obyczajów i życia gospodarczego poszczególnych narodów. Co prawda, Supiński pisał w czasie, gdy życie gospodarcze kraju nosiło sporo cech, wyróżniających je w danej chwili od bardziej rozwiniętych ekonomicznie krajów Zachodu, silnie opanowanych przez kapitalizm. U nas kapitalizm był jeszcze we wstępnej fazie swego rozwoju, przemysł był w zaczątku, w rolnictwie przeważało gospodarstwo naturalne, pańszczyzna nie była jeszcze zniesiona i t. d.

Miał więc prawo Supiński wskazywać na pewne specyficzne odrębności w naszym życiu ekonomicznem danej chwili; jako ekonomista, jednak, nie powinien był tracić z uwagi, iż owe bardziej rozwinięte gospodarczo kraje przed niedawnym względnie czasem same przechodziły przez taką samą fazę rozwojową. Wprawdzie Supiński uznaje, iż umiejętność społeczna „powinna się zasilać prawdami powszechnymi, które już wykryto gdzie indziej“, ale dodaje, że „jej siły rozumowania karmić się powinny miejscowymi sokami, nosić znamiona swojego klimatu i tła życia narodowego“. Względ taki, co prawda, nie uzasadnia dostatecznie potrzeby stworzenia specjalnej polskiej szkoły ekonomii politycznej, trzeba jednak zaznaczyć, że istotnie te działy w pracy Supińskiego, które poruszają stosunki krajowe i podają środki reformy, najbardziej zasługują na uwagę. Atoli miejsca te mają charakter publicystyczny, nie zaś naukowy; należą one nie do ekonomii politycznej, lecz do polityki ekonomicznej. Najgorsze jest to, że Supiński jest pewien, iż jego stanowisko teoretyczne jaskrawo się odróżnia od szkół francuskiej i angielskiej, a odpowiada w szczególny sposób „naszym upodobaniom“ (!). Tymczasem poglądy jego z jednej strony przypominają stanowisko Bastiata (harmonje społeczne), z drugiej—mają wiele podobieństwa i cech wspólnych z amerykańskim ekonomistą, przedstawicielem szkoły narodowej, Carey'em. Supiński zapewnia, że pisząc swe dzieło, Carey'a nie znał zupełnie i nie był pod jego wpływem, ale się zarazem cieszy, iż „tło, na którem Carey rozwinął teorię swoją, jest bardzo zbliżone“ do tego, które sam Supiński przyjął za podstawę Szkoły polskiej. Widać stąd, jak w istocie owo „tło“ systematu Supińskiego było mało narodowem, specjalnie polkiem. Widać to zresztą na każdym kroku w dziele Supińskiego. Tak np. nie zgadza się on na określenie wartości, podawane przez różnych ekonomistów Zachodu, jako to: przez Smitha, Say'a, Ricarda, Storcha, Bastiata, Rossiego, Seniora i innych. Najbardziej podoba mu się określenie Skarbką (nawiasem mówiąc, nie różniące się zasadniczo od definicji Smitha). Określenie to chce właśnie Supiński ustalić w Szkole polskiej i tę sympatję swą dla określenia skarbkowskiego uważa za dowód, „że różne naukowe teorie, powstające u różnych narodów, nie są wymysłem jednego pisarza, naśladowanym przez innych, ale raczej rozwijają się same na tle narodowego poczucia i sądu“... „Zostawmy przeto ludom niesłowiańskim ich naukowe nazwy“...—pisze Supiński, poczem podaje swoją definicję wartości („wartość to skutek pracy użytecznej“), również nie zawierającą w sobie ani specjalnie słowiańskiego, ani specjalnie

polskiego. Supiński mówi sam o sobie, że pisał swe dzieło „nie z książki, lecz z głowy“, że „wylewał swe *widzenia* na papier z pamięci“. Niejednokrotnie daje się to odczuć czytelnikowi jego dzieła. Obok bowiem poglądów głębokich i śmiałych znajdujemy często naiwne, świadczące o tem, iż, nie zgłębiwszy dostatecznie zjawiska, nie mógł się też wznieść na odpowiednią wyżynę dla jego oceny. Tak np. potępia on stanowczo koleje żelazne, gdyż te tłumią jakoby ducha rzeczywistej przemysłowości (!). Kto weźmie pod uwagę, iż to koleje właśnie przyczyniły się do potężnego rozwoju przemysłu w XIX stuleciu, będzie zdumiony takim poglądem twórcy „Szkoly polskiej“. Zasluguja na uwage poglady Supińskiego na wiele praktycznych, żywotnych spraw jego chwili, przede wszystkim na stosunki włościańskie i sprawę uwłaszczenia. Znać w nim gorącego demokratę i szczerego zwolennika szczerzego liberalizmu. Wymownie i stanowczo potępia on pańszczyznę i poddaństwo, tę gorszą jeszcze, jego zdaniem, formę niewoli, wykazuje małą produktyjność pracy przymusowej i żąda zupełnego uwłaszczenia włościan. Mówiąc o podziale dochodu społecznego, dotyka on, jak pisze, „szczegółu najwyższej wagi w czasach, w których żyjemy, bo przyczyny pojawiających się co chwila zwaśnień między przedsiębiorcami a robotnikami... Jest to tak zwana walka pracy z kapitałem, robotników z przedsiębiorcami... Źródłem tego niezadowolenia... jest to jedynie, że zysk, istniejący powyżej zarobku odsetek wynagrodzenia, obraca się całkowicie i wyłącznie na korzyść przedsiębiorcy, właściciela. Robotnicy najęci nie biorą w nim nigdy udziału“. Za jedyny środek usunięcia zwaśnień Supiński uważa przypuszczenie robotników do zysku ogólnego, umożliwienie im dojścia do współdziałania. Duży nacisk kładzie Supiński na potrzebę podniesienia oświaty szerszych warstw społecznych.

Zasadniczy cel Supińskiego stworzenia narodowej polskiej ekonomji politycznej zgóry skazany był na niepowodzenie. Można prowadzić narodową politykę ekonomiczną, ale jak nie może być narodowej botaniki, zoologii, chemji lub fizyki, tak samo nie może być narodowej ekonomji politycznej. Pomimo jednak, że tę myśl przewodnią Supińskiego (polegającą na dążeniu do stworzenia specjalnej „Szkoly polskiej gospodarstwa społecznego“) uważać należy za chybioną i w zasadzie, i tem bardziej w wykonaniu, pomimo wielu wad i braków, ja-kiemi odznacza się jego dzieło, zasługuje ono na przestudjowanie, jako owoc myśli oryginalnej i pracy poważnej, stanowiący ciekawy przyczynek do poznania rozwoju myśli naukowej u nas.

Jednocześnie z Supińskim ekonomją polityczną zajmowało się

kilku najwybitniejszych myślicieli polskich. Ekonomję uważano za bezpośrednią część składową filozofji ogólnej, stąd znani filozofowie polscy z pierwszej połowy XIX wieku prawie wszyscy zajmowali się teorią ekonomji lub kwestjami gospodarczemi (Cieszkowski, Libelt, Hoene-Wroński i inni). Cieszkowski (August, hr.), autor głośnego utworu poetyczno-filozoficzno-ekonomicznego p. t. „Ojciec nasz“, człowiek o wielostronnej umysłowości, od r. 1848 deputowany do sejmu pruskiego, wydał w r. 1839 w Paryżu dzieło p. t. „Du crédit et de la circulation“, które mu zyskało uznanie we Francji; później ogłosił po niemiecku pracę „O polepszeniu położenia robotników rolnych“, gdzie rozwija myśl zapewnienia robotnikom stałego udziału w zyskach przedsiębiorcy. Hoene-Wroński, matematyk i filozof, napisał „Économie politique et finances“. Wspomnieć tu należy o Henryku Kamieńskim, który w roku 1843 wydał dzieło filozoficzno-ekonomiczne p. t. „Filozofja ekonomji materialnej ludzkiego społeczeństwa“.

Z myślą Supińskiego, który pragnął stworzyć polską szkołę ekonomji politycznej, łączy się poniekąd, a raczej ze wspólnego z nią wypływa gruntu, pomysł obywatela ziemskiego, Jana Mittelstaedta, stworzenia szkoły ekonomicznej na podkładzie plemiennie-narodowym, szkoły *słowiańskiej*. Pomysł ten przybrał kształty realne w ogłoszonym przez Mittelstaedta w 1874 r. dziele, noszącem krzykliwy tytuł: „70 miliardów rubli dla Rosji“. Najważniejszą cechą tego dzieła jest nieuctwo autora, połączone z wielką pewnością siebie.

§ 80. Pod wpływem Supińskiego, Skarbka, głównie zaś pod wpływem dokonywających się zmian w życiu ekonomicznem kraju, jak zmiany w stosunkach rolnych, wywołane reformą włościańską, rozwój handlu i przemysłu i t. d., zaczęło wzrastać zainteresowanie się zagadnieniami ekonomicznymi w okresie, następującym zaraz po roku 1864. W r. 1865 powstaje pismo „Ekonomista“, które w ciągu lat kilku swego istnienia zebrało wiele materiałów, dotyczących stosunków gospodarczych kraju, a nadto zamieściło sporo rozpraw i prac z zakresu teorii i historii ekonomji, statystyki i ustawodawstwa.

Między rokiem 1870 a 1880 tętno życia ekonomicznego w kraju poczyną bić silnie i szybko. Kapitalistyczny przemysł wielki, fabryczny i górniczy, pod wpływem licznych sprzyjających warunków rozwija się ze znaczną szybkością. Okres ten znany jest u nas pod nazwą okresu „pracy organicznej“. Po rozpaczliwej a zawiedzionej próbie odrodzenia politycznego z r. 1864 poczęto myśleć o odrodzeniu kraju na polu ekonomicznem przez podniesienie i rozwój życia gospodarczego, przez

pracę organiczną. Program pracy organicznej głosi zwłaszcza konieczność rozwoju przemysłu i handlu. Jako środek do wzmocnienia dobrobytu ogólnego wskazana została dbałość o rozwój bogactw indywidualnych, o interes jednostki. Kto może, rzuca się do zakładania przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, do pracy w fabrykach, zakładanych przez kapitalistów, już to krajowych, już to — w znacznej większości — zagranicznych, licznie napływających do kraju. Obok wzmoczonego rozwoju życia ekonomicznego widzimy zmniejszenie zainteresowania teorią, nauką ekonomji. Czyniącemu szybkie postępy u nas kapitalizmowi niepotrzebne są żadne wskazania teoretyczne, nic go nie obchodzą abstrakcyjne dociekania i badania, ani panujące w nauce prądy. Przemysłowcy, kapitaliści interesują się najbardziej polityką protekcyjną rządu, paraliżującą konkurencję zagraniczną, myślą oni o podbijaniu rozległych rynków na Wschodzie, teoria jest dla nich zgoła zbyteczna. Nikt też w tym czasie nie dba u nas o rozwój myśli i nauki ekonomicznej. Na polu naukowem panuje prawie niepodzielnie uprawianie wiedzy ścisłej i jej zastosowań praktycznych. Na pierwszy plan wysuwają się nauki przyrodnicze, matematyka, technologia; nauki społeczne stoją w cieniu. Upada po r. 1870 jedyne pismo ekonomiczne, „*Ekonomista*“.

Reakcja przeciw wyłączności kierunku „przyrodniczego“ w naszym piśmiennictwie naukowem na korzyść nauk społecznych staje się widoczną w połowie następnego dziesięciolecia, t. j. między rokiem 1880 a 1890. Łączy się ona z kierunkiem opozycyjnym przeciwko hasłom „pracy organicznej“, głoszącym zasadę gromadzenia bogactw w rękach jednostek. W tym czasie uwidocznia się silnie wpływ kapitalizmu na całe nasze życie społeczno-ekonomiczne. Najsilniej wpływ ten uwydatnia się w stosunkach miejsko-przemysłowych. Z jednej strony widzimy proces koncentracji kapitałów i produkcji, z drugiej — postępy koncentracji sił roboczych. Zaostrzają się antagonizmy klasowe, czyli walka ekonomiczna między kapitałem a pracą; zjawia się u nas i coraz jaskrawiej występuje kwestja robotnicza. Powstaje w życiu praktycznem cały szereg zagadnień i kwestyj takich, które przedtem nie znajdowały u nas odpowiedniego gruntu. Fale ruchu społecznego, podobnego do tego, który nieco wcześniej rozwinął się na Zachodzie, ogarniają i nasze życie społeczne, wysuwając na porządek dzienny zagadnienia kwestji socjalnej w całej ich rozciągłości. Po rozwiązanie tych zagadek, po wskazówki, idee, wzory zwracać się poczęto tam, gdzie podobne stosunki rozwinęły się wcześniej, gdzie umysł ludzki zdołał je

ogarnąć, rozklasyfikować, objąć syntezą, zbudować teorię, stworzyć programy. W rzeczy samej, potężny rozwój nauk społecznych na Zachodzie, zwłaszcza w Niemczech, pozwolił obficie czerpać z tej krynicy. Tym okolicznościom przypisać należy fakt, iż ożywienie w naszej literaturze ekonomicznej, które się od owej rozpoczyna chwili, zawdzięczać trzeba prawie wyłącznie t. zw. społecznikom, stojącym na gruncie szkoły socjalistycznej. Występują oni przeciwko utożsamianiu dobrobytu jednostek z dobrobytem społecznym, przeciw wyzyskowi pracy przez kapitał, wskazują na nierównomierność podziału dochodu społecznego, uświadamiają społeczeństwo co do znaczenia kwestji socjalnej, dotychczas obcej naszym stosunkom, a teraz wysuwającej się na czoło życia społecznego, co do znaczenia dokonywających się w tem życiu zmian i przeobrażeń. Czynią to pierwsi społecznicy-marksiści, jak L. Krzywicki, Stanisław Krusiński (przedwcześnie zmarły autor „Szkiców socjologicznych“) i inni z jednej strony, a reprezentujący reformatorskie kierunki pośrednie, zbliżone do socjalizmu, socjolog J. K. Potocki, J. Popławski i paru innych pisarzy z drugiej. Młodzież uniwersytecka i gimnazjalna, najżywiej zwykle odczuwająca drgnienia potrzeb społecznych, rzuciła się do nauk społeczno-ekonomicznych. Z zapałem poczęto uprawiać ekonomję polityczną i socjologję. Przedmiotem studiów i dyskusyj, usuwających na plan dalszy kierunek przyrodniczy, stają się zagadnienia społeczne takie, jak: pojmowanie społeczeństwa, materializm dziejowy, czy społeczeństwo jest organizmem? kwestje kapitału i pracy, produkcji i podziału, reform społecznych, ludu miejskiego a wiejskiego, miasta a wsi, drobnej a wielkiej produkcji i własności i t. p. W tych warunkach wyrasta u nas całe nowe pokolenie „społeczników“, a ruch ten znajduje w następstwie wyraz odpowiedni w publicystyce i piśmiennictwie naukowem. W istocie, na arenie naszej nauki i literatury wysuwa się stopniowo szereg ludzi, dokładnie obeznanych z naukami społecznymi i zasilających piśmiennictwo licznymi pracami. Początkowo stoją oni prawie wszyscy na gruncie marksizmu lub zajmują stanowisko, zbliżone do socjalizmu naukowego. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje socjolog, antropolog i ekonomista, wspomniany wyżej, Ludwik Krzywicki (pseudonim K. R. Żywicki); pisał wiele w sprawie agrarnej, o kartelach, o centralizacji handlu i przemysłu o kooperacji, o kwestji socjalnej, bronił teorii materializmu dziejowego i t. d.; wydał dzieła p. t.: „Kwestja rolna“, „Stowarzyszenia spożywcze“ i in. Dr. Julian Marchlewski napisał: „Fizjokratyzm w dawnej Polsce“, dzieło o „Stosunkach społeczno-ekonomicznych w ziemiach pol-

skich pod panowaniem pruskim" i liczny szereg artykułów specjalnych. Dr. Zofja Daszyńska-Golińska wydała: „Szkice metodologiczne“, „Zarys ekonomji społecznej“, „Przełom w socjalizmie“ i inne. Dr. Stanisław Grabski pracował nad historją i metodologją nauk ekonomicznych. Daszyńska i Grabski zbliżają się do socjalizmu naukowego, jakkolwiek w wielu punktach nie zgadzają się z tezami Marksa i szkoły socjalistycznej.

Należy się wspomnienie przedwcześnie zmarłym: socjologowi Kazimierzowi Kelles-Krauzowi (propagował i rozwijał marksowską teorię materializmu ekonomicznego) i H. Forszteterowi (pracował nad kwestją monetarną, ogłosił przyczynki do teorii wartości). Do szeregu „społeczników“ szkoły socjalistycznej należą też: ekonomistka R. Luxemburg, socjologowie Ludwik Kulczycki, St. Posner, A. Warski, filozof i socjolog E. Abramowski (dawniej), Z. Pietkiewicz i in., a z najstarszych pisarzy historyk ruchów społecznych zagranicą i w Polsce Bolesław Limanowski.

§ 81. Obudzone przez „społeczników“ zainteresowanie naukami społecznymi wywołało ożywiony ruch w piśmiennictwie, kładąc pióro w ręce zwolenników różnych kierunków. Prac z zakresu badania krajowych stosunków ekonomicznych i ich historii, jak: rolnictwa, przemysłu, górnictwa, handlu, kredytu, współdzielczości, wychodźstwa, stosunków zarobkowych i t. d., w ostatnich latach 20 zjawia się, zwłaszcza w Królestwie, bardzo liczny szereg. Badający stosunki krajowe pisarze ogłaszają większe lub mniejsze prace książkowe, lub grupują się obok pism specjalnych, jak „Ekonomista“. Wyliczać ich w tem miejscu nie sposób, musielibyśmy bowiem przytoczyć setki nazwisk. Dziel teoretycznych jednak, zwłaszcza obejmujących całokształt zasad ekonomji politycznej, ukazuje się względnie niewiele. Jako podręczniki lub wykłady zasad ekonomji politycznej ogłoszone zostały: W. Załęskiego „Zasady ekonomiki“ (jeszcze w 1889 r.), Wł. Domańskiego „Teorja ekonomji politycznej“ (1889 r.), Wł. Studnickiego „Wykład ekonomji politycznej“ (podręcznik dla uniwersytetów ludowych i samouków, rok 1900), dr. Z. Daszyńskiej-Golińskiej „Ekonomja społeczna“ (rok 1906 i 1907), Jana Steckiego „Zasady ogólne ekonomji społecznej“ (II wydanie 1907 r.), St. Bouffała „Ekonomja społeczna“, dr. J. B. Marchlewskiego „Co to jest ekonomja polityczna?“ (dzieło popularne), dr. Heleny Landau „Zarys ekonomji społecznej“ (1908 r.), H. Radziszewskiego „Podręcznik ekonomji politycznej“ (1917 r.), St. Koszutkiego „Podręcznik ekonomji politycznej“ (wydanie I 1907 r.), wyd. II 1912 r., wydanie III

r. 1918). Wskazać należy na podjęte przez paru ekonomistów próby stworzenia własnych „teoryj ekonomji społecznej“. Należy do nich: St. A. Kempner, autor „Zarysów ekonomji społecznej“, w których dąży do „powiązania teorii gospodarczości z pierwiastkami społecznymi, psychicznymi i etycznymi“. Zajmuje on stanowisko zbliżone do szkoły realno-etycznej. Zygmunt Heryng zaś w swojej „Logice ekonomji“ stosuje prawa energetyki do życia ekonomicznego. Szkołę matematyczno-psychologiczną reprezentuje L. Winiarski. Przedstawicielem szkoły katolickiej był np. ksiądz Dębicki: „Postęp, szczęście i przewroty społeczne“. Zasady szkoły współdzielczej szerzyli lub szerzą: J. K. Potocki, J. Kirsztrot-Prawncki, Nikodem Krakowski, W. Szukiewicz, J. Dmochowski, J. Kurnatowski, St. Wojciechowski, E. Abramowski i inni.

Niezależnie od czynników, wpływających na rozwój piśmiennictwa ekonomicznego w Królestwie Polskiem, rozwijała się literatura ekonomiczna w Galicji. Silny impuls daje jej Stanisław Szczepanowski, autor „Nędzy Galicji“, a stwarzają ją profesorowie uniwersytetów galicyjskich, którzy do użytku swych słuchaczy układają i wydają w postaci dzieł osobnych kursa wykładów uniwersyteckich ekonomji politycznej. Stoją oni na stanowiskach różnych szkół pośrednich: prof. Biliński („System ekonomji społecznej“) zaliczany jest do szkoły historycznej lub socjalizmu państwowego, prof. Głębiński („Wykład ekonomiki społecznej“) zbliża się do szkoły realistycznej; prof. Czerkawski był wyznawcą nauki szkoły ścisłej, austriackiej, wydał przekład „Ekonomji społecznej“ Gide'a, który zaopatrzył własnymi uwagami, przypisami i uzupełnieniami. Profesorowie Milewski i Czerkawski wydali dużych rozmiarów dzieło, należące jednak nie do ekonomji politycznej, lecz do polityki ekonomicznej, p. t. „Polityka ekonomiczna“. Prof. Kostanecki, poza wykładami uniwersyteckimi z zakresu nauk ekonomicznych w Krakowie i Warszawie, ogłosił szereg prac ekonomicznych w języku niemieckim.

Braki naszego piśmiennictwa z zakresu teorii ekonomicznej wypełniają poniekąd przekłady z innych języków, naogół jednak niezbyt liczne.

Literatura ekonomiczna polska w dzielnicach pod panowaniem niemieckiem niestety nie szła co do swej wydajności i wartości śladem Królestwa i Galicji.

§ 82. *Poglądy ekonomistów polskich na wartość.* Poglądy Skarbka na wartość dadzą się streścić w sposób następujący. Skarbek mówi (za Smithem): dwa są rodzaje wartości; jedna jest ów przymiot, w rze-

czach będący, który je do zaspokojenia potrzeb naszych zdolnemi czyni, i tę wartość nazywamy *wartością użytkową*. Druga jest ta, która się do usługi lub do rzeczy przez porównanie jej z inną wartością przywiązuje, i to jest *wartość zamienna*. Cena jest to pieniądzem wyrażona wartość zamienna towarów. Wartość zamienna zależy od stosunku między wartością, nadawaną produktowi przez ofiarującego go, a tą, którą doń przywiązuje żądający. Między temi dwoma ustanawia się trzecia, to jest wartość zamienna, jako miara stosunku między zapotrzebowaniem a zaofiarowaniem. Ofiarujący produkt ustanawia swoją cenę w ten sposób, że „szacuje na pieniądze wartość nakładów, przy produkcji czynionych, tudzież wartość czasu, który na tej produkcji strawił“. Na cenę, ofiarowaną przez nabywcę, wpływają: „użyteczność produktu żądanego“, potrzeba tego produktu zamiany, wynikające stąd życzenie nabycia go i użytek lub przyjemność, z posiadania jego wypływająca. Ale na ustanowienie się ostateczne ceny wpływa *współubieganie się* (konkurencja) w łonie kupujących i w łonie sprzedających.

Jak widzimy, Skarbek nie określa bezwzględnej wartości społecznej, ani jej miary, wartość zaś zamienną utożsamia z ceną.

Znacznie jaśniej patrzy na wartość Supiński.

„Wartość ekonomistów—pisze on—jest zestawienie dwóch rzeczy wymiennych; ich wartość ekonomiczna nie ma samoistnienia, powstaje dopiero przy wymianie“. *„Wartością jest użyteczność, wypracowana pod kierunkiem wiedzy, zatem skutek pracy użytecznej“*. Podając jednak takie określenie *istoty* wartości, Supiński nie określa jej *miary*, a wartość zamienną identyfikuje z ceną: „porównanie dwóch rzeczy, mających każda sama w sobie oddzielną, jej samej właściwą wartość, jest porównaniem dwóch wartości, których wspólną miarą jest cena“.

Istną gmatwaninę widzimy w poglądach Dangla na wartość. *„Wartością w nauce—pisze Dangel—nazywamy użyteczność; ceną zaś wartość, wyrażoną w jednostce wymiany, czyli pieniądzech*. Cena jest wartością nominalną, wartość przymiotem wewnętrznym, pokazującym użyteczność przedmiotu“. Wartość użytkową D. odróżnia od wymiennej, za miarę wartości wymiennej uważa stosunek ofiarowania i żądania, t. j. utożsamia tę wartość z ceną.

Au w swej rozprawie „Socjalizm jako objaw choroby społecznej“ odrzuca teorię pracy, jako prowadzącą do uzasadnienia twierdzeń socjalizmu. Z tego punktu widzenia uważa on definicję Smitha, że wartość pochodzi z pracy, za „nieszczęśliwą“. „Uczeń jego, Ricardo, —

pisze Au — uznając jednostronność Smitha, starał się poprawić go, lecz również nie sprostął zadaniu“. Nie zasługuje na pochwałę Aua i określenie Supińskiego, iż wartość to skutek pracy użytecznej. „I ta definicja, podobnie jak Smitha, wobec socjalizmu niebezpieczna“. Błądność definicji wartości polega, zdaniem Aua, na pomieszaniu dwóch pytań: co to jest wartość i co wpływa na jej wysokość? Należy odpowiedzieć jedynie na pierwsze, nie dotykając drugiego. Wreszcie dr. Au daje taką definicję wartości: „Wartość jest uznaną miarą potrzeby, jaką dostatek zaspokoić zdoła“. Wyrazem „dostatek“ Au oznacza dobro gospodarcze. Według powyższego określenia, wartość stanowi miarę użyteczności dobra gospodarczego w stosunku do odczuwanej potrzeby.

Jeśli Au — ze względów, nie mających nic wspólnego z nauką — stara się znaleźć takie określenie wartości, któreby nie było „niebezpieczne wobec socjalizmu“, to Mittelstaedt, jak wiemy, postąpił z wartością jeszcze bardziej bez ceremonji, gdyż „zdegradował“ ją do rzędu pytań „bez wielkiego znaczenia“.

Wśród współczesnych ekonomistów polskich na gruncie marksowskiej teorii wartości (społecznie niezbędna praca) stoją: Krzywicki, Heryng i szereg młodszych marksistów.

Do zwolenników teorii wartości (jako użyteczności krańcowej), stworzonej przez szkołę psychologiczną, zaliczyć należy: Leona Winiarskiego, prof. Czerkawskiego, Daszyńską i Kempnera.

Daszyńska tak określa wartość: „Wartość jest stosunkiem, który powstaje przez porównanie dóbr zewnętrznych między sobą oraz zestawienie ich z potrzebami, które zadowolają lub zadowolić mogą“. Ta złożona z dwóch części zupełnie różnych definicja ma oznaczać, iż należy odróżniać dwa rodzaje wartości: wartość *objektywną* i *subiektywną*. Przez wartość subiektywną Daszyńska rozumie wynik oceny indywidualnej, stosowanej przez jednostkę do dóbr i zjawisk ekonomicznych. Dobro ma dla nas wartość, dając nam możliwość zaspokojenia jakiejś potrzeby. Jak widzimy, *wartość subiektywna* u Daszyńskiej odpowiada pojęciu użyteczności. Co zaś do wartości *objektywnej*, to — mówi Daszyńska — „zgodnie z dzisiejszą teorią ekonomiczną, utożsamiamy ją z ceną“. Określenia przeto wartości społecznej u Daszyńskiej nie znajdujemy.

St. Kempner również nie rozpatruje i nie określa istoty i miary wartości społecznej, mówi jedynie o użyteczności dóbr i o zjawisku ceny. Wartość dóbr jest wyrazem stosunku między ludźmi, jako podmiotami gospodarczymi, a dobrami, czyli przedmiotami gospodar-

czemi... Gospodarcza wartość dobra nie jest cechą rzeczy, lecz zawsze względnym stosunkiem między przedmiotem potrzeby a osobą... Źródłem wartości jest ludzkie pożądanie... wartość jest atrybutem wszystkiego, czem człowiek potrzeby swoje zadowala (nie! to użyteczność. Przyp. aut.). Obejmuje ona zarazem i pojęcie użyteczności i pojęcie wartości wymiennej... Wartość wymienna jest taką cechą kompensujących się (?) użyteczności różnych przedmiotów, która pozwala czynić z nich przedmioty wymiany, t. j. towary, a zatem narzędzia handlu... Cena jest wskaźnikiem wzajemnego stosunku dóbr wymiennych... Stosunek ten zależy od popytu i podaży. Kempner odrzuca wprost teorię pracy, mówiąc, że „nie od wysiłku pracy, wymaganego dla wytworzenia towaru, nie od społecznie niezbędnej pracy..., lecz od gospodarczej potrzeby przedmiotu zależy *na rynkach* wartość“. W „dzisiejszym ustroju“ *o wartości, a więc i cenie*, zarówno pracy, jak i produktu, rozstrzyga tylko rynek-handel“. Jak widzimy, Kempner mówi nie o „wartości dóbr“, lecz o rynkowej cenie towarów we współczesnym gospodarstwie wymiennem.

Stanowisko obu teoryj (pracy i użyteczności) starają się pogodzić Stanisław Grabski oraz Henryk Forszteter, który uważa, iż przepaść między obu kierunkami nie jest głęboka. Nieporozumienie pochodzi stąd, iż szkoła psychologiczna „szkicuje proces kształtowania się ceny“, gdy teoria pracy formułuje — *wartość społeczną*. Tak, ale w takim razie trzeba wyznaczyć szkole psychologicznej właściwe miejsce i zgóry zaznaczyć, iż nie daje ona teorii wartości, lecz teorię ceny.



SPIS RZECZY.

Przedmowa do wydania trzeciego	Str. 5
„ „ „ czwartego	6

CZEŚĆ WSTĘPNA.

§ 1.	Pojęcie ogólne o ekonomji politycznej	7
§ 2.	Co to jest gospodarstwo społeczne?	10
§ 3.	Treść nauki ekonomji politycznej	14
§ 4.	Stosunek ekonomji politycznej do innych nauk społecznych	16
§ 5.	Kiedy powstała nauka ekonomji politycznej?	19
§ 6.	Potrzeby ludzkie. Dobra ekonomiczne	21
§ 7.	Okresy w rozwoju gospodarstwa społecznego. Okres myśliwstwa. Okres pasterstwa	24
§ 8.	Okres rolnictwa. Okres rzemiosł i handlu	26
§ 9.	Okres rękodzielniczy. Okres przemysłu maszynowego	28
§ 10.	Wartość społeczna. Wartość a użyteczność	30
§ 11.	Wartość a cena	34

CZEŚĆ I.

Produkcja wartości społecznych	38—90
§ 12. Praca gospodarcza. Rodzaje pracy	38
§ 13. Podział gospodarstwa społecznego według gałęzi i według rozmiarów przedsiębiorstw	40
§ 14. Jakie rodzaje pracy stanowią pracę produkcyjną. Istota pracy gospodarczej	44
§ 15. Warunki pracy społeczno-gospodarczej. A. Przyroda a praca	45
§ 16. B. Prawno-społeczne warunki produkcji: Prawo. Własność. Stany i klasy	51
§ 17. Państwo, jego rola gospodarczo-społeczna i wpływ na życie ekonomiczne	54
§ 18. Warunki wydajności pracy. Ilość pracy	57
§ 19. Jakość pracy	61
§ 20. Współdziałanie i podział pracy	64

§ 21.	Technika. Narzędzia pracy. Maszyna	67
§ 22.	Znaczenie maszyn	71
§ 23.	<i>Kapitał.</i> Określenie kapitału	73
§ 24.	Rodzaje kapitału	75
§ 25.	Centralizacja kapitalistyczna. Walka między drobną a wielką produkcją	77
§ 26.	Towarzystwa akcyjne	79
§ 27.	Syndykaty przedsiębiorców. Trusty.	80
§ 28.	Kooperacja wytwórcza. Rodzaje stowarzyszeń współdzielczych	81
§ 29.	<i>Rolnictwo.</i> Systemy rolnictwa: a) Dawne	84
§ 30.	b) Płodzmian	86
§ 31.	Kierunek rozwojowy w gospodarstwie rolnem	87
§ 32.	Wytwórczość ziem polskich	89

CZĘŚĆ II.

Podział wartości społecznych	91—139
§ 33. Treść nauki o podziale wartości społecznych	91
§ 34. I. Wymiana towarów. Rynki zbytu i ceny. Rodzaje cen	92
§ 35. <i>Handel.</i> Rodzaje handlu. Jarmarki i targi	94
§ 36. Giełda. Rodzaje i znaczenie giełdy	97
§ 37. Handel międzynarodowy. Cła. Traktaty handlowe. Bilans handlowy i płatniczy. System protekcyjny	98
§ 38. Walka z pośrednictwem handlowym. Kooperatywy spożywcze	101
§ 39. <i>Komunikacje.</i> Rodzaje środków komunikacyjnych. Znaczenie kolei żelaznych	104
§ 40. Taryfy kolejowe. Poczta i telegraf	106
§ 41. <i>Pieniądze.</i> Pieniądz. Materiały pieniężne	108
§ 42. Moneta. Próba. Prawo Kopernika i Greshama. Moneta obiegowa a zdawkowa	110
§ 43. System monetarny. Waluta pojedyncza a podwójna	113
§ 44. Wartość i cena pieniędzy. Pieniądze a kredyt	115
§ 45. Pieniądze papierowe	116
§ 46. <i>Kredyt i banki.</i> Istota i rodzaje kredytu	117
§ 47. Zobowiązania kredytowe. Weksel suchy, obligacje i t. d.	120
§ 48. Weksel ciągniony. Czeki	122
§ 49. Organizacja kredytu. Banki. Przeszłość banków. Operacje bankowe: bierne i czynne	124
§ 50. Rodzaje banków. Izby kompensat	128
§ 51. Izby rozrachunkowe	130
§ 52. <i>Ubezpieczenia.</i> Istota i rodzaje ubezpieczeń	132
§ 53. Organizacja ubezpieczeń	135
§ 54. Nadprodukcja i kryzysy ekonomiczne	136
II. Podział dochodu społecznego	140—154
§ 55. Dochód społeczny. Zysk a płaca. Stosunek między zyskiem a płacą zarobną. Umowa o pracę. Poziom płacy	140

	Str.
§ 56. <i>Zysk. Rodzaje i podział zysku</i>	143
§ 57. <i>Renta. Istota renty. Renta gruntowa</i>	145
§ 58. <i>Płaca zarobna. Jej rodzaje</i>	147
§ 59. <i>Środki polepszenia bytu robotników. Rodzaje i następstwa strejków</i>	149
§ 60. <i>Związki zawodowe. Ich zadanie, rodzaje i rozwój</i>	150
§ 61. <i>Prawodawstwo fabryczne</i>	152
§ 62. <i>Zasady podziału dochodu społecznego</i>	154

Literatura ekonomiczna.

§ 63. <i>Czasy starożytne. Niewolnictwo. Pisarze greccy i rzymscy</i>	155
§ 64. <i>Wieki średnie. Ustrój feodalno-cechowy. Poddaństwo ludu i pańszczyzna. Cechy. Pisarze kościelni. Ożywienie ekonomiczne ku końcowi wieków średnich</i>	157
§ 65. <i>Czasy nowsze. Merkantyliści. Polityka merkantylna. Colbert. Cromwell. Nagromadzania kapitałów. Rozwój przemysłu rzemieślniczego. Zboczenia merkantylizmu. Dążenia kapitału do wolności</i>	161
§ 66. <i>Szkoła fizjokratów. Stosunek fizjokratyzmu do merkantylizmu. Quesnay. Turgot. Wpływ fizjokratów</i>	163
§ 67. <i>Szkoły w nauce ekonomji politycznej. Liberalizm z końca XVIII wieku. Rozwój kapitalizmu w stul XIX. Główne szkoły ekonomiczne</i>	166
§ 68. <i>Szkoła liberalna. Adam Smith, Malthus, Ricardo, J. B. Say</i>	168
§ 69. <i>J. Mill, Bentham, J. St. Mill, Bastiat i inni. Szkoła manczesterska</i>	172
§ 70. <i>Szkoła socjalistyczna. Jej stosunek do szkoły liberalnej</i>	175
§ 71. <i>Poprzednicy szkoły. Tomasz Morus. Utopiści. Socjalizm naukowy. Karol Marks. Inni pisarze tej szkoły. Rewizjoniści. Demokracja społeczna</i>	177
§ 72. <i>Kierunki pośrednie. Szkoły: historyczna, socjalizmu państwowego, realno-etyczna, współdzielcza, narodowo-protekcyjna</i>	183
§ 73. <i>Szkoły: psychologiczna, matematyczna, socjologiczno-biologiczna</i>	186
§ 74. <i>Kierunki retrospektywne. Szkoły: romantyczna, katolicka, konserwatywna (Le Play'a)</i>	188
§ 75. <i>Teorje wartości</i>	191
§ 76. <i>Literatura ekonomiczna polska. Wpływ teoryj ekonomicznych Zachodu na naszą literaturę. Publicyści: Ostroróg, Orzechowski, Frycz Modrzewski; wpływ szkoły merkantylnej. Mikołaj Kopernik</i>	193
§ 77. <i>Wpływ fizjokratyzmu w Polsce. Staszic. Budzenie przemysłu w końcu XVIII wieku</i>	197
§ 78. <i>Wpływ Adama Smitha i szkoły liberalnej. Praca nad stworzeniem przemysłu na początku XIX stul. Fryderyk hr. Skarbek i inni. Ludwik Wołowski</i>	199

§ 79.	Prądy demokratyczne i liberalne między rokiem 1831 a 1863. Prąd narodowościowy. Józef Supiński, Cieszkowski i inni . . .	202
§ 80.	Rozwój ekon. kraju po 1870 r. Nowe zagadnienia i prądy społeczne. „Społecznicy” Krzywicki L. i inni	205
§ 81.	Przedstawiciele różnych szkół ekonom. w literaturze polskiej . .	208
§ 82.	Poglądy ekonomistów polskich na wartość	209



